1891.

Warszawa, Nowy-Świat 57, m. 17.

2 stycznia 1891.

2.1.91.

Kochany Panie Doktorze,

Niespodzianka, jaką w sam Nowy Rok otrzymałem od Pana Doktora, zawstydziła mię prawdziwie. Wszak przyjacielski list Pana Doktora z 22 sierpnia r. z. doszedł do moich rąk i uniósłem go należycie ocenić. Dlaczegóż więc aż do tej pory nie dawałem zupełnie znać o sobie? Odpowiedź na to pytanie znajdzie Pan Doktór poczęści w moim liście poprzednim. Właściwie mówiąc, od lata niewiele się zmieniło w mojem położeniu i usposobieniu. Życie moje płynie teraz z pewną systematycznością i porządkiem, choć droga podawnemu jest bardzo chropowata, pracą jestem zawalony po uszy a spokoju wewnętrznego odzyskać nie mogę: though this be madness, yet there is method in it, – jak mówi oklepana sentencya. „Metoda" owa polega na tem, że codziennie, z wyjątkiem świąt, idę do czytelni profesorskiej w uniwersytecie o godzinie 9-ej rano i siedzę tam do 3-ej popołudniu; potem odbywam lekcye z różnymi uczniami, a wieczorem (poczęści i nocą) zabieram się do jakiejś roboty piśmiennej (z charakterem nawpół piśmienniczym).

Zabiera mi ta praca gorączkowa tyle czasu, a opłaca się tak licho, że od kilku miesięcy nie zaznałem prawie chwili wypoczynku: czy piątek, czy świątek – zawsze to samo. W takich razach człowiek staje się prawie maszyną, która się zrzeka swobodnych poruszeń duszy, i wykonywa tylko przeznaczoną jej dobitkalną produkcyjną robotę. Dzięki Bogu, że mi przynajmniej zdrowie jako-tako dopisuje dotychczas; Dzięki Bogu tem większe, że na supervewizyi, która mię w lecie może najbardziej trapiła, uznano mię za zupełnie niezdatnego do służby wojskowej. Po uwolnieniu się od wojska wróciłem natychmiast do Warszawy i z konieczności objąłem za marne wynagrodzenie nudną posadę „chraniciela" czytelni profesorskiej, która daje mi tylko tę satysfakcyę, że mogę mieć bezpośrednią styczność z czasopismami naukowemi i ogólnemi różnych języków i narodów; na zajęcie to zużywam pospolicie więcej czasu niż sił. Ponieważ zaś do tego znalazłem trochę lekkiej i roboty piśmiennej, więc z wszystkiego tego życie się jeszcze jakoś opędza. Jestem jednak tak zaprzątnięty, jak nigdy. W końcu października przybył mi synek.

Że moje zwierzenia nietylko zapewne Pana Doktora nie obchodzą, ale są dla Niego nawet niepryjemne. Cóż jednak na to poradzić! Wielkiej czułości nie lubię ani u siebie, ani u innych, ale natura człowieka jest taka, że chciałoby się przed kimś wygadać z tem, co się najbardziej odczuwa, jeżeli się tylko wie, że człowiek nie będzie wyśmianym. Moje stosunki wrocławskie z Panem Doktorem, a szczególniej wieczory, przepędzane na Victoriastrasse, usposobiły mię dla Pana Doktora tak, że, znieczulony już prawie do życia i świata, nie wahałem się w poprzednim liście wyrazić to, co mię przeczyło: spodziewałem się, że przynajmniej w jednem miejscu nie spotkam wzruszenia ramionami lub zamaskowanego „zelopademba", jak gdzieindziej. W istocie nie miałem nic innego na myśli. Jeżeli zaś Pan Doktor wpadł przy czytaniu mojego listu na inną myśl, to ja nietylko się o to nie obraziłem, ale nawet jestem Mu z całego serca wdzięczny. Kto wie, gdyby Pan Doktor był mieszkał w Warszawie, to zapewne byłbym zrobił wizytę z Jego usłużności. Wobec jednak znacznego oddalenia, i to za granicami innego państwa, postanowiłem zachować nazawsze pamięć o uczynności Pana Doktora, a tymczasem próbować, czy się nie uda rzeczywistej biedzie w inny sposób zaradzić. Dzięki Bogu, chociaż nie zdobyłem prawie nic stałego i pewnego, to przecież czasowo mogę się jako-tako utrzymać, byle tylko zdrowia nie zbrakło. Swoją drogą zaś proszę Pana Doktora o przyjęcie mojego najszerszego podziękowania: na przyszłość będę wiedział, gdzie mogę liczyć na współczucie.

O mojej pracy, pomimo tego że jest ciężka, da się niewiele powiedzieć. Druk mojej Werzyfikacyi rozpoczął się już od kwartału i, naturalnie, byłby już dawno ukończony, gdyby nie stosunki cenzuralne, których i opisać niepodobna. Złożonych i skorygowanych arkuszy jest już 8; dziewiątego nie mogą składać, ponieważ siódmy nie jest jeszcze podpisany przez cenzora z powodu nazwiska Lenartowicza: poeta ten ma teraz taki przywilej w Warszawie, że imienia jego niewolno nigdzie wymieniać; w ostatniej np. pracy ortho-

graficznej Baudouina de Courtenay został on wszędzie powykreślany. Jak się zakończy moja sprawa – nie wiem. Mam jednak nadzieję, że w lutym, jeżeli nie cały zeszyt „Prac filologicznych", to przynajmniej moje prywatne odbitki będą gotowe, – <u>nota bene</u>, jeżeli znowu cenzura nie stanie na przeszkodzie, gdyż u nas z odbitkami postępuje się surowiej: cenzor musi je przeglądać jeszcze raz i czasem nie pozwala ich wcale wydawać, albo też wykreśla powtórnie. Rozumie się, że, jeżeli tylko uzyskam swoje odbitki, to jeden egzemplarz natychmiast Panu Doktorowi przyślę. Cała rzecz obejmie nieco więcej niż 140 stronic. Po-za tem zamieściłem w dwóch numerach „Wędrowca" artykuł o Paleniu zwłok (trochę pokaleczony), przygotowałem kilka artykułów do ludowej Encyklopedyi (jeszcze nie wszystkie wydrukowane), od tygodnia zaś znalazłem sporo zajęcia w „Atheneum". Żałuję mi się, że więcej nie potrafiłbym chyba Panu Doktorowi napisać dzisiaj o sobie. Wspomnę chyba jeszcze o tem, że na moje miejsce w tych dniach jedzie ze tem samem stypendyum mój następca do Wrocławia: jestto kandydat warszawskiego uniwersytetu Ignacy Chrzanowski, który udaje się na studya nad literaturą polską i powszechną.

Na zakończenie niechże i Pan Doktor pozwoli sobie złożyć choć spóźnione – najserdeczniejsze życzenia na rozpoczęty nowy rok. Z drugiej strony byłoby mi wielce przyjemnie dowiedzieć się czegoś i od Pana Doktora: jak tam stoi sprawa habilitacyi i jak się Panu Doktorowi podobają wogóle stosunki krakowskie. Choć na więcej razy nie byłbym zapewne tak rzeczorozwlekły, to przecież nie omieszkałbym Panu Doktorowi odpowiedzieć. Tymczasem dołączam Panu Doktorowi jeszcze moje najszczersze ukłony i pozdrowienia i pozostaję

z prawdziwem uszanowaniem

Michał Rowiński.

Przytkowice D. 2. I. 1891.

7645 II

2. 1. 91.

Kochany Lolu i Piotrusiu! Muszę razem pisać bo jak zwykle jestem w korespondencji w długach. Bardzo mnie zawstydziły wczoraj wasze życzenia na Nowy-Rok, pospieszam więc dziś, by choć w części naprawić dzień zaległych życzeń nie portat ani na Boże Narodzenie ani na Nowy Rok.

Dziś więc choć krótko nie mniej serdecznie posyłam najpierw Wasze matce potem Wam najserdeczniejsze życzenia. Kazio przyjechawszy tu wspominał coś że Piotrusiowi na tu wstąpie, bardzo by mnie było przyjemnie żeby choć na jakiś krótki czas zostawił mi się pożyczyć. Święta Bożego Narodzenia mieliśmy bardzo dobre, zjazd był liczny, najpiękniej byliśmy wszyscy razem co się zdarza rzadziej zdarza. Brat Andrzej, który teraz już w Krakowie jest przepędził tu dwa dni świąt i wilię. Leosi też wczoraj odjechał, do swoich panien dziś odjeżdża do Zakopanego na dwutygodniowy wczasie. Jasio wraca mi się powrotnie tu do Trzeb-

-królu

co do mnie to jeszcze sam nie wiem jak się ułoży
i kiedy stąd będę mógł wyjechać, chciałbym wprawdzie
się stąd pierwszego 10. m. i pojechać wprost do
Krakowa, co do projektu Warszawskiego to nie
stanowczego powiedzieć nie mogę, nie wiem nawet czy
pojechać wprost czy do Warszawy czy do Krakowa
najchętniej pewnie, bardzo jednak możliwe jest że
do Warszawy pojechać będę musiał. Spodziewam się jednak
stanowczo z Lolem do Krakowie się widzieć ale z Pio-
trusiem jeżeli tu nie przyjedzie, to już do Warszawy nie
wiem kiedy się zobaczymy. Wy sobie przypomnicie
chwile spędzone na tamtej stronie, nie pamiętam
dokładnie kiedy się za mną widziałem, ale
wiem że to już historya starożytna.
Na radzenie moja Matka mówi mi dla waszej
Matki wiatony a dla Was wszystkiego i szczęścia przeżyć
Sam zaś, Matce całuję, a Loli tysiączne
serdeczne

Aleksander Przezdziecki

Dresden, den 3. Janr. 1891.
Friedrichstr. 54.

3. 1. 91.

Sehr geehrter Herr!

Ihren Wünschen entsprechend,
finde ich Ihnen hiedurch
die Richtung von der
Grabstelle des Jean v. Man-
kowski. Gleichzeitig über-
sende ich Ihnen auch mit,
daß ein neu. Kirchen-

das Kreuz in Folge des
großen Windes bisher
garnicht war u. muß
daran was, anzuschaffen.
Mein Mann hat es
deshalb abmachen lassen
u. diesen Freitag hat
es Herr Leibgarde Adel
wieder aufgesetzt. Es
kostet die 3 Mk.
Auch bitte ich Sie mir
das Geld für mich zu
schicken, da mein

Mann am 26. Juni 1890
verschieden ist. Ich werde
hier wohnen bleiben
u. auch das Grab weiter
versorgen.
Mit größter Hochachtung
zeichnet
Agnes verw. Busch.

Berlin d. 7. Stycznia 1891
Körner Str. № 7.

7.1.91.

Kochany Lolu!

Serdecznie Ci dziękuję za Twój pocieszny list, który mi był niezrównanie miłym. Powinienem był już dawno do Ciebie pisać, lecz czas mam ogromnie zajęty a dużo do domu pisywać muszę. Nie mógł bym Ci opisać ile przyjemności sprawiłeś mi Twojem listem. –
Siedzę teraz pod uszy w pracy. Wkrótce egzamin składać będę donieść Ci jeszcze nie mogę, lecz pewnie nie długo. –
Wystawiam sobie jak Ci to miło być musi bo teraz jesteś prawie zupełnie w kole rodzinnem. Pozdrów ciocię uściskaj jaknajserdeczniej ode mnie, kiedy się zobaczymy? Ja sądzę, że ten czas nie jest tak bardzo daleki. –

List Twój tu do tąd mi przysłali, bo tylko na same święta w domu byłem, które jak zwykle cicho się spędziły, bo Oporowo ze swoją młodą parą w kwiliesu święta przepędzili. Główną zieszą z tych dni w domu przepędzonych było to, że Ojca Lubińskiego poznałem, znaj go, to wystarcza. – Po mojem wyjeździe z domu dopiero zaczęło się mówić obracać. Jedna młoda para u nas a droga w Oporowie i polowań nastąpiło się mnogo. Na pierwszego podobno w Oporowie nie było tak chucno jak innych lat, bo pewnie nikomu już teraz się tak nie chciało dokazywać jak dawniej. Od Mamy długie listy miałem w ostatnich dniach, bardzo zabawne i ciekawe jest te dwie pary razem porównywać. – Jefanek i Franio zostali zaproszeni na polowanie do Pana Horwata do Gozyorek w Średzkiem powiecie i zdaje się w trzy króle byli w Brodnicy. Największa przyjaciółka Stefanka w Dreźnie jest panna Wolff. – Ja Ci tu z tąd nie wiele nowości mam do donoszenia, jeden dzień jak drógi mi przechodzi zapełniony od pracy. Mam kolegę syna sławnego aktora „Junkermanna" któren przerobił wszystkie dzieła poety, niemieckiego dialektyka „Reutera" na scenę i w nich główne występuje. Może słyszałeś coś o nim dawniej. Oprócz tego kolegi, któren także robi karyerę wojskową nie mam żadnych ciekawych. Nie wiele chodzę do teatru chociaż wybur ogromny w Berlinie pod tem względem. Schweighofer więc tu teraz występuje. Muszę już kończyć bo nie chcę za bardzo Ci nudzić moimi bajkami. – Załączam życzenia Nowego Roku choć spóźnione bez szczere

i serdeczne dla Ciebie, Piotrówna, Cioci
i siostry Twej. Ściskam Cię bardzo ser-
decznie drogi i kochany mój Lolu,
a Piotrówna nie zapomni tak samo
od emnie uściskać. Cioci i Siostrze
Twej bardzo ręczki od emnie uca-
łuj.

Zawsze bardzo kochający i przywiązany

Twój
Adam Kurlecki.

11.1.91

Wrocław 11 stycznia

Mój drogi Colu. Byłbym
tak chciał powstać mi
w głos Stryja Waltaw
jeżeli ty postrzegasz. —
Wtenczas chciałbym powró-
cić tym do domu z tych
nek świątecznych, bardziej
jest im zmęczona w stolicy
ku nie złotnik, kasel
mnie mówi ale Krakow

mam w kluczyk, że teraz jus
tu się tak bardzo nie będę
dla Wielkiejnocy i zajęć się
wyprawą Basi. Później na
pisze trochę obszerniej
Chciałbym mi trudno więc
się tylko skiskam wy
czuley z tamtąd, tamic
wkrótce wrócę ostatnie
Ja wy pozdrawiam. Bardzo
się nieuje jak mi domowie. —

Hurko 14. Sty. 1891.

14.1.91.

Kochany Lolu!

Skarcto się, iem się omyliła, sądzę
że Józio ruchu kogo innego do
trzymania do chrztu prosić, a pana
z Mamą. Sprzeciwić, tak jak się
prosić to tatem jestem, tak i teraz
trwa przy swojem, ibyś tę była
ojcem chrzestnym, ale mam nadzieję
ją, że nam tego nie odmówisz.
Ociągać się nie będziemy z chrztem
tylko o kilka dni po urodzeniu
nie się odbyć. Uprzedzamy teraz

gościnne pokoje tutejsze, elegancki
nie będą, ale postarany się, by
konieczne warunki komfortu
były uwzględnione. Jeśli tylko
przyjedzie się do Pragi, a
swój pokój tutejszy Mamie
ustępuje. Niemniej się cieszy
na przyjazd Mamy, skoro mi
tłumaczył, że bardzo się Mama
jakoś tam urządzi w Krakowie
jak mamy opuścić dom

i przykre z nas powody, a przytem,
że jesteśmy Anden kawalerowie.
Dowiedz się jak tydzień czas
w Widniu i jak długo tam
bawić.'

Słońca mamy dziś pogodę, słońca
tak świeci wspaniale, że daje
się, że wiosna na dworze, i że
ptaszki zaraz zaśpiewają.

Ściskam Cię serdecznie wraz
Siostrzeńcem.

Kochające siostra

Jadwiga Korowska

Zatrzymać list do p. Chamerskiej

Drezno, 22. Stycznia 1891 r.

22. 1. 91.

Szanowny Panie,

Bardzo przepraszam, że dopiero dzisiaj na łaskawy list szanownego Pana od 6. t. m. odpowiadam. Byłem temi czasy tak bardzo zajęty, że nie mogłem się do tego dostać. Cieszę się, że się Panu w Krakowie tak dobrze powodzi, i że wszystkim z familji szanownego Pana tak dobrze się dzieje. Co zaś do interesu, o którym Szanowny Pan mnie donosi, to wszystko tak będzie urządzone, jak to Pan sobie życzy. Te 200 marek w listach zastawnych, które mnie przesłano, będą w konsystorzu złożone, i konsystorz wydaje dokument o tej fundacyi grobowej jak wszystko będzie skończone, co do uporządkowania nadmienionej fundacyi. Procentów jest siedm marek, z których dozorca cmętarza za pielęgowanie grobu ma odbierać rocznie 5 marek, tymczasem, że 2 marki rocznie zbytkują się na wydatki za utrzymanie albo więcej za odnowienie albo naprawki pomnika nad grobem.

Szanowny Pan zapytuje się, czy konsystorz taką fundacyję przyjmuje i czy w takim razie wszelkie naprawki przy grobie, koszta w razie wylosowania papierów i. t. d.

na zawsze bierze na siebie. Na to trzeba odpowiedzieć, że Konsystorz, ktoraz przyjmuje taką fundacyę na siebie, i że administracyja takiej fundacyi się dzieje oficyalnie gratis t.j. bez żadnego wydatku za administrowanie funduszu złożonego. Co zaś do tych warunków, o których Szanowny Pan mówi, trzeba wiedzieć, jak to przy Konsystorzu jest względem takich fundacyi. Za każdą fundacyę prowadzi się osobny rachunek pod osobnym numerem /dossier/ i corok składa się zliczbowanie dochodów i wydatków – albo rozchodu –. Więc te dwie marki ~~rob~~ stanowią stan kasy – Kassenbestand – pod koniec pierwszego roku. Pod koniec drugiego roku znajdują się w kasie cztery marki. Więc tylko to, co się w kasie znajduje, może być użyte za naprawki przy grobie, przy wylosowaniu papierów i.t.d. Konsystorz nie może nic dołożyć i żadnych dalszych wydatków na siebie brać, fundacyja musi się sama ze siebie utrzymywać.

Naturalnie że w takim razie, gdzie tylko rocznie dwie marki dochodzą, niemożna w bliższych czasach myśleć o jakiejś większej naprawie albo o jakimś odnowieniu pomnika, bo to zawsze już więcej kosztuje. Dlatego są podobne fundacye większym funduszem opodatkowane, jeżeli mają się pomniki utrzymywać aż do późniejszych czasów. Co zaś do grobu i pomnika ś.p. brata Szanownego Pana, to i na dalsze czasy – dali Bóg – zawsze jeszcze ktoś z familji będzie, do którego można by było się udać w razie jakiegoś kolwiek wydatku, na który by fundacyja sama swojemi środkami niewystarczała. – Mnie się zdaje, że Szanowny Pan przez takie tłomaczenie interesu, jakie tu podaję, sam zrozumi, o co to tu idzie. Tymczasem będzie dobrze złożyć przesłane dwa listy zastawne przy Konsystorzu, i później zawsze jeszcze można będzie powiększyć kapitał fundacyi, jeżeli by się zdawało, że to trzeba dla przyszłości zrobić.

Dziękuję za rozmaite wiadomości, które mnie Szanowny Pan o sobie i o swojej rodzinie udziela. Co zaś do mnie, niemogę się ani chwalić ani skarżyć, trzeba się tym ukontentować albo nawet być zadowolnionym, co jest. Przed bardzo krótkiem czasem bawił tu jakiś tydzień Ks. Brieden, teraźniejszy proboszcz w Magdeburgu. Dawał tu albo więcej w zamku Siebeneichen w bliskości Meissen ślub dawniejszej swojej uczenicy Fräulein von Miltitz, która w ostatnim czasie była damą honorową Królowej, chociaż ma ledwo dopiero dwadzieści lat.

Proszę przy zręczności moje ukłony złożyć wszystkim, którzy mnie trochę jeszcze znają z Pańskiej familji, i załączam wyrazy najgłębszego uszanowania, z jakimś zostaję Dla Szanownego Pana

zobowiązanym
Ks. J. Bukr

Lwów d. 10/22 Stycznia 1891. Czwartek.

22. 1. 91.

Kochany Lolu.

Dziękuję Ci za list który we wtorek odebrałam wraz z kartką Mamy adresowaną do Piotrusia i Lolusia Kawki, Ta ostatnia nie bardzo ciekawego nie donosi, tylko że poznała się z Misianiu Podhorskimi i bywa u nich. Mama kazała Ci posłać list C. ja Twisi który nie przyszłata pare dni temu wraz z listem Piotrusia zawierającym opis balu u Sobańskich. To bardzo źle że Piotruś nie tańczy, bo się nie zaprzyja z towarzystwem. Dziś otrzymałam jego list i cieszę się że na balu Lwowskim tańczył. Tutaj przedstawiej nowy zdarzył się okropny wypadek, był bal u P.P. Wołoskich / nie tych których znamy w Lwowie. / Wszyscy prawie byli w dominach które po grzbiecie

pozdejmowali, potem zaczęto tańczyć i bawiono się bardzo wesoło, w chwili gdy miano iść na kolacyą, gospodarz domu uczuł się bardzo niedobrze i natychmiast upadł nieżywy. Zdaje się że miał chorobę serca. Żona jego i córka zemdlały, zaczęto je cucić i teraz podobno córka jest chora. Wszyscy gości byli naturalnie przerażeni, chcieli wyjeżdżać natychmiast, ale powozów jeszcze nie było, poplotch był straszny i dotąd całe miasto jest pod wrażeniem tego wypadku; zapewne na dzisiejszym odpadnie wszystkim ochota bawienia się dzisiaj. Wczorajszego dobrałam się na odwagę i pojechałam sama do sewandi u której koniecznie być musiałam. Po południu była u P. Marcelowa Sobańska i Jaś Drohojowski. Wieczorem Jaś Kalus wyjechał na jeden dzień w sąsiedztwo do brata P. Zwolskiego na polowanie, dziś wieczorem lub jutro rano powróci, ogromnie się cieszył z zaproszenia, mam nadzieję że mu się polowanie udało. Dziś dzień śliczny, nieżbyt zimny, więc nie mając innego sposobu spacerowania piechotą, postanowiłam na spacer ze Stasiem i z bonną. Dosyć dużo się nachodziliśmy, co mi pewnie na zdrowie pójdzie, bo od kilku dni nie bardzo dobrze się czuję z powodu braku ruchu i pomieszania. Służąca ciągle zajęta, więc z nią wychodzić nie mogę, a Blanka pewnie nie prędko będzie się z domu będzie mogła. Ma ona jeszcze ból w plecach i jest to podobno lekkie zapalenie opłucnej. Jutro chcę się wybrać do księdza Jastrzębskiego, nie mogę już czekać na Blankę, więc zmuszona sobie pojadę; dzisiaj nie mogłam nikt nie ma, więc mogę sobie pozwolić taką wycieczkę. Przed chwilą przyszła tu matka Sobańska aby się bawić z dziećmi; P. Marcelowa także ma przyjść, ale jakoś się opóźnia, bo czekając na nią wypi-

liśmy herbatę i prawie cały list napisałam. Piotruś ciekawy wiadomości z Podola: Jasio nie jeździli do Politanek, gdzie ich z wielką radością powitano. – Jaś ma nieprzyjemności z powodu Żydana, bo się sprawowała dowiedział że do Żyd tny ma w posesyi. Ten ostatni będzie musiał ponucić, więc nie chce jej płacić za przeszły kwartał ale nawet dopomina się o zwrot kosztów na zasiewy, bardzo naturalnie. Jaś bardzo zgryziony że ma tyle utrapień, a przytem będzie musiał wkrótce płacić za dom Salomiedi – Iwanek ponucił służbę, bo się nie mógł pogodzić z Antonem – Niania odeszła dalej, bo jej mąż dłużej służyć nie pozwolił; teraz jest jakaś stara niania, która służyła w praszkarni gdy Jaś się urodził. Bardzo chory; Samoił go zastępuje; Nowemu utrapień nie brak w Salwince. – Powiedz Emilce z Aleszkiej, że jej list odebrałam i że jej wkrótce odpiszę. Ściskam Cię jak najserdeczniej, również Piotrusia i P. Chanewską – Szczerze Cię kochająca

Anna Majkowska

23.1.91.

Kochany Lolu – nie mając adresu
Cioci Jadwigi posyłam do ciebie zaadresowany ten list prosząc abyś go odesłał do Paryża, bo to interes w sprawie należności Polskiej. Ktoś na zapytanie wrac z procentami gdyż mi Piotruś przypomniał parę szczegółów, których nie zamieściłem, zadając tego Piotrusia, który tam podobno karnawałuje w Krakowie zamiast powiedzieć mi tak albo nie, jak to zwykle zawsze w sprawie kobiecej mojego portfelu, odpowiedział wakacja- co się. Po jego wyjeździe widziano dwóch amatorów na portfel, ale ich odprawiłem nie wiedząc za co który targuje. Pośli i nie wrócili i nie powrócą, a ja z portfelem zostałem. A było to kupy forsy – dawali mi 45 000 rubli – Podobno zostawiony w Odessie na stabości mojej żony pomimo szczerej chęci wyjechania. Tak się mamy układają że wszystko wygląda jak na złość w ciemi jechać nie mogliśmy, w ciemie nas odprowadzili rodzice mojej żony, a do Krakowa wyjechać nie mogliśmy, bo

trudno całym laborem się zresztą,
ale mimo nic przygotowanego,
ani mieszkania, ani nic, a tu
czeka bardzo niewiele zostało.
P. Helena wczoraj z Kanicy przepra-
szała nam, że dla nas zre-
zygnuje mieszkanie, ale czuję
tak mało, że wątpię, czy co
zrobię, a w dodatku trudno je
utrudzać, bo potrzeba na Kanicy
dla biednych.

Tymczasem ściskam Cię serdecznie, zanotuj sobie że wy-
dasz na wyprawienie Heleny
do Cioci Jadwigi, a przy rozmo-
wie ci powie. Całuję

Odesłam
11/I 91.

Rkps 7645 II

Lwów d. 11/23 Stycznia 1891 r.

Piątek

Kochany Lolu – 23.1.91.

Dziwisz się zapewne odbierając dziś ano-
wa list odemnie; piszę w ważnym interes-
sie i proszę o dyskrecyą. Piotrusiowi mo-
żesz o tem powiedzieć jeśli chcesz, bo tu
idzie o Ciebie, ale proszę aby się to dalej nie
rozeszło. Dowiedziałam się z pewnych
zupełnie źródeł, że gdyby się chciał starać
o Zosię Radziwiłłównę, toby miał wielką
szansę, bo się i jej i rodzinie jej podobałeś.
Nie ma mowy ani o zalotach ani o niczem
podobnem, ale według wszelkiego prawdopodo-
bieństwa byłbyś przyjętym. Nie wiem gdzie

się z nią spotkałeś i czy ją zauważyłeś sympatyczną. Ona tu jest teraz przy siostrze Marysi Przezymskiej która jeszcze nie skończyła kuracji na oczy i ma tu do 16 Lutego bawić. Gdybyś więc miał ochotę spróbować szczęścia, to mógłbyś tu przyjechać i u Henrki widywać Zosię. Gdyby ci potem za mało pojechać na chwilę do Inci i znów się na powrót odwiózł. Henrka bardzo chwali Zosię, że jest osobą serjo, cicho-, skromną, pełną poświęcenia i obowiązkowa. Ja jeszcze jej tu nie widziałam, ale Inci ona tu pewnie z Marysią będzie. Nie można Ci w tym wypadku nic namawiać, ani Ci odradzać. Ty sam lepiej możesz sobie zdać sprawę czy Ci Zosia jest sympatyczna czy nie; w każdym razie jeśli antypatyi nie masz, to warto się nad tem zastanowić, bo masz ochotę się żenić, a tutaj trudności nie będzie. Wszystkie panny B. bardzo są staromodnie wychowane, bo niebogate, więc wielkich wymagań nie będzie; posag jakiś jest, choć niewielki, ale kto wie czy z 30 tysięcy nie będzie to zawsze coś znaczy. Jednak na pewno niewiem nic co te panny dostają. – Napisz może do Mamy (pytając się) o tem myśli, a tymczasem odpowiedz mi co osobiście myślisz na te projekta. Ściskam Cię serdecznie. Szczęść Cię Boże Twoja

Mamcia Tomcia –

Oresno d/25 Styczn

25.1.91.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Raczy przyjąć moje najpokorniejsze podziękowanie za łaskawą pamięć o mnie, i przysłanie mi pieniędzy, którem dostała z pocztą wypłacone 55 Marek a spodziewam się że J W Pani już wyjechała do Pani Borowskiej więc proszę J W Pana niżej by był tak łaskaw i przyposobno załączył moje najserdeczniejsze podziękowanie i niech Bóg sto krotnie za to wynadgrodzi

Polecam się łaskawej Pamięci i zostaje z najwyższym Szacunkiem

Teressa Wieniawowiak

Lwów d. 17 Stycznia 1891 r. Czwartek.

29. 1. 91.

Kochany Lolu –

Wprawdzie zobaczymy się wkrótce, ale chcę jeszcze napisać do Ciebie, ponieważ Ci winienem odpowiedź na dwa listy – Już przedtem prosiłem abyś zaprosił P. Chmielowskiej za zegarek, nie jest to jeszcze pańska o której Ci mówiłem, bo ta pewnie jeszcze nie prędko przyjedzie – Boja C. Jadwisia ma 2 Panny do wyprawienia – Tamte sprawy o których Ci pisałem, będziesz wtenczas przegadamy – Żyjemy, tak jak i my zapewne w ciągłem oczekiwaniu wiadomości z Paryża; wczoraj rano odebrałem kartkę od Mamy z doniesieniem, że nas bryt już adamu i zdaje się że się już zaczyna, a potem zwór

Ticia się uczuła lepiej i nawet powstała na spacer. Mama prosiła mię o kilka słów wiadomości, abym wcześnie je powzięła i przesłała do Kurka przez P. Bylickiego który miał przedtem do nas przyjść. Tymczasem jego dotąd niema, a wczoraj po południu zjawił się ów wielkiemu naszemu zadziwieniu Józio Borowski. Widząc że Ticia cnór zdrowsza, mię wybrał się na jeden dzień do Lwowa; z nim wyjechał z domu, a wieczorem miał znów powrócić. Naturalnie przez niego powstałam Mamie panie. Józio sam dobre wiadomości nam dał o Ticii. musiała bardzo się z emocjonowała sprawiedzia; dla tego była potem bardzo cierpiąca. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Kochane Cię kochająca

Anna Wiśniowska

Kurko. d. 30 Sty. 1891.

30.1.91.

Kochany Lolu!

Jesteśmy wszyscy sur le qui vive, ale to nic nie przyjemna mowy. Zdrowie się poprawia i jeszcze list dzisiaj odbieram. Ty, Piotrus możecie wrócić z Andrzejem Amerikanem przyjechać i pomieścicie się doskonale, choć ciasno nie dość dla was wygodnie. Jednem nie możemy was przyjąć, bo pokój potrzebny będzie dla doktora, to dla innych może, ale jak dzieci chcieć będą oznaczony to nam wiedzieć, że daj przyjedziecie. Nie cieszy cię tym, że po Andrzej do Lwowa pojechać? z każdym razem zawiadomimy was o dniu parę wprzód.

Czy Józio jeszcze jest w Krakowie? Namówcie go, ażby na ostatku pojechał do Lwowa. 8 lutego nie był sześć lat w zakonie. Radziwiłłowi tak dobrze nabrać, i Kolbe Warsów, i z pewnością Józia i Bresowerta by przyjęli, a mój Józio, by z tych pań stów potrzebował z opieki do Lwowa, aby Radziwiłł Józio M. wyprosił. Jeszcze i Józio Maciborski, dałeby byście się zebrali i wtedy osób wiecej we Lwowie jak w Krakowie, jeśli to jest celem jego bywanie w świecie.
Czy pana Chamcowska wciągnęła się przyjaciółmi K Jastrzębiego; czy był księdza u was na obiedzie? i jak się tam ma? Bardzo ciekawej, na koniec się na moją intencyę, wszystkim jestem bardzo wdzięczna, która się z nami modlą. Całkowicie Cię jak najserdeczniej uważam z Siostrzeńcem i p. Chamcowską. Dowiedzenia bardzo wkrótce mam nadzieję.

Kochające siostra

Jadwiga Borowska

Lwów d. 22 Stycznia / 3 Lutego 1891 r. Wtorek.

3.2.91.

Kochany Lolu –

Jestem kompletnie na was obrażona. co parę dni piszę do was, a od was przez cały tydzień nie miałam żadnych wiadomości. Przez Mamę dopiero dowiedziałam się niektórych wiadomości z Krakowa. Dziś odbieram list Piotrusia, ten zamiast donieść mi co porabiacie, pisze mi tylko dlatego Wóz w interesie akcji Berezdziwiczowskich. Papier podpinałam i dziś jeszcze wysyłam do Borówki – Ja ci radziła nie czekać już na chrzciny, ten przyjechać z Lwowa zaraz, bo Antosia z siostrą już tylko do 16 go bawią. To do niczego przecież nie obowiązuje, a jednak wa-

to pannę zobaczyć, może Ci się podoba. Jest
prześliczna, zgrabna, sympatyczna, nie mó-
wiąc jej o moralnych zaletach które Ci przed
tem wymieniłam. Dla zaaranżowania pow-
rotu przyjazdu, wybierzcie się wszyscy troje, t. j.
Ty z Piotrusiem i Józiem do Lwowa. Choć nie
na dni zabawicie tutaj, to wam szkodzić nie
może. Powiedzcie Józiowi, że Klenka i ja
bardzo, bardzo prosimy aby tu przyjechał. Będzie
mógł potem z nami na chrzciny do Bur-
ka pojechać. — Oprócz tego że my osobiście bar-
dzo sobie życzymy Józia widzieć, jest jeszcze
i interes. Za kilka dni, Bgo. będzie ślub u Da-
nielich; znali oni Wasiów, lubili ich i stale
ich wspominają. Józio Borowski chce się z tym
tym pretekstem wyrobić Józiowi zaproszenie
na ten bal; opłaca nawet że na kilka go-
dzin sam do Lwowa przyjedzie aby pana-
nie i zaproszenie ułatwić. — Na tym balu bę-
dzie panna Dembowska; Józio mógłby ją mia-
no zupełnie neutralnym gruncie zobaczyć,
a potem gdyby mu się podobała, mógłby tu
czas jakiś zabawić, czy tu w świecie bywać będzie
czy w Krakowie, to mu chyba wszystko jedno.
Przyjeżdżając tu do niczego się nie obowią-
że, jak zechce zostać to zostanie, jak nie ze-
chce może zaraz wyjechać, ale niech spró-
buje. — Widziałam dziś pannę Dembowską, bo
była tutaj; ładna jest miła i sympatyczna jak
mało kto. Niezmiernie bym się cieszyła gdy-

by się do naszej rodziny dostać mogła.—
Nie myślcie za dużo, bo to ludziom równie
jak indyjkom zaszkodzić może, lecz się
wypakujcie i przyjedźcie zaraz do Lwowa.—
— Helenka ma się prawie dobrze, po trochu
wychodzi gdy tatusiu czas; ja bywam dość
dużo w kościele z raną: dziś bywało na dworze,
a przytem czuję się znacznie, więc nie mam
tam ochoty iść na spacer z Hasselwan-
ka to gratuję dziś dużo na postępowanie na
prośby Korunia, który równie jak Jaś jest
wielkim amatorem muzyki i gotowby
godzinami słuchać.—
Ściskam was jak najserdeczniej.
Szczerze Cię kochająca
Anna Mańkowska

Starko 3 Lutego 1891 r.

3.2.91.

Kochany Lolu - Dziś odebra-
-łam papiery które mi przy-
-słałeś, zaraz Tinia i ja pod-
-pisałyśmy po rossyjsku i
już na poczcie są wypisane
mam już recepisę na list
rekomendowany - Prawdziwie
zmartwiem o crem do cieki
pisać - Chociaż zaledwie
około 11ej a czasem koło
12tej wychodzę do salonu

jeszcze niewiem co z soba
robić - Roboty i pasjanse
cały dzień zapełniają wprawo-
-dzie ale i to dokucza -
Gdyby mi Panna Chaneńska
czytać mogła to i robotę
z większą chęcią bym robiła.
Niewiem już kiedy się czegoś
doczekamy, ja już oczekiwać
przestałam - Może też nowy
co będzie, bo pogoda się
zmieniła i drzewy wiatr
na dworze. Już tyle razy my-
ślałyśmy że już zaraz co będzie
i zawsze nadaremnie - -
Żółta adrawa, nawet woro-
raj i dziś jeździła sankami
na spacer z Józiem - Apetyt
zawsze dobry, pije pomo-
pomarańcze zajada a i
mięsem i innemi rzeczami
nie pogarda - Zapewne
jakiś albrzym się narodzi
tak dobrze jest wykarmiony -

Otoż wkrótce, jeszcze, żyjemy
pasjanse ciągniemy i to
jest wszystko co ci o nas donieść
mogę — Ściskam wszystkich
serdecznie i polecam Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

20. 2. 91.

Kochany Lolu. –

Otrzymałem dziś list od Jasia, który postawiwszy dwa wykrzyknika à propos wiadomości historyi Janusa Jakiudzkiego, dla tego, że (biedak!) miał tylko mieszkania 6½% od wszystkich w Jakiudzkiej piwnicy, do nas się zwraca o pieniądze w tem względzie. Pisze mi, że ty i Piotruś zgodziliście się na to aby mu darmo dać Jakiudzkie dom. Ja odpisałem, że nie mam żadnego prawa cudzego domu darowywać, a że 6½% od piwnicy wszystkich w ziemię to procent bardzo ładny. Dziś 5% od ziemi to dużo, a ja mam dotychczas 4% ze Słobodzie i echo siedzi, choć mi się jak gnyjemnie. Ostatecznie Jasia jak interesem z Mamą – bo od Mamy Kupuje dom, albo go sobie wypraszą darmo, a my w tem z tamtą nic mamy. Co do mej kapitałów, że zadecydowaliście nie rozmieniać nary i, że mi wyślecie aby z tego chciał Kamyszek. –

Do prochu zakiści sobie na wsi
ze swoimi rachunkami, nie ma
wyobrażenia co się na świecie dzie-
je i wpadł w nicnicnie monomanji
liczenia sobie w drużynach na
sądy wyborczych procentów za to
że zamiast mu nic nie dać, Pan
Bóg mu dał trochę majątku.
Szkoda tylko, że się to wszystko skupi
na mamie, która nie chce od tego
wszystkiego, a dotychczas to niekoniecz-
nie. Prawdopodobnie wrócić się do
Warszawy zamierza.

Ściskam się serdecznie Aleksy

Odesa. 8 lutego. 91.

Rkps 7645 II

4.2.91.

Kochany Lolu. - Gdyby przypadkiem Piotrek jeszcze był w Krakowie, podrzuć mu za przywiezione mi ubranie do wyjścia ale prosi, niech więcej już nie fatyguje. Biorąc niemowlę dobrze jest wiedzieć ile kosztuje, ile zawiera pokoi. Dostawcie Panu tylko adresa - te wszystkie przy kamienicy odgadnąć łatwo, wiedząc jak się nazywają ulice w Krakowie i przypuszczając że na każdej jest chociaż jeden pokój do wynajęcia. - Twój list obrywałem. - Biblioteki warszawskiej nie znam - więc rzecz nie sprawdzam. - Tyle mam zapisek ile mogłeś, że mi dość obszernie kawał jakiś rzeczy. - Był tu P. Piotr Lipkowski. Mówił mi że Ks. Tadeusz umarł, że mi dobrze byłoby to kupić. - Jeśli chcesz to kupić - napisz pilnie - a jeżeli jeszcze Gołębiowie Kupisz z mnie kosztem obrazy? Oceniają Kaidy 1000 bez wyjątku mi na 3500 rubli. Kosztem specjalnego na 2000 byle spieszyć,

nie mają własnego kąta, chociaż będą się starać wszystkich gratów o ile można - gdyż od nich tylko zgryzoty. nie wiedząc - gdzie je schować, zamawiać etc. - Mój stary pan Konin jest dobry - odstępuje mi za 450 rubli. Mają najstarsze mieszkanie w Krakowie możliwe sobie bez cła i jedno i drugie sprowadzić. Nie zamawiam tylko zapytuję.

W parę dni otrzymałem twoje list i pocieszający. Że Bobo dziś wieczorem wieczorem ma. Gdowny dochód - dziecko, dziecko i gałgan - zatem mamy z pewnością dwie gówno i bardzo boję się, że w tym roku - nic się nie sprzeda. Mieszkamy, siedzimy, milczymy, patrzymy, myślimy, patrzymy, trochę myślimy, trochę pomyślimy, jeść chcemy, jeść chcemy, ale na obiad zawsze zdążymy.

Tymczasem, dziękuję za serdeczne całowanie

Odesa
23/I 91.

Rys 7645 II

Agrowo
k. Ostrowi
5-2-91

5.2.91.

Kochany Leonie

Nie znając adresu Twojej Mamy, udaję się do Ciebie abyś Ją ode mnie poprosił o wiadomości o Irce — Mam nadzieję że będą dobre, bo lat rodzona wyglądała; jednakże z niepokojem oczekuję kapłańskiego i polecam Ją Boskiej Opiece. —

Widok nie był bardzo ładny
parę dni z tak przyjemnem
krzyżem jak Wasiowie
i Wujowie, zdawało się tylko
że mniej ale nie wszyscy
przyjechali a byłoby za
za moje imieniny nie
wszyscy i nie skorzystało
z ich pobytu — Był tylko
Wiktory, p. Stefan i John Żół-
kiewski, a z Sąsiedzkich Stopa-
nowo. — Narzeczony pod
w Dreźnie z wojska, więc
i my tam pojedziemy za parę
tygodni —

Dowiesz nam kochany Józefek
z Krakowa? co tam słychać?
Żegnam Cię najserdeczniej
jako serca Ci oddana

Marja

Turko 7 Lutego 1891 r.

7.2.91.

Kochany Lolu - Jas pisał dowmie że ponieważ zapłacił za Sainkę przynajmniej 20,000 zł za wiele więc prosi abyście jemu odstąpili cały dwór ze wszystkiemi budynkami i sprzętami tak w domu jak oficynie i wozowni darmo - Tym sposobem zostaje więc tylko do podzielenia 15,000 zł które ja wam daję na was, a już ze dworu nic więcej nie dostaniecie - Mnie się zdaje że to możecie zrobić - W każdym razie, gdyby Jas był kupił dwór za 10,000 jak to było ocenione a ja gdybym w takim razie nie

nie data, to podziękuj tę summę
na was wszystkich jednak mniej
by się wam dostało - Chciałabym
bardzo aby Olio pojechał na
kontrakty i już aby ten interes
się zakończył Tadnie i zgodnie
między wami - Wzięłam cały
arkusz papieru aby do Ciebie
pisać i sama nie wiem czem
go napełnić - Zdaje się że Karne-
-litanki więcej osób widują i
więcej wiadomości słyszą aniżeli
my tutaj - Miałam list od Pani
Drohojowskiej dowiadującej się, co
się tu dzieje, ale nic ciekawego
nie donosi - Wszystkie nasze
wiadomości czerpiemy z waszych
listów i z gazet - Józio codzień gdzieś
wyjeżdża na kilka godzin, to do
Medyki, to do Przemyśla, to w pole
na strzelbą, a oprócz tego chodzi
po gospodarstwie - Cieszy się nową
motocyklą kupioną na miejsce
spalonej, która podobno doskonale
funkcjonuje - Zapewne ze
Lwowa mieliście listy od Andzi
a ja jej posyłę Twój list do prze-
-czytania, bo i ona biedaczka
mało co więcej ludzi widuje
jak my tutaj - Już mi dokuczyło
pisać że Tinia nasza zdrowa

ale muszę o tem wspomnieć, pomimo
niewoli głównie dla tego tu
siedzę i dlatego listy piszę.
Ściskam was serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maśkowska

Do Księdza Bratkowskiego napiszę.

Berlin
7-go Lipca

7.1.21.

Kochany Leonie

Wiedząc jak życzliwy
jesteś Adasiowi
donosy Ci ich wczoraj
nie odebrałem dopiero
wiadomość o wy-
liczeniu realizacji
egzaminu, a wtedy
już musiałem śpiesz-

Boże dzięki ci za Adasia prawdziwie
niebieskiego charakteru i delikatności
uczuciowej. Najserdeczniej ci dziękuję za mod-
litwy. Ktoś bardziej Adasiowi [illegible]

do pociągu nocnego
ale się udać do pułku
do Saarbrücken
— Biedny chłopiec
jest więc już avanta-
geur im westfälischen
Dragoner regiment № 7
— Wyjaśniał z praw-
dziwą odwagą, nie
pozbawioną humoru
swoje niepodległe
położenie

Bardzo mi polecał
abym dyliżans do Cieli
pisała, bo on pewno
dał przykład pisania
nie będzie — Wiadomość
jest do Cieli przyję-
tą — Wieczorem
dwa dyżurni bardzo
przykre, bo precz wo-
rellkim rozrywkom.
Cieliśmy echaciła się.
Rezultatem examinu

dla powodów niepre-
widzianych — biskup
dziwami przedtem się
mnie do potęgi do Grecji
prawie Cyganii — Prawdzi-
wem było dla mnie zmartwi-
niem, że mnie najmilsze wo-
góle stosunki więzły dla tego
owszem — Józio ani Mycielów
ani Wacławie nas w domu
nie zastali — wielu mnie
ucieszyło donosząc mi pary
słów wiadomości o Twej
siostrze Juci jak żyje po wes-
elnemu i o sobie jakie się
cechują prace i jak tam z Kra-
kowem się pogodziłeś? — Gdyby
miał sposobność, powiedz Bja
łatyckiemu o losach Adasia On
się pocieszy serdecznie interesuje
a trudno w liście stosunek komu
co mu ma co to zaspawać —

10.2.91.

Kochany Lolu,

Widzę z Twego listu, że ~~nie~~ zupełnie nie rozumiesz interesu. Żądać od Was nic nie mam prawa: Sahinkę kupiłem dobrowolnie nie mając pojęcia o niej tak samo, jak i Wy wszyscy, spekulacyjnie o r. 20000 minimo, co stanowiłoby obecnie około r. 30000. Żądać nie mam prawa, a jestem przekonany, że Wy nie chcecie sami, abym dalej, darmo w Sahince pracując, czas tracił i chciałbyście w taki sposób, choć po kawałku, wyrównać nasz układ, na którym zrobiliście wszyscy doskonałe interesa, a na którym ja grubo straciłem. Ponieważ nie chciałbym Was o przykre wydawanie gotówki przyprawić to stawiam 2 następujące alternatywy: 1. Uznajecie, że ja dalej egzystować nie mogę i nie chcecie mojej zguby, zatem oddajecie mi dom Sahinlecki z zadybą, wszelkiemi należnemi budynkami, remanentami wiadomemi i niewiadomemi bez rachunków i spisywania inwentarzów, dalej ponieważ Mama ofiarowuje

r. 15000 do podziału między dzieci, a ktoś kończenie, aby Tuśia dostała Zakeje Bersradzkie (wartość r. 4000), wtedy dajecie z Manny pieniędzy Tuśi i Andzi po Zakeje Bersradzkie, resztę około r. 7000 dzielicie między synów, albo, co, mojem zdaniem, lepiej, zrekawszy się rozrysu synowie na korzyść Manny, która niema nadmiaru pieniędzy, jeżeli to Manny nie rozgniewa.

2. Nie uznając mojej biedy, żadnych minut spodu nie chcecie uczynić; więc ja, mając przy pracy w przeciągu 6½% od mego kapitału, gdy Wy mieliście w tych samych latach bez pracy około 8%, nie mogę już nic więcej w Sahinkę włożyć, a więc nic nie kupuję [i nie mam żadnej pretensji. ani damy, ani remanentów; do roku puszczam Sahinkę w dzierżawę, sam idę służyć i mam już pewnych 5% z Sahinki, a służę za pieniądze. [Mamy r. 15.000 idą do podziału jak wyżej. Napisz do Manny i do mnie na którąż z tych alternatyw się godzisz. Ściskam Cię serdecznie.

Sahinka,
Włonek 29. Stycznia
10. Lutego
1891. r.

Jakisam

Takisam list pisz do Olci i do Manny.

Kraków, 11. lutego. 1891. r.

Środa.

11.2.91.

Kochany Lulu,

Jest dla Ciebie karta wizytowa ks. Spisa i karta pocztowa od Lisenka który donosi że: Svdhântakammam jest wyperpane i ukaże się dopiero na nowo w 1892. r., a Kaghwamsa ed. Stenzler poprawia dla Ciebie antykwampsie.

W niedzielę Józio śpiewał u pani Mrauskiej, potem byliśmy na wieczorze u pani Zakrzewskiej, dam się spiny nie świetnie udały, bo Józio mety zostawił po drodze w hotelu, a potem z powodu pomyłki nie można było ich znaleźć.

Wczoraj byłem na balu
u pp. Żurowskich na którym
nie tańczyłem, wyjąwszy zaś bardzo
udany finkuk w Sackim
hotelu, a więc obiad, po którym
tańce do 12 tej. 50 i kilka
par. Tańczyłem dwa kadryle
i krótkiego kotyliona. Z pp.
Tarnowską z pierwszej miłością,
Sroniowską miłością i Dobr-
zańską miłością. Dziś byłem
u Juli Petrowskiej i na ślizgawce.
Śniu kawałki rozdzielnie mam z Anusią,
Olesię oszyli całuję. Kasikę Twą
odebrałem. Dziękuję. A więc
Zapewne z końcem przyszłego
tygodnia — Tu jeszcze przeszło kilka
dni. Żegnaj.

Kraków, dn. 13. lutego,
1891. r. – Piątek.

13.2.91.

Kochany Lulu,

Powtarzam Ci oba listy Jasia. Twój przeczytałem, powinszowaj Jasi tego sobie życzył, niż chowaj dla mnie. Ja ~~Zapew~~ przeciwko przemyślanemu projektowi Jasia nie mam nic. Jakaś to piękna pewnie jazda dziś. W poniedziałek koncert Mikuszińskiego. Nic szczerem Ci w ostatnim liście że kazał Sokalskiemu na ostatniej soboty poniedziałek nie. Że jest bardzo krzywo że nie bywałeś u niej na balach, że wyjątkowo że nigdzie nie

bywaz, bynajmniej nie prosiła
Cię na bale, a jestem zapom-
niała (?) Cię zaprosić, i kazała
Ci to powtórzyć. Wczoraj w bar-
dzo niedbałem pośpiechu niedbałemy
wieczorek muzykalny u pani
Lipkowskiej, gdzie jajco wybiera
się do Morawskich, może też i
ja. Wczoraj byłem na obiedzie
u X Julii Ostrowskiej, jadło
w niej wieczorek. — Coś zadko
widujemy. Pisałem Wam ser-
decznie i Olesia wszyscy całuję.

Stolt.

Panna Chapewska posłała Ci list
z Berlina (?) od Basi (?). - Jest też
dla Erbii jakiś katalog, który przyszedł
z Wrocławia.

18. 2. 91.

Kochany Dulu,

Żałuję zniecierpliwionego głosu mego ostatniego listu. Miałem listy od Mamy, Olka, Piotrusia, Mama i Piotruś robią te same ustępstwa co i Ty, Olcio nie chce. Nie zadroszczę Ci jazdy do Wiednia; byłem zawsze zdania, znając Kraków, że bezpotrzeby się tam przeniosłeś, nie będąc tam proszonym; lepiejby było, aby Ciebie proszono, niż żebyś Ty miał się wyprasać. Radziłbym Ci habilitować się w Wrocławiu, gdzie Ciebie znają i lubią; jak się w Wrocławiu odznaczysz, to Cię Morawski, Mycielski etc. sami proszą będą. Urządzamy się po trosze w domu, dużo to kosztuje, a nic porządnie i prędko na wsi zrobić nie można. Widziałem Mycia popo-

wrocił z podróży, dobrze wygląda i wesół. Borówka już poczęści wyjechała, a poczęści wyjeżdża, ja pojadę we Piątek. Ludwik wyjeżdża także na kontrakty. Walerek cierpiał bardzo na zęby, których nie ma, obecnie ma się lepiej, ale teraz Polunia cierpi na zęby, które ma i na gardło. Tymczasem ściskam Cię serdecznie.

Jadwinka,

Środa 6/18. Lutego

1891. r.

Dzielę się pocałunkami Mamy jak zwykle chcecie, ja się do nich nie mięszam.

19.2.91.

Kochany Lolu – Dziecko chrisia najspokojniej
śpiąc w kołysce umarło. Jzia płacze ale
spokojnie – To szczęście że tego dziecka jeszcze gorzej
nie widziała, bo leżąc i nieruszając się podnosiło jeszcze
nieznośnie się nim nawet dobrze przypatrzeć. Znowu te-
legrafowałam Józio po Bylickiego bo trzeba żeby był, ale mam
za Bogu nadzieję że to Jzia nie zaszkodzi bo już
płakała ale spokojnie – Zapewne w sobotę dziecko
pochowają, więc wy dopiero przyjedzie w niedzielę
to zawsze będzie dla Jzi jakaś przyjemność i
distrakcja – Ściskam was serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Maślankowska

Galicja Czwartek

J. Wielmożny Pan Leon
Mainkowski
we Lwowie
Hotel George.

4.3.91.

Lwów d. 20 Lutego / 4 Marca 1891. Środa

Kochany Lolu – Odebrałam Twój list w Poniedziałek, a dziś Mama przysłała mi Twój list do niej pisany. Kłótnia wyjechał w Poniedziałek wieczór, wtedy Deszcz zaczął padać, od tej pory mamy odwilż z małemi przerwami; nelki błota po ulicach i bardzo brudno wszędzie – Wczoraj byłam z Olesia u P. Dembowskiej aby zdobyć zgłoszenia gości, która od Soboty jest po Słowie z całkowitego skłonności; poznałyśmy jego. zdaje się że dobry chłopiec ale nie bardzo sympatyczny. Żal mi że taka porządna panna się marnuje i bardzo zdziwiła się jakoś nie dał się nakłonić aby tu przyjechał – Po południu byli u nas Brzuszczyńscy z Skrzynicą która pod wieczór może wyjeżdżać z dziećmi – Był też u nas Bielicz Ruszyna który mi się bardzo podobał. Wieczorem byłam z Brzuszczyńskimi na Traviacie – śpiewała P. Ella Russell, która ma piękny głos, przytem jest przystojna i ślicznie miała toalety, ale wielki efekt robiła. Widziałam z przyjemnością że dużo dziś wyleczyła się ta opera która i ja ogromnie lubię. Dziś rano byłam w kościele i u Ks. Jastrzębskiego którego znowu nie zastałam. – Miałam dziś list od Marysi Rolinowej, pytającej o zdrowie Lizi. Mama pisała że po weselu P. Bylickiego zdecydowanie się ostatecznie kiedy wyjedzie z Skarda, ale może być że już w przyszły tydzień przyjedzie do Lwowa, to pewnie jeden dzień zabawi i potem już pewnie z nim do Krakowa – Chciałabym być jeszcze przedtem w Skarda, ale niewiem czy mi się to uda – Kuracya bardzo mi służy, coraz mniej jem i jestem trochę schudłam – Olcio pisał że Treuda bardzo lubi bajkę „Kolemalla" (Mieszkańcy ulicy etc.) i podpowiada gdy która recytuje przez nie gdy Olcio maluje to ona dowiaduje się „Kolomna" czy „Niekolomna" (podobno czy niepodobne) Myślałam jeszcze czy Olcio przyjeżdża do Krakowa – Całuję (za jak najserdeczniejszą) rękę i Ciebie Kochanego Tuleję serdecznie

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Jw. Pan Leon Maixnowski

in
w — въ } *w Krakowie*

Ulica Basztowa 26. I

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяе ся черезъ отторганіе продѣравленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба допълнительну марку листову, обокъ натиснутои.

Środa wieczór. 4.3.91.

Kochany Lolu – Dziś tu był P. Bylicki który powiedział że jest bardzo kontent z tego co zastał jednak jeszcze nie pozwala nawet siadać na łóżku. Ja pisałam o trzech tygodniach od słabości Józi i chciałam zrazu wyjechać w przyszły wtorek ale ponieważ P. Bylicki ma tu być we środę więc poczekam na niego, zobaczę co on powie i z nim pojadę do Lwowa. Przecież ja jestem tu nie potrzebna, tylko dla towarzystwa Józi więcej tu siedzę – ona teraz nerwowa i o małą rzecz płacze. Dziś Józia głowa bolała, więc była niespokojna o nego i płakała – O krwawicy z rana na wyjechaj Pani Bielecka, to ja takie mamotki – Zresztą się pani Ehrenowska która tu dziś rano przyjechała jest sympatyczna ale zawsze to nieprzyjemnie zmieniać kogoś, szczególniej do takich prostych drażliwych – Miałam list od Olgi Kowalskiej w odpowiedzi na mój list ale nie cichawego nie donosi. Ściskam Cię serdecznie, jako też P. Charzewską i polecam was opiece Matki i Matki Najświętszej

T. Mankowska.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

J. Wielmożny Pan Leon Mańkowski

Galicja

in
w — въ } w Krakowie

Basztowa 26. III

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через отторженіе продірявленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ карткахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

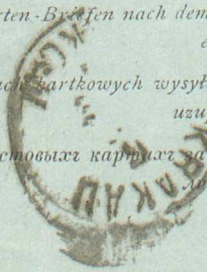

Bigun wieczor.

6.3.91.

Kochany Lolu - Zapomniałam ci odpisać że Walenty był umówiony tak. 2 g. za węgiel a 4 za protekcyonalne ale o ile pamiętam wymówiłam żeby codzień przychodził. Zresztą to już wszystko jedno czy tak czy inaczej, trzeba już jemu wszystko zapłacić a potem będę miała chłopca więc z nim już się rakonury - Prosz się więc ohyś mu zapłacił co niedobrad dołożę - Już pisałam że zapewne nie środ stąd wyjadę - Tutta coraz lepiej się ma - Nad nowe go niema - Listów dwóch odbierałam, jednego dnia tylko żadnego nie miałam - Ściskam cię serdecznie wraz z Panną Charewiczą i polecam opiece Bożej i Matki Najświętszej - T. Makowska

Panna Dembowska po słowie z Panem Skrzyńskim. Pani Sadowska, ta co w Dreźnie z trzeciego piętra zleciała i obydwie nogi połamała ma od tygodnia dziecko - Była już więc przy nadziei jak miała ten wypadek —

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Jw Wielmożny Pan Leon Mankowski

Galicja

in
w — въ

w Krakowie

Basztowa 26 III

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через оторваніе продырявленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку къ листовой, обокъ натиснутой.

6. 3. 91.

Kochany Lolu,

Posyłam Ci r. 2000 dla Andri i proszę o powiadomienie o szczęśliwym ich odbiorze. Piotrusia mamy już od dwuch dni. Codzień miewamy teraz po trosze odelgi przez Polunię i Andzię więc zapewne co się u nas dzieje, ja Ci nic ciekawego donieść nie mogę. Porządkujemy sobie i urządzamy się jako tako. Polunia i Piotruś byli wczoraj u księdza Witusyńskiego bardzo zadowolonego ze swej wycieczki do Warszawy. Jadę dziś do Szarogrodu do krawca, którego bardzo chwalą, aby się tanim kosztem oporządzić w stroju. Czekam z niecierpliwością na koniec zimy, która w tym roku strasznie długa. Zaraz po Wielkiej Nocy jedziemy

z Polonią do Odessy i z niektórymi odwiedzanie przy kolei. Ściskam Cię serdecznie, pani nie charzewskiej uktony tęcz.

Sahinka,
Piątek 22. Lutego
6. Marca
1891. r.

7. 3. 91.

Lwów d. 23 Lutego / 7 Marca 1891. Sobota — 46

Kochany Lolu — Odebrałam wczoraj Twą kartkę, dziś dowiedziałam się od Jeż, że miał parę dni temu pod Twoim adresem wysłać dla mnie 200 złr. Proszę Cię abyś je prędko przyjął i przechował tymczasem u siebie — Miałam dziś list od Mamy, o Lici dobre wiadomości. nic mi Mama nie pisze, czy mi przysła samej pojechać do Harda, w takim razie pojechałabym we środę, a wtedy tobym pewnie nazajutrz z Mamą. Zapewne w sobotę będziemy w Krakowie, choć jeszcze o tem nic pewnego nie ma — Wczoraj byliśmy Jeż Wahn i ja z Dylewskimi w Teatrze — Były te same ziywe obrazy co przed tem, tylko jeszcze żywsze, ranie dnia słońce wyżej, więcej orkiestra — Dużo było znajomych, dobrze się bawiłam — Dziś rano byłam w Sanie. Cóż na robocie — do południa posiedzę do Jeż wieczór, a potem z Heleną zejdziemy się u Dylewskich. Ciocia Ludwika przyjechała na parę dni, ma się lepiej; przywiozła z sobą Zosię, a jutro z nią i z Marysią wraca do Sałykowa — Marysia zostanie jeszcze parę dni — Kazimierz Tarnowski dziś z Chyrowa przyjechał, bo się mimi chłopca poradzić. wszystkie dzieci Mamy mi bardzo i dzięki czuje — Poznałam tamtejszą P. Zubrzyckiego z Hrabiowca z córką — Coraz cieplej na dworze, cieszę się bardzo, bo da je się że jeździć naprawdę mimo na wiosnę się zanosi —

Serdecznie Cię ściskam nie gniewaj się i P. Marcinowicza pozdrowienia

Maria Konopnicka —

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Hr. Pan Leon Mańkowski

in
w — въ

w Krakowie

Ulica Basztowa 26 II.

Zu öffnen durch Abtrennung des aurchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся тереєъ отторженіе продѣравленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der aufgedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ карткахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

11.3.91.

Sandy 11-3-91.

Po dawnéj znajomości i przyjaźni ośmielam się do Kochanego Pana z następującą prośbą.

Posiadam bowiem ośm tomów Przyjaciela Polaków i temu dwa lata byłem przyjąłem mianowicie do dopełnienia tom jeden, którego przed pewnym czasem brakło z niniejszych ośm tomów i z nim mój Przyjaciel. Teraz na przykład niemieckiej tego kompletu i to byłby właśnie te numera o Księżnie Łowickiéj Ciotce mojego męża, którego to bym bardzo chciał mojemu przełożonemu na jego stanie i w téj mierze dali na jéj przyszłe mi mojej ulubienicy się do Kochanego Pana —

Myśle że wredakcyj po
winny bęzi jakiś rendtki
lub mnie ie ustyzkawaszą ja
Bięzy, prostszemu to
jnie wiedzy i dowcipow i
Pera i ogóły przyszłam
ze rostrus, ale o tolky mia
Kasiáy do Mięzy się odezj to
mnie ni upnéjmoré i
dobroć Jezya — Nie pisuy
więcéj i nie dosady. bo wiem
że pana Stanisława wszt.
Na Mu wiedzie. Życzy wdst
bonliśmy a matka jakiejs
Uój nekt spowda stoby
cieselki jnei, zamnist do
panieny z pensyáy. —
Polecajęn się pamięci
i serca Kochanego Pana

Dotzam serdeczne ukłony
z Ste Mamy i wdzięczne
uściski i ucałowania

Cyk Dzyrowski

Brodnica Czarnex 12 Marca 189[illegible] r.

12.3.91.

Kochany Lolu!

Siedzę tu z Brodnicy i czekam na przyjazd Papy z wielką niecierpliwością i jak tylko Papę zobaczam i rozmówię się zaraz wracam wprost na Podole i nawet z Krakowie się nie zatrzymam, gdyż pora spóźniona i tato Dzień może się u nas zacząć siejba. – W Krakowie u Cioci Lucyny zostawiłem kuferek z rzeczami i butami. Proszę Cię abyś zechciał kuferek ten do siebie wziąść i zobaczyć czy z butach tych nie ma co zbronionego, coby przez granicę nie można przemycić i zechciej

muły na wozach w Kuferku postawić
a oprócz tego taxi przyjmij co tam
jest w Kuferku gdyż ja dobrze nie
pamiętam. – Kilka par nowych rę-
kawiczek rachuj taxi na wozach
umieścić a walizkę która jest jako
pozostała zapakowany ten przy-
ślij zupełnie wyjm z Kuferka gdyż zawsze
go z rzeczy. –
Kiedy miasteczki z Krakowa będę o
tem Ci donoszę telegraficznie i mam
nadzieję Ci zobaczyć na kolei aby mógł
parę słów z Tobą pomówić. –
Klucze od Kuferka jest taxi u Ciebie
kochany. – Trzeba nie moi nikomu oprócz
swoich ze będę przejeżdżał przez Kraków
i kiedy gdyż można kto przyjedzie na
kolej a myślałby nie mogli z Tobą
rozmawiać. –
Ściskam Cię serdecznie z całego serca
Ciebie ręczki całuję a Ludzi serdecznie za
wszystko Dziękuję pozostaję braterskie uczu-
cienie Twe kochający brat

Józef.

REDACTION
der
Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes
Orientalisches Institut der Universität.

14.3.91.

Wien, am 14 März 1891

Geehrter Herr Dr.

Es wird mich sehr freuen Sie im nächsten Semester hier zu sehen. Von folgenden Collegien dürfte Sie vielleicht das eine oder das andere interessiren (1) Raghuvaṃśa (2) Indisches Erbrecht (3) Indische Palaeographie (4) Siddhântakaumudî. Die Inscriptionen beginnen am Donnerstage vor Ostern und endigen am 9ten April oder vielleicht etwas später. Ich beginne meine Collegien am 15ten oder 16ten, keinenfalls später. Wenn Sie am Ende April kämen, würden Sie sich

schwerlich mehr inscribiren können. Ich würde Ihnen jedenfalls empfehlen vorher sich im hiesigen Decanate zu stellen.
Ihre Exercitien sende ich Ihnen hiermit zurück. Es freut mich zu sehen, dass Sie schon recht hübsche Elementarkenntnisse besitzen. Wirkliche Fehler sind sehr wenige darin. Weitere Auseinandersetzungen über meine Correcturen bin ich natürlich gern bereit, mündlich zu geben.

Mit dem Ausdrucke vorzüglicher Hochachtung

Ergebenst

G. Bühler

Szadury 17-3-91

17.3.91.

Z wyjątkiem dwuminutowego
wyjścia moje wyprzejście
Wczoraj, bo za ludzi list do Kochanego Pana, byłam wydała cały
mojem więzie nie chciałam jak
trzeciego dnia odpowiedz wakacyjny
Dzień — Gdzie do cóż? na ulice podziś
Mamusi śniem i drugą prośbę za
odemnie. Ale to tak ~~często~~ bywa że
Jednej często prosiz i do rozpaczy
jej pokonuje — Pisze o Wczoraj to,
myślałam że wyjątkowo ich, nie
Mi trudności przez i niemiec
Dzień Jedzie ze i w Wczoraj Lasa
Mimo Kochanej mi jednej prosiz
To przez będzie trudniejsza

bo wątpię ażby w Krakowie
można Jadzi. Ale Pan na tch
miejsce staranki literackiej i
najmanych w Lwowie ze nie
tracą nadziei że i tu Kochany
Pan może umyślimi —
Napisał wypowiedzi najszczerą
wdzięczność a przyrzeczenie że
Jadzia jak to mogłeś widzieć
listy z prośbami Pańskimi, że już
więcej nie napiszę się nie bę
dę. — Wstydzę się nie jasne
z wyrzutami się mego Ojca
ażby wcale pamiętanie na
nie odebrać wyrazów smutku
Dziękuję Panu za życzliwość
o Jacie i cieszę się że przyjdzie

do zdrowia. Przyjdź do siebie
będzie to najlepszy wszystkich i
najprędsze wkupienie Jej stanie
go serca — Jeżeli Pan powró
cisz to prosi wyrazić Jej swoją
wdzięczność a serdeczne przy
jęcie przyjęcie wkładaj i jeden
jeszcze pozdrowienie za na
dzieje go mojej osoby —

Przyjaciel

Wł Stępowski

Brodnica 18 Marca 1891 r.

18.3.91.

Kochany Lolu!

Kartę Twoją z Dnia 14 b. m. otrzymałem za którą Ci serdecznie dziękuję i bardzo jestem wzruszony tem że w modlitwach swoich o mnie pamiętasz. Jak piszesz masz nadzieję że Bóg modlitwy te wysłucha i ja mam zupełnie tę samą nadzieję gdyż modlitwy pochodzące od osoby doskonałej zawsze mają więcej znaczenia i potrzebne u Pana Boga aniżeli takie które pochodzą od zwykłego śmiertelnika i grzesznika. Co się tyczy zgadzania się z Wolą Bożą, to z tę zupełnie się zgadzam i to wszystko co się stało przyjmuję z pokorą jako karę za grzechy moje, bo za to wszystko co

otworzik nabroi w życiu mnie dostać
odpowiedniej zony, nie przeszkadza to jednak
ii całej mojej dotychczas nie portunej miłości
jeszcze nie uważam za nieszczęsną i
ciągle mi ta Amelka w głowie siedzi. —
Na czem to się skończy to tylko Pan
Bóg wiedzieć. — Co się tyczy mojej osoby,
to chociaż mi to bardzo ciężko muszę tu
zabawić aż do świąt a zaraz po świę-
tach na 3 dzień zapewne wyjeżdżam na
Podole i zapewne jeden dzień zabawię w
Krakowie, bez prozby cię o tem nie mó-
wiłem, gdyż się to rzeczy jasnej nie pozna.
Bydź w Krakowie bardzo mi chodziło o
to aby mieć fotografię .... przytem więc
P. P. Lipkowskich (panienek) aby mi kupiły
fotografie tamtejszych panien Krakowskich, które
miałem przyjemność poznać, a między niemi
i własnej fotografii o którą mi
szczególniej chodzi, — Proszę więc Stasia aby
zechciała mi to wszystko i fotografie te
jeżeli może dostać u fotografa aby mi
kupiła i aby przypomniała Panienkom o
danej mi obietnicy.. Uprzejmie kłaniam się
z podziękowaniem zwrócę i bardzo by mi było
przyjemnie abym fotografie te mógł przy
mojej bytności w Krakowie zabrać. —
Fotograf myślę że Pannie Tatrzej fotografie
taniej sprzeda jak nam zwykłym a myślę
że ją musiała fotografować gdyż Pani Lubi-
ńska chciała mieć wszystkie fotografie Pań. —
Siedzę tu spokojnie w Bradlicy i czekam się
do domu, gdyż tam mnóstwo roboty na
mnie czeka. — Co się tyczy osoby to Pani o
niej rozpowiadają rozmaitych rzeczy, chociaż
nic złego, a ja zawsze mam na myśli,

ci to by była zona Ota mnie, to jest to taka osoba do wszystkiego. — No ale cóż robić trzeba było mi ciągle śpiewać piosenkę z Trompetera:

Behüt Dich Gott es wär zu schön gewesen
Behüt Dich Gott es hat nicht sollen sein.

Ściskam Cię kochany Sobie z całego serca Cioci jakiejś urodzonej ręczki całuję, a Ludzi zatycznam braterski uściśnienie

Szczerze Cię kochający brat

Józef

Pannie Skarzewskiej ukłony posyłam.

Sekinka, dn. 11./23. marca,
1891. roku. – Poniedziałek.

23.3.91.

Kochany Lolu,

[Do Siebie: tylko List Twój otrzymałem. Za informacją o Radzickim dziękuję, za list też. 100 r. które pożyczyłem Radzickiemu przeznaczam na Ks. Piotra, Gdy te pieniądze odbierzesz, to je komu oddaj, tylko niech nie kontrjuje z nazwiskiem w Czasopiśmie, niech nawet nie wiedzą od kogo. –]

Cóż tam słychać o Żyzi. Robimy to przypuszczenia że się ożeni z jedną z panien Lutogniewskich Turowskich.

Zdrowo r. nie odebrałem i nic nie wiem. Spodziewa się Zepsutas Dziś deszcz i

śnieg na przemian. W tej chwili
biało, szkoda że nie na długo.

Pan Ludwik przyjechał tu wczoraj,
z powodu deszczu nocował i śpiś
wyjechał. Do nas powrotu gratisowy
już z nim 45 wiorst w wietrze.

Drogi ciężkie. Muszę jechać do Mo-
hylowa i do Romanek i nie wiem
jak to lepiej z Osiejkami zrobić.

Ciche tu i głucho, z resztą naj-
dobitniejsze nawet wiadomości mo-
że Wam już być znane z listów
Polmi do Anki; n.f. wizyta p.
Serednickiego na intencję bony
Walerka, która coś niedomagała,
albo n.f. wizyta moja u Jaksiów.
Powiewaj list ten przyjdzie na
pocztę moje dopiero przyjdzie, więc
możebym właściwie zastanowić co
otwartym, w nadziei że jakaś
wiadomostka nabiegnie, ale mam
jeszcze jutro do Mamy, a więc
nie warto. — Że mało modek
w tamtejszym, barwo wiemy,
ale cóż, czy skończy się na
jednym semestrze, czy na dwóch?

Jednem słowem: jak rzeczy stoją
i jaki plan kampanji?

Ściskam Cię serdecznie.

Moltke.

W. Emeryk miał dziś w Kijowie
Japońską pierwszą do publiki, ale
Jaś nie miał się tego pytać. —

Wtorek wieczór. Nic ciekawego nie
Zaszło. Dziś była pogoda. Wczorajszy
Śnieg już prawie zajmuje.

w Zakopanem d. 27 marca 1891

27.3.91.

Szanownemu i kochanemu Panie!

List Pański mocno mnie ucieszył, a zrotaszena wiadomość, że się schon nicht hübsche Elementarkenntnisse im Sanscrit besitzen. Daj Boże, aby wszystko tak dalej szło gładko, a nasze zamiary i ustawania zo-stały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Żałuję mocno, że Drogi Pan nie będzie mógł jednocześnie pracować nad litewskim i ze tego pięknego języka w najbliższym czasie ro-

rom nie możemy obrabiać. Obiecuję sobie jednak, że z czasem zawiążemy kółko likwidacyjne z likwidatorów, nie umiejących po likwidacyjnu.

Pana nie cieszy to, że będzie musiał wyjechać 7-8 września do Wiednia; a ja przeciwnie radbym jestem, gdyż uważam za jeden z ważnych środków w drodze do celu: studyja u Prof. Bühlera; habilitacyja u Prof. Bühlera; przeniesienie jej do Krakowa – ja potem, co Bóg da, a usiłowania nasze pomogą.

Czy tu w Zakopanem przebywamy Drugie wydanie zimy, ze śniegiem, mrozem i samą. Teraz oczekujemy wiosny po raz wtóry; lubo zawsze jest tu piękniej i uroczo: czy w niej się zieleni las, w niej się tęsknie śmieją;
grzmią pioruny, woń mona (?) dnia wiatry – dzidzie lecą;

czy też:
ma ymuzę po cmoku, po dołek, po brzemię, po moczemię, kuguzę, muguzę, bo mazga necę ję. –

Wracając do likwidacyjnu, do ciekawych faktów jest ten, że w Tyflisie wychodzą pisma likwidackie: Ukiniks i Varpas, przeznaczone dla likwidatorów z pod zaboru rosyjskiego i przemycane do Rosyi, t. j. na naszą Litwę.

Gaspadar kaszteja na rok w Ro-
kiniškas kaszteja ant meldu maskoliai
jaje su prisiuntimu kapeikose šiuos
su pezneszimu per rubežių arba per
rankas mank nuo perkupczių ir rubų
Wo jöriym w ne pirsz: „Maskolius ne
duoda mums spaudos lietuviszkos,
laikraszczių (gazietų) ir knygų, mes
turime jąs parsigabent iš Prusų
(ę zamiast u). W artykule: Musų
reikalai narzekeja na moskali, ale wy-
rażają nadzieję, że Litwini za przykładem
Czechów, Bułgarów i innych narodów pod-
niosą się i wyrwolą. daj im Boże, ale
dla czego nie razem z polakami?
Mam nadzieję, że Kanonowy Pan, u-
sadowiwszy się w Poście i wziąwszy
się do roboty, da mi łaskawie znać o sobie;
teraz zaś zasyłam serdeczne życzenia
świąt wesołych i wyrazy szczerego poważania
zawsze przyjaciel i sługa
Ludwik Adamowski

w Krakowie 27/III 91

27.3.91.

Szanowny i Kochany Panie!

To napisanie bilet otrzymuję pismo Pańskie, na które krótko odpowiadam.

P. Baudouin może się dziwić, że Pan habilitację się do sanskrytu w Wiedniu i przeniesie się do Krakowa; P. B. pragnąłby może, aby Katedra nań czekała, aż wyjdzie emerytura w Rosji.

ale Administracyjum jest
innego zdania, gdyż za-
żądało od Wydziału umio-
ków zaraz co do kaledry
Salesbury, i do wobec
odpowiedzi p. B.
Cyrkularza miałe się nie
zmieniła wobec zdzi-
wienia p. B. Wzrok na
i poprzednio ofiarowa-
me usługi, ale po my-
ślenia emerytury.
Niech Drogi Pan nie
zraża się! P. Moraw-
skiego przypomnę do
ściany, skoro powró-
ci z Paryża.
Tymczasem proszę
w Imię Boże jechać
do Wiednia!
Uściskam Wasz
serdecznie
Matkiewicz

Zakopane D. 31 marca 1891.

31.3.91.

Szanowny i Łaskawy Panie,

Serdecznie dziękuję Drogiemu Panu, że uspokoił mię moim listem. Chciałem ja radzić, aby Pan udał się przed wyjazdem do Wiednia do miejsca naszego wydziału i o swoim projekcie zawiadomił go. Jestem pewny, że powiedział by Panu to samo, co ja. Z resztą, mówiłem ja i z Księdzem Pawlickim i z Prof. Morawskim o pańskiej kandydaturze. Wiem, że i Szanowski

byłby teraz Baudouinowi
przeciwny. Co więcej, prof.
Estreicher był mu zawsze nie-
chętny, a kiedy sprawa z nim
rozebrała się, był bardzo
zadowolony. Zapewniam, że wie-
deńskiego docenta będzie popie-
rał. Teraz, kiedy Pan się uspo-
koił, sądzę, że: jeżeli do Wiednia
pisać rozprawę i – habilitować
się; – Kiedy zaś do Będzie gotowe,
– ja już się postaram, aby ta
Komisya została zwołana i
odpowiedzi wszystkie pozo-
stała w Wydziale. Do Wiednia,
skoro Pan będzie z habilitacyją
gotowe, będziemy mogli prze-
Rittnera nam wysłać i
poprzeć.

Tyle na dzisiaj. Mam na-
dzieję, że otrzymam list od
kochanego Pana z Wiednia,
skoro Pan się już weźmie do
pracy. Teraz zasyłam serdeczne
pozdrowienie i wyrazy należnego
poważania,

życzliwy przyjaciel i sługa

Łuszczkiewicz

W marcu 1891.

1891.

Kochany Lolu.

Ponieważ święta się zbliżają więc
przesyłamy Ci najlepsze życzenia.
Bardzo mi żal, że tak
wkrótce musisz do Wiednia jechać;
całe pocieszenie w tem, że jak nas te
skończysz, to już wreszcie dowiemy
się profesury w Krakowie i tego
wyczekanego życia na teraz. Sądzę,
że Ci już nie zostaniemy w Kra-
kowie jak przyjedziemy, nie za-
pomnij z Wiednia przysłać mi
swój adres, bo jak już nie będzie

z Marią to osobne byłe przyjęte
do Ciebie, aby Ci dawała uświadomienia
o Twej nadziei od Ciebie odbieranej.
Serdecznie Cię jak najserdeczniej.
Twoja siostra Jadwiga.

Wrocław, d. 8 kwietnia 1891. 65

8. 4. 91.

Kochany Panie Doktorze!

Korzystając z wolnych chwil tego dni w czasie ferji, zgłaszam się do Łaskawego Pana z przeproszeniem, żem się tak bardzo zadłużył w korespondencji, a przedewszystkiem z oświadczeniem radości, jeś Pan z wizyty swojej w Wiedniu wyniósł przyjemne wrażenie, i że prof. Bühler obchodzi się Panu osobiście i listownie, po przejrzeniu pierwszych prac, życzliwym. Mam nadzieję, że brak kandydatów specyalnych w zastępstwie do Katedry Krakowskiej, przedewszystkiem zaś osobiste Pańskie będą najskuteczniejszym forytowaniem Pańskiej Kandydatury, a życzę z serca, abyś Pan nie zrażał się przypadłościami zwłoki, jakie towarzyszą wszelkim kandydaturom, chociażby i z góry zaprzysiężonym, i abyś Pan w jak najkrótszym czasie i jak najpomyślniej załatwił się z wszelkiemi trudnościami, któreby życzę

mogły Pana spotkać. Mam w Bogu nadzieję, że ich nie będzie, a jeżeli będą, że je Pan pokonasz. Jest to już dobrym prognostykiem, że prof. Bühler przyznał Panu dobre przygotowanie w elementach, gdzie Pan nie potrzebuje znania i w trudniejszych pracach. Jak długo Pan będzie musiał prziadywać u stóp jego Katedry (bo zaperze to będzie niemiłosierne) i jemu się w ogóle w jakąś przać"; - Ἐν μόνῃ κεῖται θεῶν, ale może i moje przypuszczenie jest przedwczesne, jeżeli Pan przyjdzie ludzką pomoc.

U nas życie toczy się jednostajnym biegiem, który Panu jest wiadomy. Rozstał się z nami p. Ludwik Zyblikiewicz; dla nas wszystkich śmierć jego była niespodziewanym wypadkiem, choć prawda że od dawna był cierpiącym. Smutny był jego pogrzeb. Niepogoda, umiarkowany dalecki, przyjaciół i wielbicieli garstka niewielka. Uczniowie towarzyszyli przemysłowców śpiewali nad grobem „Witaj Królowo". Będzie po nim u nas luźnawa, i już czuć się daje.

Załączam od żony i od siebie wyrazy szacunku i pozdrowienia i zostaję zawsze

z równą przyjaźnią

Wł. Nehring.

9.4.91.

Kochany Lolu,

Polunia i ja zasyłamy Ci serdeczne życzenia wszelkich pomyślności i profesorstwa przy zbliżających się Twych imieninach; gdyby Piotruś nie był w Romankach zapewneby ci takie do naszych życzeń przytączył. Wiesz zapewne przez Polunię i Andzię o wszystkich drobnych szczegółikach dotyczących życia Sahinieckiego. Ludwik u nas spędził dwa dni oniął i zgrał nas w winta. Czas mamy krótki od przeszło dwóch tygodni. Piotruś napisał list do ~~Za~~ swego byłego nauczyciela w realnej szkole Unbescheida zapytując się co się w realnej szkole dzieje, otrzymał rozczulającą odpowiedź i cały szereg programów Annenschuly. We Wtorek był tu pan Serednicki i zaorał

pit ospę Walerkowi, nie wiadomo jeszcze jak się przyjmie. Czekamy z niecierpliwością na święta Wielkanocne, po których zrobimy sobie (jeżeli ośmiuda) wakacje; jest to cały rozumna tym świecie, aby od czasu do czasu zrobić sobie zupełne wakacje dla zachowania świeżości umysłu i ochoty do pracy dalszej. Nic mi nigdy nie pisałeś, czy Ci moje spostrzeżenia filologiczne do przekonania trafiły. W przyszłym tygodniu muszę się wybrać do Żwanu i Mohylowa dla interesów; teraz drogi ohydne. Ściskam Cię serdecznie, Polunia Cię serdecznie pozdrawia.

Jahinka,
Czwartek 28. Marca
9. Kwietnia
1891. r.

Widziałem w Kraju spis wykładów w uniwersytecie Fryburgskim, bardzo ubogi.

D. 10 kwietnia 1891 r. Dziedz. 68

10.4.91. Krakow-

Kochany Lolu - Posiewaj Maria dziś pisa. Da ci Ciebie, więc nieuda się - Ja dowiedziała się bardzo zadziwiona i życzenia na jutrzejsze imieniny. Bardzo u nas pusto w domu teraz, bo nawet Ciebie i Borysia niema, cieszę się że Miss Williams jutro tu się przeniesie, to będzie trochę weselej - Wczoraj rano chodziłam z siostrą Marysią i ucieszyła się bardzo wiadomością, że jej damy swoje stare ubranie, bo właśnie na biednego chłopca kościelnego się ono przyda - Wczoraj po południu była Basia Wejsówna z córką. Jeszcze nikt nie wszyscy oddali wizyty-

Dziś była Pani Brezia i bardzo długo siedziała. Wczoraj u Lipkowskich spotkałam w krótkiej chwili pokazaną fotografią Pani J. którą miał pan sobie kupić. Kupił ich trzy oprócz tych które ja mu dałam. Byłam z Marią przed chwilą u Hs. Jastrzębskiego, ale go w domu nie było więc nie wiemy czy przyjdzie do nas jutro na obiad czy nie. Polunia pisała do Walerkowni już czyli zaszczepili. Ona jest zdrowa. Nawiestnik jest w Krakowie i podobno ma być dziś wieczorem w Julci ostatniej. Dziś grałam na fortepianie z rana, dowiedziawszy się spokojnie w domu siedziałam, nawet dziś dałam czas Cecylce Jelicce swoim przyjaciółce co się nadto zdarza. Czas zawsze bezpłci, widać dniem więcej niecie i coraz bardziej w miecie i na świecie. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Serdeczne kłonia
ja Wincentowa

10. 4. 91.

Piątek 10 kwietnia 1891 r.

Kochany Lolu – Najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwa ci zasyłam na Twoje jutrzejsze imieniny – Miałam dziś list od Tini która ci także życzenia na Twoje imieniny przesyła – Jestem się nie niepokoję ale już się dziwię że dotąd pory niema od biednie wiadomości – Jeżeli wczoraj napisałeś to już dziś by list mógł być – Wczoraj wieczór spędziliśmy u P. P. Piotrostwa Lipkowskich z W Emerytkiem i Lizią i był także P. Benedykt – Dziś rano już Arcyjostwo wyjechali i o tej porze muszą już być w Turku – Lizie się bardzo dla Tini że będzie miała tę radość – Józia także dziś rano

wyjechał ale prosto na Podole. W tej chwili u nas cicho i spokojnie, tylko P. Glockner była po obiedzie. Wczoraj wieczorem jeszcze wizytę Pani Węgrzyk z córką, potem wyszłam z Andrią do Księdza J. i do cioci Lucyny a po powrocie zastałyśmy karty pp. Antonich Połockich, P. Adamowej Połockiej którą zapewne li jeszcze oddali razem ze swoją i jeszcze jedną kartę niepamiętam czyją. Od twego wyjazdu nie widziałam Miss Williams dziś wieczór wybieram się do Pij Jadwigi. Pieniądze dziś zmieniałam po 13 7/4 i podobno źle zmieniałam bo można więcej dostać o ile się zdaje

Miałam list od Bogumia z podziękowaniem za P. Nowosielską, donosi że Pater syn P. Dalii żeni się z panną Rodzygówną Połocką, a młody Kossakowski ze swoją kuzynką Chodkiewiczówną. Stara Pani Papiel chora na zapalenie płuc, ale wczoraj wieczorem była wiadomość że się ma trochę lepiej. Wkrótce wyjdziemy z Andrią znowu do ks. Jastrzębskiego i dowiemy się czy przyjdzie jutro donas na obiad czy nie.?

Już co tylko mogłam to doniosłam jeszcze raz życzenia i błogosławieństwa ponawiam i ściskam cię serdecznie polecając Opiece Bożkiej i Matki Najświętszej.

T. Maćkowska

11 kwietnia 1891 r.

11. 4. 91.

Kochany Lolu – Wczoraj pisałam do Ciebie z życzeniami, dziś odbyłam ci karty z powinszowaniami które przyszły do ciebie i jeszcze raz dołączam moje serdeczne życzenia – Odebrałam dziś twój list; składa się hotel taki drogi bo dla Ciebie byłoby najdogodniej w hotelu mieszkać en pension. Byłam wczoraj wieczór u Stej Jadwigi, i strzęsieniem zastałam

tam Pania Srembek która rozdawała pieniądze; inaczej kym nie dostała od wszystkich zapłaty za miesiąc. Polunia pisała że jur Walerkowi oczy zaszczepiła Mimi jeszcze nie miała odpowiedzi czy matka przyjedzie na Jej Słabości. P. Stanisław Chłapowski był u nas na drugi dzień po twoim wyjeździe. Nie widziałam jeszcze od tego czasu Miss Williams. Dziś wypraviam pieniądze dla Jereczy, donoszę o tem abyś ty w tym względzie był spokojny. Byłyśmy wczoraj u księdza J. ale śmy go nie zastały a potem na chwilkę zaszłyśmy do cioci Lucyny — Wczoraj był wieczór u Julki, wiem że byli zaproszeni Morawscy czy Morawskie, pani Srembek i Namiestnik — Niewiem czy kto więcej jeszcze tam był.

Szukam Cię serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Maćkowska

GUBERNIJA PODOLSKA, POCZTA I TELEGRAF PŻURYN.

Borówka, dnia 12 Kwietnia 1891 r.

Fijsza

12.4.91.

Kochany Lolu!

List Twój pisany z Wiednia Dn 21 b. m. otrzymałem, za który najserdeczniej Dzię- kuję jako-też i za wiadomości w nim zawarte. — W Krakowie bułaj, lecz nic mnie to nie rozerula, i myślę że to jest agonia, czyli ostatnie z tych podrygów to- warzystwa karnawałowego, gdyż jeszcze jaki będzie i jak niskiego z towarzystwa nie będzie. — Myślę że mi Andzia coś o tych rzeczach napisze, gdyż pisałem do Niej z tąd prosząc o inne wiadomości które mnie więcej interesują i mam nadzieję że w tych dniach do Niej list otrzymam.

Bardzo się cieszę że jesteś dobrej myśli co do Twej habilitacyi i przy pomocy Bożej to może jeszcze pójdzie. – Tak jest kochany Lolu wszystkey ludzie i w jakim by to nie było złamie mają swój krzyż do wniesienia i tak to i musi być, bo inaczey bardzobyśmy brykali. – Jeżeli zaś ten Krzyż niosą się z pokorą i ofiarują się Panu Bogu wszystkie swoje przykrości jako karę za swoje grzechy, to myślę że w ten sposób ma się jeszcze większą zasługę. Trudno, ale cóż robić trzeba cierpieć, ciężko i mnie teraz, oprócz całey tey niepewności która musi martwi jeszcze i w domu przy gospodarstwie ciężkie zegrzoty, tak że tylko żyby zacisnąć i milczeć, moi to najlepszy sposób, a o Panu Bogu nie zapominam. – Dziwna tylko rzecz że mając przed sobą tak ważny krok nie przychodzi mi nawet myśl, że może to źle i że to z jakiej by nie było pobudki nie odpowiednia osoba. – Myślę że dla tego takiego nawet myśli nie mam, gdyż nad tem już przed tem się zawsze zastanawiałem o ile mogłem spokojnie i z pomocą Boga, więc rzeczy za mnie być dobrze zdecydowaną a co daley będzie to Panu Bogu tylko wiadome. – No ale dosyć moich lamentów, bo nie uprzyjemnia czytania listu, w którym by się mogło mieć jakieś interesujące wiadomości. –

Bardzo się cieszę z dobrych wiadomości o Luci i zatrzymałem się jej w czasie mojej ostatniej eskapady nie widziałem, ale tak dużo rozmaitości było że trudno było wszystko potęczyć a szczególnie trudno było mimo nadrabiać „pióry" a u mnie tylko słowy a w sercu zatrość". –

Za wiadomości o Pannie F. z G. bardzo dziękuję, może można będzie choć tem głupiem czyli tak małą rzeczą dwa serca, które

się ku sobie mają potęgnąć, myślę że i to Pan Bóg pocyta nam za zasługę. o Tem tylko do Wacia napiszę, tyć nie potrzebujesz się bać o zdradę zrodła..

Ściskam Cię kochany Lolu z całego serca i życzę Ci wszelkiej pomyślności i powodzenia w Twoich studyach

zostaję Cię kochający brat

Jorg.

D. 13 kwietnia 1891 r. Poniedziałek

Kochany Lolu — 13.4.91.

Odebrałam wczoraj Twoją kartkę, a jednocześnie i Mama odebrała obie Twoje kartki w różnych czasach pisane, nie rozumiem dla czego pierwsza tak długo była w drodze — Posyłam Ci przez C. Lucynkę książkę która wczoraj przyszła, była i druga opaska na niej, ale że się rozdarła, więc ją skonfiskowałam wraz z mankami. Od kilku wyjechałeś ciągle coś dla Ciebie przychodzi — W sobotę rano byłam tylko w kościele, a potem cały dzień się nie ruszyłam z domu, bo czas był deszczowy. Miss Williams pod wieczór się przeniosła do nas, coraz bardziej zachwycona Twoim mieszkaniem, że takie eleganckie; bardzo jej tam wygodnie, na śniadanie pije kawę, która jej od nas nosza, a na inne jedzenie schodzi na dół, i w ogóle dużo dnia u nas przesiedzi. Już miała odpowiedź od Lubomirskich, więc nie pojedzie do nich wcale, tylko na całe lato do Konopat, a potem do Warszawy na swoje nowe mieszkanie — Wczoraj byłam z Miss Williams

u S. Barbary. Mama przez cały dzień nie wychodziła z domu, bo okropnie kaszle, a czas był skwarny, chciałem przedtem się wytłumaczyć, aby być gotową na zawołanie pojechać do Lwowa, zdecydowałem się wezwać doktora Hausnera niego, który jej wtedy wypadek zresztą nie pozwolił, i przypisał jakieś lekarstwo. Po południu byłem z P. Chanenką u C. Lucyny, gdzie poznałem obie Panny Jordan, będące na parę dni w Krakowie; starsza, panna M. Wobliss bardzo sympatyczna. Tak się z sobą nagadałyśmy jak dawne znajome. Byłyśmy tedy z pożegnaniem u Ks. Jastrzębskiego, który dziś rano wyjechał do Lwowa. P. Chanenka widziała się z nim na kolei, bo wyszła na spotkanie C. Lucyny. Ja być nie mogłem, bo się właśnie masserowałem. Po południu wychodziłam dziś znowu z P. Chanenką do C. Lucyny i do miasta. Za powrotem zastałam P. Dobrzańską z córką i P. Lewicką, która wracając z Zakopanego się zatrzymała. Onegdaj był Pan Radecki i Ks. Marcelina dla M. Williams, a z rana miałyśmy wizytę P. Sabiny Morozowicz. Codzień prawie wizyty się sypią. W. Lucyna bawił dwa dni w Zakopanem, pisał o Tobie do C. Lucyny. – P. Bylicki odpisał Mamie co do mojej kuracyi, że nie radzi jak najwięcej się masserować, różne inne rzeczy przepisuje, pisze że Zosia bardzo wskazane będzie niech się uda do Lwowa, pojechać na operacyą, więc lada dzień oczekujemy wiadomości że Pani się wybiera.

Ot wiadomości mniej więcej wszystko co było ciekawszego do donienienia. Ściskam Cię serdecznie. Szczera Cię kondolencja dostałam od M. Williams, którą razem z resztą pozdrowienia przesyłam. Całuję Cię serdecznie. Twój Artur.

Wtorek 14go Kwietnia 1891 r.

14. 4. 91.

Kochany Lolu — Posyłam ci znowu dwie karty z powinszowaniem które dziś przyszły Tinia pisze że w piątek albo w sobotę pojedzie do Lwowa i myśli biedaczka że stamtąd tu przyjedzie — Z tego widzę że napewno ja będę musiała do Lwowa w pociechach pojechać. Mimi pisała że matka i Alberio przyjadą do Odessy w Maju. Ogromnie się z tego cieszę — Miss Williams jest tu od soboty. Dziś był u niej Kanonich Spiess i bardzo admirował Twoje mieszkanie stamtąd przyszedł do mnie

Byłem dziś u niej także Pani Tarnowska; Miss W. nie śniadała Ją oprowadzała po wszystkich pokojach i przyjęła Ją w salonie, a ja bardzo żałuję że ona nie widziała Twojej biblioteki. P. Tarnowska Jej mówiła że mąż Jej bardzo Ciebie lubi i że z pewnością będzie u profesorem — W tych dniach miejscy kilka wizyt, Pani Baden, P. Żurawska, P. Dobrzańska z córką, ale jeszcze nie wszystkie nam wizyty pooddawali. Ciocia Ludwika ciągle osłabiona i niebardzo zdrowa ale mam nadzieję że jak poczepleje to i Jej będzie lepiej — Pani Pogiel chora na zapalenie płuc, od ośmiu lat już szósty raz, bardzo się o nią boją i boją bo ma 85 lat, ale dziś jest trochę lepiej. Maryncia Poliówna ma kur i podobno ślub Basinki odłożony — Teraz ja kaszlę i mam katar i od dwóch dni nie wychodzę bo brzydko na dworze. Ale już dziś jest mi lepiej znacznie — Oliowie przed Wielkanocą już się przeniosą do nowego mieszkania w domu Dziechowskich, ale nie wiem dobrze na jakiej ulicy — W Emenyk i Ciocia Tekusia dosyć długo bawili w Stanku

Zdaje mi się że w piątek z tąd wyjechali
a w niedzielę o pół do pierwszej wyjechali
Szkoda że deszcz padał i raz tylko
z parasolami mogli pójść do ogrodu.
Ten list przerywam bo była pani
Falkenhagen i dosyć długo siedziała
a teraz już kończę żałując Cię
serdecznie i polecając opiece Bożej
i Matki Najświętszej.

T. Marinkowska

Kraków d. 5/17 kwietnia 1891 r. Cząstka

17. 4. 91.

Kochany Lolu –

Winienem Ci dziś odpowiedź na dwie karteczki, z których jedną odebrałem w niedzielę, a drugą we wtorek. Nie było do Ciebie listu z banku biskupiego. Wszystko co przychodzi odsyłamy natychmiast jak najsumienniej. Wczoraj przyszła do nas karta zaręczona od Marysi Olszewskiej, w której odprasza od ślubu z powodu choroby, lecz nie naznacza innej daty. Kto wie czy się nie decyduje odbyć ślubu po cichu w Wrocławiu tak jak to C. Wiklusia radziła. Pisałem do Ciebie w Poniedziałek, nazajutrz rano wyjechałem z Siostrą Marysią, po południu do miasta. Obiedwa miedziany wizyty P. Zaleskiej. Wieczorem mia-

tyśmy głośne czytanie, bo Miss Williams przysłała jakąś bardzo ładną i zajmującą książkę. We środę rano byłam z Zosią Lipkowską i Anią Ostrowską na sesji dzieci Marii. Przedstawiłam się O. Zakrzewskiemu, który mi powiedział że już słyszał o tem, że chcę do kongregacyi wstąpić i że się bardzo z tego cieszy. Najprzód odmówiono naukę, potem wiceprezydentka i sekretarka czytały naprzemian różne rzeczy, jak sprawozdanie z ostatniej sesyi etc. i także czytano że ja się podałam jako aspirantka, wtedy musiałam wstać i ukłonić się wszystkim. Skończyło się wszystko modlitwą w kaplicy Kardynała, bo się to wszystko odbywało w jego apartamencie. Po południu przyszedł O. Antoni Górski zaprosić nas na piknik na przedmieściu, który miał się nazajutrz odbyć. Musiałam lecieć do szwalni aby mi przerobiła starą suknię balową. Mama nie może wychodzić teraz, bo chociaż kaszel mniejszy, to od zimnych wiatrów jej spuchła i trochę boli. O. Wielopolska przyjechała zawieźć mnie na bal. We czwartek rano czyli wczoraj wychodziłam z Miss Williams do miasta i przy okazyi zwiedziłam kościół Karmelitów. Po południu byłam tylko u C. Laury która jest zdrowsza. Wieczorem 9tej Miss Williams mię zawiozła do Wielopolskich, a w czwartek potem byłyśmy w hotelu Saskim, w mniejszej sali. Pani Lipkowska cierpiąca, więc tylko córki powiozła Pani Żurowskiej która tu jest w przejeździe, była O. Dobrzańska z dwiema córkami i Panna Mycielska ze swą damą de compagnie, O. Ostrowscy. Panien było nie tylko dziś, bo mało osób przyszło,

a i z tych znaczna część nie przyszła; panów do kasyna było dziewięciu, więc naturalnie ogromnie wesoło i bardzo się dobrze zabawiłam. Oprócz O. Stadnickiego, którego pewnie temi dniami zobaczysz w Kijowie, będzie miał szczęście. Jeżio Grzybski zjawił się na śniadaniu, rozmawiał z panami potem zbliżył się do starszych pań, a do panien wcale się nie przysunął i potem zniknął. Była kolacya przed północą; dziewięciu od tej; był nawet dziewiąty kotylion z kokardkami i z bardzo ładnemi kwiatami. Po śniadaniu wychodziłam z O. Chanenską; za powrotem zastałam wizytę O. Sabiny Morskiej z O. Anną Lubieńską. Po obiedzie była O. Morawska z O. Julią; O. Dzierżawa mają tu sprowadzić na dziesięć dni jak będzie ciepłej, aby mógł wypocząć. Teraz przez całe popołudnie nie ruszam się z domu, odpoczywam bo mię bardzo nogi bolą, i piszę listy których mnóstwo mam do skończenia. Ale jak najszczerzej Szczęść Boże

W tej chwili przyszedł kwartalnik [illegible]
[illegible] ale zdaje się że o dwóch rzeczach
nie nic nie wiedzą; może później [illegible]
[illegible]

Poniedziałek 21 kwietnia 1891 r.

20.4.91.

Kochany Lolu — Kalamy ber końca
W sobotę mieliśmy wieczór u Pani We-
-lopolskiej na którym nie tańcowano
ale dużo osób było — Wczoraj mieliśmy
wieczór u Pani Zakrzewskiej u
której zawzięcie tańcowano i wróci-
-liśmy dziś o 5tej z rana do domu.
Jutro piknik młodzieży w hotelu
Saskim pewnie znowu do rana
tańczyć będą — Teraz widzę i czuję
że i ja muszę coś zrobić aby się
odwdzięczyć za to że Mudia wszędzie
tańczy i chę dać takie wieczór
tańcujący ale w hotelu Saskim
bo u nas za małe pokoje i niema
dokąd meble powynosić —

Jutro na pikniku naradzę się z Panią Lipkowską i tam zapewne wszystkich zaproszę. Miałam list od Cioci Jadwisi że zapewne do 28 kwietnia zostanie w Paryżu — Pisze że jest bardzo zdenerwowania magarynami i boję się że pod tym pretekstem zamiecha wszelką kurację i nie- -kiedy do Majówki — Mimi pisała że Jej matka i brat przyjadą w Maju do Odessy — Mówił mi wczoraj profesor Morawski że zostawiłeś swoje karty u niego i brata ale bez adresu i nie wiedział gdzie mieszkasz — Wczoraj w dniu nieliczny znowu zgromadzenie u Stej Jadwigi — Ksiądz Załęski dowcip przemawiał — Pani Tarnowska ciągle powtarza abyś niebył cry trop scrupuleux cry trop consciencieux cry to że za mało robie upasr i chciałaby koniecznie abyś. Dlugo nie siedział w Wiedniu i prędko się habilitował (cry habilitował niewiem) i prędko przyjechał do Krakowa — Kończę już bo dziś niebardzo jestem do listów usposobiona Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

Tinia zdrowa, Bylicki zdecydował że już niebędzie nic robić, i za kilka dni ze Lwowa tu przyjedzie.

Kraków d. 21 Kwietnia 1891. Wtorek.

21.4.91.

Kochany Lolu –

Niewiem kiedy Mama pisała do Ciebie; co Ci donosiła, na wszelki wypadek donoszę Ci jeśli tego nie wiesz, że Inia jest we Lwowie że Dr. Sykli ją widział i znalazł że jej operacya nie potrzebna. Inia musi tylko posiedzieć we Lwowie dla przerobienia sukien, bo tak się rozmyła, że żadnej z dawnych nosić nie może; przyjedzie tu z Józiem dopiero za dziesięć lub dwanaście dni. Józio będzie mieszkał na górze, a Inia w swoim pokoju, ja zaś w najmniejszym saloniku. Miss Williams jeszcze jest, ale najdalej za tydzień wyjedzie. Dziś odebraliśmy zawiadomienie że Ilus Basinki będzie w Krzeszowicach 28 Kwietnia; pewnie odbędzie się to po cichu, bo nas nawet nie prosza. – W sobotę

wieczorem byliśmy u Wielopolskich, zebrało się do trzydziestu osób, jednak nie tańczono, bo się bano aby hałas nie dochodził do Ojca, który przeziębiony mieszka i jest chory. Długo rozmawialiśmy, a potem byliśmy gry. W niedzielę rano byłam u S. Józefa, gdzie był odpust. Po południu było wielkie zebranie u S. Jadwigi. Szło o przygotowanie rozmaitej loterii, dużo tam było znajomych, i trochę pań z miasta które także mogą w czemś dopomódz z ofiarami. Był kanonik Spis i ks. Latkiewicz który miał przemowę. — W wieczorem byliśmy na balu u P. Zakrzewskiej, tańczyliśmy we dwoje — ściśle par. bardzo się Tadzie udało i trwało do 5tej z rana. Nawet uczeni ludzie raczyli przyjść do bal Professor Morawski, P. Konstanty Górski i P. Jerzy Mycielski. Wszyscy się o Ciebie dopytują, nawet P. Piotr Górski z wielką admiracyą mówił o Tobie, choć Ci wszyscy nie oddał. O 5tej z rana wróciliśmy do domu, jak zupełnie dzień był. Wczoraj późno wstałam po balu. O południu Mama decydowała się bal dać! myślałam! Obiadowaliśmy u C. Lucyny a potem u P. Piotrowej Lipkowskiej, której córki uszczęśliwione były z tego projektu — Nawet na tem że w domu będzie trudno to urządzić i dużo utrapienia, więc robi się to w hotelu Saskim w niedzielę, nie powiem żebym się cieszyła z tego projektu, ale mam nadzieję że Tadzi jakt nas dobrze postawi w

oczach towarzystwa kuligowego. W niedzielę mó-
wiono bardzo wiele o pikniku mającym się od-
bić w tym tygodniu, ale jakoś to przycichło i nie-
wiemy czy będzie czy nie. Wczoraj wieczorem była
tu P. Sabina Moritzi z O. Anną Lubieniecką; ona
miała wielką ochotę przyjść tu wtedy na pogada-
kę, więc Mama ją zaprosiła na wieczór; bardzo
przyjemnie nam zeszło z nimi upływającym.
Dziś byli tu Tadeuszowie Morawscy, Pani Szembek,
a w tej chwili czterech młodych ludzi jest w salonie,
nie wytrwam tam jak wszedł, więc nie mam ochoty
teraz iść; jestem pewna że jeden z nich zastrzelił o-
naszym bala, bo się takie wiadomości przed nim rozcho-
dzą, i dla tego pośpieszyli z wizytą. Jeżeli P. Tadeusz
jest po wiedniu, to mu dziękuję o bala, a może przyjedzie
ściskam Cię serdecznie. Jan niech pamięta, ach zapo-
mnę.

Serdecznie Cię kochająca

Anna

Łódź 21 Kwiet. 1891.

21.4.91.

Śpieszę Kochanemu Panu odpowiedzieć i dać Wyciąg z Protokółu z dnia 28 t.m. i odbędzie się w Wrocławiu wojenny Kapelmistrz Herr Stolberg z całą swoją Kapelą tylko z 36 osób a to wszystko wszelkie koszta i Kapelmistrza Herr Stolberga razem. Drukowanych nie mamy, ale jeszcze dzisiaj i odeślemy. Widzę z listu Pana ogromnie dużo pracowałeś. Od 13 do 21 t.m., więc moja odpowiedź przyszła za późno i spóźniła się telegrafuję by przyjechał 23 do Warszawy. Obiady te jemy w Restauracji przy ogrodzie Saskim. Dalszej korespondencji listownej Pana bo kto się tu przydarzył i adresem Zapisał i do tego

Cepiu list pisać —
Bardzo mi przykro że mi nie
przez Panią odpowiedzi nadchodzą
przydarzą się tej, które mi
Pan wyświadczył nadchodzą Pani
Zdrowie — Oprawnie mi przykro
że tego Numeru Dotąd nie
mogę do tego nie kompletnego
Obiór — i przyjemnie się pokazał
Które Pana widziałem Cieszę
się to Pan od nie odbiór i pokaż
Widok się w Polsce wcześnie co
Mam nadzieję w Niedzielę
Nie wypuszczę się Dlatego tylko co
przykry wypadnie list a
może jeszcze pod wpływem
telegram przyjdzie —
Na pewno się Panie do
Zgody przyzwoleniu
i przyjaźni Odpowiedz

Nadchodzi mój Dobry
tu spasib i ściskam się nie
Autograf pisać mi —

22. 4. 91.

Gneisenauplatz 3

Breslau

April 22, 91

Mein lieber Freund,

Deine freundliche Nachricht aus Wien hat mich von neuem an die Pflicht gemahnt, Dir für die lieben Zeilen vom 14. Januar aus Krakau zu danken. Täglich hatte ich mir vorgenommen zu schreiben, und täglich musste der Vorsatz erneuert werden. Bis in den Februar hinein zitterten wir für das Leben meiner Mutter, die sich jetzt so weit erholt hat, dass wir daran denken dürfen, sie mit meiner Schwester auf einige Monate nach Landeck zu schicken, sobald sie die Reise ertragen kann: denn die Schwäche ist bis jetzt noch

Zu gross. Auch meiner armen Schwester fängt es an, besser zu gehen: es ist Hoffnung für sie, weil ihre Krankheit jetzt endlich erkannt ist als Gallensteine. Diese häuslichen Leiden hatten mich so in Anspruch genommen, dass ich nur das dringend Nothwendige für die Vorlesungen und die vielen Nebengeschäfte machen konnte. In den letzten sechs Wochen war ich selber krank: mein Halsleiden war sehr acut, so dass ich gar nicht ausgehen konnte und schon für den Sommer Urlaub zu nehmen befürchtete. Jetzt endlich bin ich wieder soweit, dass ich ausgehen kann. In dieser Krankheitszeit kam die Vorbereitung für zwei ganz neue Vorlesungen über Sociologie (privatum) und Urgeschichte (publicum), die ich im Sommer halten muss: und Du weisst, was es heisst, in der verhältnismässig kurzen Osterferien zwei Vorlesungen zu präpariren, die man ganz neu studieren muss. Endlich wurde ich in dieser Zeit zum Prorogatal-Examinator für Kirchenrecht ernannt und musste für das Pfarr-Concursum der vorigen Woche, wobei ich schriftlich und mündlich examiniren musste, schnell mein vergessenes Kirchenrecht repetiren. Neben allem läuft die äusserst zeitraubende Redaktion des Jahrbuches her. Aus diesen Gründen allein bin ich nicht eher dazu gekommen, Dir für Deinen lieben Brief zu danken, obwohl ich täglich in der hl. Messe an Dich gedacht und auch ausserhalb derselben den Vorsatz erneuert hatte.

Von Nehring erfuhr ich heute
das Nähere über Deine Aussichten
in Wien und in Krakau. Es freut
mich, dass er zufrieden ist. Grössere
Garantien sind ja in solcher Lage nicht
zu haben als das, was Dir von
Krakau aus versprochen ist. Beson-
ders ist N. über den Empfang erfreut
der Dir in Wien geworden ist, na-
mentlich durch Bühler, der sonst
so grosse Schwierigkeiten macht.
Dass Du der von ihm gestellten
Aufgabe vollkommen gewachsen
seist, hob N. besonders hervor. Ich
hoffe daher fest, dass Dir diesmal
die Sache glückt. Meine innigsten
Wünsche und Vota begleiten Dich!
Das Leben an der schönen blauen
Donau bietet auch sonst viel
Interessantes. Nicht das Geringste
von dem, was wirklich interessiren

Kann

Kann, sind die ernsten Arbeiten
der reformierten Dominikaner: Wenn
Du einmal Zeit hast, so würde
ich vorschlagen, den P. Ludwig
Adler zu besuchen. Als ich in Wien
war, bekleidete er das Amt des
Priors. Er ist ein von dem unglück-
lichen Brentano zum Christenthum
bekehrter Jude! Aber ein Paulus gui
fuit Saulus. Ich zähle die Stun-
den, die ich bei ihm verlebt habe,
zu meinen schönsten Erinnerungen.
Ich glaube, dass diese reformierten
Dominikaner noch eine grosse
Zukunft in Oesterreich haben,
zunächst in wissenschaftlicher
Arbeit. Wien zieht mich sehr an:
ich hoffe auch noch, mit der
Zeit mein Jahrbuch dorthin
zu verlegen. Wien allein
scheint mir der Ort zu sein, von

wo eine Renaissance christlicher Politik und Wissenschaft herkommen kann. Und in Wien selbst soll ja, wie ich höre, eine entschiedene katholische Reaction sich vorbereiten. Unsere Verhältnisse in Deutschen Reiche sind nicht consolidiert. Die Entlassung Gosslers ist allerdings ein grosses Zugeständnis: aber es ist sehr modificiert durch andere Amtsbesetzungen. Auch für die polnischen Provinzen hat es momentan günstige Wirkungen. —

Herr von Jarochowski befindet sich viel besser, und es ist Hoffnung, dass er noch lange seinem Berufe erhalten bleibt.

Den armen Kucharkowski habe ich leider seit Herbst gar nicht mehr gesehen. Während der langen Krankheiten in unserem Hause konnte ich ihn nicht einladen, — und sein Ehrgefühl schien ihm jeden Besuch ohne Einladung zu verbieten. Dass Jarochowski am Theolog. Convict und ebenso im Elisabeth-Gymnasium polnischen Gymnasiasten nicht gibt, ist eine Eigenschaft des Fürstbischofs, von der du wohl gehört haben wirst.

Mit besten Grüssen von den Meinigen will ich heute schliessen in der Hoffnung, dich in diesem Jahre zu sehen!

Dein treu ergebener

Ernst Sommer.

24 kwietnia 1891.
Paryż.—

24.4.91.

Kochany Lolu

Jesteśmy już na wyjeździe z Paryża do Aix les Bains, mam do Ciebie interes, dziś przyszła do mnie siostra Marya Kassius zakonnica prosić kochanie abyś dowiedział się w Wiedniu w Szpitalu Algemeine Krankhaus o jej bracie Michale Kassius który tam leży chory. Sam się nie zabieraj ale napisz pan stoi do Biura tego szpitala lub poślij kogo aby się o nim dowiedział, co za choroba i jestem wielka stoi napisz tylko do siostry Maryi Kassius rue de Bac 140 po polsku jak się jej brat miewa i co za choroba.

gdybyś znał jakiego Księdza
którego by kto postać znosiła
było w zastąpieniu siostry jego
aby się go rozpytać o wszystko
to by najlepiej było - może by
potem pozwalszy się mógł do Ciebie
wpadnąć na niego religijnie
bo on protestant a siostra katolicka
Jest to zabawne ale co robić
całe życie na tym świecie jest
tylko zabawne — my to Widzimy
zabawnie się nie będziemy
wprost do Krakowa pojedziemy
za trzy lub cztery tygodnie -
może wtedy nie Ciebie kto zastanie
Wiadomo mniat jechać do Berlina
na ślub Basieńki, tymczasem
kto wszyscy we Wrocławiu porozumieli się na lodzie a teraz
okoliczności Basia wisz ślub

odłożony na czas nieokreślony -
cieszę się że jesteś pewny profesury
nareszcie ceby twego dopięcia -
Jestem już zupełnie wyzdrowiała
chora i radabym jednak chwilkę
być w domu tak mię już wszystko
wynudziło - dziś mam jeszcze
potem kilkoro do odbycia
Ściskam Cię serdecznie
Twoja Kazia

Kilkoro pozdrów ode mnie
jeśli jeszcze tam o Tobie -

Kraków d. 14/26 kwietnia 1891. Niedziela.
92

Kochany Lolu – 26.4.91.

Kartkę Twoją odebrałam we Czwartek, a dziś przyszła Twoja kartka do Mamy. O Basi już słyszałam że nie tam, ale jakoś mnie temu nie chciałam. bardzo mi jej żal. Tamci muszą być w desperacyi – Pisałam do Ciebie we wtorek. we środę byłam z O. Wielopolską z wizytą u Stanisławów aby ją zaprosić na bal. nie zastałam ich. Dziś byty u nas ciągle ciągną się wizyty i mnóstwo ludzi coraz przybywają; nawet Orch (z Krynicy) zmusił nam kawę we środę wieczór byliśmy u Wielopolskich. starzi grali w tenty Oblia i ja rozmawiałyśmy i robiłyśmy roboty – Wczoraj nam potem rozmawiałam się, nie przedłużę bo pory, więc nie wiem jak się potrafię udały. Wczoraj byłyśmy po południu z wizytą u Wielopolskich gdzie widziałyśmy Mimi, która na parę dni z mężem przyjechała – na wieczór obiecała się nam O. Honorata Wielecka będzie tu w przejeździe, i O. Piotrowa Zyblikowska z córkami, i nikt nie przyszedł. Zyblikowskich przeszkodziła matka O. Zyblikowska Gałczowska z domu która przyszła do nich bodaj w przejeździe, a O. Honorata niewiem czemu nie była. A zatem my ostatnie wieczory spokojnie w domu spędziłyśmy, można było wcześniej pójść spać – Dziś po lekcyi pojadę do Wielopolskich na widzenia się z Nitusią która dziś miała wyjechać do potrzeby mieliśmy parę wizyt. Dziś odebrałam homeopatyę z Zyblika. bardzo apetycznie wyglądają te flaszeczki – Wieczorem mamy iść do Wielopolskich gdzie dużo osób będzie. Orzech O. Heleny odbył się wczoraj. z jej powrotu nas dnia odbiorę na wtorek – Ściskam Cię jak najserdeczniej. Śmieję się kawę

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Herrn Dr. Leo v. Wasilkowski

in
w — въ

Wien

VIII Wickenburggasse 26 II Stock

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwierać się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє се через отторжење пробијеног руба.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовых картах за границу прилѣпити треба дополнительну марку поредъ, обокъ натиснутог.

Sahinka dn. 14./26. kwietnia
1891 r. – Niedziela.

26.4.91.

Kochany Lolus

List Twój nie zastał
mię w Sahince, bo jeżdżę
do Romanek. Dziś mięso do-
piero wpisuję. Za zajęcie
się mym interesem barzo
dziękuję; miałem już list od
Radwieckiego który przeniósł
już mszę. Z receptą sam
Ci zapewne o tem w Siedlcach

mówił, a Z resztą, nota
bene, czyż on do Asnyka
pojechał? Czy tam się na
habilitował? A Ty kiedy?
Kiedy wracasz do Krakowa?
Bałagan, bo już późno, a
myślę, aby już spać pójść.
Dziś po obiedzie byłem Z
Józiem w Domówce W. Lem-
nyk jutro na dni kilka
jedzie do Wiednia. Za Zdzi
przed świętami moje jarzyny
na jarmark dni wpadną do
Romanek. I tu widzę
masarski strapienie, czyba
lepiej idzie, ale i dla tych
takie. bo mam jeszcze za
mało inwentarza roboczego.
Z wielką radością powitam
Cię na Podolu w lecie.

Moje r. b. Romanek
prospektus na dvě kůlka
buk epar jakéj. Bych měl
zapsané svou svědomí
polovje. Líbkám ruky vaší

Lwów 26 kw. 1891 r.

26.4.91.

Kochany Lolu!

Siedzę jeszcze we Lwowie od 10 dni i dość mi smutno, bo Józia niema tu ze mną. Pojechał teraz do Drohowyża, nie spodziewam się go tu przed środą, choć nawet i tego nie pewna jestem czy we środę jeszcze powróci. Powiadają tu mało kto znam, a ci co kto Józia nie robi, tem bardziej, że nawet nie mam w co się ubrać, więc siedzę tu zamknięta i wyjeżdżam tylko do muzeum lub chodzę trochę na spacer przechadzkę. Wczoraj pierwszy raz

byłam u Mamy po kilku miesiącach, ale słuchałam jej z zachwytem u Jezuitów, obecnie się jemem bowiem nimem kościelnego. Z ostatnich wiadomości tu Olenki czasami pisze Marcelowe Sabalińskie i zgrywa się, ma być tu pani Kwiatkowska, i nawet Ryncia Brzuski. Byłam też raz u księdza Jastrzębskiego, który dziś ma mnie tu odwiedzić. Wczoraj wieczorem przyjechała tu Marysia Brzuszczyńska i zabawiam ją; dziś przyjdzie mi tu odwiedzić, gdyż jestem sama. Olenka dziś rano wyjechała ze Stasiem wyjechała do Dobrojewa na cały dzień, aby się widzieć z Mamą, która tam bawi tylko jeden dzień. Dziś wieczór Olenka powróci.

Mama jej widzieć do Mamy, że jestem zdrowa, obawia się ze jej wyjazd żadnej operacji nie potrzeba robić. Za kilka dni prawdopodobnie wyjedzie do Krakowa, jak Józio powróci. Jestem zaproszony na ślub panny Dembrowskiej, który ma się odbyć w przyszłej połowie Czerwca i zapewne przyjadę na ten ślub. Bardzo żałuję że Ciebie, że Cioci Leopoldzie i Kazimierzu Rumanowcy jej wyjechali bo byłbym tam wtedy wyjechał

w Wiedniu. Śpiekam ku serdecznej
Koleżeńskiej cześci Jzedrzeja Potrowskiego.

Kraków d. 17/29 kwietnia 1891 r. Środa.

29.4.91.

Kochany Lolo –

Pisałam do Ciebie w niedzielę po południu, wieczór spędziliśmy u Wielopolskich, gdzie było ze trzydzieści osób, dużo młodzieży, więc zanosiło się na grad[u]alny, żarliwy taniec. Mama mię zaraz wyprowadziła do wszystkich tańców na nasz wieczór. Mama tam poznała Pannę Nycielską, którą ja znałam z gimnazjum, i zaprosiła ją na bal. Nazajutrz więc ona przyszła do nas ze swą Panią do compagnie, Panią Odrowążową. To bardzo miła panna, wesoła, [illegible], chciała zaraz ciebym jej coś zagrała na fortepianie, ale że ja się wymawiałam, więc mi zaproponowała abyśmy razem grały na [illegible] ręce różne tańce; i tak od razu przy pierwszej wizycie zabawiłam

walisyny, naśmiałysmy się, i odtąd bohomazta znają
miość. Potem byłam z Mamą u Cioci Lucyny i u Pani
Lipkowskiej; wieczorem z O. Lipkowską i Lolą byłam
na koncercie pianisty Śliwińskiego. Gra nadzwyczajnie
jako biegłość i ma bardzo dobre pianissimo, a pomi-
mo to nie podobała mię jego gra; wprawdzie siedzie-
liśmy za blizko, i basso mocniejsze mało w sercu
dzwoniło. Dużo było znajomych i obce się zabawiłam.
We Wtorek rano Miss Williams wyjechała, miała się
trochę we Lwowie zatrzymać. Po południu mieliśmy go-
ść gości, między innymi Panią Chomętowską; spot-
kała niedawno Mamę na ulicy i bardzo ucieszyły się ze my
zaraz od niej do nich przyjdziemy, wysłała
do siebie bowiem że to my nie chcemy u niej bywać i że się
Mama na nią gniewa trzymają stronę jej synowej. Będą
tedy opowiadała Mamie wszystkie sekrety całej swojej
synowej. Szkoda mi bardzo żal O. Chomętowskiego i mamy
to się dużo nacierpieli. We Wtorek o ½ 9 tej wieczorem poje-
chałam z Mamą do hotelu Saskiego, wzięłyśmy z sobą Ma-
nię do zaśpiewania paniom suitein. Zastałyśmy już Oca w
bitwy się obie napracowali dla nas i wszystko doskonale wy-
szło. Była O. Wielopolska z mężem, córką, synem i Panna-
mi Stanczykiewiczami, O. Lipkowska z córkami, O. Dobrzańska z cór-
kami, O. Ortega z siostrzenicą, Pani Meiyk z córką, Panna
Mycielska z O. Obidzińskim, O. Zahorowska, Radcowa Mo-
rawicz, Profesor, czterech Myścielskich, dwóch braci Górskich, Sied-
nicki, Gorajski, Biesiadecki, Szczęsny, Kom. Dunajski, Ostrowski,
Pater, Stammerdein, Zahorowski, Brzeg, Laski, Jastrzębski
i Rozdolski. — Z pań zaproszonych nie przyszła P. Tarnowska
z Apolonią z córkami i Pani Tyszkiewicz z mężem, i O. Skrzek-
ska z córką; z panów zaś Dzieś., Ks. Jarosz, Pietruszka
i O. Kons. Górski. O. Edward Myciński prowadził tańce z
wielkiem życiem, a przytem elegancko i grzecznie. Wszyscy
obie się bawili o ile się dało i z jednakowym zapa-

Dear ai d Lonica - Kolacya bytta o 12ej; dnitka bez dobra. Dużo win, szczególniej Zamojskiego; po drugim mszanie przekaska z zimnych mięs, owoców etc, a ogólna chęć na czasie tańcu ciągłe rozmaitość limonady, herbaty i lodów. Do kotylionu dlicene byłe damy które panowie panom dawali; my zaś im rozdawałyśmy bukiety fabrykowane przez Panią M. Williams i mnie. Dobrze się bawiłam. Wróciłam po 5tej skończyły się tańce bez mian się wszyscy rozjechali i nina wróciły my do domu było trzy kwadranse na szesnasty zaraz położyłam się we łóżku. Do balu spałam do 2 Mej i potem mię głowa bolała to obiedzie byłyśmy u C. Lucyny; wieczór spędziłyśmy w domu, zaczęłam ten list pisać, lecz tak chciałam spać, że go dokończyć nie mogłam; przed 10 ta byłam w łóżku. Teraz byłam co robiłam, wybieram się z Mamą do Lwowa i korzystam z mojej chwili aby list dokończyć to się musisz niecierpliwić czekając na wiadomości. Jesteśmy niewiemy za pewno kiedy koronacya przyjedzie; może jutro. Mama zatrzymała Marcina na pół wieczora, bo się przyda teraz. Dziś spodziewamy się wszystkich gości balowych i nie mamy się z domu po południu. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Całuję Cię kochająca Anna

7645 II

29. 4. 91.

GRODYSŁAWICE
p. TYSZOWCE

D. 29. 4. 1891.

Kochany Lolu! Dziękuję Ci tymczasowe na list z kondolencją z dowodu mi odpowiedz by Ci słów parę donieść. Bardzo się cieszę, że się już uporządkowałeś a przeciągnie się natrafi otuchy, że wszystko dobrze pójdzie. Co do mnie to co przedtem bywałem do soboty wieczór w poniedziałku jak się rozstaliśmy, aż już. Gniat się potem trochę lepiej. Teraz zaś według ostatnich wiadomości odbywamy z Domu znowu gorzej. Niedzielę i poniedziałek zabawiłem

w Krakowie i wrócę raz tygodnie
minęły, jak tu wróciłem, już stąd
dużo ciekawych rzeczy nie pamiętam
nie nie wiem, na „Cavalleria rusti-
cana" nie pójdę ale za to mamy
„Intę rustikana, że Desperacya
wierze z prostemi uczuciami,
ale cóż Ty się nie rozumiesz
na tego rodzaju Desperacyach
więc cóż Ci o tem wspominać.
Podczaskiego serdecznie pozdrow
jak go zobaczysz, on też będzie
pewnie jak się bliżej poznacie
i zaczęcie się widywać będziecie.
Nie wiem kiedy się stąd ruszę, chciałbym
na imieniny mojej Matki wrócić do
Krakowa nie wiem jednak czy mi się to
uda i czy czas mi na to pozwoli.
Baw się dobrze, za dużo pieniędzy
nie wydawaj i ucałuj Cię Bóg niech
Cię ma w swojej opiece
Twój Stanisław

Sobota 2go Maja 1891 r.

2.5.91.

Kochany Lolu - Andria już Tobie zapewne bal opisywała - świetnie się udał i doskonale się bawili. Twój list do Tini przeczytałam, ale Borowscy przyjadą dopiero dziś albo jutro. Mam nadzieję że jeszcze jeden list od Tini odbiorę - Bardzo bym chciała aby się zdecydowała mieszkać na górze daleko wygodniej by Jej tam było i nam wszystkim a nie potrzebowała by tam kilka razy na dzień biegać - Marcinowi w tym miesiącu oddałam twoje 25 guldenów a teraz na mój rachunek zatrzymałam go jeszcze na pół miesiąca bo zawsze Borowscy sami będą stać na górze i wolę żeby Marcin

byt póki nieprzestanie padać deszcz — Mówiłam Marcinowi aby mi dał rachunek z tych pieniędzy które mu zostawiłem ale on mówił że trochę później bo jeszcze napły mamy trochę kupić — Jak mi przyniesie rachunek w połowie Maja to naturalnie to co z powodu moich gości wyda, to wezmę na siebie —

Wczoraj byliśmy w Olsey i jeszcze kilka wizyt zrobiliśmy w mieście ale nikogo nie zastaliśmy bardzo szczęśliwie — O 7mej wieczór byliśmy na nabożeństwie Majowem — Przez parę dni mieliśmy dosyć wizyt pobalowych, ale jeszcze nie wszystkie byli — Dziś moje pojedzienny do ogrodu Krakowskiego robaczyć Szingalerów, i dosyć osób nawidzieliśmy aby tego samego dnia byli. Bardzo mi się nie chciało oświecać okien w niedzielę, ale niemam ochoty płacić za ryby jeżeli by mi je tłukli bo są duże i kosztowne, a więc oświecę takie okna u siebie — Maryniа Woronicka pisała do Rudzi że jadą do Biarritz i namawia Rudzię aby z nimi jechała naturalnie że Rudzia odmówiła Cioci i W Wacław już musza być w Aix-les-bains —

Daje mi się że już nie ciekawego niemam do donieśienia a

więc Siostrom Bł. serdecznie i
poleam opiece Boskiej i Matki
Najświętszej —

T. Majkowska —

Mówią wszyscy że w tych dniach
Janinka Jaroszyńska wstępuje
do Klasztoru —

Kraków d. 4 Maja / 22 kwietnia 1891 r. Wniedziałek

4.5.91.

Kochany Lolu –

Odebrałam dziś Twoją kartkę, to prawda że się Ci dziwi G. oświadczał o Zosię, lecz został odmówionym; nie podobał się jej, lecz jej rodzice byli bardzo za tem. Otrzymałam dziś także list od Ślicz. Józio zaczął zalecać na wiosnę do Zosi, tak jak ze Tej jesieni, został wymówiony, tak że nie mógł się ożenić się nawet. Dr. Zębicki także mu natychmiast jechać do Karlsbadu. Dorożscy obaj nie mieli czas wrócić do Turka na kilka dni, a potem to przyjechali. Ślicz zostanie u nas, a Józio pojedzie na kurację, co potrwa co najmniej trzy tygodni. W takim razie jej nie ma wahania, tylko oddam Ślicz mój pokój, a sama się przeniosę do najmniej

szego salonika; przedtem myśleliśmy że mozna de-
Drie Inej uwiecić z mężem na górze, ale teraz tru-
no żeby ona sama jedna tam mieszkała.. Mam-
ma Bolcinva pisała do Mamy. Basia juz zdrowa i
podobno w połowie Maja ma się odbyć jej ślub zupeł-
nie po cichu – We Czwartek mieliśmy mieć regu-
bo po balu wiele osób przyszło. ale tu się nie bę-
mają tego aby koniecznie był trzeciego dnia, lecz mo-
gają to na kilka dni, to też codzień mieliśmy
po kilka osób, a we Czwartek osmnaście. W kilku
między innymi gościli byli Pani Szeptycka z
Panna Chrzanska, niemiłą osoba, córka Jenerała
potem pojechałam z Mamą do Olszy i na kilka
dni w mieście. Ojmej byliśmy na nabożeństwie
majowem u P. Marji. W Sobotę mieliśmy znów
gości, a potem pojechałam z Mamą do ogrodu Krasin-
skiego zobaczyć Szigalerów. Namówiliśmy przedtem
różne osoby aby Radzie tego dnia przyszły, zrobił się
ułożył mały raut z znajomych i bawiło było wesoło.
Tam zostaliśmy zaproszone na wieczór tego samego
dnia do P. Orlegi; tymczasem byliśmy na nabożeń-
stwie majowem które się później skończyło, i tak by-
liśmy pomięszane, że nie poszliśmy. Wczoraj rano po-
nabożeństwie byliśmy u P. Lenczy, skąd przyszedł P. Zdz.
Stan Morawski; niewiem czy to w skutek choroby, lecz
znalazłam że się bardzo zmienił i postarzał. O po-
łudniu byliśmy na nabożeństwie u P. Barbary a
potem przez cały dzień nigdzie się nie ruszyliśmy,
bojąc się błota i pijanych ludzi. Miało być ilu-
minowane, lecz my ani nie widzieliśmy, siedząc spo-
kojnie w domu – Dziś Julcia Ostrowska była u nas
z rana – O południu wyjdę z Mamą do miasta i do

Cyrkowcach dobrze wyjeżdżają. Myślę że pieniędzy wszelkich zabaw, bo się coraz bardziej rozjeżdżają. Mam do Ciebie wielką prośbę; chciałabym abyś się wybrał kiedy do zegarmistrza magnata na Rothe Thurm strasse [illegible] jak się nazywa [illegible] myślę że to najlepszy w mieście, i abyś się dowiedział co kosztuje zegarek stojący, formy Twojego ale może być jeszcze mniejszy, co bije godziny i budzi - Idzie mi o to aby był w bardzo dobrym gatunku, aby nie trzeba było ciągle dawać do naprawy, i żeby był jak najmniejszy, abym się z nim łatwo ruszić mogła. Jeśli się może otrzeć z tych i z przodu, tak żeby można było palcem ogłaskać przesuwać, bardzobym była kontenta, ale jeśli to niemożebne, to na to nie nalegam - Bardzobym chciała wiedzieć abyś mi mógł dać odpowiedź jak najprędzej, bo jeśli cena będzie przystępną, to się zaraz pospieszę o kupienie tego zegarka, abyś mi go mógł jeszcze na Wielkie Święta przysłać - Mój jest niezmiernie ciągle się psuje, a tak się obawiam, że nie wezmę go brać w podróż bez konieczniej potrzeby. Przepraszam bardzo za ten kłopot, ale tutejszych zegarmistrzów się boję. Ściskam Cię jak najserdeczniej - Serdecznie Cię kochająca [illegible]

Sabinka, dn. 24. kwietnia,
6. maja,
1891. r. – Środa.

6.5.91.

Kochany Lulu,

List Twój otrzymałem wczoraj i bardzo Ci za niego dziękuję. Z wiadomości domowych że pan Ludwik bawi tu od niedzieli, grany i zgłe w niedzielę Józio był tu z kościoła w poniedziałek, ale krótko bawił, bo musiał jechać do Antopola i wrócić wczoraj. Państwo Lewczyńscy też w Antopolu, nie wiem czy wrócili. Mycielscy zdaniem moją pojechali do Borówki. A teraz mam ochotę sprawić Ci amberas, i dla tego też, jeżeli by Ci to miało sprawić wielką przykrość, to daj sobie spokój. Idzie mi o sprawunek,

który byś mógł przysłać do Krakowa,
a Anusia mojaby za mnie za-
płaciła, przysłała na Podole, a
jabym jej z procentowaniem na
lejnaji Zusóił. –

Olój: Cytra moja kupiona u
Lutz'a (Olój), Fleischmarkt, 6.
Olój prosiłbym o 2 zapas strun
prosty zaopatrzonego spisu, 2 10
sztuk każdej, aby na długo wystarczyło,
przyślem prosiłbym oznaczony cyfry.
Prócz tego u tegoj Lutz'a mojna
dostać jeszcze następujące: Méthode Viennoise
de Cithre (sic!) etc. – Umlauf'a, tom
drugi, bo pierwszy posiadam. Cena
3 guld. 75 kr. Z otobym resztę prosił.
Ściskam Cię serdecznie

Wotrl.

Paris ce 7 Mai.

7. 5. 91.

Monsieur le Comte

Je dois commencer par Vous faire mes plus humbles excuses de la négligeance que j'ai mise à Vous faire savoir que j'ai reçu Votre bonne lettre et à Vous faire mes plus vives et mes plus sincères remercimens. Je Vous assure Monsieur le Comte que j'en reconnais par de Votre grande complaisance et bienveillance.

Je suis donc bien tranquille que Dieu fasse le reste, et qu'Il Vous comble de Ses plus abondantes bénédictions, ainsi que Votre bien digne et chère famille.

Croyez moi Monsieur le Comte

Pour toujours Votre
très humble et respectueuse
servante

Sœur Sassius
fille de la charité

7.5.91.

Kraków. d. 25 kwietnia / 7 Maja 1891 r. Czwartek

108

Kochany Dolu - Bardzo Ci dziękuję, że tak od razu uczyniłeś o zrobienia mego polecenia; szkoda że mi nie przysłałeś miary tego zegarka za 85 guld. Idzie mi głównie o budzik, dla tego nie mogę się zdecydować na nic innego, tylko albo na ten za 85 guld. albo na ten za 65 który tylko budzi - Teraz idzie o miarę; bratam mierzę z zegarka Mamy: ma 13 centymetrów wysokości, 9 szerokości, a 8 grubości, jest to jej dzisiejsza miara według mnie, ale jeżeli nie może być większej to i na tą się zdecyduję, byleby jej zegarek nie był mniejszym - Jeżeli oba zegarki za 85 i za 65 guld. są jednej wielkości, więc weźmę pierwszy, bo lepiej od razu opłacić i mieć coś zupełnego dobrego, jeżeliby jednak ten za 65 guld. był znacznie mniejszy od tamtego, to wtedy inna rzecz go wezmę. Mam nadzieję że mię rozumiesz, na cenę 85 guld. się zgadzam, idzie mi koniecznie o budzik i chcę aby zegarek był niewiększy jak 13 centymetrów - Jeszcze raz bardzo Ci dziękuję i przepraszam że Ci tyle zakłopotania robię. - Bratam od Ciebie w poniedziałek. będziemy przed 2 pożegnaniem w Zakopanem, skąd mamy najprędzej wyjechać we wtorek rano. Bratam z Mamą wizyty u P. Adam. Dobrodziej spotkałam się z Andzią Wodzicką / z domu Tarnowską / która znalazła w Bodowie. przyjęła Ta do nas czas dłuższy, ten niegdzie nie byłam bo w zatobie po babce - Wczoraj C. Zuzyna do bytu z P. Gliśnicek i dużo siedziały. Codzień prawie do innego kościoła na nabożeństwo majowe chodzimy, dziś najprędzej kościół S. Jana, bo nie trzeba za długo; cichoi spokojnie się we czytaniu dzisiejszym - Dziś święto, byliśmy u Emmerychowstwa coś na biały potem u C. Zuzyny - C. Jadwinia prosiła do tej rzeczy z Chicken-Bania-mieszka w Grand Hôtel de l'Europe. Kondeula z dziewczyną. Uprzedzam Cię jak najserdeczniej: Bueno się kochajcie ani

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Herrn Dr Leon Masłowski

in
w — въ

Wien

VIII Wickenburggasse 26 II Stge. 11 Thür

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwierać się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяется презъ отрѣзываніе продырявленного края.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

Breslau d 7. 5. 91.

7. 5. 91.

Sehr geehrter lieber Herr Dr!

In der Hoffnung dass Ihnen meine Zeilen nicht unbequem werden, erlaube ich mir, Sie lieber Herr Dr, doch einmal nach Ihrem Befinden zu fragen. Hoffentlich geht es Ihnen recht gut, recht schade dass man so gar nichts mehr von Ihnen und Ihrem lieben Herrn Vetter hört. —

Für Ihre Reise, liegt Breslau recht ausser der Tour, sehr traurig für uns, doch gebe ich die Hoffnung, auf ein Wiedersehen, noch nicht auf und halte mich fest an das Versprechen. — Sie haben die Zeit über, gewiss recht viel angenehmes

und interessantes erlebt.

Wenn ich mich nicht täusche, ist Frl v. Majkowska (Kaiser Wilhelmstrasse) Braut. — Wie mag es nun mit der Gesundheit des Herrn Buchardowski gehen, ich habe denselben, mich nicht einmal, wieder gesehen.

Wir sind ja, Gott sei dank, alle gesund geblieben, nur die Zimmer habe ich nicht alle monitus und immer nur auf Kurze Zeit, sehr selten durch in diesem Leben, nicht wieder an einen polnischen Herrn, vermieten können. Weiter, wüsste ich

Nun, lieber Herr Dr. mit meinem Schreiben, dass ich belästigen und gebe ich mich der freudigen Hoffnung hin, wieder einmal ein Lebenszeichen von Ihnen zu erhalten.

die besten Grüsse Ihnen, sowie Ihren werten Angehörigen sendet

Achtungsvoll ergebenst
E. Antonowicz u. Fam.

9 Maja 1891 r. Sobota.

9.5.91.

Kochany Lolu – Wczoraj ci posłałam list niemiecki i widziałam że tam był pijolek zasmutzony – Nie pisałam do ciebie bo wiem że Kudzia ci o wszystkiem donosiła. Dziś miałam list od Tini która donosi że dopiero we środę albo we czwartek tu przyjadą – Na tym świecie nawet w przyjemnościach są kłopota. Z początku Tinia pisała a raczej Józio donosił że Tinia niemoże stać na 3m piętrze dla schodów – i to mi było niepryjemnie z tego powodu że tu całe domu-ménage trzeba zrobić – Tinia niemoże stać z Kudzią bo potrzebuje spokoju i późno wstaje

a do Audri o pół do siódmej już przychodzi masseurka a potem Audria wstaje i idzie do kościoła - Więc zdecydowaliśmy że Audria się przeniesie do salonika i zaraz pod salonem będzie jej pokój; drapkę odsunąć, kanapkę wynieść i łóżko tam postawić. Od dwóch tygodni czekamy na wiadomość i zbieramy się do tych przenosin — Dziś Tinia pisze że już zdrowa i może stać na trzecim piętrze i nawet jeżio teraz to woli, bo będą razem przed jego wyjazdem do Carlsbadu. Temu parę tygodni byłabym uszczęśliwiona z tego, a teraz to za późno bo się właśnie z Toką zjadą.

Przedtem pisałam do Tini że byłoby Jej wygodniej na górze, a teraz kiedy oni tego chcą, to muszę napisać że już niemożna - I tak zawsze na świecie, nigdy zupełnego zadowolenia niema - Ciocia Jadwinia już pisała z Aix-les-bains do cioci Lucyny - mieszkają w Grand hôtel de l'Europe — Dziś dopiero wypakowali lampę stojącą wysoką którą mi ciocia z Paryża przysłała - Bardzo piękny abat-jour, ale go przez lato muszę schować bo się zapyli a teraz niema przed kim paradować, bo się wszyscy rozjeżdżają — Julcia dziś była u mnie i przy niej lampę wypakowałam bardzo admirowała abat-jour.

Dziś rano biskup Krasiński nagle
umarł, bo przedtem wcale nie
mówiono o żadnej chorobie i wrotny
jezuita Mszę S. odprawiał. W Widziałam
dziś w kościele Trę Swojskowską
zapewne gdzieś do wód jedzie i
myślę że może dziś do mnie przyjdzie
Na nabożeństwie Majowem codzień
bywamy i jeźdź próbowałyśmy wtrój-
-cie kościołach - W Św Jana najciszej
i najkrótszej i najspokojniej — Polonia
pisała że chłopi przychodzili prosze-
-rać Ks. Wiktoryńskiego i mówili niech
Bóg błogosławi Siostrę która nas za
to wystawia przedtem — Ściskam Cię
serdecznie i polecam Opiece Boskiej
i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska

Kraków 2. 29 kwietnia -

Kochany Lolu - 11 maja 1891 r. Poniedziałek.

11.5.91.

Odebrałam wczoraj Twoją kartkę, cieszę się że ten zegarek Ci mają we środę przysłać powinieneś być dobrym, bardzo się cieszę będę jeśli się tak stanie, i jeśli Ci go już w środę przyniesien. W dzisiejszej Twej karcie do Mamy nakazałeś na komisa, bardzo przepraszam że Ci moim niepotrzebnym jest to zapewne pierwszy i ostatni, to inne rzeczy mogą tu bardzo, bez zegarka to zamało kosztowne rzeczy aby wyżyć - Wczoraj miałyśmy wizytę młodego Myciela[?] głębokiego, widocznie chciał być przy tym, bo nie mógł kazby bez dopytywał się na piśmie czy Mama w domu - Całą rozmowę z nim odbyła się na papierze jednakże to dość przykro - Wczoraj w Świętego Miłosierdzia byłyśmy na nieszporach Dziewczynek które tam się uczą i wczoraj pierwszą komunię odbyły - Wielka pobożność panowała jonych się zresztą, i usługiwały my tym dzieciom przy stole, bardzo to było zabawne - Dziś Mamy jeśli być wczoraj a nas na obiedzie - O. Ża Świętorzyska przyjechał tu na parę dni do O. Mamy Bernardyńskiej która zachorowała na oczy i zagrożona jest ślepotą. O. Ża była u nas wczoraj i dziś ma przyjść - O. Kordeyowska ma tu dać lekcja prenumeratorów za czym wszy od jakich, chciały byśmy pójść, lecz upór stróża nie zezwolił. Jutro pójdę komunikować aby ją komunikować razem z Józiem, ale nie wiem to ich stawiają na parę dni na górze bo potem Józio wyjedzie a Zosia będzie musiała na dół się przenieść - Od razu mięc mój pobyt odbiję dla nich obojga a sama się przenoszę do najmniejszego pokoiku, ciekawam co jak najserdeczniej - Całuję Cię kochający Kamińkowska -

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Herrn Dr. Leo v. Maixkowski

in
w — въ Wien.

VIII Wickenburggasse 26 I St. 11 Thür.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворя се чрезъ отрѣзване продъравленого края.

(Ruthenisch-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнителну марку листову, обокъ натиснутои.

114

Breslau d 12. Mai. 91.

12. 5. 91.

Sehr geehrter lieber Herr Dr.

Herzlichen Dank für Ihren lieben netten Brief und Ihre freundliche Mittheilung. die Freude war groß, einmal etwas Klassisches von Ihnen lieber Herr Dr. zu erfahren. Ich oft denke ich an Sie und wie ich Ihnen vergessen mag, ich kann Sie gar nicht vergessen. Nun sind Sie in dem schönen Wien und studieren schon wieder so fleissig und gehen immer rüstig auf den Professor los, aber dann werden Sie sich das

Vor Kurzem war Ed. Strauss mit seiner Wiener Kapelle hier und hat an vier Abenden, im Concerthause gespielt. Vier letzten Concert (Walzer Abend) habe ich mit meiner Tochter Constanze besucht, welche Strauss so gern einmal hören wollte. Er spielt das reizend und wird mir in Erinnerung bleiben. Sie hören gewiss denselben jetzt öfter spielen? — —

Wir freuen uns, hoffen zu dürfen, Sie bisher sehr Dr. in diesen Tagen noch wieder zu sehen, es wird doch bald ein Jahr werden als Sie das letzte mal in Berlin waren.

In der Hoffnung, wieder einmal etwas von Ihnen, zu erfahren verbleibe ich mit den besten Grüßen von mir und meiner Familie

Ihre

aufrichtig treu und ergebene

Constanze Antonie v. Z.

endlich mehr Ruhe gönnen.
bei uns ist es das ganz anders, das
kindische Verwirren, läßt mich
nicht so verzweifelt kommen wie
ich es gern möchte, jedoch kann ich
Gott nicht genug dankbar sein. Er
hat mir bis jetzt meinen dunklen
Lebenszweck immer zu erfüllen ge-
stattet und ich glaube fest, daß wenn
ich meine Pflichten erfülle, Er
mir auch weiter helfen wird. —
Als Zimmer sind das in Wien
sehr schön, sehr schade daß ich, Ihnen,
meine Zimmer, nicht in Wien
anbieten kann, da dieselben sind
leer stehen.

Warszawa, Nowy-Świat 57.
12 maja 1891.

12.5.91.

Szanowny Panie Doktorze,

Nie „wkrótce", lecz dopiero po upływie prawie całego miesiąca mogę się zebrać, ażeby Panu Doktorowie postać od siebie kilka słów. Ale też napisanie listu nie jest dla mnie rzeczą tak łatwą. Trudno wypowiedzieć, jak to moje życie upływa w Warszawie: roboty mam po uszy, ale roboty tego rodzaju, że kilka razy na dzień muszę się przebierzgać w zupełnie prawie inną istotę, a pomiędzy zajęciami mojemi zachodzi akurat taka sama łączność, jak pomiędzy Demostenesem a gramatyką polską, historyą starożytną a powiastkami Hauffa, przekładami sł-

/.

dów nad literaturą nowoczesną a Antygoną Sofoklesa. Rodzi się stąd w głowie i życiu jakiś nieopisany zamęt, który człowiek znosi z pewnym spokojem Ducha tylko dla tego, że innego wyjścia nie widzi się przed sobą. Korzysta z tego wszystkiego tylko kieszeń (dzięki Bogu i za to!), ale umysł tępieje.

Trzeba być wielkim przyjacielem – albo swojego przyjaciela, albo też wogóle słowa Drakowanego, ażeby wczasie studyów nad sanskrytem przeczytać (i to „z wielkiem zajęciem"!) książkę tej treści, co moje Uwagi. Nie mogąc zapomnieć o błogich czasach wrocławskich, posłałem Panu Doktorowi książkę w dowód swojej pamięci i szacunku; za przeczytanie zaś i słowa uznania jestem Panu Doktorowi szczerze wdzięczny. Czy Pan Doktor doprowadził do końca swoją naukę mnemoniki? Jeżeli tak, to może właśnie ta okoliczność przyczyniła się do odrzucenia ze strony Pana Doktora mojej teorji „społeczno-rytmicznej."[2] W każdym razie radbym wiedzieć, czy Pan Doktor nie zrobiłby jakiego ustępstwa dla mnie i obok względów estetycznych nie przyznałby choć drobnego, podrzędnego znaczenia żywiołowi pamięciowemu. Nie chcę jednak tego rodzaju sprawami przeszkadzać Panu Doktorowi w jego ważniejszych zajęciach.

Wiadomość o pobycie Pana Doktora w Wiedniu i studjach dalszych nad sanskrytem bardzo mię ucieszyła. Rozumie się, że habilitacya w Wiedniu interesuje mię głównie z powodu dalszej konsekwencyi tego kroku, o czem mi Pan Doktor pisał dawniej. To też z serca życzę Panu Doktorowi, ażeby wędrówka z ulicy Bastejowej na... (Boże odpuść, nie wiem, gdzie stoi Collegium novum!) via Wiedeń – odbyła się najpomyślniej i najprędzej. A propos: w III części swoich „Porównawczych badań" dr. Kawczyński

robi w jednem miejscu uwagę, że rozpowszechnione mniemanie, jakoby zakończenia niektórych form metrycznych w sanskrycie (anushṭubh, ślóka, gâyatrî, pańkti) miały stałą, określoną postać ilościową (⏑ — ⏑ ⏑), — jest błędnem, gdyż sam się przekonał, że w istocie formy takie są tylko dziełem przypadku. Czyby Pan Doktor nie mógł mi powiedzieć swego zdania w tej mierze, i czy w danym wypadku dozwolona jest przynajmniej wątpliwość?

Bardzo się ucieszę, jeżeli w niedługim czasie Pan Doktor zechce znowu obdarzyć mię swoją odpowiedzią. Tymczasem załączam Panu Doktorowi najserdeczniejsze swoje pozdrowienia i pozostaję

z niezmiennym szacunkiem

Michał Rowiński.

Czy się Pan Doktor nie poznał z prof. Jagiciem?

Sahinkas dn. 10./22. maja
1891. r. – Piątek.

22.5.91.

Kochany Lolu,

Za list i sprawunki bardzo Ci dziękuję; szczęśliście – szczęście do Drogi i Lolze nic stało.... Od kilku dni jestem z powrotem z Krymanek i Chrapanówki, i – jak zwykle – za dni kilka znów wyjeżdżam. – We środę miesimy święto S. Stanisława. Do południa byliśmy w Dołowie. Zastaliśmy tam Seweryna, który jeszcze był w Lachowicach i na dni parę był do Lwowa wyjechał. Był też w Bosowie Feliks Zdziechowski.

Zresztą w towarzystwie będzie w Chrapanówce, ciesz[illegible] się staraniem Seweryna którego gwałtownie było potrzeba,

w tutejszych zaś okolicach straszna
była zleva. Moje stypatet już
o niej z listu polskiego do Anusi,
a więc posłuchaj: W ogrodzie
Sakiniewskim most i most na grobli
zerwane do szczętu. Mur po dwóch
stronach ogrodu, opis stanuych wtedy
i wychodzi, zniszczony, in summa
moje na 30 sążni, gazony zamulone,
szkody straszne, zaś ceni ogrodnicze
szkody na 400 rubli. Powiadają że
z Wołkowicze Mieszą puszczto zupełnie
sztuk owiec, bydła, świń potopionych
przy Sakinie. Mój mostek w ogrodzie
stoi, ale woda szła przez niego;
barierę wyrwało ~~[illegible]~~ Dużo jakaś
klonu szeroka przez cały prawie ogród
przeszła w poprzek; leży jeszcze
w ogrodzie. W miejscu w Jakubiata
ogromna przestrzeń, do której powie-
dzenia trzeba było jakoby 10 cm wody,
teraz zamiast wody piaszczysta wydma,
podwiślańska, wybiła nią okno,
wyciągnęła framugi i zabrała. —
Most sklepiony we wsi na drodze
do Cerniowiec bardzo wyszkodowany; —
Za to batka przy mleku wyszła
szczęśliwie z tej próby.

W Romankach przygotowuję
dla siebie mieszkanie, budzę,
gospodaruję, i dużo pieniędzy
wydaję.

Ściskam Cię tęsknie

Piotr.

Czy powiedzenie „śnieg pada" po moskiewsku: „śnieg padè" jest dobre, czy może „abuczen"? — Tak stypatem powiedziane.

Kraków d. 12/24 Maja 1891 r.

24.5.91. Niedziela

Kochany Zolu

Wczoraj już chciałam pisać do Ciebie, ale tak cały dzień był zajęty, że nie mogłam. Dziś odebrałam Twoją kartkę i bardzo się ucieszyłam ma-
mowością o zdrowiu, z niecierpliwością przyjścia jego oczekiwać będę. Raz jeszcze bardzo Ci dziękuję i przepraszam za cały ambaras, temi dniami 80 centów do pustki jakiejś wrzucę. Mieszkam przez Tatę ze
O. Ludwikiem z Miminą i Żo Tomkiem przyjechał; był u nas w Niedzielę rano. Po południu byliśmy z powi-
tawaniem u O. Chmielowskiej, a potem u Trzy-
innych O. Morawskiej, chociaż także powinnam O. Pleb-
anowi podziękować że ona się ożeniła. Julianna
Byliśmy też u O. Heleny Wodzinowej i nie zasta-

tępiny jej. W dzień nie byliśmy u Julci Ostrowskiej bo nas od tego zwolnił i zaprosił na wieczór. Był tam O. Mieczysław z Ireną córką swoją i Żółtowskim, O. Szembek, O. Romanowa Michałowska z córką które tu znów wpadły na parę dni, O. Konstancya Morawska z O. Michałowską, O. Antoni Górski /który dnia tego był u nas z wizytą i wymówił się że nie przyjedzie do naszej loży bo nie znosi/, Stadnicki i jakiś O. Ostrowski, podobno przyjaciel Sienkiewicza – Żółtowski sympatyczny, jest nie bardzo ustosunkowany, zakochał się Ireny, bo chciał ją poznać. Bardzo przyjemnie wieczór zszedł, a że do tego niedzielę jakoś inaczej niż zwykle były ustawione, więc pierwszy raz od Julci mniej „genuitalisch" wyglądał. – W dzień rano Królewscy wyjechali do Częstochowy, dziś po południu mają wrócić; zapewne zabawią tu aby się z W. Wacławem i Ciocią zobaczyć. Włóczam się z O. Michałowską / Morawską/ że pójdę z nią do parku Jordana – tłumek przeszedł wszelki tam chodzi na gimnastykę i muzykę, i po kolei ciotki go prowadzą. Wreszcie idę pomiędzy z O. Michałowską, z małym Morawskim i Irenką Ostrowską, którzy byli na spektaklu. Idąc parku zabiliśmy pół godziny do parku. Tam wkrótce potem nadjechała Mama z Tinią, C. Lucyną i P. Gliżinier. Asystowaliśmy wszyscy ćwiczeniom gimnastycznym i wojskowym; muzyka złożona z naszych chłopców grała bardzo dobrze; O. Bylicki musiał ich myuczyć, bo stał przy nich i trochę dyrygował.

Było to bardzo zajmującem. Jest Tam Palace restauracyjka, gdzie mieliśmy słodkie i kawowe obiadki można. Znów piechotą wróciliśmy z O. Michałowską, która widząc że umiem dużo chodzić i lubię to, proponowała, że mię zabierze kiedyś na spacery aby ich razem zwiedzić. Nie wiem jednak czy ta propozycja przyjęta do skutku, bo obie wkrótce wyjeżdżamy. Dziś rano byłyśmy u Zmartwychwstanek a P. Ludwiny to obiedzie gratulowałyśmy w winiarni z deserkiem, ale to drugie szło. Tylko co wróciłyśmy z nabożeństwa na jowego, piliśmy herbatę, a wkrótce wybieramy się do ogrodu Strzeleckiego na muzykę, przypomnij się nam Drezno. Mimi pisała jak po przyjeździe matki i Heleny, więc naturalnie bardzo szczęśliwa. Znaj sza że Irenka ślicznie, lecz żałuje że się z nią rozminęli nie mogą. Olimia pisała że w Salzbrunn straszna była ulewa, grotta wszystkie przewarła, zadawała uciechy, mur w dwóch miejscach rozwalony. Kilkadziesiąt wiader było że wzi utonęło w murawie. W połu Sabie za szkoły. Jasio nie wkrótce jada do Bressy. Ściskam Cię serdecznie.

Szczerze Cię kochający Ojciec

27.5.91

Kraków d. 15/27 Maja 1891 r. Środa –

Kochany Lolu – Dobrałam dziś Twoją kartkę. Zegarek wczoraj przyszedł w dobrym stanie, idzie dobrze a budzi dziesięć minut później niż oznaczona godzina, ale to jest mała rzecz. Chciałam wcześniej do Ciebie pisać ale od 6 tej z rana do 11 tej wieczór nie miałam chwilki wolnej. W. Wacław z Cioci przyjechali wczoraj mocno chorem. Ciocia prawie cały dzień z nami spędziła, a przez to i C. Ludwina opiekę tego byli tu w dzień O. S. Antoniowie potrochu P. Antoni zdobiąc kartę dla Ciebie, a na wieczór mieliśmy żydka Stanisława z Minina i Lisa Stanisława, który od nas poszedł na Galicyę i wyjechał do Domu. P. Mieczysław jak przyjechał także jest tu chwilowo Hektorek i Tadzio był dziś u nas – Był też i Józio Stanisławski więc gości niedobrodziei nam a opiekę tego byliśmy rano na mszy za pomyślność na nabożeństwie majowem, wieczorem sukcesie i robótkami zajmowali. Byliśmy co się wczoraj rozeszli jest prawie 1/2 12 tej, ale idę dziś do Ciebie napisać, aby jeszcze wcześniej list wysłać. Ciocia w niedzielę jedzie z wizytą i mnie zabiera, jadę do Mojżeszki, bo nazwiem czy jeszcze zastanę, bo się wybierają do Drezna. Tam dopiero się pokaże co dalej. We Lwowie się nie zatrzymamy bo Ciocia telegrafowała do Olesi aby tu przyjechała na parę dni z Tymi która także jest we Lwowie. W niedzielę byliśmy w Aleksandrii ogrodzie, muzyka grała i trochę było znajomych. Wczoraj nic ciekawego nie zaszło, było miałam list od Zofki Zapałowskiej która nie lepsze wiadomości daje o zdrowiu matki. P. Bronisz G. przysłał nam bilety na uroczyste pożegnanie Władysława na sobotę 4 minister Dunajewski, Tarnowski i Gmolla mają mowy. W sobotę wieczorem wieczorem się do teatru, a potem moje Tarnowskie na raut z 9 Mondejka. Muszę jeszcze spać bardzo z Krakowa napiszę. Całuję cię serdecznie

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Za otwarcie przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворя се чрезъ отдраскване пробуравленото кръгче.

An
Do — До

Herrn Dr Leo v Maikowski

in
w — въ

Wien

VIII Wickenburggasse 26 II Stage

(Poln.-Kuth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

29 Maja 1891 r.

29.5.91.

Kochany Lolu – Dziś odebrałam kartkę od Olcia że urodziła się im córeczka $\frac{26}{14}$ Maja – Wszystko szczęśliwie się odbyło, Mimi tylko trzy godziny cierpiała – Pozawczoraj rano Wacławowie przyjechali, możesz sobie wyobrazić jak nam czas teraz zajęty – Mieliśmy pozawczoraj na wieczór jur od wczesnej godziny Cioć Wujcia Julię Mimisię i Żółtowskiego, a przed tem był Hektor i Ciocia Lucyna, ale nie zostali na wieczór – Wczoraj rano do Cioci przyjechały Olcia ze Staszkiem i Tunia – Wczoraj wieczorem na kolacyi i herbacie miałam znowu Cioć Julię Mimisię, Olcię ze Staszkiem i Tunię (i Tomcia) W Warsaw

Lionia Lunyna i Hektor także przed tem byli i na wieczór nie zostali. Wujcio zostawił umnie kwit na odebrane pieniądze na prenumeratę Słownika języka polskiego który ma wychodzić w Warszawie. Jakie to darowanie, więc jak wychodzić będzie to sobie odbierzesz. Wujcio dał 100 rs. może za to że dwa egzemplarze będzie, myślę że w takim razie jeden dla niego będzie. Jeszcze się nie rozpytałam czy Wujcio dał twój adres, czy sobie będą odsyłać, czy też musisz się upomnieć o to. W poniedziałek rano mają stąd wyjechać i Aidria z nimi jedzie. Tania tu jeszcze ze trzy tygodnie zabawi. Jutro będzie bardzo pracowity dzień bo o 12ty będziemy na posiedzeniu akademii w auli nowego uniwersytetu. Antoni Górski nam przysłał trzy bilety. Wieczorem będziemy w teatrze na Modrzejowskiej a z teatru na raucie u pani Tarnowskiej na Wiślaku gdzie zapewne będzie także Modrzejowska. Chociaż to wszystko za przyjemności, ale kontenta będę jak to wszystko już będzie tempo passato. Ściskam cię

serdecznie i polecam opiece Bożej
i Matki Najświętszej.

T. Maćkowska

Oleńka i Tunia dziś wieczór
wyjeżdżają — Bardzo być może,
że znowu do nas wyjadą a
kufer naprzód na kolej wypra-
wią —

w Krakowie d. 30 maja 1891.
ul Sabała. 12

30. 5. 91.

Szanowny i Kochany Panie!

Nie otrzymałem już dawno od Drogiego Taty wiadomości, więc pisze, jakkolwiek nie mam nic do donienienia. Od Taty oczekuję wiadomości o studyach Paryskich. Czy zabrał się Pan już do opracowania Lemaku? Czy nie poznał się Tam przypadkiem — ach!

Pan już z nim poznał
P. J. Brzozowa. Otóż, Oby
nie wie Pan, co się z nim
dzieje w tej chwili i
gdzie on przebywa?
W Linie był w Widnie.
Zaczęłam serdecznie po-
zdrowienia i wiersze
szczery przyjaciel
L. Malicowski.
Czekam listu!

1ⁿᵉ Czerwca 1891 r.

1.6.91.

Kochany Lolu —

Adres Olcia jest Elizabenchaus
Ystuga J. Dom Adriechowskich —
Posiedzenie akademii bywało zdaje
się rocznie, bywało takie co pe-
-wnie raz na rok się odbywało bo
było sprawozdanie z roku ubiegłego.
Prezesem Mayer zresztą się preze-
-dentuje, Tarnowski jest kasa-
-rzem — Pytałam się W Warsawa
o ten dykcjonarz który podobno
nie prędko wyjdzie, ale Wujcio

Dnia 1ma Września do Lwowa.

nie dał twego adresu – i Jij sam
będzie musiał się o ten dyktyjo-
nar upomnieć – Dziś rano
już wszyscy wyjechali z Rudnia
byliśmy na dworcu, nawet
Tinia rano wstała i doczekaliś-
my się odjazdu pociągu. Potem
wróciłam do domu na kawę
Tinia prosto do kościoła z panną
Charzewską pojechała – Na 9tą
i ja poszłam do kościoła, skąd
jeszcze chodziłam do magazy-
nów; niedawno wróciłam i
piszę do ciebie – Może dziś do
Olery pojedziemy, bo Potoccy po-
jutrze wyjeżdżają do Warszawy –
Sobota Sławna już minęła
Byłam z rana w kościele, potem
w magazynach i u cioci; potem
na 12tą byliśmy w uniwersytecie
później obiad, o 4tej na nabożeń-
stwie Majowem, potem gości
w domu; o pół do 8mej teatr
najechaliśmy po Polię. Z teatru
odwieźliśmy Polię, potem Tinię
do domu skąd wstąpiliśmy
na moment, Rudnia włosy

poprawiła, potem na raut do
Jaroszewiczów. Mnóstwo osób zasta-
łyśmy, chociaż już nemostwo
wyjechało, bo już się rozjeżdżać
zaczynali; zabawiłyśmy tam
2 pół godziny i około 12tej już
się wszyscy rozjechaliśmy; potem
przekąsiłam bo kolacyi niejadłam
przedtem i mogłam sobie tego
dnia Wsp. powiedzieć, kładąc się
do łóżka. To wszystko było przepla-
tane innemi rozrywkami, i jeszcze
interes Pni Jadwigi wtarł mi tego
dnia — Szkoda tylko że któryś aktor
mogę złamać i zamiast As you like it
dali znowu Halerkę z Ostrogą. Wczoraj
ostatni raz byłam na nabożeństwie. Majowem
cieszę się że ani jednego dnia nie opuściłam
chociaż wczoraj takie były trudności. Mieliśmy iść
tylko dla Wielkiej; Ciotki Ks. Prałatowej i Bakanowskiej

3 Czerwca 1891 r.

3. 6. 91.

Kochany Lolu. Wczoraj byłam z Tinią w teatrze na Lilliputach. Poznałam niektórych aktorów. Najmniejszy Kazek zawsze najlepszy aktor ale trochę wyrósł. Szkoda tylko że sztuka bardzo głupia i ordynaryjna; myślałam że się bardzo zabawię, ale koncepta nie szczególne i daleko mniej przyjemnie było aniżeli myślałam. Byłam u P. Wielopolskiej, chciała znowu Polcię zaprosić do teatru ale odebrali wiadomość że Pan Stefan Potocki umarł, a więc

Polia niemogła przyjąć zaproszenia. Pogrzeb będzie w piątek. Polia zapewne tam pojedzie. Pani Wielopolska zawsze jeszcze chora i leży w łóżku. Wczoraj była tu Cioci Ludwina ale mnie nie zastała. Mówiła że Antosia przyjechała. Daje się że jutro ci donoszę że w poniedziałek będziemy z Tobą w Olszy. Wczoraj było poświęcenie kamienia węgielnego pod teatr. Tosia z Panią Charzewską chodziły na to patrzeć według ceremonii starozakonstwo Krakowskie młotkiem w kamień stukało a takie Modrzejewska i podobno inni aktorowie. Dziś wracając z miasta ulewa mnie zastała na plantach, długo stałam pod drzewem, ale widząc że się deszcz nie kończy powróciłam dalej. Gdybym mogła mieć krótką sukienkę chustkę na głowie i być boso, to by była prawdziwa rozkosz. Posyłam ci list Olia; jak przeczytasz to możesz zniszczyć. Wciąż na górze okna otwierają zamienię.

Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majchrowicz

Schinda d. 22 Maja / 3 Czerwca 1891. Środa.

3. 6. 91.

Kochana Mamo.

Podróż nam się doskonale udała, cały czas byliśmy sami. We Lwowie przyszła na kolej Olesia z dziećmi i Tinnia i O. Marceli Sobański, wszyscy pojechali z nami do Tomaszowa. W Wołczyskach niby bardzo ściśle rewidowali, ale nic nie kazali płacić, mówili że moje ubranie są nowe, ale ja odzywywałam że nie, i puścili. Ciocia kilka nowych rzeczy deklarowała, także nic nie zapłaciła. W Jurkowie przy pożegnaniu zastaliśmy Józia którego z wielką radością powitaliśmy. Zostawiliśmy go jeszcze tam, a sami wyruszyliśmy dalszą karetami do Borówki, gdzie w trzy godziny i kwadrans stanęliśmy. Tam przestaliśmy na śniadanie i dwie godziny spędziliśmy. Ciocia Tekla wkrótce jedzie do Warszawy aby swoje dzieci a moje i swoje zabrać na

liman; mają tam być także dwie młodsze córki
p. Piotra Lipkowskiego, i podobno Hanulka z Wołodjowice.
W Mojowce nic nie rozpakowywałam, bo niedziałam
że jaśnowie tego samego dnia mnie zabiorą; po ob-
dzie rozsiedliśmy się tak, i Cioci i ja obłonale się
wypalyliśmy na polecach. W domu o ½ 4tej przyjecha-
li Jaśnowie z Piotrusiem, zabawili parę godzin i zabra-
li mnie do Sahinki. Jaś i Piotruś bardzo opaleni, ale
zresztą tak wyglądają jak zawsze. Bolunia ma ko-
lory, ale w oczach zmizerowa, bo jeszcze jej zęby dok-
czają. Walerek tak się zmienił, że nie byłabym
go poznała; jest bardzo duży, jasny blondyn z
dużemi błękitnemi oczami, już potrafił wszystkie
dawniejsze podobieństwa i chyba tylko przypomina
Zosia gdy był mały; zupełnie jest Radwanitki,
szczególnie gdy ma zadziwione oczy a przytem się
uśmiecha. W tej chwili trochę niedrożów i mniej ciężary
nie zwykle, ale już się ze mną bawił i zakochał się
od imienia; dotąd jeszcze nie bardzo silny, bo dobrze na-
wet sam nie siedzi, a jednak dobrze wygląda. Wczoraj
jeszcze obejrzałam wszystkie pokoje, które zupełnie
są inne niż były, ale dobrze są urządzone. Jóźio
wpadł tu na chwilę i bardzo mię zapraszał do Do-
rówki. Dziś miała tam przyjechać Józinka
Cenzel z Nina z Romanówki. Wczoraj wieczorem uy
bierałam się bardzo wcześnie pójść spać, bo mam-
sem zagadałiśmy się i po 11ej się położyłam, mie-
kam na górze od strony ogrodu, więc bardzo mam
obszerny pokój. Dziś rano rozpakowałam się
kompletnie, bo dopiero w przyszłym tygodniu Jaśio-
nie się wybierają do Dessy, i tedy już zkąd jakiś
mały bagażek wezmę. Ciągle jeszcze masę ma-

my rzeczy do opowiadania sobie, więc nic nie robimy tylko rozmawiamy. Ks. Wikszyński był tu po południu, przy herbacie byłby po raz pierwszy tu nawet. Nigdy wcześnie wyjeżdżał, bo go wcześnie do chorego. Opowiadał trochę o Warszawie i bezrobociu; znajduje się na twardy orzech. Po herbacie poszliśmy do ogrodu, w którym wielkie są szkody, duży mur kompletnie zerwany, mury powalone, na obie strona było drogi odkopywać, bo tak były zamulone. Teraz większe szkody zostały, ale sam ogród jest oczyszczony. Dziś przyszedł tu dla Mamy anons (po otrzymaniu niego listu) Dembowskiej; już jest za późno aby Mama telegrafowała, bo wątpię aby Mama nie dobrowolny anonsu tego robiła, więc ja zrobię telegrafuję od Mamy i od siebie razem. Co słychać o obcasach, jak się nazywa ich córeczka nic jeszcze nie wiemy i nie przejrzeliśmy jak za tydzień lub dziesięć dni o tem się dowiemy.

Całuję ręce Mamy Edzia. Ściskam i b. Chamcowa ściskam. Szczęść Boże kochająca

Władysława.

Wczoraj nadszedł ten list, powtarzam ci go możesz potem wyjaśnić. Kicia ma córkę Tatuś wszystko się odbyło.

Sahinka d. 22 Maja / 3 Czerwca 1891. Środa

3.6.91.

Kochany Lolu –

Odebrałam Twoją kartkę w Krakowie, ale tak byłam zajęta ostatnich dni, że nie mogłam jej do Ciebie napisać – W. Wacław z Ciocią parę godzin spędzili tylko w Wiedniu, i nie wiem czy Twego adresu nie mieli, czy myśleli że mówią czasu, i jakoś nie uprzedzili Cię o swym przejeździe przez Wiedeń – Wisz jest moje przez Mamę że w Krakowie byłeś przez parę dni Heweka ze Stanisławem i Tunią, wyjechały w Ciężki niedzielę. Julia z Mimiszką parę niedziel u nas spędzili, Lotkowski przed niemi wyjechał. W sobotę byliśmy na publicznem posiedzeniu akademii w nowym uniwersytecie, a niedzielę cały na Salwie z Ostrogą, miała być jakaś czytka Shakespeare'a, ale zmienili to jeden z aktorów

zachorował. Po śniadaniu Mama i ja byłyśmy na ran-
ce u Tarnowskich na Sekatu, ale jej większa
część gości się była rozjechała. W niedzielę byłam u nas
do. Pawlichi a potem do. Orzechowskich będący w prze-
jeździe, wraz z do. Bakanowskim, wszyscy byli
dla widzenia się z Wojciem i Cecią. W nocy zaś
watowali się na gwałt, a pod wieczór pojechaliśmy na
spacer do parku Jordana i do parku Krakowskiego
gdzie muzyka grała. W poniedziałek rano o 8mej
wyjechaliśmy z Krakowa. Mama, Tinia i p. Orzech-
ska odprowadzały nas na kolej. We Lwowie przyszła
na kolej Hesska z dziećmi, Tinia i p. Marcelli
Sobańska; wszyscy z nami pojechali na Podzamcze.
W Rotoczyskach bardzo rewidowali, ale byli grzeczni
i nic nie kazali płacić. Pociąg nam się spóźnił,
i dopiero o ½ 5 tej z rana stanęliśmy w Żurkowie,
gdzie przypadkiem zastaliśmy Józia. On tam jeszcze
został, a my wynajęliśmy dwiema karetami, i
w trzy godziny i kwadrans byliśmy w Borówce gdzie
zastaliśmy śniadanie. C. Tekla z wnuczkami jedzie do
Warsiów aby tam dziewczynki a może i Basia zabrała
na lipiec. O dwie godziny wyjechaliśmy do
Mojówki, dokąd po południu przyjechali Jerzorowie
z Piotrusiem i zabrali mię do siebie. Tutaj
ciągle rozmawiamy, bo tyle jest do opowiadania.
Waleria bardzo urosła, Radwiłki jest, mało rozumie,
ale nie mówi nic, chyba coś niecheżący. Dziś na
śniadanie był u nas do. Orzeszyński. Tylko co chodzi-
liśmy po ogrodzie, a teraz napisałam do Mamy
i chcę jeszcze kontynuować. Trzeba dziś odjechać,
bo jutro poczta odchodzi. Jasiowie w przyszłym
tygodniu wybierają się do Drezna, i ja z nimi

pojadę, a zapewne Tatiè i Siostrè. Mieszkamy jak
stoimy, bo zaraz stolarze idą.

Ściskam Cię serdecznie. Szczęść Cię Boże kochająca

Mamcia Mickiewiczowa.

4 czerwca.

Kochany Lolu — 4.6.91.

Wczoraj przyszła do Cioci Leopoldy Rutkowskiej wiadomość, że Kicia urodziła córkę, niemniej się tu wszyscy cieszymy, boimy być o nią bardzo niespokojni. Tu nic nowego, Mamcia ciągle mi robi posypanie, roboty robimy ogrody, wracamy grabimy na

miasto wychodzimy. Dziś wybieramy się na procesyą która o
6 wieczór ma iść odbyć się w Rynku
jako w ostatnim Bożego ciała. Bytom
pomiędzy parę domami z Mamą
w teatrze na przedstawieniu trzech
kartów; a w poniedziałek jedziemy

do Olny. Dziś przyszła ta Antosia
Świejkowska która przed paru dniami
do Krakowa przyjechała.

Mama ci jej musiała donieść,
że Olcia córeczka nasza się Zofią,
że kichnęła podczas chrztu a Irenka
jej odpowiedziała „na zdrowie".

Od Jorka codziennie mieszam listy.
Słonecznej kuracji od soboty za tydzień
a więc spodziewam go się tu 15 Czerwca
Ściskam Cię serdecznie.

Kochająca siostra Jadwiga Korowaj

6go Czerwca 1891 r.

6. 6. 91

Kochany Lolu. Z Czasu wiedziałśmy
wczoraj że taka straszna burza była
w Wiedniu, cieszę się że Twój list odebrałam
bo wiem że Tobie się nic nie stało
Bogu dzięki — Najpierwej odpowiadam
na Twoje pytania. Stróże zapłaciłam
2 guldeny za Maj, a mam jeszcze 4 które
mam jej dać w końcu Czerwca. Praczka
odniosła Twoją bieliznę i Marja ją scho-
wała tymczasem w mojej szafie —
Od Andzi do tej pory ani słówka nie
miałam; wiem tylko z listów Jasia
Polunii i Piotrusia że ani nieli poje-
chać we wtorek do Mojówki aby się
ze Stryjostwem przywitać i zabrać Andzię
i że w końcu tego tygodnia mieli z Andzią
wszyscy jechać do Odessy — Piotruś chce
zabrać Waldzynka na Podole —

Wczoraj tu deszcz lał cały dzień i tylko dorożką jeździłam do kościoła i jednego magazynu; potem cały dzień nie ruszałyśmy się z domu — Zapewne procesyi na Małym Rynku już nie było bo trudno w taką słotę procesyę odbywać. Miałam wczoraj list od Cioci Olgi Kossenkiej donoszący o śmierci pana Czarnockiego. Już o tem z kurjera wiedziałam ale nie pisałam do nich; dziś już za to napisałam i do Cioci i do Marysi Czarnockiej — Miałam wczoraj wizytę Pani Dąbrowskiej z córkami, które panie od kilku dni powróciły do Krakowa. Kałowały panny się Andzi już nie zastały, prosiły o Jej fotografję, a wszystkie bardzo admirowały abat-jour z Paryża. Dziś miałam być z Tinią w parku Jordana, ale Tinia niebardzo zdrowa więc nie pojedziemy, a ja sama popołudniu pójdę do P. Wielopolskiej która zawsze jeszcze chora, i do Braus mierzyć suknię — Dziś nawet w kościele nie byłam, bo kiedy się wybierałam przyszła P. Niewińska z pieniędzmi od niektórych dziewcząt za mieszkanie. Stanowczo to nieakuratnie idzie, kapanunku powoli się wydziera co się należy i to jeszcze nie od wszystkich — Autosia już przyjechała, ale Jej jeszcze nie widziałam; była tu ale tylko z Tinią się widziała, bo ja miałam takie P. Niewińską z ręcznią pieniędzy i z rachunkami — Ściskam się serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Majkowska

10.6.91.

Kochany Lolu,

Bardzo ci za życzenia na imieniny dziękuję. Cieszę się z przyjazdu Twego na Podole, żałuję, że tak późno. W Nr. 21. Kraju podtytułem: „W kwestji stosunku między plantatorami i cukrowniami" artykuł podpisany przez L. jest mój. Mamy tu słotę od tygodnia. Niedziela była Borowiecka. W przeszłym tygodniu dwa dni bawiłam w Borówce panna Janina Lipskowska z Honorówki, z panną Chodźko z Litwy. Jeździłem w piątek winterach do Jampola. We czwartek spodziewamy się pierwszej wizyty cioci Jadwisi. W piątek jedziemy wszyscy do Odessy i może na parę tygodni. Deszcze i gorąca mamy ciągłe, przeszkadzają w zbiorze siana i wszel-

kiej robocie. Borówka wkrótce na liman jedzie, a ciocia Teklusia wprzód będzie w Krakowie, a może i w Brodnicy dla zabrania dzieci Wacia na liman. Wujcio Emeryk sprawił sobie machinę do pisania, bardzo to dowcipne narzędzie i zabawne, myłki druku często się zdarzają. Nic ci więcej donieść nie mogę, ściskam Cię serdecznie.

Sahinka,
Środa 29. Maja
10. Czerwca
1891. r.

Pewna kobieta westchnęła na bmakalki: „oj, oj!“
Druga jej na to: „Cholo tak fojkajes?“

11 Czerwca 1891 r. Czwartek.

11. 6. 91.

Kochany Lolu. Posyłam ci znowu list dzisiaj do przeczytania i zniszczenia potem. Od kilku dni prawie nigdzie nie wychodzę a jak deszcz pada to nawet w kościele nie bywam. Tinia niebardzo zdrowa, od tygodnia z domu nie wychodzi, więc i ja siedzę w domu. Panna Chareuzka nam głośno czyta, my robimy roboty albo pasjans cyganiuję i żyjemy jak na wsi. Mało teraz kto bywa u nas a ja u nikogo. Dziś jednak z kościoła byłam w magazynach, a o dziesiątej wieczór byłam na pogrzebie Pani Sabiny Morstin. Wczoraj Ja ogólnie tu zalecjemy bo była bardzo pocieszna i lepiej Ja poznałam tej zimy i bardzo Ją polubiłam. Umarła nagle w Kissingen miał być pogrzeb jutro i mieli wieźć trumnę do Stej Barbary, ale ponieważ nie zabalsamowana, więc na to nie zezwolili ~~[illegible]~~ i prosto z wagonu na kawarwan

trumny złożyli i od kolei pojechaliśmy na cmentarz. Wiele osób o tem już nie mogło się dowiedzieć i zapewne złego powodu nie wczoraj byli na pogrzebie - Dziś takie smutne wiadomości otrzymaliśmy że biedna Kizia umarła. Jak wszystko tatwo się odbyło, a w kilka dni potem umarła. Biedna Ciocia Lucyna trafiła tam na takie nieszczęście - Wkrótce znowu tu będzie pogrzeb, bo z Brasa wiemy że P. Zaleski z Podola ojciec ks. Czartoryskiej tu umarł. Dzieje się że na tak bardzo dawno widziałam go tu w którymś kościele - Autosi prawie nie widziałam, bo jak byłam u niej to Jej nie zastałam. Pojutrze mamy mieć Sessję Stej Jadwigi pod jagnięciem u Pani Andrzejowej Potockiej; mam tam zanieść książkę z rachunkami. Widziałam dziś na pogrzebie Michasia Sobańskiego; mówił mi że dziś rano przyjechał z żoną i synkiem - Już nie więcej niemogę pisać bo już późno i przepraszam za same smutne wiadomości - Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Marikowska.

Brodnica 14. VI. 91

14.6.91.

Kochany Kolo.

Serdecznie Ci dziękujemy za Twoje powitalne życzenia. a jeszcze powitalny dowód Twej pamięci o nas, - a więc też korzystam ażeby Ci powiedzieć, że chwil a całemi jednakże zawsze z równem zainteresowaniem Cię i przyjacielem uczuciem śledzimy koleje Twoich losów. Które Cię ciągle jeszcze przerzucają z miejsca na miejsce. prawda z jednego krańca na drugi. Lecz i biedakom nie można

dożeglowei do przyczyn. Który ma za
na oko. i w Której mają nadzieję
że Ci bywa dobrze i spokojnie.. Oile
z jednej strony myśle że Cię do Krapi
mci. o tyle z drugiej ciężko cię. że
znowu mnie z Krakowa wyrzucą-
mię dzy obcych. między innych ludźmi. i
wśród nowych warunków zmuszony
jestem pracować. To tylko może na
Twoję przyszłość wpływ dodatni.
a jeżeli ewo w Krakowie dla Ciebie

należało cię obawiać do tej wywózki i
inercyi umysłowej. tak silnie w Kra-
kowie wkorzenionej. i nie wiem czy
nie rozszerzającej się coraz więcej..
To też jest główną przeszkodą do postę-
pu i to mojim mniemaniem. [illegible]
[illegible] wydawniczej ciągłej pracy. [illegible] porządku
nowych - gruntownych samodzielnych
dzieł wydanych; wreszcie [illegible]
cię na rozprawach. [illegible]
Muzeum w Przeździecku Ossolińskim lub
Bibliotece Warszawskiej. Coś więcej

[illegible]

[illegible]

[illegible]

do Brodnicy przyjechać. O Basi chcę
nic pewnego nie mogę Ci donieść.
Jakieś jakaś niby nad nią wszystkie
to choroba Maryni - to Basi - to znowu
Pani Ewuno i Vasi mija tydzień po
tygodniu - i ciągle tak samo - może
da pan tydzień - dwa nie mamuna.
a Vasia i miejsce - to Tomek - to
brat - to znowu Brodnica - teraz
coś przebąkują o Obiecierau jeżeli
Pani Ewuno nie będzie można wyjechać
W tych dniach spodziewamy się
przyjazdu mojej Matki. Może ma
Henryś i Wy zabrać na limany
Na pewno Kasia zabiera chore
3 tu ma Tosia do Krakowa i Kasiem

wyjeżdżam na Podole. Ja pewnie bym
Annusiowy dobrze nie odmówił - gdyż
Doktor Bazar mi koniecznie jechać
do Carlsbadu - a że Cię dobrze nie znam
więc wypadnie mi to zapewne poświęcić
i na jesień 3 do 4 tygodni tam
pojechać zatem od 7mo Września do
Końca miesiąca mniej więcej -
Więc zapewne z Huryczem do Pani
Jeziorskiej w Turwii zmarłą. Biednej
Pamiętki bardzo mamy się oświecowne -
Ściskam Cię serdecznie Twoim
Zofii - pomimo pracy piszę codzień
do nas Twój

Stasio

14 Czerwca 1891 r.

14.6.91

Kochany Lolu - Posyłam ci znowu list od Andzi i przepisany przez Panią Charewską artykuł z Kurjera - Oryginał już dawno posłałam Olsiowi który znalazł że to niemądry bardzo artykuł. Od kilku dni ciągle deszcze padają i bardzo zimno, tak że choć Tini wolno a nawet zalecono być na świeżem powietrzu niemoże bardzo z tego korzystać - Ja także z tego powodu prawie nie wychodzę i dziś oprócz kaplicy Zmartwychstańców nigdzie nie byłam, chociaż chciałam być u P. Wielopolskiej u której już bardzo dawno nie byłam - Wczoraj mieliśmy sesję pod jagnięciem u Pani Andrzejowej Patockiej, która trwała przynajmniej półtora godziny -

ks. kanonik Spis, spisywał to co było
zdecydowane – Oprócz wielu innych
rzeczy zostało zdekretowane że odpra-
wiany niektóre panny które nie
płacą – Dziś przed obiadem była
tu Pani Szembek i pisała listy
z dekretami do oddalonych panien
które ona i ja podpisałyśmy, a
po obiedzie Manja te wszystkie
listy zaniosła do zakładu, co z robi-
-to wrażenie, i zdaje się że ten
postrach się przyda — Pisałam
ci w ostatnim liście że pan Zaleski
ojciec ks. Czartoryskiej umarł, tym-
-czasem widziałam go w kościele
na nabożeństwie żałobnem za
panią Morstin, a to inny Zaleski
zdaje się krewny tamtego umarł.
Jordan był tu drugi raz, zaleciał
Julii wodę Levico i kąpiele w Tęcieto-
-wie – Od dwóch dni Julia trochę
lepiej wygląda – Jutro wieczór Jorio
powraca, cieszę się dla Julii, jestem
pewna że Dorcia i wesoła będzie.
Mam zamiar być tu do 15go tutejszego
Lipca – Wolę lekkie widricé dłuższej
jak krótszej, więc z tego wynikałby
kiedy Tobie najdogodniej tu przy-
jechać – Miałam list od Cioci Ludwiny
zaczęty we wtorek – Donosi że Kicia
bralone na bole głowy, odrazu nie
otworzyła, nie mówiła się, i musieli
wrzącą maukę bo nie daje się
Kicia ruszać – Jednak z tego listu
widać że nie myśleli aby stan był
groźny i we wtorek mgła Kicia
zmuszony swemu obowiązkowi

wyjechał. We środę Ciocia dopisała drugą kartkę donosząc że w nocy Kicia umarła i depeszą zawrócili Jej męża ze Zwierzyńki. Są tu od kilku dni Michasiowie Sabańscy ale jeszcze nie byli u mnie. Jego parę razy spotkałam, pytał się mnie o adres, ale pomimo to jeszcze nie był. Ubiegłą noc spotkałam na ulicy, parę słów mówiliśmy, zresztą Jej nie widziałam. Panna Glockner była u nas parę razy na obiedzie a potem nam głośno czytała. Nie wiem czy mój list jaki przepadł może być bardzo że pisałam o Cioci Lusyny wyjeździe myśląc że już wiesz o tem, bo zresztą o tem pisałam na Podole, mogłam nie pamiętać. Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maiskowska.

17.6.91.

17 Czerwca 1891 r. Środa.

Kochany Lolu – Posyłam ci znowu list od Mudi – Oprócz tego miałam znowu list od Cioci Lucyny, pisze się tam wcześnie w Sawarach bardzo zagłębieni – Jej list posyłę do Majówki, bo Ciocia Lucyna nie pisała do braci –

Józio zrobił awanturę Tini i przyjechał w niedzielę wieczór – Bardzo się zgryzł zobaczywszy Tinię tak zmizerniałą. Dziś był Jordan i mówił że dziś Józio trochę uspokoił – Jutro Borowscy

wyjeżdżają do Turka – Oni stoją znowu na górze u Liekie, bo po tych wszystkich deszczach, pokarała się wilgoć w pokoju Andzi, Tinia się stanowczo wyniosła do małego salonika a jak Józio przyjechał to znowu na górę się przeniosła – Dziś zdaje się pogoda może wytrzyma do wieczora – Wybieramy się razem do parku Jordana. Gdyby przedtem była pogoda i można było jeździć na rowery może Tinia byłaby mniej zdenerwowana i lepiej by wyglądała – A tak przez dziesięć dni siedząc w domu, niemając rozejścia i tęskniąc za ruchem coraz gorzej wygląda – Ale jakoś dni przed przyjazdem Józia zaczęła już brać lekarstwo Jordana i zaczyna się poprawiać. Antosia tu była w niedzielę po kolacji i właśnie przy niej Józio przyjechał. A wczoraj już pomimo deszczu Baranowy do niej pojechali, zresztą żadnych wizyt nie robili razem.

Ja takie okropnie się nadkurzam
z wirytami i oprócz Pani
Wielopolskiej chorej nikogo nie
odwiedzałam –

Ściskam Cię serdecznie i poleca-
ję opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Mańkowska.

Ciocia Teklusia pisała do panny
Glockner że wkrótce pojedzie
zabrać dzieci Wacia na liman
i jadąc z nimi dopiero zatrzy-
ma się w Krakowie, a teraz
tylko przejedzie –

w Krakowie D. 17 Czerwca 1891.
ul. Radwańska, 12 (proszę o adres w każdym liście!)

17.6.91.

Szanowny i Kochany Panie!

Każdy list Pański sprawia mi tyle przyjemności; wiadomości do Pana oddają mi tyle otuchy i bodźca do pracy; tyle w nich miłych i krzepiących nowe zamyślenia, że wyrzucam sobie, iż częściej nie korzystam drugiego Pana, aby tym sposobem wynagradzać tak miłe wieści...

Nie myli się Szanowny Pan: na SS. Piotra i Pawła musiałem wyjechać do Zakopanego. Żałuję

Kiedy mocno, że się nie zobaczymy. Ale, co się dzieje, to nie wiecie!

Skłaniam Panu zwiastuję nowinę (ale to „Tibi soli", bo to tajemnica jeszcze): to, jest pewna nadzieja, że Ksiądz Pawlicki przyjdzie na nasz Wydział i to w najbliższej przyszłości. Dla Pana będzie jednym przyjacielem więcej.

Prof. Szkrzycki bardzo zaniepokojony. wyprytywał się o Pana. Naturalnie, że różnych kolorów nie szczędziłem. Ktoś. ucieszył się bardzo, skoro się dowiedział, że Pan tak pilnie pracuje.

A czy Pan wierzy, że, jak mnie towarzystwo ogarnia, to decydację sobie paiski list ostatni z 1° Czerwca i wstyd mi i biorę się do roboty. Jakkolwiek bardzo mało robię, zajęty rozliczaniem prawami. Uważam nawet wyjazdem na agitatora, ale to w swojej sprawie a ważnej, bo w sprawie Drugiej Katedry filozofii. Uważam w Jagiellonie Doniosłem sobie wyjazd. Mekanatem i zabronieniem takich nawet, którzy nigdy, przed nikim i przed uczeni nie kapitulują. Ale argumenta były

abyt silne. A że, „jest stawa, a więc
będzie i mech porośnie", więc, jakoś
pomału pomaga do drugiego;
po jednym ruy ciężkiem przyjdą na-
stępne. Mam błogą nadzieję, że
ruy ciężkiego zawsze-pozion.
będzie wypełnia, a zresztą Tatrom, gdyż
gruntu wyniesienie przystosowany.
Bogdan się zmalał. Pisał mi
w tych dniach z Krakowa, kładą w Sidzinie
grodzie, gdzie bawi u rodziców. Pisze
wykłady. Oby to Tam drzi zyskało tyle
w tem położeniu. Bóg da, że nadejdzie
Teraz: „manele, vosmet rebus se undis
servate. Dziecky i wnuczy całowiek
ks. Miadowski jest bez nadziei prawie za-
grożony niebokami!

Polecam się Łaskawej pamięci Pańskiej i
życzam serdecznie prawicy, ze szczerym i głębokim
szacunkiem, wiekuły przyjaciel i sługa L. Malinowski.

19 19.6.91.

~~20~~ Czerwca 1891 r.

Kochany Lolu. Cieszę się że za tydzień się zobaczymy — Posyłam ci list Cioci Lucyny (nar na zawsze dodaję się wszystkie listy które posyłam możesz potem zniszczyć). Nic ciekawszego nie mam do posłania. Borowszy wczoraj po 10tej odjechali mam nadzieję że pasnór do Turka szczęśliwie odbyli — Byłam wczoraj w kościele i w magazynach a wieczorem na nabożeństwie Czerwcowem u Stej Barbary. Dziś byłam tylko w kościele i w Prawo

Te ciągłe dessure mnie demoralizują - Myślałam że jak zostanę sama to będę chodzić i chodzić bez końca i trochę schudnę, tymczasem niechce się chodzić i dziś wybierałam się do P. Wielopolskiej ale zdaje się że nie pójdę bo chociaż w tej chwili nie pada ale zimno i mokro - Sprowadzałam dziś znowu Kwaśnickiego do pamy Chazewskiej która ciągle kaszle i zapewne dopiero jak pocieplej pozbędzie się tego kaszlu - kazał Jej pić wodę szczawnicką i po wiedział aby w lecie nie siedziała w Krakowie jak będą opaty - Muszę więc ten projekt przegadać z panią Chazewską - Już było zdecydowane że się zostanie w Krakowie i ja miałam dom zostawić jak jest - Maję z sobą zabiorę, a chłopcy na wakacje pojdą do Ojca. Tymczasem jeżeli P. Chazewska pojedzie to kucharkę odprawię -

W ostatnim liście zapomniałam ci donieść że trzymałam do Chrztu S. dziecko ubogiej familii która dzidzia odwiedzała z siostrą Marją i która dwa razy na tydzień domas

po obiady przysyła. Szczęściem Józio był tutaj i był Ojcem chrzestnym bo niebyłoby nikogo innego do tego. Przy tej okazyi zwiedziliśmy kościół na Skałce w którym chrzest się odbył a Józio jeszcze zwiedził groby zasłużonych. Wczoraj na kolej odwieźli ciało księżniczki Czartoryskiej. Bardzo to pięknie wyglądało. Karawan był białem udrapowany a z wierzchu białemi kwiatami zasłany. Cztery konie białe, furmani z kosa i z kosiia w krakowskich ubraniach całkiem białych i czapki białe, i chłopi w białych sukmanach. Nie miałam innych listów, więc nic nowego nie mam do donienienia. Całuję Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej: Matki Najświętszej. T. Maulowska

21 Czerwca 1891 r.

21.6.91.

Kochany Lolu – Posyłam ci list Cioci Jadwisi – Andzia pisała z Odessy że w piątek mieli wyjechać stamtąd do Honoraty, a Olcio takie kartkę napisał że wyjechali wczoraj wieczór i Modrzyka zabrali na kilka dni. Na imieniny Olci, Jasiowie Piotruś i Andzia sprawili Olciowi Kielichski do szampana. – Skiego wina i trzy butelki szampana i u Olcio obiad jedli – Paluncia się w Odessie

namęczyła z dentystą i z okulistą
a przytem sprawunki miała.
Piotrusiowi takie 5 zębów
zaplombowali — Dziś była
ciocia P. Szembek z pożegnaniem
Dzisiaj dziś bez miłosierdzia
chciałam po obiedzie być u P. Wielo-
polskiej i zabrać Polię na jaki
spacer ale nie wychodziłam. To
szczęście że dziś ładna pogoda wy-
trzymała i mogłam być w kościele
-le i wyspowiadać się - Marja dziś
wzięła lekarstwo i poczuła się niewiele
wiele lepiej ale jeszcze niewiemy
czy z głową - Ściskam Cię serdecznie i po-
-lecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej -

T. Maiskowska.

24. 6. 91.

Kochany Lolu. –

Być bardzo może, że na 1° Lipca będę w możności i w usposobieniu zaptania ci części Twego obiadu proszonego od całego długa za Gminiczy, t. j. od 1 Pardrickiego rodu zaciągu. – Jak zawsze winien jestem obowiązany bycie ten [illegible] co powinienem płacić 1° Pardrickiego – ale nie że to ci będę tym razem na rękę. Wydarłbym ci kwit nowy, a tybyś mi oddał dawny pomarany. Gdybyś chciał 1° Lipca tu i ubiegłej robić w Galicji sprzęty nam ci pieniędzy pomyrać gotowałeś czy też bratu albo przebarem w Gniłomicach na Wiedeń? Proszę cię, odpisz mi zaraz adresa Kirawskaja № 7. Siedzimy tu jeszcze całe lato ukryty się jeszcze ranny. Aż w Mórgach dzieci i nie od gorąca

Wam dwojgu. Zapewne i w Wa-
dula to Wam — bo i tam
Wasze bezwzajemne uprzejmości
wyszły zresztą zdrowi. — Jan
wie byli tutaj wczoraj z
Andrzejem i Piotrusiem i zabrali
z sobą brata mojej żony.
Tymczasem dziękuję
za wczorajsze
Cobenz.
12/IV 91

RPS 7645 II

Sahinka d. 13/25 Czerwca 1891. Czwartek

25.6.91.

Kochany Zolu-

Odebrałam Twój list w Odessie, lecz Ci z tamtąd nie odpisałam, bo tak mieliśmy czas zajęty, że ledwie na listy do Mamy zdobyć się mogłam. myślę jednak, że cały czas miałeś wiadomości o nas przez Mamę. Bawiliśmy prawie tydzień w Odessie, i gdyby nie upał, bardzo nam było dosyć przyjemnie tam było. Nawet ani razu kąpać się nie mogliśmy, bo w porcie brudno, a na pojechanie za miasto czasu nie było. Ostatniego dnia dopiero mieliśmy popołudnie wolne i chcieliśmy pójść na mały koncert, ale niestety był przeciwny i powiedziano nam że trzebaby czekać

godzin płynąć (ósma) a statki tylko na wielkie oka-
zye chodzą. Rybkiny jeli w porce, więc zde-
cydowaliśmy się zrobić mały spacer po morzu.
Trwało to z pięć kwadransy, w porce nieźle
było, ale gdy wypłynęliśmy dalej, były małe fale
na czem jeli i ja dosyć cierpieliśmy. W Odessie
bywaliśmy co wieczora, Jemka bardzo miłuska
i nadzwyczajnie zabawna, ciągle się z nią bawi-
liśmy. Wyjechaliśmy z Odessy w części razu,
zabierając z sobą Hildenka, pojechaliśmy wszy-
scy na jeden dzień do Komorzy, gdzie nas bar-
dzo serdecznie przyjęto - Pan Russanowski dwa
razy przyjeżdżał, a raz przyniósł Pan Dym-
czyńskiego, brata O. Stanisławowa, który się
u niego gospodarstwem zajmuje. Trochę mamy
kowano, bawiliśmy się z dziećmi które są grzeczne
i sympatyczne, i czas bardzo przyjemnie nam
zeszedł. Miss Williams jeszcze zastaliśmy. Cio-
tusi i Federico pojechali z Tamtąd do Jahiuchi, a
my do Bassiańkowa na dwa dni Zielonych
świąt, tam wielkiny dnie bardzo z ulewą,
droga była zła i do kościoła wcale nie jez-
dziliśmy. Poznaliśmy tam Panią Tyszenhaus
i jej dzieci, których Dzio jest opiekunem. Do
Worbu jesteśmy w domu, Walerek poznał
nas wszystkich, z wielką radością witał ja-
cia i Olunię i teraz ciągle jest w tak dobro-
wolnym humorze, jak go jeszcze nigdy nie
widziałam. Ciągle coś rozpowiada po swojemu,
choć żadnego wyrazu nie mówi. Wczoraj rano

Ostrowscy i Wodzicko przyjechali z Borówki gdzie bawili parę dni, byli Tadzia w Mojówce i w Kozielu - wszystko się Wodzickom podoba na Wołyniu, ale najbardziej mu się Mojówka podobała - Tadzio jeździł konno z Jasiem, był w polu, na polowaniu, przy mlynie polowym, w miejscach między zabawami ku jesieni bliska linia a w Kowiedziałek ma jechać już do Odessy. Wczoraj mieliśmy wizytę Lipkowskich z Wołodyjowiec, a dziś znowu Kawicia ku wielkiej pitej jadąc do Mojówki i Mieniuic. Wczoraj był ks Józio, obecnie jest sam w Borówce. Cioci Tekluni smutno jest bez Heli na Limanie z córeczkami Wacia, a W. Emenya Tekli Orsanowa do Borówki z Krasiłowa i Tadzio na Liman pojedzie. - Jak będziesz miał przyjechać na Wołyń, czy nie mógłbyś przywieźć z sobą antyków? Wszystko drogie o władzy dwie chcieć kapiszą? Tolunia i ja chciałybyśmy go przeczytać - Ściskam Cię serdecznie - Szczęść Cię Boże

Anna Mańkowska -

25.6.91.

25 Czerwca 1891 r.

Kochany Lolu. Zapomniałam ci odpisać w ostatnim liście o Marii-nie – On ma mieysce i niebędzie mógł przyjść ale naturalnie że Leonek moie się przeniesie do ciebie i Tobie usługiwać – Z Julią ostrożnie bierzemy loży na kursa; to jest droga rzecz, więc liczymy takie na ciebie że będziesz z nami w loży i podzielisz się trochą kosztami. Czy ci to nieprzyjemnie? napisz szczerze – Miałam wczoraj list od Józia a dziś od Julci, która

zawsze ostatnia i nerwowa.
Radzili się Bylickiego we Lwowie
a za tydzień znowu tam pojadą
aby jeszcze Zięcickiego się radzić.
może być że do morza pojadą
bo już teraz Bylicki Legiestowa
nie radzi. Miałam także dziś
list od Lucyny; pisze że zawsze
jeszcze nienogą się oswoić z tem
że Kici niema i bardzo muszą
sami być przygnębieni wszyscy.
Marynia Kwilecka wczoraj
przyjechała sama po swoje
córki. Dziś z kościoła posłałam
z Julcią do niej aby Marynię
przywitać a dziś wieczorem
będą u mnie, Julcia i Marynia
z córkami. Podobno tu już
wszystkie hotele pełne i na być
świetny Kraków w czasie kur-
sów. Chwała Bogu że już dziś
pogoda; oby tylko to potrwało.
Z powodu deszczów wiele czasu
w domu siedziałam. P. Glockner
tu często przychodzi i po obiedzie
czyta głośno. P. Charzewska

zawsze jeszcze kasle, i choć bardzo
czytać chce nieraz to ją powstrzy-
-mywałam od tego. Jeżeli jeszcze
co jest do opisania, to już w sobo-
-tę ustnie rozpowiem – Od Andri
ostatni list był z Odessy; to już
dosyć dawno –
Ściskam Cię serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Marichonska

Grodzisławice 27. Czerwca 1891.

27.6.91.

Wielmany Lubi! Już dawno czasu
minęło, jak Twój list z 3go b. m. odebrałem
Dokładnie dnia nie pamiętam, teraz
odpisuję przez Warszawę może prędzej
Jakoż prawie jednak wątpię, bo z naszemi
pocztami tydzień to nie nadzwyczajnego
Gdyby list szedł. Zajęcia mam teraz dosyć
Po obliczu się może coś gospodarskiego
z jednej strony, a z drugiej
i zbiory siana i żniwa. Pan mamy
Natalkę z jarowizn ciągłych deszczów i
nieustającego zimna, co jest wielką przeszkodą w gospodarstwie. Kiedy się
będę mógł z domu ruszyć, tego nie wiem
wydaje mi się jednak, że nie prędko

Po moją Intencję tu coraz staje się potrzebniejszą. Mam nadzieję, że moja Matka tego roku z Leosiem i Karolem przyjedzie tu na jakiś czas, z czego się naturalnie bardzo cieszę, bo ostatecznie choć się ma zajęcia dość, jednak tak całkiem sam ciągle być nie należy do przyjemniejszych rzeczy. Od Zielonych Świątek nie wyjadę się z domu a wtedy zawsze blisko dwa tygodnie w Dobrzejewicach, wtedy bowiem przyjeżdżałem zawsze w dzień śmierci Jerzyka, a wyjeżdżałem parę dni po pogrzebie. Dlatego tego roku jeszcze nie wiem nie wiem sam nie wiem, jak tu jaka wiadomość dojdzie to tak późno, że nawet zawsze dzwonię się zawsze spóźnia to być może, żeby list tak długo szedł.

Strasznie jednak co robi wiadomości w tych ostatnich czasach przykro p. Jerzerska p. Sabina Konstanty p. Zyzniewski, którego jednak prawdopodobnie nie znałeś, Lasochi z pod Kwiatkowa ciągle tylko wiadomości o śmierciach. Pocieszaj serdecznie Stuhę Podczaskiego tak jak ja Ciebie ściskam z całego serca

Twój Stanisław

1.7.91.

1go Lipca 1891 r.

Kochany Lolu - Wczoraj odbyły się kursa tak samo jak pierwszy raz, tylko weselej mi było z Helenką i Jej dziećmi - siedziśmy w pierwszym pawilonie i nikt nie protestował. Daleko więcej tam osób widziałam. Przyjaciół do Heleni przychodzili znajomi więc i ja z nich korzystałam. Między innymi Józio Zyrycki siedział w naszej loży i stąd z nami był - Julcia schadzała na dół i takie się bawiła bo nigdy

znajomych a między innymi
rozmawiała z Baderiną i
Modrzejewską która się na
kursach rzjawiła. Wieczorem
była u nas Helenka z dziećmi
na herbacie — Musz jeszcze
z interesem skończyć — Dałeś
mi na powóz 5 g. Tymczasem
pokazuje się że powozy były
po 15 g. zgodzone; dałeś więc
za dużo bo 3 cia części — Co zrobić
z temi pieniędzmi.
Wczoraj był u nas P. Kaczmarski
z jednym księdzem przyjacielem
Pana Lubrzyckiego który ku-
pił nasz dom a będąc chory
nie mógł sam przyjść i ksiądz
go zastąpił — Warunki nasze
wszystkie zostają te same ale
pytałam się czy mogę jeszcze
P. Kaczmarskiemu wręczyć
pieniądze za mieszkanie żeby
nie posyłał do kolekty przez
służącego — Na to się zgodził
i P. K. był tak grzeczny że dziś
przysłał, zapłaciłam za cichą
i za cichą a on pokwitował
w zastępstwie Pana Lubrzyckiego —
Kuponu dziś rano zmieniałam
a w tych dniach nasze papiery

rano idę do banku – Miałam
list od Miss Williams która tu
będzie między 10 i 16 tylko nie
wiem według jakiego kalendarza.
Tylko co tu była Polka i prosi-
ła żebym dziś przyszła na wiecz-
ór – Naturalnie obiecałam bo
biedna P. Wielopolska żadnej nie
ma rozrywki – Ściskam Cię
serdecznie i polecam opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

Marja wczoraj na górze wszy-
stko posprzątała powiedziałam Jej
aby przyszła wtorek –

4.7.91.

4 Lipca 1891 r.

Kochany Lolu – Pozawczoraj
byt list od Jinii do P. Charew-
-skiej, ale nie nie pisze o swojem
zdrowiu, tylko o tem że jeździła
do Przemyśla po sprawunki
i o konfiturach które tam
dlamnie usmażyli – I tem
wszystkiem umie się to nie
podoba że nie wspomina o
zdrowiu i tylko co napisałam
do niej dopytując się o nie –
Wczoraj Wielopolscy się przenieśli
na letnie mieszkanie z ogrodem
koło kapucynów; byłam

tam aby ich tam powitać – Niebardzo tam wiele świeżego powietrza ale zawsze lepiej jak na ulicy St° Jana i mogę siedzieć w ogrodzie – Jest ogromny jasion platany pod którym całe towarzystwo może się zmieścić – Wieczorem byłam u Stej Jadwigi i dopiero po 10ty wróciłam – Miałam listy od Poluni i Rudzi, ale nic bardzo ciekawego w nich niema Olderico już powrócił do Odessy – Dziś przed południem byłam u księżny Marcelliny Takie w interesach Stej Jadwigi. Po obiedzie P. Glockner czytała. Teraz mieszkam bardzo miło u wdowy Wandy Grocholskiej z dziećmi i ze Stasiem. Bardzo mi było miło ich widzieć. Helenka Brzozowska jeszcze jest, ale chyba na wyjazdzie i Jej przez parę dni nie widziałam – Mimo pisała do P. Chrzanowskiej że już Olderico powrócił – i że mu się na Podolu podobało, cho-

dobrze się tam bawił mówią
że to kraj smutny. Nic
więcej niemam do doniesienia
a więc śpieszę się żegnać
i polecam Opiece Bożkiej i
Matki Najświętszej.

T. Marikowska

6 Lipca 1891 r.

6.7.91.

Kochany Lolu. Odebrałam dziś 6 listów. Z tych posyłam ci dwa jeden był od ciebie, przytem były od księżny Narzęzy i od cioci Ludwiki Russanowskiej. Ciocia pisze że dziś mieli jechać do Lwowa aby się ostatecznie poradzić co robić. Wczoraj była u nas Ida Morstin z mężem. Przyjechali tu na kilka dni aby uporządkować rzeczy matki. Wieczorem była Jadzia z Tomciem o pożegnaniem

już po swojej kolacyi, ale to
nie przeszkadza że Tamcio jadł
u nas kolacyę, potem piliśmy
herbatę i pozionki jedliśmy.
Helenka także wpadła jak
bomba na chwilkę aby się
pożegnać bo dziś rano miała
wyjeżdżać. Dziś rano także
Wanda Gr. miała z dziećmi
wyjechać a stąd tu zostać
niewiem na jak długo i Julia
z Tamciem także dziś rano
miała jechać do Zakopanego.
Wczoraj byłam u Wielopolskich
przy mnie nadszedł ks. Załęski
Dziś po herbacie znowu tam
zachodziłam. Poczewał nie
ma schodów i ani da na
parterze albo w ogródku więc
spacerując po pokojach bardzo
Talvo mi tam zachodzić.
Księżna była przez miesiąc
we Florencyi; córka Jej
dała na to pieniędze.

Bardzo czuły i serdeczny list napisała, przepraszając że od tak dawna nie pisała do mnie — Ściskam ją serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

F. Marikowska —

Chciałam w dzień pisać do ciebie ale niemogłam, i ten list dopiero pojutrze odbieżesz —

Listy moiesz podrzeć bo sobie wynotowałam z nich co mi potrzeba

8.7.91.

Magdeburg den 8. Juli 1891
Breiteweg 319

Mein lieber Leo!

Die Mittheilungen, die Du mir
gestern hinter dem Ohr Deine
mich sehr interessirt. Lasse Dir
ich bitte die Acten senden per Ihre
Habilitation. Es wird schon gehen.
Ich hoffe Du als Professor in Krakau
zu besuchen. Bis dahin will ich mich
Reise unterbrechen. Sonst geht es
Ihnen Hoffentlich gut.
Von mir kann ich Ihnen nichts
Neues

zu fassen. Arbeiten und Sorgen füllen meinen Tag aus. Im Mai und Juni war ich mit den Leuten in Bayern, wo mir Atmosphäre entgegen. Seit dem 29. Juni bin ich wieder hier. Meinen Reisen denke ich in diesem Jahr nicht zu machen. Wir werden uns den August in der Schweiz mit Wanderungen und genießen. Später zu gehen zu Ausstellungen der fl. Kunst.

Wissen Sie die Adresse von Gräfin Romilli. Ich finde sie nicht mehr. Ich denke hier in Ihnen, wenn Sie mir einfallen manchmal.

Mein denke ich mich zu Ihnen Ihrigen zurück Ihre Hilla Anna-Heinz in Ihrida.

Mit freundlichen Grüßen an Sie

Ihr Freund

Liebknecht

Lichtenstein Commissar

Sahinka d. 26 Czerwca / 8 Lipca 1891. Środa

8.7.91.

Kochany Zdzi-

Dziwiłam się bardzo że mi tak długo nie odpisujesz, lecz z dzisiejszego listu Twego widzę, że wycieczka do Krakowa była Tego przyczyną. Niewiem co stryczałeś z wiadomości którą ci przez Mamę, więc Ci tylko w krótkości donoszę że Helenka bawi tu tydzień i z wielkim żalem wyjeżdża do Odessy, jednak nie dał się dłużej zatrzymać, bo matka oczekuje dzieci swego powrotu i nie chciał jej robić zawodu — Franio Zaźmiński był parę dni w Mojsze i tu przyjeżdżał, zawsze tak sam, tylko dzieje się między nimi

Dłużyce, zaprowiedział wizytę Twoi Szaszkiewicz
wdówkie. Na Boże Ciało byliśmy na ranney
mszy, a potem na śniadanie przyjechała ku nam
Szczuciowska. O południu pojechaliśmy do Wo-
łodyjowic wraz z O. Ludwikiem który był u
nas na obiedzie, zastaliśmy tam Józia. Tego
dnia otrzymaliśmy bardzo przykrą wiado-
mość, że Ciocia Długina Butkowska złama-
ła nogę, i to bardzo mocno, co bardzo utrudnia
zdrowie, od tej pory nie mieszkamy na stancyi
mamy i nie wiemy jak się Ciocia ma. O tak
niey wiedzieli siedzieliśmy w domu. Cyklo Kotni
jeździł do Wołodyjowic, tam było gorąco, że nie
miałam odwagi z nim się wybrać. Tam był
Stryj Wacław z Ciocią na obiedzie, a mając pod
wieczór do domu, wstąpili do nas na chwilę. Józio przy-
chał na kolację do nas, a O. Ludwik dnia tego był
w Jastrzębcu. W Poniedziałek przyjechał ku nam
Mieszczyński na obiad, ale wieczorem wyjechał,
dowiedziawszy się, że Jasiowie wybierają się
do Jastrzębca z wizytą pożegnalną. Spędzili tam
jedną noc, a wczoraj wrócili pod wieczór. Przez
ten czas Walerek zrobił nam niespodziankę,
bo dostał trzeciego zabla. Dziś rano Cyklo wy-
chał do Romanek, skąd jeździł Tadzio w prze-
szłym tygodniu, i ma powrócić przed wieczorem inne
rzeczy, które będą w Sobótkę. Tutaj zapewne
kto przyjedzie z pozdrowieniem, ale Mojżesza

obchodzić będzie że imieniny z mnieniu razem
państwem u siebie w niedzielę. – Zresztą
nic nowego tu nie słychać, tak gorąco że czasem niema się odwagi czem kolwiek się zająć.
Gram prawie codzień godzinę, nareszcie znalazłam czas na muzykę, którego przez tyle
lat nie miałam. Mój budzik niedzielski dzwoni
idzie i dzwoni, tylko z budzeniem zawsze jest niewiadomość, że trzeba o pół godziny wcześniej nastawić
nie się chce być obudzonym, ale to jej niewiadoma
rzecz, i nie mogę się dowiedzieć tym zegarem mnie
się więc Tobie nasze jesienne bardzo zachwycają –
Ściskam Cię jak najserdeczniej Szczerze Cię
kochająca Mańdzia

12.7.91.

12go Lipca 1891 r.

Kochany Lolu – Daje się że już
te trzy dni jak do ciebie pisałam
ale pomimo to nie wiele mam
nowości do donienienia – Prawie
codzień chodzę do Wielopolskich i
wczoraj z Polcią posłałam na
spacer do parku Jordana. Bardzo
przyjemne powietrze wczoraj
było, zwłaszcza w parku.
Dziś ma przyjechać Stanio
z żoną i dziećmi i chociaż
mnie prosili abym dziś
tam znowu przyszła jednak
może się powstrzymam aby
się pierwej nacieszyli rodziną.

Panna Glockner w piątek wyjechała; cieszę się że już do wrożaj musi być w Sanaveach i jest tam ktoś wyłącznie na usługi cioci Lucyny — Wczoraj znowu nie dałam listu do cioci Lucyny która pisze że ma się lepiej — Daj Boże tylko aby noga równo się zrosła i ona mogła potem chodzić. Pisze że W. Emeryk sam przyjechał, mam nadzieję że tam da dobrą radę — Ksiądz Jastrzębski także pisał dosnie że 22 Lipca będzie w Krakowie; ale mnie już nie zastanie, bo ja mam zamiar w piątek 17go wyjechać do Starka a 20go razem z Borowskimi się rozjedziemy — Ślicia na tego dnia wyjechał do Krzyżan a ja do Odessy — Wczoraj nakoniec zastałam Kanonika Spisa w domu — Przyjdzie dosnie jutro na herbatę i będę mogła skorzyć interesa pieniężne Stej Jadwigi — Dobrze by było gdyby Miss Williams już przyjechała, razem byśmy wszystko załatwili — Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Maćkowska

Sakinka dn. 1/13. lipca 1891. r.
Poniedziałek.

13.7.91.

Kochany Lulu

Za list i życzenia bardzo Ci dziękuję. – Zdaje mi się, że mi nie odpowiedz, zdaje się prawdziwy, wątpię jednak, abyś miał na myśli podziękowanie za mity i stemy, bom Ci, o ile pamiętam, dziękował i raz jeszcze dziękuję. –

Dzień mych imienin spędziłem w Sakince w towarzystwie domowych Józia, kapia Lulatyckiego, Seweryna Nowy, p. Wacława Kulczyckiego. Wyżej zaś była niespodzianka Mojańska Z winem szampańskiem na moją intencję.

Do Romanek i Chrzanowskich

ciągle jeszcze, ale w Romankach
nie doczekałem się dotychczas
przyjaznego pod-à-terre'u.
Kajo bawi obecnie w Majdowie,
ma tu być we wtorek i z nim
razem do Chyżanówki wybieram się.
Ślub Basinki śledzikowej odbył
się już, tak przynajmniej pisała
Marynia Polewiowa do Cioci Jadzi;
a przypuszczam że ona nie
skłamie.
Pan Ludwik wyjechał do Char-
grzyki: ma w tym tygodniu z
rodzicami przyjechać. —
Przyjedź, duszko, na Podole!
Żegnam Cię, serce! a ściskam!

Stasiu.

Przyjechał niespodziewany gość, pan Narkiewicz.

Tak, tak, znalazłem list od Ciebie z dnia 2. czerwca. Przepraszam! Szczęśliwej!

Sabinka d. 3/15 Lipca 1891. Środa

15.7.91.

Kochana Mamo

Dzisiaj odebrałam list Mamy i bardzo mi się nie podobała ta historya z onym panem, mam nadzieję że to zadnych złych następstw mieć nie będzie. Wszystkie mi żal P. Chmielowskiej, bo ona zawsze boyi się boi, a ósi dopiero będzie jak sama zostanie, boje się żeby się nie rozchorowała z nerwów tem bardziej że ob Jasia pisała że się ciągle mnie chorą, że jej pewnie pieniędzy zastawionej za powrotem do Krakowa. to moja droga przesadzone, ale przyszło mi na myśl czyby ona nie mogła spędzić lata w Tuchli? pewnie Misia i O. Daniele nie miałyby nic przeciwko temu, a Jasia nie będzie, więc jej to nie będzie zawadzało. Co się tyczy tego, to radzić byłam

ogromna z oddaleczenia syna; nadzwyczajnie
odzieczona za to i dymczasem Polunię; mnie
po zdaku całowała, a zapewne później osobiście
Mamie podziękuje. Pisałam do Mamy w któ-
to południa niedzielny wczyte Karolci z Mia
i Karolkiem, wieczorem czy pisałam otem że tyg
cio jest na limanie z nauczycielem. Tego
dnia listnie powrócił z Romanek. Nazajutrz by
ty jego imieniny, pojechaliśmy na ranna
mszę, Lipkowscy byli także w kościele i zostali
to u nas na śniadanie, a jednocześnie Kazio
Sulatycki który na parę dni w nasze strony
się wybrał. Na obiad przyjechał Józio, a na
herbatę znów Lipkowscy, O. Wacław Kulczyński,
Część gości została na kolacyi, a potem Kazio
pojechał do Borówki na noc. W sobotę odebrałam
także list Mamy, ostatnie ten o Wozniakach,
a nazajutrz wszystkie listy Mamy zamówiłam
C. Jadwisi do przeczytania, pojechaliśmy do Ko-
jałowki po summie. Byli tam znów Lipkowscy,
Józio i Kazio. W tygodniu mamy ciągle gości,
z wyjątkiem niedzieli w której sami wyjeżdża-
liśmy. W poniedziałek rano z Kolanicy dojecha-
liśmy po rzeczki na konferencyę. To południe przy-
jechała P. Eugenija na kilka godzin, a wieczorem po-
tem zjawił się P. Narkiewicz, o czem zdaje
mi się listnie już donosiłam. Sprawa jego potrzeb
na rodzie nieznaja, mieszkanie stanowczo z tego

że był blisko; tu dojechał. We wtorek przyjechał tu Kazio Sabatycki i nocował tutaj; dziś rano bardzo z kotnicem wyjechał do Chmarówki – P. Narbuttowa jeszcze jest, lecz za godzinę wyjeżdża. Do nas mamy tu Nisię Lipkowską; rodzice jej wyjechali do Hrypzowiec więc aby ją tym czasem rozerwać obiecali jej że cały dzień jeden u nas spędzi. Siedzimy teraz na balkonie, ona ma i Nisia robią robotę, a ja korzystam z pogodzenia Nisi; przy drugim stoliku piszę listy, muszę jeszcze kilkanaście do Nisi napisać, bo pojutrze będą jej urodziny – Całujemy Jasionia i ja Mamy siedzenie, Zosię ściskamy, a Jasiom ulubiony zasyłamy brzęk talerzy. P. Daulto i Nisi dziękują się ukłonami – Szczere uściski

M. Wiśniowska

15 Lipca 1891 r.

15.7.91.

Kochany Lolu. Tylko co wracam do domu. Byłam w banku wzajemnych ubezpieczeń kieszkowskiego. Złożyłam tam twoich 4.000 guldenów w papierach procentowych a pozostawiam ja twoje przedałam i zostało mi tylko 500 g. w papierze, więc już aby nie batamować razem z twojemi złożyłam na Twoje Imię kwit z banku mam, który zostawię u P. Charewskiej i o który Cię upominam jak przyjedziesz. Oni nie godzą się w banku przerzucać

cry papiery były wylosowane
cry nie, ale ponieważ na
kwicie serje i numera są
wymienione, będzie mógł
sam to robić. Pozwolę się
pytać za takie przechowanie
papierów 1 g od 1000 a zatem
im się wypłaci po roku
4 g. 50 cent za 4500 g. Za
stępel zapłaciłam jeszcze tam
50 cent extra. Cieszę się że się
już tego kłopotu zbyłam. Obsy-
-nie się tego bałam, bo nie
wiedziałam jak to się robi i
niespokojnie było mieć na
sobie taką summę. Chwała

Bogu już skończone, ale godziny
może tam czekać mieszkania.
Posyłam ci tymczasem numera
serji które są takie wypisane
na kwicie. Miałam wczo-
-raj list od Miss Williams
że dopiero jutro wieczór przy-
-jedzie a ja wyjeżdżam pojutrze
rano, więc niewiele się
widzieć będziemy. U księżny
Marcelliny takie tylko co byłam
aby Jej zdać rachunki i pożeg-
-nać się. Jadwiga księżna
była na wyjeździe, ogromnie
się ucieszyła zaledwie mogłam
wszystko powiedzieć co miałam

godzky jeszcze trochę dłużej w banku
mnie zatrzymali; już mogłam
Jej nie zastać – Może lepiej będzie
abyś mi odpisał do Sterka gdzie
dwa dni zabawię – Jeszcze mam
być dziś u Karmelitanek w in-
–teresie i u P. Pusret bo bardzo
dawno jej winnam wizytę a Wało-
gołskich dotąd prawie codzień
chodzę a jutro rano mam się
jeszcze wyspowiadać – Adres
do Sterka przez Medykę.
Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Jankowska

Czy odebrałeś anons o śmierci Mimi?
Jeszcze jeden skrupuł. Znalazłam napis
że zostawiłeś mnie 90 g. w kuponach
wiem że to mniejszam znacznie na
zapłacenie mieszkania ale napisz że to
na to kupony były przeznaczone –

w Krakowie D. 16 Lipca 1891.
ul. Poselska, 12

16.7.91.

Szanowny i Kochany Panie!

Bardzo to jest mej niedobrej, że Szanowny i Drogi Pan każdą drobnostką się niepokoi. To źle, b. źle!

Lubo sam wiem, że sprawy pasyrpokowe są drobniutką, niemniej jednak o nich i o obywatelstwie austryjackiem z Wojnarowicem. Śmieję się z tego wszystkiego razem z p. Edwardem.

1. Skoro Pan przyjedzie do Krakowa co sierpnia, razem się zobaczy z Wojnarowiczem. On i Kaczmarski dadzą panu świadectwo, że Pan

ma z czego żyć. Potem zrobi się
podanie do Magistratu o przy-
rzeczenie prawa za granicę ma-
ła Krakowa.

Jednocześnie należy wyrobić tobie
zezwolenie do Gubernatora rosyj-
skiego. W Królestwie jest to rzecz
teraz ułatwiona, bo Huszko daje
bezpłatnie paszport emigracyj-
ny ohne weiteres. P. Edward twier-
dzi, że tak samo szybko i gładko
sprawę załatwią na Podolu.
Może przeto będzie lepiej przenieść
się do Warszawy i zarazem
wszcząć się do Gubernatora.
Zresztą bez wszczęcia do Gubern.
tymczasem zyskać można obcy-

Polskiego Austryjackie. P. Edw.
Uspiaralski do Lwowa szczegółowe
instrukcyje i pełnoc.
2. Na początku października
będzie Drogi Tata w Krakowie;
wtedy zrobimy podanie do
Namiestnictwa, bo do Jakubskiego
i Wydziału nejdzie z wniosekiem
do Namiestnictwa. Teraz już
za późno, bo dnie ostatnia
sesyja przed wakacyjami.
Tak samo zrobiliśmy ze śp. Ha-
nusza dokonawszy.
Trzeba tylko dalej tak pracować
naukowo, jak dotąd, a
nam pójdzie pomyślnie.
Tylko Drogi, wytrwałości

i pogodnej myśli:
Idę na wykład i końcu
Świętego serdeczne dłoń
pańską,
z serdecznym uszanowaniem
i przyjaźnią
godzien do usług
Ludwik Mańkowski

Turko 18go Lipca 1891 r.

18.7.91.

Kochany Lolu - Odebrałam dziś Twój list i marki pocztowe i dziękuję za ten prezent którego się wcale nie spodziewałam - Wczoraj tu przyjechałam; podróż mi się bardzo dobrze udała; tylko jak zawsze był post i kawę i serem żyłam w podróży - Jżnia tu jeszcze nie zastałam, dopiero dziś ma przyjechać z Drohomyśla byle by mu się w końcu udało wyjechać go w possessyę - Jżnia bardzo mizerna, ostatecznie trochę jeszcze kaszle - Ona znajduje że lepiej wygląda jak

wyjeżdżając z Krakowa, ale ja tego nie widzę. Dziś skończyłyśmy P. Skarzewska i ja nowennę na Jej intencję do Serca P. Jezusa i obydwie dałyśmy na Msze św. na tęż intencję. Teraz w podróży nie rozpoczynam drugiej ale jak będę w Odessie to może będę mogła drugą nowennę rozpocząć. P. Skarzewska już pisała do mnie i przysłała mi kartkę Miss Williams, która donosi że dopiero dziś wieczór do Krakowa przyjedzie. Żałuję że Jej niemogłam widzieć w przejeździe przez Kraków. Miss Williams donosi że przyjedzie ale nie wiem jak długo zabawi. Widziałam w Krakowie Władka Skórzewskiego który na jeden dzień przyjechał i u Wielopolskich go spotkałam. Pytał się o ciebie i dowiedziawszy się że się uczysz w Wiedniu powiedział że już czwarty czy piąty doktorat będzie zdawał. Odebrałam ten list od Piotrusia, od Andzi, ten ostatni ci posyłam, tam są już wszystkie wiadomości obszerniejsze jak u Piotrusia. Miałam zamiar wyjechać dziś w poniedziałek razem z Borowskimi ale jeżeli oni się rozstaną to kto

wie czy z nimi do wtorku nie
dosiedzę, chociaż bardzo się boję
że już książąg Falconieri nie za-
stanę w Odessie - Może ona jeden
dzień zechce poczekać na mnie, ale
jak zobaczy że nie przyjeżdżam to
może sama wyjedzie -
Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska -

Sahinka d. 20 Lipca 1891 r. Poniedziałek

20.7.91.

Kochany Lolu –

Odebrałam Twoją kartkę w Sobotę, bardzo się cieszę że Ks. Brieden jeszcze od czasu do czasu przypomina sobie że my egzystujemy, więc może niedługo kiedyś jeszcze napisze. Kiedy pisałam do Ciebie, mieliśmy uroczystą Rotmistrza, na obiad przyjechali Lipkowscy, P. Wacław Lubczykowski Józio i Wacio Sokołyscki, obaj siedzą dni kilka w Sahince, Marjonce i Borówce – potem przez dwa dni bawił tu P. Markiewicz,

który odwiedzał brata w Zwiencyńce
i skorzystał z tego aby i tu dojechać, po-
stanowiłem dojść. – Seweryniowie Lipkowscy w
zeszłym tygodniu jeździli do Krzyżowiec, a
w tym czasie Nina raz dzień cały u nas
spędziła – We Czwartek przyjechali O.O. Je-
zuici z Czerniowiec, i nazajutrz Jaś
wie jeździli ich powitać. Tego dnia były
niemiłemi kawalei i miałam do Kotosiów
nie pojechać, lecz nie dosyć przewidzieć
w sobie mieliśmy do Lipkowskich, ale
ci zawsze nam wymawiają że do nich
nie jeżdżimy, więc jeśli mi nic nie prze-
szkodzi, to się Wam jutro wybiorę. Wczoraj
po sumnie Jasiowie zostali w Czerniow-
cach na obiad, a Kotnis i ja pojechaliśmy
do Mojsiowki, gdzie oprócz nas był tylko
Józio. Po obiedzie Jaś i P. Ludwik pry-
jechali, a Kolumia została u rodziców.
Doczekaliśmy się wreszcie pogody, o ile
się zdaje stałej, po ciągłych prawie desz-
czach przez blisko dwa tygodnie – Jutro
Kotnis jedzie znowu do Romanek, gdzie
z powodu zimna będzie miał teraz dużo

roboty, tak że tym razem nie prędko powróci. — Mieliśmy relacyę o ślubie Feliksa Dzieduszyckiego. państwo młodzi tuż mieszkać będą teraz zdaje się na jakie koło Dessy, a potem P. P. Dzieduszycy dają Feliksowi na jakiś wiejskim folwarku gospodarować. — Przerywam list z powodu wizyty Panny Waldy Sobańskiej, która tu była z Cosmo- mimi. P. Waldа bardzo przyjemna, rozmowna i parę godzin bardzo miło z nią spędziliśmy. Muszę jej kończyć, bo niewiele mam czasu — Ściskam Cię jak najserdeczniej — Szczere Cię kochająca

Anna Maidowska —

Adwokat Przysięgły
ADOLF PERŁOWSKI
Kamieniec-Podolski.

9/21 Lipca 1891.

Szanowny Panie,

Na list Szanownego Pana nie mogę, w danej chwili, dać kategorycznej odpowiedzi, a to dla tego, że obecnie i Gubernator i zarządzający jego kancellaryą wyjechali z Kamieńca i niepodobna dostać na razie kamiennych informacyj. Myślę, że zapisując się do liczby szlachty Chorsańskiej, ś.p. Ojciec W. Pana zaperzuc nie prosił o wykreślenie ze spisu szlachty Podolskiej; a jeśli tak, to starania o wrócenie z poddaństwa mogłoby odbyć się w Kamieńcu; pewną jednak wiadomość o tem będę mógł przesłać nie prędzej, jak za kilka tygodni. — Obecnie to tylko mogę powiedzieć, że sprawa takiego rodzaju potrzebuje do swego przeprowadzenia dłuższego czasu, bo prośba o wrócenie z poddaństwa, po zebraniu na miejscu odnośnych wiadomości, musi być przedstawiona, przez Jenerał Gubernatora i Ministra Spraw Wewnętrznych, na Najwyższą decyzyę. —

Z wyrazami szacunku i poważania mam honor zostawać

najuniżeńszym sługą

A Perłowski

21.7.91.

Odessa 22/10 Lipca 1891 r.

22.7.91.

Kochany Lolu - Wczoraj bardzo
strzęśliwie tu dojechałam - Zawar
przyszedł domnie Władysio prosić
abym do Chiow na śniadanie i
obiad przyjechała, ale niebyłam
jeszcze umyta i przebrana więc
tu zjadłam śniadanie a potem
na cały dzień do Chiów pojechałam
Swenka zawsze bardzo milutka
ma ładne oczy - Książna zawsze
bardzo poczciwa i Tatwa ją kochał
Mimi doskonale wygląda i we-
soła - Chio także w dobrym humo-
rze ale bardzo zmęczeni i spalenie
opalony - Codzień jeżdżi na limanu
i tam dwa razy się kąpie codzień

ale nie schudł. Dziś znowu tam
cały dzień spędziłam. Chodziłam
z Mimi i z Trenką na spacer
zaprowadziłam do magazynu
z zabawkami. Trenka była
bardzo tem zajęta bo jeszcze
nigdy nie była, niechciała wy-
chodzić a potem na ulicy cią-
gnęła matkę za rękę aby ko-
niecznie wrócić do magazynu.
Kupiłam jej kolosalną piłkę
z którą w domu doskonale
się bawiła; siostra ma dużo
różnych zabawek od różnych
osób; wszyscy ją adorują i
nawet ma dużą kozę którą
jej Irunia Sobańska kiedyś dała.
Po obiedzie wszyscy pojechaliśmy
do Wołodkowiczów. Jest tam Pani
Pomińska której księżna i Olkowie
byli winni wizytę. Pani Heleny
jeszcze niema ale była tam pani
Drzewiecka i panna Manja i za-
wsze tam ładnie i przyjemnie.
Księżna chce w poniedziałek wyje-
chać a wtedy ja się przeniosę do
Olków. Oni chcą jechać przez
Pest do Fiume. Ja namawiam
aby jechali przez Kraków i jeżeli
tak pojadą to P. Chareuska zate-
legrafuje do Liebie aby ich ocekiwał na gare aby im wszystko
ułatwić bo oni po niemiecku nie

umieją i do hotelu ich zawieźcie tylko nie do drugich hoteliów — Na limanie są Ks. Emeryckowie Tosia, drieii, Stefan Lip. Nina (Piotrówna) i Myciowa. Mycio dziś rano dopiero przyjechał z Krasiłowa był umyć a potem na liman pojechał. Wieczorem znowu przyjedzie ale już będzie rozebrana i nieuczęsam go przyjąć. Już dwie godziny jak jestem tylko w koszuli nocnej i bosa — Tak chodząc modlitam się i teraz piszę a okno otwarte. Już jest po 12ej w nocy a może dopiero kwadrans jak muzyka jeszcze grała na bulwarze i tam spacerowali. Jutro pojadę na liman — Miałam list od Polaki która donosi że jest już przy nadziei — Felicjanowie Zdziechowscy są tu w hotelu, ale ich jeszcze nie widziałam. Całuję Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Małkowska

23.7.91.

Grodystawice d. 23. 7. 1891.

Kochany mój Lolu! List twój odebrałem wczoraj tylko nie miałem i to przez samym wyjazdem moim do Galicyi gdzie zamiarem do środy do poniedziałku. Jednocześnie tu zaraz robroty się nadzierało tak, że dziś dopiero nadzieram się do pisania. Na 18go sierpnia będę się starał koniecznie być w Cyborowie, bardzo by mi wielka radość sprawiło spotkać i Ty tam być. Dowiesz mi z Twojej, którędy ja mam

Wtorzenie jechać stąd do Rzymu
czy na Warszawę czy na Krakowie
to potem jak dalej. Tu zmarzłem
na Constructach, a że nawet nie
wiem, jaka Italia ale zdaje mi
się że Krakowi ale na jakieś to
bim kolejowej jest to zimą ani gorąca
nie mam. Wpadły mamy teraz
pożegnać Boga co pan wszystkich
Jego wiernych dzieciach bardzo lubto
pozdrawiam, żimna zaczęte więc
zajęcia mimo a czasu mało, koniec
więc ciekawe się nadzieja
zobaczenia i nacieszenia się

w Książnicie jeśli Bóg pozwoli.
Michał Plater umarł na kwietyzm
serca, nie lubto to prawie. Całuję ręce
Pani Siostrom Cię serdecznie, Bóg
z tobie Twój

Aleksander

Wiadomości o kolejach i podziałach
powiązanych serdecznie z uczciwością

Turów Preis Kosten

23 Lipca 1891

23.7.91.

Mój Kochany Lolu

Jestem tu na stałe ty-
godni i mocno bie-
dzę, ale kuzynek, który
jak wiesz Bobka
strzeże. Ja mi
Ślemy, Twój list
mnie ucieszył i roz-
dał Ich Hochwohlge-
go. Bardzo mi mi-
ło było mieć wie-
domości o tobie
Chorzy Lolu, Gryi
chał mi piszesz
rzadko, a chciał bi

powiedz interesuje
wszystkim to siebie
płotyczy i cieszę się
że mnie tak dobrze
wychowują to do tej
ostatecznej instancji
Lekcji w Finkowie
Jeszcze się z prawdziwą
Dingo muszę ci chwilę
ten mój pomysłowy pan
Bóg chciwy pan
wołi, że szczęście
pokojów do mnie
ci i jak nie zapomnę
się pomodlić. —
Stół Barkocki wdowę
się odbyt 30 go kwie-
cho mnie tym krótkim

z radością słuchy opowiedz
mnie dziecko tyle tyle
ko mnie czytać i pi-
sać, a z ich stroną
jeden chyba ani słowa
i jak my nikogo.
Stół się odbyt wie-
cek chwilę stój po-
tem byś chciał
i wszyscy wzajemnie
się my się do domu.
Matka to jest to co
siebie, gdzie chodzi
spokojnie się do
z chodzi nie mi i sza-
sliwi, czyto do mnie
pisząc, a w środę
wybierzemy się do nich

bettgi nk podobn
prosprosii Stanyji
v te jiz nic chc.
Stanyj chc jui jnak-
szego roku do 1 Pre-
sin 1891 Inyoke, ze
Stanyj ui jnak
jrowiekhiic ic to.
jin wdetni nk.-
Odpisz ui swój stanyj
w c tem mysliu.
ze jiszcz chc ic jak
jrowiic do Wrodz-
wik lyi u Ks. Komm
wjrowiekhiic, nn
wszystko i jrosii
aby wstyuetnc Kudak.

Hurko 24 lipca

24.7.91.

Kochany Lolu!

Napisałam dziś do panny Chamcówny, której imieniny pojutrze. Biedna bardzo mi jej żal że taka samotna. Od Mamy jeszcze nie miałam wiadomości z Odessy. Bawię u nas dwa dni. Do wyjścia Mamy pojechałam z Jórkiem raz jeszcze do Lwowa dla poradzenia się doktorów. Ci tutaj wszyscy radzą chorować, że

12 sierpnia mam jechać
do Zakopanego, a wyjeżdżając
dniach dnia do mnie;
tak więc mamy razem nazwę
a Rymanowem ta jemu z 10 dni
zabawimy. Kiedy jedziesz na Podle
bardzo chciałbym, że nas już tu
nie będzie i że nie będziesz mógł
do nas zajechać, ale spodziewam
się że wracając z Podlasia zajedziesz
dnia do Borkowskiego. Od
kogoś Bronisia miałam wam
zajączkowski list, zresztą pomyślny
wszystko dobry i bardzo zajęty,
nic więcej ciekawego donieść
Ci nie mogę: wielki ten ruch
we wsi a nas to przeszkadza
wszystko stoi we wsi a nam nie
wiele dwaj oficerowie z ludźmi
i końmi; codzień trąbią, kogoś
wyjadą, itd.
Uściskamy Cię obaj bardzo serdecznie
Wszystkiego Cię obaj
Jadwiga Borkowska

Odessa 25/13 Lipca 1891 r.

25.7.91. Sobota

Kochany Lolu – Twój list
tu odebrałam, a sama już
drugi z Odessy do ciebie piszę.
Jestem jeszcze w hotelu i dopiero
we wtorek się przeniosę do
Olciów – Księżna ma wyjechać
w poniedziałek, i zdaje się to-
już zdecydowane że będą
jechać przez Lwów, Pest
i Fiume – Miałam jechać
na liman, ale codzień tu
są goście z limanu, więc
już dotąd niemogłam tam
być – Pozawrowej w Emerycie
i Ciocia Tekusia tu byli

wczoraj Tosia przyjechała
a dziś znowu Kasia Tchusia
tu jest. Mycio zabrał Maryńkę
z limanu i stoją tu w hotelu
dziś ostateczna narada z doktorami
zdaje się że Maryni limanu
nie potrzebny tylko ciepłe mor-
skie kąpiele - i moje Maryńcia
swoją kurację odbędzie na
pensjonie u P. Drzewieckiej. Moi
goście mają tu pełno interesów
więc co moment wpadają
do mnie i wychodzą, więc
jeżdżę ja raniki w dorożce
a potem jak oni interesu-
jących razem chodzimy na

śniadanie i dalego chodzę
miałam całe dnie tych dwóch
bliźniąt, tylko raz mnie by-
łam na śniadaniu, a zresztą
codzień dopiero po śniadaniu
do nich jadę — Ulały bralone
do niewytrzymania, a mówią
jednak że temu trzy tygodnie
jeszcze gorące były. Tosia
wcale nie brzydka, owszem
grzeczna to ładne jest dziecko
Irenka o mnie mówi babcia
a o księżnej babcia nonna.
Od Audri miałam list jeszcze
Jelaviczy od 10ciu dni są
w Czerniowcach. Z Mojżuszki

Wantawostwo wyjeżdżają się
jak Poptawski z urlopu powra-
-ci do Sawarzec. Ciocia Ludyna
ma się dosyć dobrze i gorączki
nienca. — Tucia pisała dawnie
ze Lwowa, ale jeszcze niewiem
ostatecznie dokąd na kuracje
pojedzie. Mówił im Jaś Kalm
że Misia jechała z dziećmi
do Zakopanego. W Korjatynie
Stefcio złamał nogę, więc go
zostawiła w Ożenicach. Stefcio
już jest lepiej a Misia z dwoj-
-giem dzieci już jest w Zakopanem.
Ściskam się serdecznie i poleca
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej
T. Mańkowska

w Krakowie d. 25 Lipca 1891.
ul. Radwańska, 12.

25.7.91.

Drogi i Szanowny Panie!

Jak Pan widzi, siedzę jeszcze w Krakowie. Mam jednę robotę, którą przed wyjazdem chciałbym wykończyć, a przedwczoraj stawiłkowo nie dałbym się w drogę. Na przyszły tydzień wyjadę do Zakopanego, do rodziny.

Jestem ciekawy, co Szanowny Pan ma za wiadomości w sprawie paszportu emigracyjnego. Mnie się zdaje, że przesiedlenie się do Warszawy i uzyskanie tam zwolnienia od poddaństwa, byłoby mi rzeczą najgładszą i najkrótszą. Ale, może można i inaczej.

Dobrze by było, gdyby Kochany

Pan zagaił z Wami carowiczem sprawę
starań o przyznanie przyjęcia do
gminy miasta Krakowa. Wiem, że
Padlo i sąsiednia Ukraina i Wołyń
za nadto mnie eksploatują pocztowego
pana Edwarda i za nadto obarczają
go różnorodnemi interesami, ale
to jest rzecz wyjątkowa - to sprawa
pro publico bono. Radzę nie zwlekać.
Widzę z listu pańskiego, że wydanie
owego dekretu z Wiśkami w Tarcie kartka
jest dosyć trudny orzech do zgryzienia,
ale mamy to przekonanie,
że zęby pańskie orzechowi temu
podołają. Jeżeli tylko przed-
miot, jak Pan pisze, jest odpowied-
ni, - to jest wszystko, czego potrzeba,
gdyż mi żal trudu, mozołu, zacho-
dów i pracy. Narzeka Pan na brak
czasu. A któż go ma zanadto!
To fakt, że w podeszłych latach czas
jeszcze rzadszej, bystrzejszej uciecka, niż
za młodości. Uniwersytet nasz czeka
wielka strata. Chory jest bez nadziei Prof.
Lepkowski: wada serca i marasmus se-
nilis. Chory jest poważnie Prof. Strzycki
na serce: napadają go częste omdlenia.
Źle jest. Prof. Teichman ma zapalenie
nerek: nieki pęcherzyk (z siódmego piętra).
Znakomity prof. Jaworski (specjalista cho-
rób żołądka) dogorywa na suchoty.

Byt tu zjazd przyrodników i lekarzy. Gwarno tego i hałaśnie. Goście przyjmowani gościnnie, o ile umieją ludzie. Za to warszawiacy na posiedzeniach wymyślali na lewo i na prawo. Przodował „zbereźnik" Obrzutka; Pruszyńscy „gnuśnik lanie" Opieńskiemu; Sabierański „wylajał" Browicza i innych. Nietaktu

Co do mnie, do osobistej zjazdów nie lubię i nie przykłada im tego znaczenia, które, zwłaszcza u nas, im nadają.

Do Zakopanego wyjadę pod koniec przyszłego tygodnia. Jeżeli Szanowny Pan pisał będzie do mnie, o co gorąco proszę, po 1-m Sierpnia, tedy proszę adresować do Zakopanego, Stara Polana, 2.

Zasyłam serdeczne pozdrowienie i uścisk ręki

Pana

szczerze prawdziwego znawcy

L. Malczewski

27. 91. Kraków

27.7.91.

Kochany Panie Leonie,

Bardzo dziękuję Panu za życzenia i pamięć o dniu 26. Zakres że wypracowanie Jego nie może się dokonać w Krakowie, a tak III piętro nie było tak opustoszone a ja każdego dnia miałabym choć chwilkę przyjemną widzieć Kochanego Pana, lecz trzeba brać życie jakie Bóg mi dał, i przez rozmaite zachcianki nie pogarszać i w żale się nie wdawać, — Jak dotąd jestem dość odważna, bojaźni do mnie nie ma przystępu. — Kasłam mocno, od Killen dni wiele nie wychodzę nawet na ulicę

Miss Barrow zapisała mi w Ks. Kierdziach i bym wszystkie Ks. zabrała z Zakopanego do Krakowa.

uniknąć pogorszenia, bo dzisiaj padał i przez dwa dni znowu nie powietrze się oziębiło, a to wpłynęło na ciężkość w piersiach i głowie, z Ks. Jarzębskim raz jeden się widziałam będąc na jego mszy we Czwartek, wręczyłam mu papier który Mama mi zostawiła, a ten i Księżeczka należą do Pana, wracie gdyby umarła, to Pan będzie wiedział do kogo się udać. — Chociaż dziś jestem ze mną nie jest tak źle, proszę być bez trwogi i obawy, skrzepliwe koło długo trwa. — więc za trzy tygodnie Pani mnie jeszcze zastanie. —

Mama wyjechała 17 b.m. do Hurka a w poniedziałek z Tinią miała wyjechać razem, ona z mężem do Krynicy a Mama na południe, i myślałam że biedna z Pani się na miejscu, od Mamy już miałam dwa listy z drogi, a od Tini dziś odebrałam list nie z Krynicy ale z Hurka dokąd ze Lwowa po konsultacyi nie weterynarskiej wróciła i 18 następnego jadą do Zakopanego na 4 tygodnie a we wrześniu do Morza przez Kraków nie wiem do której miejscowości. — Tinia w Zakopanem będzie miała wiele smutnych wiadomości, bo tam Misia bardzo słabo się razem z Olesia, szpital Misia jest w Oreminie nie wzięta go matka z sobą bo nogi Tamat uderzywszy obcasem jedną o drugą, Erysipelas dogoryna na gardło nie

Ay

Twoje zdrowie w przyszłości, biedne
Dzieci! Żal mi je bardzo. — Tak młode
i tak potrzebne dla całej rodziny. —
Miałam list z Twojnicza od Pani Pruszy-
nowskiej i od Maryni, bardzo mnie że-
gnają do siebie, ale jak najserdeczniej, u-
tatwiając koszt podróży, lecz ja Im podzię-
kowałam, bo nie chcę stanowczo wyje-
dzać z Krakowa. Inicia chciała aby przyje-
chała do Horki a potem do Dobrowyder,
lecz jej podziękowałam. Miss Williams
jest tu od trzech dni, jutro wieczorem
jeżdżą do Kopenhagi do hr: Moltke'ów,
a we wrześniu do Paryża. Widziała Pa-
na Ojca w Honoracie, a także wszystkich
trzech PP. Prusinowskich, wszyscy zdrowi,
zajęci gospodarstwem, dopocza się o zbiory
które dotąd wiele szkody ucierpiały ale
to jest klęska powszechna. — Mamie pi-
sze że Xiężna Talaowiecz ma jechać p.,
Krakowa ale do nie pewna, w takiem
razie mam natelegrafować do nas by ich
w wiedniu spotkał na dworcu i ubawił
pobyt ich w Wiedniu. Z Jasienki dobre wiadomo
ści a nawet jest nadzieja powiększenia się familii
ale to jeszcze powiedzieć więc o tem mamie się mówić nie
Do zobaczenia w Krakowie. Całuję was wszystkich
Że Bóg was zachowa

27.7.91.

27/7 91.

Kochany Panie,

Bardzo chętnie będę tutaj konferencji
Pana rady w sprawie przeniesienia
się do Austryi. W takim razie przyjadę
Panskim do Krakowa wyporać akcji ile
można - a gdy Pan przyjedzie, napiszemy
podanie do Gminy - podpisze tamowe ja i
kto drugi np. p. Kamieński - Gdy na-
stępnie przyjdzie do Gminy - a raczej
tak wcale przyjmowanie nastąpi - wów-
czas udamy się do Namiestnictwa - ale
wtedy z uwolnieniem od podatków
rosyjskich - Cała ta historya trwa
zapewne dwa lata - zapewne rok - gdyż
Kleiny wszystko od procesu w Lotnie -
a Pan należy silnie naciskać - żeby
do Jenerał-Gubernatora - a wtedy w Peters-
burgu nie zalegała. W Warszawie podobno

daje takie zwolnienie sam Gubernator z drugiej strony przeniesienie się do Warszawy takie pozbawia nadzieje. Zdaje mi się, że z Woli by się łatwo załatwić nie całą tylko ktoś tam mógł dostać. Z kamienicą też trudno będzie - jeżeli adwokat jest do tego - zdaje się, że sam Gubernator kamienicach może odesłać do Petersburga wprost, pominiąwszy Urzędów. Dla mnie najlepiej zwolnienie w Lublinie i dalej sam Gubernator załatwi by słanie opinii do Petersburga. -

Ustnie zaś, gdy Kochany Pan, będzie w Krakowie, pomówimy o całej sprawie a tymczasem niech Pan poleci Adwokatowi, aby natychmiast złożył podanie do Gubernatora o zwolnienie - motywując stosunkami majątkowymi i stanem zdrowia. Ja prosty i lepiej wtenczas się do niego Adwokat - tym łatwiej pójdzie sprawa - Podpis Pański musi być na podaniu do Gubernatora. —

Najlepsze wyrazy Kochanku Tatuś

Z Wojnowskim

28.7.91.

28/16 Lipca 1891 r.

Kochany Lolu – Odebrałam dziś Twój list za który Ci dziękuję – Ja do tej pory stoję w hotelu bo Księna cierpiąca trochę i codzień wyjażdża stąd – Do tej pory okropnie spokojnie życie prowadzę i Wróciwszy wieczorem od Obiórów, nim kity pofajczę i pacierze pokończę bardzo późno spać idę, a że gorąco więc późno zasypiam i późno wstaję – Do tej pory żadnych sprawunków nie poroblitam – Dziś jeździłam na limanie i zawiozłam ciuchcie

Maryńci Lipkowskiej której imienniny dziś były. Pojechałam tam z Mysiem, a wróciłam z nim i z Olkiem który tam codzień jeździ się kąpać. Od Olków odprowadził mnie dziś wieczór Tytor Sobańskie. Myślę że Olek musiał być kontent że sam nie potrzebował mnie odwozić. Mysiowie stoją tu w hotelu, Maryńcia bierze ciepłe kąpiele morskie. Wczoraj miałam list od księdza Briedena – obiecuje na przyszłość odpisywać na listy. Miss Williams już jest w Krakowie, może nawet już wyjechała do Danii. Tinia pisała że się cieszy że niedzielę mają jechać do Zakopanego. Tutaj codzień murzyka gra do 12tej w nocy. Ale to tylko dworzenie, bo dorożki pod oknem taki dzikim hałasem robią że zaledwie czasem coś zasłyszę. Dziś musi być stanowczo wiatr bo trochę lepiej dochodzi muzyka słonnie, ale dorożki jak wściekłe latają. Panna

Charzewska dowiedziała się od
Lucyny K. z Twerdyra że Ewelina
Jełowicka jest już bardzo źle; ale
mam nadzieję że wiadomość prze-
sadzona — Ściskam Cię serdecznie
i polecam opiece Boskiej i
Matki Najświętszej.
T. Malińkowska

Księżna Odeyderowa jechać
na Pest i Triano, więc nie
zobaczyła Jej w Wiedniu —
Ohio na prędce odpowiedział
że na zmianę poddaństwa
trzeba się udać do Petersburga.
Może później się co dowie i
ja innych się rozpytam.

Sahinka d. 18/30 Lipca 1891 r. Czwartek

Kochany Lolu — 30.7.91.

Dziękuję Ci bardzo za życzenia i list odebrany wczoraj. Mam nadzieję że za parę tygodni przyjedziesz na Podole, przypominam Ci więc, abyś niezapomniał przywieźć artykułów o wódzy świeckiej kapieli, o które Cię już prosiłam. Wyobraź sobie że Ks. Zrzeden napisał wczoraj do Mamy i do mnie, a w siedm dni potem znów list od niego odebrałam z pomyłkowym imieniem, widocznie chciał mi wymagrodzić swoje długie milczenie. Do kiedy pisałam do Ciebie, Piotruś wyjechał do Romanca

zawsze nasz jutro i dokąd nie wrócił. Oczekujemy go w sobotę. Jáś pojechał do niego w ten poniedziałek i wrócił we środę rano na moje urodziny, to jest wczoraj. Walerek ma dzień zgoła, trochę chorował temi dniami, ale już zdrów. P. Paulina była tu raz, a tydzień temu jeździliśmy z Polanią do Czerniowiec, dokąd P. Jadwisia przyjechała. W ciągu niedzielny tu gości, Kawalę z Nim i Józia Malinowskiego, który przywiózł nam Józia Jaroszyńskiego i Stasia Malinowskiego. Obaj ci chłopcy bawią od niedawna w Borówce. Józio Jaroszyński dziś miał do Kutopola wyjechać, a stąd ciocia na dalsze wczasy od Tosi, ale pewnie nie długo jeszcze stanie, bo się jego wakacye kończą. W niedzielę była niedziela moja imienna, byłbym ja na niej bywał z Sachnówki. Jasiowie zostali w domu z powodu Walerka który był trochę niezdrowy. W Mojowie byli Lipkowscy i młodzież z Borówki, a na herbatę przyjechała P. Paulina z P. Ludwikiem, pływaliśmy łodzią po stawie i wszyć było wesoło. Wczoraj znów tu była Kawala z dziećmi i chłopcy z Borówki. Dziś Polania pojechała do Czerniowiec, przed wyjazdem spróbo-

Da zrobić z Walerkiem koło dziedzińca w
ogrodzie. Nie podobało się to Walerkowi, bo
się bał i miał zadość płakać. Oczy Mamę
miałam smutne wiadomości o Lucy, dokąd nie
wiadomo dokąd pojedzie na kurację; zamy-
ślam się o nią niepokoję, bo się kaszel przyczepi
do osłabienia i zdenerwowania. — Mimi ja-
da z dziećmi za granicę i w Koziatynie złego
nogę złamał. Teraz jest lepiej i Mimi zosta-
wiła go w Dziewinie, a z Jamesem dziećmi poje-
chała do Zabyszanego, gdzie Wasilka jeszcze jest.
Od C. Lucyny złe wiadomości, sama pisała
do Mojżeszki, ma nadzieję wkrótce chodzić
bez pomocy kuli — Ściskam Cię jak
najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca
Mamińcowska

Piątek. Tej nocy mieliśmy straszną burzę, obudził nas piorun który zapalił stary domek Jasiów. Było to mniej więcej o północy. Jaś do rana był przy pożarze i już nie ustał się wcale. Cały dom był w siecha. Bolunia i ja parę godzin przesiedziałyśmy razem czekając na wiadomości, a potem choć się położyłyśmy, to prawie nie spałyśmy. Było trochę mebli i sprzętów w domku, lecz zdołano je wyratować. Dach spalił się cały, reszta domu w opłakanym stanie, szczęściem że ten domek był niepotrzebny jej, a zabezpieczony od ognia. Mówią ludzie się zbiegło, ratowali jak mogli, jednak pożar trwał blisko sześć godzin.

Bardzo długo trwało mnie przyjęcie Basi z pożarku i sikawki z Borówki, tymczasem bezni ogrodowe funkcjonowały. Z rana, pod koniec Jóźio przyjechał. Baliśmy się o sąsiednie budynki gospodarskie, lecz pomimo wiatru który wiódł iskry, ogień pozostał na miejscu. Jáś i Bolunia położyli się teraz, ja obejrzę po obiedzie będę chciała spać, a teraz póki mogę, muszę listy popisać. Jóźio mówił że Jáś z Limanu przyjeżdżają wszyscy do Borówki. Ciężka niedziemy noc, ale chwała Bogu że się nic gorszego nie stało, z wdzięcznością pójdziemy dziękować Bogu że nas uratował, bo przy takim silnym wietrze mogło wiele budynków się spalić.

Adwokat Przysięgły
ADOLF PERŁOWSKI
Kamieniec-Podolski.

19/31 Lipca 1891.

Szanowny Panie,

Mam honor pomiadomić, że z treści nadesłanego odpisu postanowienia Chorostkowskiego zgromadzenia szlacheckiego, w którem pomiędzy inn. „wyperswadowano ugr. Radolskiemu bezcelowość dowodzenia Kopronskiej guberni" pokazuje się, że jednorzędnie z zapisaniem ś.p. Ojca Szanownego Pana do liczby szlachty Chorostkowskiej, wybrełowego, wraz z całą rodziną, ze spisu szlachty Podolskiej; dla tego nie starania o paszport emigracyjny powinny być czynione w Kamieńcu, lecz w Odessie. — W Odessie rzeczywiście sprawa ta może pójdzie prędzej, aniżeli w Kamieńcu; niemoże jednak skończyć się tak prędko, jak się to dzieje w Warszawie, bo Warszawski Jenerał Gubernator ma do intencyi takiego rodzaju, specyalne pełnomocnictwa, które nie mają miejsca w innych miejscowościach kraju. —

Zostaję z prawdziwym szacunkiem
najuniżeńszym sługą
A Perłowski

31.7.91.

Kłodzko 2/8 1891.

2.8.91.

Kochany Leonie!

Dziś wyjeżdżamy do Radochowiec, dla tego
Ktoś jest bardzo interesujący
od tego powrotu z Berlina
będę. Trzy razy byliśmy
we Wrocławiu, ale nie
Berlin z wszystkich byliśmy
te, dlatego i Bydlinie.
Tri dejeti Dotal chorób
Boga Stary, ale Dobrze

[illegible] Herr, obwohl ich mich
des [illegible] nicht
[illegible] Sünden [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Miz rzeu.

Jucia i prosta pod
Pleszy Dr. Szirmay we Wiedniu
Am Graben No 15. i prosi
ich by Pan Bóg chciał wynagro-
dzić do tego majątku ich
dobrodziejstwa, mojemu bardzo
ciężko i ich by jak najprędzej
wiadomość do Radosławia
odesłali, przed odjazdem
Olgi Jerzowiczowej, bym
Jadzia Cukrowa.

Serdecznie się serdecznie
nie Rodzeniu Dobrzy, Wasze
Pan do widzenia

[signature]

4.8.91.

Dobrzejewo
4/30 Sierpnia 1891.

Kochany Leonie!

List Twój zastał Basię
leżącą w łóżku z powodu
mocnej flukcji — wyrzuca
jej dowcipnie, że łóżko dla
Ciebie kwatera przygotowana.
List Twój wywarł wielką
radość, serdecznie się wszyscy
na Twoją obecność cieszymy.
Jedynie za wcześnie napisałeś,
kiedy mają być Konie po
Ciebie we Wrocławiu
Basia ciągle podziękienia
przesyła a ja uściskam Twój.

Stefan Żmi

4.8.1891.

4.8.91.

Sierpnia ? 1891 r.

Kochany Lolu — Żyję z dnia na dzień i niemając kalendarza nie wiem czy to dziś wtorek czy środa i którego Sierpnia dzisiaj. Każdy dzień jeden gorący jszy od drugiego cały dzień obcieram się z potu niemam odwagi wychodzić z domu nic nie robię, tylko jem i piję i trochę roboty na siatce robię i kładę się spać. Jak w dzień siadam czytać zaraz zasypiam i to w każdej porze dnia po kilka razy. Coraz więcej z siebie jestem nie kontenta, bo po prostu jak zwierzątko tylko wegetuję i wszystko mi jedno czy to wtorek czy środa

Wczoraj wieczór był Pan Trydor S. i Myciowie i zostali tu na herbacie Od Andri miałam list. W zeszłym tygodniu była burza i w nocy piorun zapalił dawny domek Jasiów. Ponieważ ten dom był wysoko zaasekurowany więc Mycio i Olio znajdują się Jaś na stanie i się to dobry interes. Zdaje się że co tam było z mebli to wszystko wynieśli. Tylko co tu był pan Mikołaj Czarnowski który tu w Odessie jest od dwóch dni i kąpie się na limanie. Wczoraj także przyjechał T. Grocholski i Adam Dziechowski; tego ostatniego Olio już widział. Pani Borówka już wyjechała z limanu; Pan Piotr tu był i swoje córki także już zabrał. Został jeszcze tylko Stefan Lipkowski z nauczycielem i jeszcze kilka dni zabawią. Tinia w niedzielę miała jechać do Zakopanego. Tymczasem stać będzie u Miini Ledóchowskiej która do przyjazdu synków ma parę wolnych pokoi. Adres jej jest tymczasem: Dom Jasia Curusia. Nic nowego niema

Tutaj, kończę już list żegnając
Cię serdecznie i polecając opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Maińkowska.

8.8.91.

27 Lipca 1891 r. Odessa
Sobota

Kochany Lolu. Dopiero od jutra za tydzień wyjeżdżasz a zatem jeszcze do Wiednia piszę, chociaż nic ciekawego ci nie donioszę. Jeżeli u was zimno, to zapewne dlatego tu gorąco, bo wam wszystko zabrakło. Całe życie lubiłam gorąco, ale teraz trochę się do niego zraziłam bo człowiek nie żyje tylko wegetuje — Olio mi jeszcze raz odpowiedział że dla takiej sprawy jak Twoja trzeba w Petersburgu być, a przynajmniej sam mieć kogo do zajęcia się tem

a ratem nikogo nie w Odessie
nie wekarat. Jak będziesz na
Podolu to może Stryj który ci
w tem poradzi; bardo być mo-
że że w jednym czasie będziemy
na Podolu; nawet ja z tydzień
pierwej od ciebie tam przyjadę -
Mam zamiar z tąd wyjechać
wieczorem we wtorek 6/18 sierpnia
i będę jak Bóg pozwoli we
środę w Sainse -
Od Tini miałam list pisany
na wyjezdnem do Zakopanego
ale ztamtąd jeszcze niemiałam
wiadomości - Bardzo jestem
niespokojna o Tinię; trzeba
bardzo się modlić aby była zdrowa
C. Lucyna pisała że już wkrótce
zacznie próbować chodzić na kulach
że noga Jej nie boli. Zapewne
kość się goi, ale mi przykro że
już pewnie nigdy bez kuli
chodzić niebędzie mogła, bo nogi
nie złożyli i nie gipsowali, więc
niemogła dobrze się zrosić. Dzio
Jełowicki był tu; mówił że mały
Zdzio jest bardzo chory na dyssen-
terję i że niemają nadziei aby
żył. Mała Zosia Brzozowska
także bardzo chora na tyfus
ale podobno lepiej trochę się
ma - Byliśmy pozawczoraj

wiecór u Wołodkowiczów widziałam
tam panią Łakrzewską, która
mieszka w hoteliku P. Drzewieckiej
i dzieci kąpie w morzu. Ludzia
pisała że pan Rokicki z Mieżwi-
-nic umarł, i że Jaś i Piotruś
wybierali się na pogrzeb do Czer-
-nijowiec. Byłam z Mimi poza
wczoraj u Mycielowej, która sama
została bo Mycio pojechał do Kra-
-kowa ale dziś albo jutro przyjedzie
Dziś znowu się tam wybieramy.
To prawdziwa zachęta wychodzić
na te wpaty, a my dla sprawunków
nieraz to robić musimy. Ściskam
~~was wszystkich~~ Ciebie serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Marikowska

Sahinka d. 3/15 Sierpnia 1891.

15.8.91. Sobota –

Kochany Lolu –

Nie śpieszyłam się z odpowiedzią na Twój list, aby Ci dać czas dojechać do Krakowa. Przez Twoję dowiesz się o przyjeździe Mimi na Podole, ponieważ więc Olciów w Dessie teraz nie będzie, to może wprost do Sahinki przyjedziesz – Poproś O. Chanczyńskiej, aby u Schuldmaka na Rynku kupił dla mnie trzy metry wstążki według próbki. Taką wstążkę już Panu wyprowadziłam, idzie mi się po 50 cen. metr; o cenę mi nie idzie, byle było to samo

Przez cię abyś był tak dobrym i zwrócił
P. Skarszewskiej to co zapłaci i przyniósł
mi tę miarę papieru, mam nadzieję że ci
to zawarasu nie zrobi. Przywiezie z sobą wa-
lec „Gondolier", czy jak się to nazywa. Cieszę
się na Cavalleria Rusticana; insterneszo zdam
Mama będzie uszczęśliwiona z tych nut,
bo bardzo ucierpiała tej opery. Wczoraj byli
tu na imieninach P. Walczykowskiej w Kol-
waikach. Była tam córka jej P. Kobrowska
z mężem i dziećmi, matka Kobrowska, P. Ko-
potowska z córką, P. Dembicka z córkami
P. Biskupski z synem, P. Trzciński, Witoty Wo-
łoszynowski, Lipkowscy, P. Ludwik, Józio i wreszcie
Kobrzyńscy z Romanem Tam przyjechał. My
na kolacyą wróciliśmy do domu. Kobrzyńscy zostali
dłużej; Tereczko tam w pięć par gnała parę
godzin. Kobrzyński około 1szej w nocy przyjechał
do Sakiniki. Dziś rano przyjechał z Kijowa
agent Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, dla
oceniania szkody jaką Jaś poniósł przy po-
żarze, dom był asekurowany na 3000 rs.
ale że coś z niego zostało, wypłacą Jasiowi
ze 1900 rs, zabawna summa wypadła, ale

do dla tego że cenimo nie mundem, lecz dla
nas osobno. – Piotruś i ja jeździliśmy dziś do
Borówki, był tam W. Wacław z Ciocią i Adam
cia z dziećmi. Jutro Piotruś i ja jedziemy
do Mojżeszki, jesienią do Czerniowiec na obiad.
Tosia ma jutro jechać – we wtorek Mimi
z dziećmi przyjeżdża do Borówki, a Mama
do nas, żałuję że i Mimi nie do nas zamyka,
ale Borówka od bardzo dawna ją zaprosiła.
Olio jedzie do Warszawy, a potem zapewne
Valie do przyjedzie –

Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Całuje Cię kochająca
Mama Mańdzia

Gdyby Tosia dopytywała się o Ma-
nieńkiej o naszych pieskach to wiesz
o której wspominałam, to powiedz że jej nasza
Kazubka że pan Piotruś mamy jak Tosia
ma [illegible]

Zakopane.
17. sierpnia 1891

17.8.91.

Kochany Lolu!

Bardzo serdecznie ci dziękuję
za to że chcesz mię odwiedzić.
Mnie się zdaje że z Tatrowiak
ta w Chramcu w zakładzie
dostaniem jakiéj bo dwie
osóbjest wszędzie. Jeśli w
tym czasie Józio jest za
bydlo, to zamówię dla
ciebie jakiéj, a jeśli Józia

jemna nie bydzie to mojem
samem dwa pokoje jeden tobie
dam na ten czas. Mam swoje
portki gorącem ciepłe-wygotuje
bydzie umiał u mnie.
Swojem zdrowiem jest dosyć
lepiej. Dopamięć chcesz
żeby wkrótce wpaść, przyjedź
nie ale bardzo prosi. Ale nie
wiem się bowiem to Ale mnie
myśla jest pisać.

Proszę Cię nie <u>dawaj</u> tak
dużo pod pozorem telegrafu
bo dzień stracę i
nie o koniec. Przyjdź do
Chabówki po Liebfrowie, jeśli
mam mieć kapelusz to za
sobą weźmiesz, jeśli dasz
to w Chabówce wejmiesz sobie
fury pod wozy. Postaraj się
dobrze, co najmniej pare tedzi
Z gest kontrakt. Jeśliby nie
ono było z Zakopanego i tak

mamiała [illegible] wiele czeka
wchwi [illegible] jabłuka
a [illegible]. Jedzi
6 godzin z Chabówki, a jedną
godzinę [illegible] się w Nowym
Targu. Jak [illegible] co [illegible]
w [illegible], za nie mają w
Chabówce bo tam [illegible]
Jedzi w Nowym Targu [illegible]
razy Racyjnie. Napisz
się [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wtorek

25.8.91.

Kochany Lolu!

Oddawca tego listu jest
twoim fornalem; dowiedział
się dziś że Jorii mój przyjaciel
wraca jeden, nie
wyprawiaj bo nie ma, chyba
wcale dziś nie przyjedzie
Wracam prosto / Stefcia Lediówna
skieruje z rana do powozu

bo on z miesiącem stanowczo
mnie nie mogli wówczas
jechać. Kasia z mamą wyjedą wówczas.
Śpieszę Cię uspokoić
Gabrysia Borowska

7645 II

18.9.91.

Pumpitsch 18. 9. 1891.

Kochany Lolu. Prawie równocześnie z tym listem dostałem odpowiedź na wczorajszą telegramę wzywającą mnie do Pumpitsch, przyszła w chwili kiedy Andrzeja miała komplikacja w wątrobie zmiana na gorsze. W sobotę miał z Mamą jechać do Wiedeńczyk, kiedy w piątek wieczór się gorączka która ciągle wzmagając się doszła do zawrotu 40° we wtorek z rozmaitych dokumentów myśleli że to z jatra powinni jednak wreszcie zakomunikować się że to tyfus brzuszny. Stąd i tak

nie do pojęcia, we środę wieczór
jak tu przyjechałem z Królestwa
gorączka była jeszcze bardzo
silna przeszło 39°. Jednak
Bogu dzięki już nie ma
gorączka zaczęła się zmniejszać
więc widać się, że przebieg tyfusu
będzie lekki, i normalny co przy
tak ciężkiej chorobie jest bardzo
ważne znaczenie, może jeśli Bóg da,
że żadnej nowej komplikacyi
nie będzie to choroba nie tak
długo potrwa jak z początku
się spodziewano. Wkrótce jednak trzeba
będzie, żeby nie było recydywy
tyfusu lub się ciepło wracać.
Widzę się że do podróży już
prawie zima nie ma mowy, i może
nawet bez podróży się obejdzie bo
Doktorowie twierdzą, że tyfus tamtą
chorobę, dla której chciała matka
Andrzeja do Ormiańczyki wysłać,
zniszczył, w każdym razie jak
potychczas pogorszenia w płucach
nie ma. Zawsze miód się
będzie, bo Stasia pomaga mi i przyjdzie
zawsze obawiam się, żeby Marnie
to przemęczenie się nie zaszkodziło.
Pobostanę tu pewnie z tydzień może
i dłużej będzie to zależało od
postępu choroby, bowiem nerwy
się do swoich wyprowadzenia teraz
przyjechać nie może.
Serdecznie się kochamy Lolu

18.9.91.

Присяжный Повѣренный Іосифъ Александровичъ Длугошъ.

Одесса, 6 Września дня 1891. года.

Szanowny Panie!

Według moich informacyj, należy podać prośbę przez miejscowego Gubernatora do Ministra Spraw Wewnętrznych. W obecnym wypadku — powiedział Szanowny Pan zaliczony jest do Szlachty Chersońskiej, a więc albo przez Gubernatora Chersońskiego, lub przez „Srodowiszcze" Odesy, gdzie nazwisko Szanownego Pana powinno się znaleźć w Spisie Szlachty powiatu Orzechowego.
Zawiadamiam, że takiej wypisu w gminie, przez Orzechowy Srodowiszcze.—
Dziś, dowiedziałem się, że w jego Kancelaryi na jakiś przeszkody, von tego otrzymania.—
W samym zaś prawie — określonego tych działania w tym względzie nie ma.
Są zamiast tylko, urzędowe orzeczenia: że „urodzonym z podobieństwa nie ma prawa wracać do Szlachty, jako obco-podobny wciąż do pierwszych pięciu lat".— W. obwiązku te przytoczę kilka orzeczeń,
powiedział, Szanowny Pan Prezes, że około 15-go b.m., będzie w domu, przeto w tym czasie, powtarzam o Srodowiszcze pokiwać informacye, aby przygotował tych postępowania, a Szanowny radca przyśle wypisane w tych dokumenty i wtedy ostatnie omówienie.—
Zamawiam, że między 15 a 21-m. ewentualnie wyjadę do Warszawy na kilka dni; do 15-go jestem tedy wolny.—

Łaskę wyrazy ważności i poważania.

Pan

Józef Długosz.

25.9.91.

Присяжный Повѣренный Іосифъ Александровичъ Длугошъ.

Одесса, 13 lutego дня 1891 года.

Szanowny Panie!

Będę w odesie do dnia 22go włącznie i będę oczekiwał szanownego pana 18go rano do 12go czyli do południa, a potem od 5go do 7go wieczorem. —
Z Warszawy chcę jak najprędzej wrócić, wciągu tygodnia, razem z podróży; jeżeli jednak nie zastanę tam interesu, to jest nie znajdę w mieszkaniu Kowumej potrzebnych mi dokumentów, to z Warszawy muszę pojechać albo do Poznania, albo do Lwowa, stosownie do tego, jakie znajdę wskazówki w Różnem Archiwum, to jest w mieszkaniu Kowumej. W każdym razie nawet ewentualny wyjazd za granicę nie zabiorę czasu więcej jak dwa tygodnie całej podróży.

Pozostaję z prawdziwym poszanowaniem

Wasz Józef Długosz

5.10.91.

Kochany Lolu!

Dostałem dzisiaj Twój list i paraz
nań odpisuję, a razem wysełam spis
wykładów uniwersyteckich w półroczu
zimowem roku szkolnego 1891/92 i pięć
dane Nationale (po polsku rodowód),
i 5 białych kartek a 3 zielone.

1. Termin zapisywania się ubiega z dniem
9go b.m. i r.

2. Termin ten prawdopodobnie zostanie
przedłużony, niewiem jednak na jak
długo, dopóki bowiem niema żadnego
rozporządzenia w tym względzie.

3. Bühler rozpoczyna swe pojmujące wykłady w poniedziałek, dnia 12. b.m./r.; prof. Fryderyk Müller dotychczas nie ogłosił, kiedy będzie miał pierwszy wykład.

4. Co do tego punktu, to powołanie w nim postawione już załatwiłem w sposób opisany we wstępie niniejszego listu.

Bardzo się cieszę, mój Kochany Lolu, na Twój powrót, który powinieneś o ile możności jak najbardziej przyśpieszyć, żeby się w Wiedniu pogodnie urządzić przed rozpoczęciem nauki.

Jestem tu sam jeden, znajomych nie mam żadnych, dlatego wcześnie będę miał u siebie Horodyskiego i to na bardzo krótko. Stoi Rzeptycki i Lipski jeszcze nie powrócili.

Pewno będziesz widział w Krakowie Marię Rzeptyckiego, uściskaj go serdecznie ode mnie.

Chciałbym, byś ten list jutro otrzymał, dlatego muszę go zakończyć i na pocztę udać; więc ściskam Cię serdecznie, do widzenia.

Twój

J. Potrzaski.

W Wiedniu, dn. 5/10 1891 r.

9/2 Maximilianplatz 14. Thür 12.

III piętro a nie IV!

Lwów 7/10 91.

7.10.91.

Szanowny Panie,

Otrzymałem 300 rubli przysłanych na Internaty za które najuprzejmiej dziękuję i proszę bardzo wyrazić nasze wdzięczności Szanownemu Bractwu Parafialnemu

Z najgłębszem uszanowaniem

X. Smolikowski

9.10.91.

Łainka 27 Września.
1891 r.

Kochany Lolu — Twoje listy
z Odessy i z Krakowa odebrałam.
Dziękuję ci za listy i za zajęcie się
mojemi interesami. Dla Teresy dałam
62 guldeny, ponieważ wyrachowawszy
kiedyś że 54 marki na
kwartał, wypada 31 guldenów —
Boję się bardzo, czy nie posłałeś Jej
pieniędze pod fałszywym adresem, bo
się dowiedziałam od P. Chazewskiej
że Teresa zmieniła mieszkanie —
Biedna Ciocia J. niemoże wyleźć
z gości — Ocio już pojechał, ale jest
jeszcze Mimi z dziećmi na kilka dni.
Grajanowie dotąd pozostają; przyjeżdżała
do Ewelii Pani Biskupska która

kilka dni siedziała i doktor Neyman.
Józio Czarnowski wczoraj rano przy-
jechał a Tinnia Skarżkiewicz napi-
sała że w końcu tego miesiąca przy-
jeżdża, a zatem może już jutro na
imieniny W. Wacława przyjedzie.
Jutro tam się wybieramy na wie-
czorny obiad, chcielibyśmy tam
nocować, bo dnie krótkie i niepry-
jemnie zaraz po obiedzie wyjeżdżać
ale dom taki pełny, że już niechcemy
Ciotci ten ambaras robić — Jest już
kawałek księżyca więc ze strachem
puszczę się na noc do Sainki —
To wszystko bardzo mili goście
ale żeby każdy z osobna przyjeżdżał
to by z każdym można porozmawiać
a tak to ciocia tylko się zamęcza i od mie-
siąca niemiała ani jednego dnia
odetchnienia; bardzo ją żałuję — Felicj.
i Leon Girzycki są teraz w Rzeczycach
Leon wracając do siebie ma zostać do
Mojówki — Ciocia go bardzo lubi, ale
nawet niekiedy mogła się nim zacieszyć.
Bardzo się cieszę że Szeptycki zdrowszy
bo bardzo się o niego niepokoiliśmy.
Biedna Helenka Grocholska, Tadzio
już zdrowszy a teraz podobno mo-
wa która z panienek choruje.
Walerek zupełnie zdrów, poprawia
się i od czterech dni z wielkim
smakiem zajada kotlety z kury.
Napisz prędko jaki Twój adres
w Wiedniu, bo niekiedy wiedziała

dokąd pisać – Lipkowscy za kilka
dni wyjeżdżają; jutro będą na imieniny
w Mojówce i tam zanocują – Już kilka
razy była ta bedlynetka i tak się moje
szczęście zmieniło, że na trzy razy
cośmy grali
wygrałam 10 rs z górą – Ostatni
raz to Pan Ludwik i młody Bocheński
głównie przegrali, i Jaś także –
Już wiesz zapewne że Piotruś wygrał
swoją sprawę w Mohylowie – Teraz
pojechał brać wywód w Jurkowce etc...
zdaniem do Romanek, a jutro ma
być w Mojówce – Ściskam Cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej – P. Charzewską całuję i proszę
aby się doktora poradziła
T. Maixnowska

11.10.91. 11 Październik. Niedziela 237

Odsyłam Kochanemu Panu listy jakie odebrałam od Mamy po Jego wyjeździe — prosz mi ich nie odsyłać, wypisałam co mi było trzeba zapamiętać — Spodziewam się że Pan już znalazł Dogodne mieszkanie i bliżej uniwersytetu. — Teraz mi 15 k. pozwolony pisać do Tuci do Drohomyśla, jak mnie uwolnią? Stan Jej zdrowia, — gdyby Bóg dał aby to wkrótce

Doktor mezuany staraniej ja
mogł leczyć. — Mama nie
zalecа ribym się starała, ja
rozweselać — ale wesołość i ja
żyjemy z sobą w nieprzyjaźni.
przykem ciągle się zmuszę po-
groby przed obcemi, nimowol-
nie zmarsk się wcisko wszyst-
ny czasem przez okno. — np.

tego dnia gdy pan wyjechał zmarła
Pani Mendrychowska w domu P.
Kawrmotzkiego na 1. piętrze a poko-
ju sąsiedniego od nas było usłane łóż-
kiem — wtenczas odbył się Jej pogrzeb
bardzo wspaniały, oni są z kon-
cesyą i mają kirma. Familię
a tabie znajomych wiele było
kirme zebranie, a to wcale
nie wzruszyło. — Do robienia

Kochanego Pana, proszę o
czasu do czasu dać mi o
sobie wiadomość, co mi
będzie bardzo przyjemnie.
W piątek byłem u P. Rutkow-
skiej, ona ma się dość do-
brze. W tym momencie przy-
szła Pani Glücksner prze-
szła Pani swe pozdrowie-
nie. Chaskel

12 paźdz. Kra-
12.10.91. kow poniedz.

Wczoraj pisałam do Kochanego Pana, dziś znowu mam przyjemność powtarzać me prośbę, przykre zajście pieniądze wypłacone Teresie są zwrócone bo JE tamtejszy proboszcz nie mógł odpra-
wać

gdyż i w policji
nie była zameldo-
wana. — rzecz bo
bardzo nieprzy-
jemna, bo na nowo
sprawa przeszłości
musi się rozpocząć,
proszę mi przysłać
recepisę podobną
na moją, której mam
le pieniądze odebrać

bo bez odemnie po-
trzebuje. — Ja dziś pi-
szę do Severy i żądam
od niej odpowiedzi a
jak ją odbiorę to wte-
dy jej wyślę bluz-
kę dla niej przyzna-
czoną. — Tu w domu
nic nowego nie ma,
Duszyca dla mamy
umówiłam od 20 b. m.
Czekam odpowiedzi
z recepisą od Kochanego
Pana — Chwaleń

14.10.91.

Kochany Lolu. – Nic ci nie odpisywałem z Warszawy, bo nie było co pisać, gdyż po kobiecemu interesa krzątkujesz. Raz powiadasz, że przyjmujesz 5% Chersońskie papiery, dla spłacenia długu, drugi raz – Kaiser je sprzedawać i pieniądze przesyłać do Kijowa, a co najgorsze – dla jakiejś fantazyi, kaprysu, czy zaniżenia się Starozakonnego, po prostu nie – raz odemnie, gdy wiesz, jak bardzo chcę z Tobą się widzieć dla interesu, więcej twojego niż mojego. Wyjazd w widzenie to sobie fantazya zamożnego rentiera, który może ją sobie zaspekulować, a 10/tys. rubli to bardzo poważny kawałek chleba dla ciebie. Teraz sam nie wiem co robić i czekam na twoją odpowiedź, a jeżeli pieniądze się spóźnią – to twoja w tem wina. Sprzedając papiery trzeba na kursie i trzeba na kursie wekslana. Kupując – tu trzeba

na wełnianym kontuszu. – Chciałem ci oddać papiery wybierając. Kurs pośredni pomiędzy Speedsiem a Kupnem. Teraz może zechce się tobie funtów szterlingów? Chersońskie papiery tak samo jak Kijowskie oparte są na ziemi i bodaj czy nie trochę taniej kosztują. Dawnie są pewne, jak i Kijowskie. Biorąc je – miałbyś swój fundusz nie w jednych papierach złotowy, ale srebrowy, co takie jest lepiej... Ale tobie śpieszno było do Wiednia, choć wszystko takie niepewne, bo jeśli słyszę Tam, że pomimo wszystkiego, pan Baudouin de Courtenay obiecano ci miejsce dostanie. – W końcu miałem nadzieję, że pomimo "wojny" cła mamy z Szahiatki, i rosyjska nie nas na wszystkie strony jeszcze jakie takie węzełki nas tłoczą i nie zapobiegałem aby się tak łatwo pozwoli dały. Jeszcze role jeden wiewiórka się, za pomocą egzystowania jednej dla drugich. – Przykro mi, że taki list piszę, ale ostatnie jakem egzemplarz i muszę wypowiedzieć wszystko. – Czekam na twoją odpowiedź, pożyczę przyszle ci kwit i pieniądze. Czy chcesz pieniądze w guldenach? Pułkarem? Czy chcesz mieć ruble? Przyszlę o jakiej drobniejsze srebrnej. –

Przyjechałem na Podole we dwa miesiące godzin po twoim wyjeździe z Szahiatki. Gdybyś się był dowiedział – byłbyś widział kiedy przyjechałem.

Moja siostra jeszcze tu mieszka, ale już na tydzień przyjechała. Kobiety wołają i trzeba się na nowo zaprzęgać do tego podłego życia w Odesie.

Ściskam cię serdecznie

Odesa. — Adamek

2/X. 91. —

Rups 7645 II

Sahinda d. 2/14 października 1892 r.

Środa.

14.10.91.

Kochany Lolu

Nie pisałam do Ciebie do Krakowa, bo nie wiedziałam czy Cię mój list jeszcze tam zastanie, a później nie miałam Twego adresu i musiałam czekać do tej pory. Dziś list Twój odebrałam i natychmiast Ci odpisuję, choć jest dosyć późno, jestem zmęczona i głowa mnie boli. Listy Twoje do Mamy obszły. Najprzód odpowiadam na Twoje pytania. Tinia jest w Drohomyślu, niedawno pisała zaprasza się na dwa miesiące do nas do Krakowa, bo jej kazano elektryzować się. Dziś jednak był list, w którym już nic o tem nie wspomina, tylko gwałtownie zaprasza Mamę, aby wstąpiła do Drohomyśla na kilka dni. Wojtek ma się na znacznie lepiej, lecz jeszcze kuracji potrzebuje, dziś nie czy nie zaszły jakieś

zmiany u niej, w skutek którego obecnie jej ciężko
trzeźwić się nie może, nic nie wiemy, lecz robimy
przypuszczenia. — Wino Jasiów przysłało. Mama
z Olciem mówiła o interesach Sahińieckich, Jaśka
że z nim mówić. Chodzi na tem, że Jaś płaci 10 000
za dom i 2000 tylko za meble, powozy etc. Chciała
nie nie Mama darować. Więc zamiast 12 000
przedtem obrachowanych spadło teraz na 12 000.
Olcio proponował, że jeśli Mama zechce nam to
oddać, to żebyśmy zrzekli się tych pieniędzy na Śnie,
które może kiedyś ich zaprotestować, ponieważ jej
interesa są nie ładne. W każdym razie Mama na
jesień nie mówiła co mamy zrobić, więc i my nic
mówiliśmy dotąd jakie są nasze zapatrywania. —
Listu wiecz do S. Chamentowskiej wiesz co się tu działo przez
kilka dni po Twoim wyjeździe. W niedzielę, dzień
Dni Tenn byliśmy w Mojówce, gdzie zmyślie goście się
zjechali. W poniedziałek były Mamy imieniny; wieczór
mamy tu całe zgromadzenie na herbacie. Olcio jeszcze na obiad
przyjechał, a Mimi po południu wpadła na parę go-
dzin. Kilku panów zostało na kolacyę, przy której
nie było nas 24 osób. We wtorek nic nie było ciekawe-
go, chyba że przyszła katarynka z Teatrzykiem mario-
netek. We środę Olcio wyjechał do Siedlec, bijanyście,
Jordanki i Romanek, i we wszystkich tych miej-
scach brał wszędy za Borówkę i za siebie. Tego dnia
było tu Karolcia z Nina i O. Ludwik z Bocheńskim,
graliśmy w Betinettę, dzięki panom wysoka była
gra i ja dużo wygrałam. Bocheński tu nocował
i nazajutrz z Jasiem i Olciem polował z chartami, lecz
nic się to zupełnie nie powiodło. Tymczasem
do Czemiowiec przyjechał O. Felix Sobieski na

parę dni. P. Leon Gizycki dłuży bardzo bawił. potem prosto do domu powrócił. P. Felicio z P. Paulina byli tu w Piątek na herbacie. P. Felicio widział się z Lerda, bawił się z nim i znalazł że to Pagy podobny! W sobotę rano Piotruś powrócił. Po południu pojechaliśmy do Mojżeszki, jako na imieniny Hejcia na wieczorny obiad. Hejo był wyjechał, Grabianie i Nimin zostali, przyjechał też Józio Czarnowski na parę dni. Grabianka była Borowa, Włodzimierz, P. Ludwik i Antek. Mama została na noc, my wróciliśmy do domu. W niedzielę udali się do Mojżeszki jeszcze, a Janowie, Piotruś i ja byliśmy na summie a potem w Czarnowskach na obiedzie. Na wieczór P. Ludwik do nas przyjechał. Mama wróciła i był wist. W poniedziałek była Hanusia z Nimi. Wczoraj Józio był tu na obiedzie a potem pojechał do Bolikanek. Było to święto miejskie, prawnich w Sandomierzu nie ma, więc gospodarze nie mieli zajęcia i P. Ludwik znów tu był i znów był wist. Dziś Hanusia była tu z Nimi z pożegnaniem. jutro już wyjeżdżają do Hejowa. P. Szczerbowska jest w Dębicach. Grabianie mieli w tym tygodniu wyjechać, nie wiadomo jeszcze dokąd. Nimin zostaje jeszcze kilka dni, potem ja P. Jadwinia odwiozę do Dessy, bo na dzień sprawunków, pewnie się odbędzie nie mam wątpień. W Mojżeszce była przez kilka dni P. Bielinska która przyjechała do Grabian, a także Hektor Heymann z Hejowej grody. Mama jeździła do Kamienicza pożegnać Pobóg o paszport

15.10.91. 239

15.10.91.

Kochany Wujcio!

Bardzo się nie kłopocz przyjazdem Wujcia, o którym od Zagórskiego, mego kolegi, a przez Podczaskiego się dowiedziałem kilka dni temu. Będę się starał być u Wujcia w niedzielę między 2gą a 3cią popoł. — Jeżeli by jednak Wujcio kiedy, nie mając nic lepszego do roboty, do mnie był łaskaw zaglądnąć między 5a 6tą, bardzo będę Mu wdzięczny.

Wszyscy Wujaszka całujęą przyjaciele serdecznie

Jan Kalinowski

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do
До

Herrn Leo Ritter von Maikowski

Hochwohlgeboren

in
w — ść
Wien

I Rathhausstrasse 11.

Thür 3.

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des punktirten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через отрѣзаніе пунктированого краю.

10.91
8-9½V.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

15/X Kraków.

15.10.91.

Kochany Panie.

Omyłka w numerze domu w którym Teresa zamieszkała przyczyną jest zwrotu pieniędzy, nie wiem kto tu winien, czy ten co za Teresę pisał jej list (bo ona sama pisać nie umie): czy ja mylnie zanotowałem ten numer u siebie, nie 35— ale N-37 jest jej mieszkanie numer dom. — jej się zdało teraz może uda mi się naprawić tę omyłkę, pozdrowienia przyjść dziś lub jutro i jakoś to się ułoży, bo bez reweryzku który pan wydano

na przyjęcie tych pieniędzy wydać nie mogli; co się zrobi, zaraz Panu doniosę. — Do Mamy wcale o tym interesie nie pisałam. Teresi dniami listu z Warszawy nie miałam.

Przysłano dla Pana książkę od Gebethnera, a ta jest z Warszawy, zapewne to jest ten, należący do Encyklopedyi o którym Pan wspominał że dotąd nie otrzymał, czy mam Panu przysłać p. pocztą? —

Ja myślę że pozwolisz wspomnień zaufanych sprawić Panu przyjemną niespodziankę, bo mi być światły i uroczy Kapitan.

Żeby zrobić radość Mamie która tak tkliwie interesuje się moim zdrowiem, byłam u Dra Kwiatkowskiego, przepisał mi chininę którą bardzo często zażywałam wtedy się czułam więcej ostabiona; wracając od Dra wstąpiłam do Pani Rutkowskiej, ta Pana pozdrawia wraz i Panna Głodner. — zdawało mi się że Pani Rutk. odkolwiek lepiej wygląda, ale czuje się znużoną, więc wcale nie wychodzi. — Była u niej Pani Ostrowska ale tak ostabiona, wychudła, blada że nie miała siły wrócić sama do domu, więc powozem i z panną służącą Pani Rutkowskiej odjechała, a

do niesłania, to ja stereżę
zawiść po schodach, bo była
bezdzietną Komplecie. — ona
otrzymuje to influenza,
warto było jechać do Zakopane-
go żeby uroczić wiejski chorzia
była przedtem. —

List Mamy zwracam
Panu, dziękuję za przesła-
nie mi go do odczytania.
Ks. Mianowski był powtórnie
tu i tą razą mnie nie za-
stał w domu, bo właśnie
byłam na mszy bo się do-
wiedziec o tych niemiłych, a
stamtąd poszłam do Doktora
do Pani Rutkowskiej, może
dziś między 3—4te jeśli Mu nic
nie przeszkodzi, to przyjdzie.
Do przyjemnej lektury życzę
Cha[illegible]

W. O. WYCKOFF. C. W. SEAMANS H. H. BENEDICT

15.10.91. 242

MACHINE A ECRIRE REMINGTON.

PAPIERS À LETTRES ET FOURNITURES DE TOUTES SORTES POUR LA MACHINE.

Adresse Télégraphique :
"REMINGTON-PARIS."

New York,
Boston,
Philadelphia,
Washington,
Paris, Chicago,
Bruxelles,
London,
Manchester,
Liverpool.

Nos marchandises sont vendues dans toutes les villes importantes du monde entier.

WYCKOFF, SEAMANS & BENEDICT.

PARIS.

18, Rue de la Banque.

Le 15 Octobre 91.

Monsieur le Dr Léon de MANKOWSKI,

1, Rathausstrasse, à VIENNE, Autriche.

Monsieur,

Nous avons votre carte-postale du 11 courant et la remettons en communication à Messieurs Glogowski et Sohn, de Berlin, en les priant de se mettre en relations directes avec vous au sujet de votre demande.

Veuillez agréer, Monsieur, nos sincères salutations.

P.P^on WYCKOFF, SEAMANS & BENEDICT

ECHANTILLON DE NOTRE PAPIER No. 4 WOVE REGENT-LINEN.

Le 15 Octobre 91.

Monsieur le Dr Léon de MAKOWSKI,

1, Reichsstrasse, à VIENNE, Autriche.

Monsieur,

Nous avons votre carte-postale du 11 courant et la remettons en communication à Messieurs Glogowski et Sohn, de Berlin, en les priant de se mettre en relations directes avec vous au sujet de votre demande.

Veuillez agréer, Monsieur, nos sincères salutations.

Sainka 4/16 Oktobra 1891 r.

16.10.91.

Kochany Lolu - Już mamy Twój adres, a więc śpieszę z listem do Ciebie - Andzia już pisała do Ciebie do Krakowa podobno jeszcze, a ja także pisałam do Ciebie do Krakowa. W tym tygodniu cztery dni z rzędu w karty grałam i zawsze przegrywałam; w niedzielę powróciwszy z Mojówki zastałam P. Ludwika i bytowiut; w poniedziałek była Karolcia z Niną i Bettineta była na placu. We wtorek był tu prałatki i święto więc znowu był P. Ludwik a we środę Karolcia z Niną były z pożegnaniem i ostatnia Bettineta. We czwartek Lipkowscy wyjechali

do Kijowa – Co obiedrie przyjechała tu panna Eugenja a ja z Andrią pojechałam do Borówki – Ciocii nie zastałyśmy gdyż wyjechała do Jurkowiec a zatem my z Andrią pojechałyśmy do Mojówki – Eweli już nie zastałyśmy, wyjechała z Grasiem Janinką i Bonią we środę do Odessy, skąd zapewne jutro odpłyną do Konstantynopola i dalej – Dziś była tu Minni z Tuenką, która była bardzo grzeczna Ciocia Jadwisia wybierała się w przyszłym tygodniu odwieźć Minni do Odessy, ale wczoraj przy nas przyszła depesza od Tinni Szaszkiewicz że przyjeżdżają w poniedziałek a więc już Ciocia nie jedzie, a Minni w niedzielę wyjedzie temi końmi co pójdą po Tinnię do Jurkowki – W niedzielę będziemy w Mojówce na obiedzie więc się jeszcze z Minni i dziećmi pożegnamy. Odebrałam od Tini list z Drohomyśla. Jest uszczęśliwiona że się do domu dostała; narazie po liście Jej miało być u nich polowanie – Porobili wizyty w sąsiedztwie i byli w Przyłbicach – P. Szeptycki znacznie zdrowszy, widzieli go i z Matką miał jechać na całą zimę do Zakopanego – Tutaj zawsze stałam pogoda – Od Twego wyjazdu ani kropli deszczu

nie było; kurz okropny jak
zdaje się jeszcze nie bywało na
Podolu – Jeżeli na przyszły rok
znowu urodzaju nie będzie to
bardzo smutno będzie – Jaś zajęty
burakami które kopie i odstawia
do Borówki i ma wiele nieprzy-
jemności z dyrektorem fabryki
Państwo Jełowiccy podobno we wto-
rek mają wyjeżdżać do Warszawy.
Ściskam Cię serdecznie i poleca-
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej
T. Maiskowska –
Mam już świadectwa z Brzygówki
i z Jampola – Od kilku dni
posłałam prośbę do gubernatora; może
za 10 dni już będę mogła wyjechać.

w Krakowie d. 17/X 91
ul. Krowoderska, 36
17.10.91.

Szanowny i Kochany Panie!

Na piśmo drogiego Pana Stanisława odpiszę. Zgadzam się moje myśli, bo właśnie miałem zamiar pójść na ul. Basztową i dowiedzieć się o Pańskim adres, aby pisać.

1. Proszę niezwłocznie zrobić podanie do Ministerstwa na ręce naszego Dziekanatu o nostryfikacyję dyplomu i przysłać je tutaj. Gdyby Drogi Pan miał u kogo poinformować się w Uniwersytecie w Wiedniu, jak to podanie napisać, to byłoby

może pisanie trzeba zrobić do Kollegium
(profesorskiego, a nie do Ministr.?
dobrze. Okładaj tej sprawy
nie należy do czasu przybycia
Państwa do Krakowa.

2. Proszę nie wątpić, że Kate-
drę Pan w Krakowie dostanie.
To zależy prawie wyłącznie
od Drogiego Pana. Chciby
Pan na ucztach [tzendi] najdłużej całkas,
to katedra Pana nie ominie.
Proszę, bardzo proszę, niech
Najdroższy Pan raz już
porzędnie się tych wątpli-
wości i nie sprawia mi
wielkiej przykrości, wahając
się ciągle. Obywatelstwo austry-
jackie przyjąć koniecznie po-
trzeba. Straci Pan prawo po-
siadania ziemi na Podolu!
Czyż to takie szczęście jest
posiadać ziemię na Podolu
i... gospodarować na niej
nie już po cichu, ale po
jawnemu? Kolyś kryjo-
liż u Kisz i kwita!
Ja zarazem już wykłady-
stwo chcemo mam dosyć i żdaje się,
że będą pracować. [Saxonya] Krzyży (Jem
idzie i wtedy mamy
10[tu].

Rozdział Kazania 8-o Brzyskie.

Wieś, program

1). Podaj się natychmiast o naturyfikacyję dypl.

2) podaj się o uwolnienie od poddaństwa rządu.

3) Habilitować się !!!

Ściskam dłoń Pańską najserdeczniej i życzę wszelkiej pomyślności i głębokiego poważania

L. Malinowski

o postępach pańskiej pracy czekam wiadomości.

17.10.91.

Kochany Lolu,

Bardzo mi przykro, że muszę donieść złą wiadomość, że żyd Kellmann wygrał z nami proces wekslowy Marjańskiego, według którego od każdego z nas należy się po r. 198.82½ już z procentami i kosztami procesu podział pozawczorajszy, w którym zapłaciłem też za Piotrusia. Powiedział Ty w dziale nie figurujesz, a tylko my, więc przysłałem zapłaciłem co ijako i za Ciebie w $\frac{2}{3}$ częściach, winien mi zatem jesteś r. 132.55, a Oleiowi winien będziesz ~~około~~ r. 66.27½, jeżeli do czasu zapłacenia przez Olia więcej procentów nie narośnie. Jeżeli pozwalasz, to odbiorę sobie u Andzi r. 132.55, a Ty jej to w Krakowie oddasz. Męczę się tu jeszcze brakami i cierpię.

Olinowa w Niedzielę jedziemy do Odessy, wczoraj tu byłam. W Poniedziałek przyjeżdżają Szreszkiewicze do Mojej. Piotruś w Romankach. Ostatnimi czasy paskudny pogrzebem w wielką sobotę. Grzejanowie wyjechali. Ciocia Teklusia w Jurkowcach była temi dniami. Czasmanny taki i mroźny. Bardzo ci dziękuję za wino, które jeszcze otrzymałem. Ściskam Cię serdecznie.

Sahinka,

Sobota 5. /17. Października 1891. r.

DIE REMINGTON-SCHREIBMASCHINE.

Alleinige General-Vertreter
für **Deutschland** und **Oesterreich-Ungarn:**

GLOGOWSKI & SOHN

BERLIN W.
Friedrich-Strasse 85
(zwischen Unter den Linden und Behrenstrasse).

Telegr.-Adresse:
Glogowski Berlin Friedrichstr. 85.

Berlin den 17.October 1891.

Herrn Dr. L é o n de M a n k o w s k i ,

W i e n .I.Rathhausstrasse 11,Th.3

Die Pariser Filiale der Herren Wyckoff,Seamans & Benedict,New-York,deren General-Vertreter wir für Deutschland,Oesterreich,Ungarn, etc.sind,sendet uns Ihre werte Postkarte vom 11.cr.zur Erledigung ein. Wir erlauben uns daher Ihnen separat ausführlichen Prospect über unsere Remington-Schreibmaschine zu überreichen,aus welchem Sie gefl. Näheres betreffs des Preises & der Verwendbarkeit derselben zu ersehen belieben. Die schöne & correcte Arbeit dieses Apparates,die leichte & bequeme Handhabung & doch 2 bis 3 Mal grössere Arbeitsleistung als mit der Feder,ferner die Möglichkeit zugleich mit dem Original eines Schriftstückes mehrere Exemplare desselben herstellen zu können,|die Anzahl hängt von der Stärke des verwendeten Papiers ab|u.A.m.machen denselben äusserst nutzbringend für jedes Bureau. Wir führen diese Maschinen in 2 verschiedenen Schriftarten,welche Sie auch im Katalog abgebildet finden & welche wir stets vorräthig halten.- Wir erlauben uns noch hinzuzufügen,dass im Laufe der nächsten Woche einer unserer Reisenden nach dort kommt & sich dann erlauben wird,Ihnen seine Aufwartung zu machen., und Ihnen unsere Maschine vorzuführen. Sie werden sich bei dieser Gelegenheit am besten von

Berlin den 17.October 1891.

Herrn Dr. J o h n de M a n k o w s k i ,

W i e n ,I.Rathhausstrasse 11,Th.3

Die Pariser Filiale der Herren Wyckoff,Seamans & Benedict,New-York,deren General-Vertreter wir für Deutschland,Oesterreich,Ungarn, etc.sind,sendet uns Ihre werte Postkarte vom 11.cr.zur Erledigung ein. Wir erlauben uns darauf Ihnen separat Anerbieten Prospect unsere Remington-Schreibmaschine zu übersenden,aus welchem Sie gefl. Näheres darüber,wie die Preisen & der Verwendbarkeit derselben zu ersehen belieben. Die sehone & correcte Arbeit dieser Apparates,die leichte & bequeme Handhabung & doch 2 bis 3 Mal grössere Arbeitsleistung als mit der Feder,ferner die Möglichkeit zugleich mit dem Original eines Schriftstückes mehrere Exemplare desselben herstellen zu können,|die Anzahl hängt von der Stärke des verwendeten Papiers ab|u.A.m.machen denselben äusserst nutzbringend für jedes Bureau. Wir führen diese Maschinen in 2 verschiedenen Schriftarten,welche Sie auch im Katalog abgebildet finden & welche wir stets vorräthig halten.- Wir erlauben uns noch hinzuzufügen,dass in-Laufe der nächsten Woche einer unserer Reisenden nach dort kommt & sich dann erlauben wird,Ihnen seine Aufwartung zu machen, und Ihnen unsere Maschine vorzuführen. Sie werden sich bei dieser Gelegenheit an Ihnen von

2-

DIE REMINGTON-SCHREIBMASCHINE.

Alleinige General-Vertreter
für Deutschland und Oesterreich-Ungarn:

GLOGOWSKI & SOHN

BERLIN W.
Friedrich-Strasse 85
(zwischen Unter den Linden und Behrenstrasse).

Telegr.-Adresse:
Glogowski Berlin Friedrichstr. 85.

L.de M.W.2.

den Vorzügen des Apparates und den mit der Benutzung desselben verbundenen Vorzügen überzeugen.-

Wir würden uns freuen Ihren geschätzten Auftrag zu erhalten & zeichnen, uns Ihnen bestens empfehlend,

Hochachtungsvoll
Glogowski & Sohn
Berlin

L.de M.W.Z.

den Vorzügen des Apparates und den mit der Benutzung desselben ver-

bundenen Vorzügen überzeugen.-

Wir würden uns freuen Ihren geschätzten Auftrag zu erhalten &

zeichnen,uns Ihnen bestens empfehlend,

Hochachtungsvoll

Drohonyi. 17/p. 1891.
sobota

Kochany Lolu! 17.10.91

Przykro mi strasznie że Lusia
wyjechała na Janówiny, nie
nie wiedziałam, iéż jéj przy-
jechać tędy z powrotem;
jakaś szkoda iéż do nas nie
wstąpić, i teraz mamy gościnny
pokój a dom, nie byłoby
ci jéj wiec tak niewygodnie.

Jestem my te jii prawie
dwóch tygodni; bardzo mam
te dobre rzeczy i spokojne.
Taka jestem wesoła z moim
życiem. Prosi ich kochany
Boże, jeśli się modlisz za
mnie, to rzecz i Ja Ci
proszę o wzrost i długie życie
i szczęście, ciągle się niepokoję
ieby mnie co nie stało. Ze

to głupie postrzeganie, ale modlitwy
nie zaszkodzą. Jeszcze trzy
bardzo wesołego. Jeszcze
wczoraj spędziłam u Krakowa
gdyż to za takie imieniny
pana Fabrycego. Jutro jedziemy
do Turcza, gdzie mieszkają
państwo Krzemieńscy z synem
i panowie jeszcze u nas byli.
Na Mszy jutro będziemy w

Niemirowi, który jest na drodze
do Szarogrodu. We wtorek 13 go
będę w rynku i wyjdę Piotrowi
i odprowadzę go kawał drogi.
Tego dnia będziemy zaproszeni
na obiad do Ks. Gradyszewskiego
i tam pomówimy 5 cio rublowych
biletach. Śpieszę się zakończyć
żeby te czyste wiadomości
wyjazdu tobie oznajmić.
Kochającemu Cię siostrze
Jadwidze Borisowa

w Krakowie d. 19 Października 1891
ul. Krowoderska, 36.

19.10.91.

Szanowny i Kochany Panie!

Niech Szanowny Pan natychmiast umieści podanie do Wydziału filoz. naszego Uniw.

„Świetny Wydziale!
i t.d.

„~~Doktor~~" Podpisany doktor praw Uniw. Lipskiego i doktor filoz. Uniw. Jagiellońskiego ma zaszczyt uprasza Św. Wydział filoz. o wyjednanie mu nostryfikacyi dyplomu doktorskiego filozofii.

Prawa swe popiera podpisany następującemi dokumentami:

Urodzony w r. N w (miejscowość) podpisany uczęszczał do gimn. w Dreźnie i tamże otrzymał świadectwo dojrzałości (w r. N) (Allegat A (zob. trzeba złożyć jeżeli Pan ma). Następnie jako uczeń uczęszczał studyjował prawo najpierw w Lipsku (z językiem wykładowym) F i tam otrzymał w r. N. stopień doktora praw (Allegat B (złożyć w kopii). Potem w ciągu lat N.N studyjował jazdyk, gramatykę porów. i filologię słow. u prof. N. N. (a po ukończeniu (r. N.) złożył egzamin do prograd z przedmiotów: N. N. N. i otrzymał

F z językiem wykładowym

Z załączyć do załącznika

stopień doktora filozofii (Allg. C (złożyć w oryginale). W ciągu tych studyjów i później napisał następujące prace, z tego drukiem: (wymienić je)

Obecnie drugi semestr pracuje podpisany specyjalnie nad filologiją indyjską i gramatyką porów. (z dłuższym odbywaniem) tych języków pod kierunkiem Prof. Bühlera Dr. Müllera i doc. Dr. Kirste. Świadectwo o studyjach pod kierunkiem Prof. Bühlera załącza (załączy) nadto więcej świadectw przynależnych do profesorów jeżeli je drugi Pan posiada. Prosi

do podania skarbe pode napi-
sał, wysłać ku pod adresem
An das Löbl. philos. Decanat
der KK Univ. Krakau.
i załączyć dowód" mi
o tem po wysłaniu
i ściskam Twoją najch.
w pośpiechu

19.10.91.

Kochany Lolu. – Widocznie nabrałeś i nie masz racyi, kiedy kazałeś drugi list mi przesyłać natychmiast. Nie będę ich nawet zbierał, bo się to na nic nie zda i w rezultacie nudno jest. Pożyczam ci tysiąc czterysta (1400) rubli procentu. Ale ratuj mię, bo jakiś tam nowy proces po-na-wymyślali przegrałem; ja za ciebie kilkadziesiąt rubli zapłacę. Załączam pytanie Kevitowi na piętnaście tysięcy rubli (15'000) rubli długu. Dziwię się, że opłaty jeszcze [illegible] na Kijów, skoro otrzymałeś odpowiedź na drugi list mój na jakiego rodzaju Conto mam te pieniądze na twoje imię w Banku złożyć. Zrobię jak chcesz, kiedy ci dogodniej w ten sposób przeprowadzić swoje

---

sprawy? Ściskam cię serdecznie.
A. M. Odessa 7/XI

bankierskich operacyj. W Kursie
rzeczy zapewne Ciebie, że Bank
na Kapitale papierów nic nie
zarobi, a zarobi wyłącznie z któ-
rego Bank te papiery kupił. i -
to tylko prowizyj będzie ze stro-
ny Banku. Przy skierowaniu w
Banku wartościowych pieniędzy,
Bank wtedy zarabia tylko, gdy
pod zastaw tych papierów udzie-
la pożyczki i od niej rachuje pro-
centa. - Na przechowanie biorą
tylko papiery banki nazwane
za minimalną opłatą (rzadziej
25 kop. od tysiąca), za parę dni
powinienem mieć twoją odpowiedź
i pieniądze wysłać. Składa się
nic wtedy tych pieniędzy na wła-
sny, kiedy ci proponowałem. Ja
na tem, prócz procentu trzy
dziesięć procent brałem
Kursie papierów, które ktoś

dają po 99 3/4 kupiwszy po
101 3/8 i 102. Ty zaś kursu
zwyżki więcej na kursie rubla.
Wiosną stał wyżej i byłbyś mógł
przenieść pieniądze za granicę i
w tem sporób - miałbyś pewność
że w jednych walorach i w je-
dnym kraju złożony, co za-
wsze jest bezpieczniejsze, niż
gdzie w niepewnych czasach w
jakich żyjemy. Na to ci chciał
Ten nawrócić, mając nadzieję,
że się zobaczymy. Zawsze tobie
ten i twoj. -

Co się tyczy tego, że mam
mieszkanie w Krakowie a się
dzisz w Wiedniu - wiem sam, że
to niepotrzebne, ale ci sam
nie powiem. To jeden z Polow-
skich pularesików. Wszakby
jeden mając lat 33 mieć trzech

praktycznego dyscernement w sercach
i kierować się nim, nie polegając
tak bardzo na swojej woli, sercem
zdania etc. Ty masz talent w ser-
cach najwarstwiejszych, wynikać
się własnej woli i zdania (co bardzo
jak dobre w zakonie, ale nie w ży-
ciu świeckim) i siebie lada dzień
za nos wodzić, aż to temu opatrzy
już jakąś nadprzyrodzoną wolę i
jakiejś wyroki Opatrzności. A potem
ci z pod nosa zabierają to to, to
owo. Tak, tak, jakoś pułare-
sista i koniec. Ale mnie idzie o te rzy-
stko — jeśli to siebie bawi, jeśli w
tych dobrowolnych przykrościach masz
dajesz przyjemność — nie mam prawa
się temu sprzeciwić. — Dziwisz się, że by od-
wiedzał, a ciebie nie. Zakon się na
wyspie Tahiti, to jasna mniej będziesz miał
szansy aby ciebie tam odwiedzić. Że by odwie-
dzał — nie można takiej się dziwić. Jeden bi-
bant, stary kawaler, pięknie mazi, cza-
suje, świat wokoło otwarty, nic ciebie nie
wiąże, żadnego boulet nie ciągnie za
sobą. Czemużby nie miał sybarytyzować

RLHS 7645 P

20.10.91.

Kochany Loku.

1) Dziś rano wysłałem ci do Wiednia 1400 Rubli przekazem. Jak ci wczoraj pisałem - 600 rubli z całych 1500 zatrzymałem na proces pingwiny. Różnicę jakąś na twoją kaucję zostawić pomyślę ci do Wiednia.

2) Nic nielajesz na twoją odpowiedź № 2, przekazałem aby na twoje imię wysłali do Komerzyjnego Banku w Kijowie do paszportyzacji Leona Benedyktowicza Malewskiego 10 tysięcy rubli. Więc zaraz napisz, co z tem mają zrobić i pomału nie pingwiny.

3) Przy pisaniu dach posłałem kwit na 15 tys. rubli, które jeszcze ci winien.

4) Proszę cię, zaraz do mnie napisz o tem, że odebrałeś a) 1400 rubli b) kwit i c) że pisanie do

Stały na Twoje imię wciąż, bo
dopóki żywego listu nie odbiorę, dopóty spokoju mieć nie
będę. Teraz - z tobą zawsze
byłam nie tylko myślą. Mam
nadzieję, że i za tobą - mnie
też tęsknisz, więc i wydawać
się mogę prawie nie będzie.

Ściskam Cię serdecznie

Całuję

Odesa
8/X-91..

Rps 7645 II

Sainka 8/20 Oktobra 1891 r.

20.10.91.

Kochany Lolu. Daje się że ostatni raz piszę do Ciekie z Sainki, bo mój paszport prawdopodobnie już jest w Berezówce, więc jeszcze pozostaje wydanie go do Odessy. Może zatem za tydzień stąd wyjadę — W niedzielę byliśmy w Mojówce z kościoła. Po obiedzie tego dnia, Minni wyjechała z dziećmi do Odessy. Czas i pogoda były prześliczne Minni miała wstąpić do Borówki skąd Ja Józio miał odprowadzić do Jurkowki. Z Borówki nikogo nie było w Mojówce bo tam przyjechała P. Jaroszyńska z Julką i Franciem Na drugi dzień od rana deszcz padał pierwszy od dwóch tygodni może

Chociaż mi żal za Frenką, jednak jestem kontenta że już podróż odbyła i już są wszyscy na miejscu — Po naszym wyjeździe Wujcio i Ciocia pierwszy raz w niedzielę wieczór zostali sami od niepamiętnych czasów, ale wczoraj w poniedziałek już Szaszkiewicze mieli przyjechać po południu — Dziś po obiedzie Jasiowie mają jechać do Czerniejowic z pożegnaniem bo państwo Jełowicey z Ludwikiem jutro mają wyjeżdżać do Warszawy —

Piotruś pojechał do Romanek wczoraj środą i może dopiero na przyszłą niedzielę przyjedzie — Teraz dopiero cichy i spokojny tydzień się zanosi rozpoczął; może raz będzie przerwa bo zapewne Szaszkiewicze raz przyjadą którego dnia na herbatę. Ciocia Teklusia była w zeszłym tygodniu w Jurkowicach, a teraz się wybierają do Krasiłowa może na tydzień.

Otóż i wszystko co miałam do donienia, następną stronę zostawiam Jasiowi który chce się przypisać.

Ściskam się serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maćkowska

Walerek Bogu dzięki dobrze się ma —

Kochany Lolu,

Bardzo ci dziękuję za załatwienie wszystkich moich spraw; żadnego specjalnego celu ks. Siemaszce nie nakładam, ale jak zawsze, dajesz na jego zakład do jego rozporządzenia. Nic tu nowego, Mama ci zaperzone drobiazgi donosi, ściskam cię serdecznie.

Całuska,

Jeee

Sakinka d. 11/23 Października 1891.

23.10.91.

Kochany Józiu

Wczoraj dnia mi się odebrałam Twój list, a mnie i we dnie, w każdym razie jak na taką odległość to dnia przeszłe można mieć odpowiedź na swój list. Dziś Mama mówiła mi, że obrachowała sobie że z 12 tysięcy zapłaconych przez Jasia za dom weźmie sobie 900 rs. za swoje meble, a resztę podzieli między nas, to znaczy na każdego przypada 1850 rs. W tej chwili nic jeszcze nie mówi, ale gdy przyjdzie już do wypłaty, to

pieniędzy nie przyjmę, albo je oddam Za-
sławi. Szkoda że Ciebie tu niema, dobrany
razem coś uradzili pod tym względem. Jestem
pewna że Mama będzie dziś bardzo zadowo-
lona, tem bardziej że jest teraz pod wrażeniem
wielkiego dochodu jaki Jaś ma w tym roku;
uważa jego stan majątkowy za doskonały. Mam
nadzieję, i przekonanie, że Jaś w krótkim
czasie wyleczy z długów jeśli będzie miał
i nadal dobre lata, ale to nie przekonuje
że przez sześć lat nie zebrał nic i że takie
lata przetrwać. Jeśli jesteśmy kiedyś wszyscy
razem będący, a w zapasie wygrywa wielkiego
to nie jestem przeto ewolucyna z długu -
Jednem słowem dochód Jasia tegoroczny i nie-
pewna nadzieja dobrych lat przyszłych nie
zmienia mego zapatrywania co do przeszłości
i chcę otrzymać dawnego Jasiowi słowa. Do-
pisz mi na to jakie są Twoje projekta co
do 1850 r. Wiesz już pewnie przez Mamę
że Mimi już jest w Odessie, gdzie
szczęśliwie stanęła w tydzień dziś. Szan-
downe które już na pewno naznaczyli
byli dzień przyjazdu zmówić musieli swoje
projekty, bo mają Mimi nagle zadowo-
rować. Tym sposobem C. Jadwisia utra-
ciła powodu nie pojechała do Odessy z Mi-
mi, została chcąc nie chcąc w domu na

[illegible]
[illegible]
[illegible]

23.10.91.

23/X Kraków miejski

Kochany Panie.

Przez cały tydzień nie pisałam do Pana, oczekiwałam na list od Severy, lecz dotąd nie mam wiadomości czy pieniądze powtórnie Jéj wysłane ona odebrała, według mego wyrachowania to dziś a najpóźniéj jutro powinnaby już mieć list od niéj; pierwszy dlugo oczekiwałam nim nie z powrotem były zwrócone te 62 M 50. a w poniedziałek zaraz je wy-

prawiłam

a oprócz tego osobno
napisałam list do niej.
Spodziewałam się Tmii, tak
jak Mama mi zapowiedziała
że jej przyjazd do Krakowa,
przed kilkoma dniami pi-
sała do mnie Tmia że się
ma znacznie lepiej; teraz
w ich stronach odbywają się
polowania, więc pan Jó-
zef do nich należy, może
za Avy lub 14 tygodni dopie-
ro przyjedzie do Krakowa. —
Dziś rannym pociągiem przy-
jechał Antoni z Drohowyża
przez niego Tmia mi donosi
że jest zdrowa, nawet dok-
tor co ją leczy uznał do za-
drzenia że przez dwa tygo-
dni stan jej zdrowia polepszył
się nad spodziewanie, dałby Bóg
żeby zupełnie z tych chorób
wyszła. Zapewne Mama
wstąpi do niej. — Siostra Ma-
mina już jest w domu,
a tak pomału dom się zapełnia.
W poniedziałek przysłano
z poczty pod adresem Pana
dwie duże książki od księ-
garza z Paryża, format
prawie większy jak byłat
dawniej, „Przyjaciel Dzieci" — czy
by to już było to dzieło na

które pan Kwitow M.
zostawił Kwit Pani, czy
ze Księżki pani przyśle?
We Worek Ste Jadwiga w Mo-
jowie, lecz nie wiem czy zole-
wizantka wyjedzie, czy będzie
u siebie przyjmować. Tame przez
lato cale było bardzo gromadnie.
Często bywam u Pani Rutkowskiej,
to jest odważa się wychodzić z domu,
we środę była na mszy u OO. Reformatow
o łaskę z pomocą P. Glocknera, potem w
Zgromadzeniu, wczoraj u PP. Wizytek na mszy
ale dziś pewnie nie wyjdzie bo była ciężko
chora i ja wcale nie wychodziłam z domu.
Pani Ostrowska zawsze ciężko, była
u niej Księżna Marcelina, wróciwszy opowia-
dała Pani Rutkowskiej że dwóch lekarzy robiło
konsylium, lecz nazwiska lekarzy nie mogła
przypomnieć. — Wczoraj poszliśmy Ks. Mianowski
mnie odwiedził, za co mu jestem wdzięczna, bo
tak o mnie. — Może zadługo zajęłam Wasz

24.10.91.

21/X Kraków 91.
sobota wiecz.

Kochany Panie.
Listy nasze skrzyżowały się; dzień dzisiejszy był dla mnie obfity w listy, bo otrzymałem list ze Lwowa, bardzo to lubię, a wcale nie na rzecz jeśli mam na każdy odpowiedzieć, jednak pomału odpowiadam by na dłużej ta przyjemność się rozciągała, zwłaszcza w czasie mojej samotności, to wreszcie stanie za krótką rozmowę, najpierw miałem list od Niemcewicza jej po niedzieli pisany a to była mojaszka, po obiedzie

tego dnia Pani Aleksandrowa z dziećmi wyjechała p. Borowicz sługa Józio miał ją odprowadzić do Jurkówki, konni w odjeździe Pani Mimi miała przejechać Tiumiaszkiewicz z dziećmi, powrotnym (do Worku; — a przed ich przybyciem Wujostwo byli kilka godzin sami po dwóch miesiącach, jak Mamusi nie. Drugi list był od Teresy, który na imieniny odebrała wczoraj pieniądze 108 marek i 40 fen. — Za co na Klęczkach Bogu i Jej Pani Mamusi z rozrzewnieniem dziękuje że Jej w jej wielkiej biedzie poratowała, — ten list odestałam

już Mamusi, i ona bardzo przepraszała za podany mylnie pierwszy numer jej mieszkania: (nie to nie ja winna): — Trzeci list miałam od Pana, za który serdecznie dziękuje, bo w nim mam wiadomość że Pan zajęty a nie ze zdrowiem robi to dziękuj za pamięć o moim zdrowiu które jest kapryśne to nie lepiej to znowu gorzej, ten Chinę i jej mody szanowniczka. — Zatem Jasia że miał taki wypadek, co mu to przerwę robi w jego naukach a tylko czas przyszłej wiosny to leczenie, dla tak młodego nieszczęsny rzecz bardzo przykra, może będzie (drugim St[yczniu] Ignacem. — Czwarty list miałam z Warszawy od mej dawnej bardzo dawnej wierzycielki P[ani] Zofii Będzińskiej. —

pięty list od ks. Witaszyńskiego który mi donosi że fabryka odnowienia kościoła jej skończona, drogo go kosztuje bo 2 kilkaset rubli, ogromnie jest w długach, że wielu krytykuje to odnowienie, ale On temu rad że jest co krytykować, że Państwo Jezuicy i P.P. Lipkowscy już wyjechali a Pani Tekla za kilka dni także wyjeżdża, więc parafia Jego staje się coraz więcej osamotniona. — Niepamiętam czy mi wtedy donosiła Pani że Irena jest zdrowa, a Leonek już wrócił, mówił mi ks. Stypułkowski że Państwo Borowscy jadą do Lwowa bo Pani Kwiatkowska z krewnych Pana Borowskiego umarła, podobno Pan Komorowski bez dzieci nie umiał mi z pewnością powiedzieć. (Dziś nie byłam u Pani Rathlowej ale P. Glogaer mówiła mi że Pani R. wyjeżdżała dziś na wieś i była znów w kąpieli, ma się dobrze. Pani Mamunowa wczoraj wróciła z Borkowcami Pani Dowidzę

DIE REMINGTON-SCHREIBMASCHINE.

Alleinige General-Vertreter
für **Deutschland** und **Oesterreich-Ungarn:**

GLOGOWSKI & SOHN

BERLIN W.
Friedrich-Strasse 85
(zwischen Unter den Linden und Behrenstrasse).

Telegr.-Adresse:
Glogowski Berlin Friedrichstr. 85.

z.Z.Wien,25.October 1891.
Kolbe's Hôtel, Pestalozzigasse.

Sr.Hochwohlgeboren

Herrn Dr. Léon de Mankowski,

WIEN.

Als Vertreter obiger Firma für einige Zeit hier anwesend, gestatte ich mir,Bezug nehmend auf die Ihnen inzwischen direct zugegangene Mittheilung meines Hauses,hiermit die ergebene Anfrage,an welchem der nächsten Tage & zu welcher Stunde ich Sie behufs Vorführung der "Remington-Schreibmaschine" besuchen darf.-

Ich bemerke,dass ich bei mir bestellte Maschinen stets sofort betriebsfähig abliefere & auch gleichzeitig die nöthige Anleitung in der Handhabung des Apparates ertheile.-

Untenstehend gebe ich Ihnen einen Abdruck der Typen,welche die "Remington No:5",das neueste Modell,besitzt.-

Ihre geschätzte Rückäusserung gern erwartend,zeichne

Hochachtungsvoll

Georg Taschner.

v.H.Glogowski & Sohn,Berlin.

2 3 4 5 6 7 8 9 ' ^
" $ & M. | ü ö ä - `
Q W E R T Z U I O P /
q w e r t z u i o p é
A S D F G H J K L % Fl.
a s d f g h j k l ; :
Y X C V B N M ? £ §
y x c v b n m , . !

Присяжный Повѣренный
Станиславъ Эдуардовичъ
ВАХОВИЧЪ.
СОБОРНАЯ ПЛОЩАДЬ, 7,
ОДЕССА.

14/26 Paźdz. дня 189/г.

26.10.91.

Szanowny Panie,

Na list z dnia 7/19 b. m. mam honor Panu oświadczyć, że na warunki podane w Pańskim szanownym liście, i zabezpieczenie niżej: 1, prośby na imię Pańskie Oprócz wszystkich, kóre Szanowny Pan podpisze ręką swoją, i imieniem, i nazwiskiem Ojca i nazwiskiem i podpisz Świadczy w konsulacie Rossyjskiej, i żądaną wizę, wymienione w prośbie pod cyf. 1, 2, i 3, Panu wyżej od siebie do Petersburga wyśle, odbierze P. U-N-y 2-ty M. H. D.; 2, teczkę z kopiją, wyżej nabrosowanie u Pana, a kopiją Pan zabierze do prośby; 3, kopiją postanowienia Duchownej

Cherson'skiego Deputackiego Zebrania, z kopiją notaryalną, pierwszą zostawić u Pana, a drugą zabrany mi przy prośbie, 4/ Świad. Dectwo Polskiego Dworzańskiego Zebrania, te powtorzyć Pana, kopiji zabrane przy prośbie mi nie potrzeba, 5. Świadectwo Zagranicznej Komissyi Wojskowej, z kopiji, czyniąc Pan zabrany przy prośbie, a kopiji na wszelki wypadek zostawić u siebie, i nakoniec 6. projekt pleni-potencyi, która musi być legalizowana w Konsulacie Rossyjskim, jeżeli w Wiedniu oni to zrobią, w przeciwnym razie musi być jowiony u Notaryusza, z poświadczeniem podpisu Notaryusza przez Konsulat. Plenipotencyi jest mi konieczne potrzebny. - Przytoczy Zrozumiey, Pana zawiadomić mi o tem kiedy prośba do Ministra zagranicznych wysłany i przyjęć zapewnienie prawdziwego szacunku

M. Wacke

Odessa 14/26 Paźdz. 91

26.10.91.

Szanowny Panie,

Posełanie dziś, Szanownemu Panu, w liście akomendowanym przesyłkę do Chicago z dokumentami, zapomniałem załączyć 2 marki serbowe, które na prośbę uprzejmą nakleić, co ubiegam się uczynić

Sz. Wach

DIE REMINGTON-SCHREIBMASCHINE.

Alleinige General-Vertreter
für **Deutschland** und **Oesterreich-Ungarn:**

GLOGOWSKI & SOHN

BERLIN W.
Friedrich-Strasse 85
(zwischen Unter den Linden und Behrenstrasse).

Telegr.-Adresse:
Glogowski Berlin Friedrichstr. 85.

Berlin den 26.October 1891.

Herrn Dr. L.v. M a n k o w s k i ,

Wien.I.Rathhausstr: 11,Thür 3.

In Beantwortung Ihrer werten Postkarte vom 24.cr.teilen wir Ihnen ergebenst mit,dass wir Maschinen mit den von Ihnen angegebenen Special-Zeichen nicht am Lager haben,Ihnen jedoch eine solche in der Fabrik nach Wunsch anfertigen lassen können & zwar,wenn Sie sich nach den in der Fabrik vorräthigen Combinationen richten,zum gleichen Preise wie Ihnen bereits offerirt. Wenn unser Reisender zu Ihnen kommt,können Sie wohl am besten mit diesem Rücksprache nehmen, wie Sie das Griffbrett zu arrangiren wünschen & sehen wir Ihren weiteren Nachrichten gern entgegen.-

Uns Ihnen bestens empfehlend,zeichnen

Hochachtungsvoll
Glogowski & Sohn
Berlin

Berlin den 26.October 1891.

Herrn Dr. L.v. M a n k o w s k i .

Wien.I.Rathhausstr: 11,Tein 2.

In Beantwortung Ihrer werten Postkarte vom 24.cr.teilen wir Ihnen ergebenst mit,dass wir Maschinen mit den von Ihnen angegebenen Special-Maßen nicht am Lager haben,Ihnen jedoch eine solche in der Fabrik nach Wunsch anfertigen lassen können & zwar,wenn sie sich nach den in der Fabrik vorräthigen Combinationen richten,zum gleichen Preise wie Ihnen bereits offerirt. Wenn unsere Reisender zu Ihnen kommt,können Sie wohl an besten mit diesem Reisenden nehmen, wie Sie das Gefälligst zu arrangiren wünschen & sehen wir Ihren weiteren Nachrichten gern entgegen.-

Uns Ihnen bestens empfehlend,zeichnen

Hochachtungsvoll

22.10.1891. 269

27.10.91.

Kochany Wujaszku!

Nie pisałem dotychczas, bo nie wiedziałem kiedy Mama wróci, nawet pewien czas nie wiedziałem gdzie jest. Teraz dowiedz Wujaszkowi, że wedle ostatnich wiadomości, Mama dziś ku do Wrocławia wraca. Kucharkowskiego ku wakacyom, chociaż semestr już od tygodnia zaczęty, niewiem nawet gdzie on może być.

Prof. Meyer kazał się Wujaszkowi kłaniać. Wreszcie nie jest niemam ciekawego do donoszenia, więc ściskam Wujaszka serdecznie

Henryk Mańkowski

27.10.91.

15
27 Października 1891 r. Sainka

Kochany Lolu – Paszport już mam
ale się nie śpieszę z wyjazdem bo
do Drohomyśla nie pojadę a Tinia
ma przyjechać na parę miesięcy
do Krakowa – Przedwczoraj niedziela
była w Sainie – W Wacław, L Jadwisia
Józio i P. Poletyłło. Borówka jest
w Krasiłowie – Wczoraj Józio tu
przyjechał i z Jasiem i Piotrusiem
jeździli do Berezówki – Dziś się
wybieramy do Stojówki na imie-
niny L Jadwisi – Szaszkiewicze
wczoraj mieli przyjechać a Henryka
Rokicka podobno tej nocy, a
będzie jeszcze P. Poletyłło i Wiejdr
i Sainka; więcej osób nie wiadomo się

spodziewaliśmy Jasiowie i Piotruś wracają tu na noc a Andzia i ja dopiero pojutrze wrócimy. Piotruś jutro jedzie do Odessy na kilka dni, a ja zdaje się we wtorek od dziś za tydzień wyjadę do Krakowa. Jaś zapłacił za dom i remanenta 12,000 r, z których 2,000 jest Twoich uwnie. Nie wiem co chcesz aby z mieni zrobić, czy umieść ten w kraju czy za granicą; więc te pieniądze tu zostawiam, a Ty zaraz napisz do Jasia gdzie ich chcesz mieć a jeżeli zagranicą to Andzia tokie je przywiezie, a jeżeli w kraju to Jaś ci kupi papiery jakie chcesz. Andzia i Piotruś chcieli Jasiowi oddać swoje pieniądze ponieważ obiecał przedtem zarować to co dostanie za dom, ale Jaś nie przyjął. Za swoi pieniądze kupiłam ta papiery 5% procentowe, chciał oddyłam pieniądze przez Piotrusia którego już do tego trzeba będzie jechać. Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Jaś Chłapowski żeni się z panną Jaworyńską.

w Krakowie ul. Krowoderska 36

28/X 91. 28.10.91.

Szanowny i Kochany Panie!

Egzemplarze rozprawy Pańskiej muszą koniecznie pójść precz. Dyplom Pański włoclawski wydaje się w oryginale w Dziekanacie. Sprawę Pańską dostałem do referatu. Bericht do Ministerstwa napisałem i Stanisław obchodzi teraz profesorów z okólnikiem; sprawę bowiem załatwia Dziekan per Circulam dla pośpiechu. Skoro

będą zebrane podpisy,
a sądzę, że to nastąpi jutro,
wtedy doniosę, aby Be-
richt natychmiast odpi-
sano, aby Dziekan podpi
sał i aby cały pasdet
wysłano do Minis-
terjum. Mam na-
dzieję, że nastąpi
to jeszcze przed
1 Listopada

Moje by było dobrze,
gdyby Kochany Pan
Zadarb dam Kogo,
aby przypilnował
sprawy. Choiaż ja
myślę, że to jest nie-
zbyteczna.

Serdeczne pozdrowienie
i uczucia najgłębszej
szanowki i szczerej przy-
jaźni

Malinowski

wrst:

Egzempl. pracy paińskiej
mam, ale dam Panu
z rzeczami, kto ją
będzie, po przeprowadzce, niedrogo!

Sabinka d. 31 Października 1891 r.

31.10. Sobota.

Kochany Lolu –

Odebrałam dziś Twoją kartkę. Wystarczy sobie że Mama nie kontentuje się że mam po 1850 rb. dla chciała, abym dostała że sobie nic nie zatrzyma z 12.000 i każdemu z nas dała po 3000 rb. Naturalnie Ciotka i ja chcielibyśmy oddać te pieniądze Jasiowi, lecz on za nic nie chciał ich przyjąć; Ciotka się z nim pół godziny naderemnie i musiałam pieniądze zachować. W każdym razie sprawa ta między nami zupełnie skończona. Jáś odwiedził nas obaj wczoraj i bawiliśmy się wszelkich przekonań. Dzisiaj niedziela odbyła się u nas – była Majówka, Jáś i ś. Kolczyk. Jáś został na

kolacyi i potem dużo śpiewał. W Poniedziałek Jaś i Fortis jeździli z Józiem do Berezowki z wizytą. P. Kolberg oprowadzał ich po domu i po ogrodzie. We wtorek obchodziliśmy imieniny Cioci Jadwigi; obiad był wczesny. Zastaliśmy w Mojsówce Teresę Szaszkiewicz z Dziećmi; mąż jej został inżynierem i choć był jeszcze dzisiaj, nie mógł jednak jeszcze puścić się w podróż; przyjedzie kilka później. Henryka Rodicka także na S. Jadwigę przybyła, podczas gdy mąż jej był w Nieczowiskach gdzie pozostawił interesa zmarłego brata. Nadzwyczajnie oprócz nas i wyżej wymienionych nikt był nikt, Józio i P. Kolberg. Ten ostatni pozostał Józia aby śpiewał; zachwycał się i zrobił mi wrażenie prawdziwego znawcy muzyki. Głosu dziecięcego nadzwyczajnie ładnego, szczególniej Helka która niema jeszcze kilka lat; natomiast Józek Aleksandrowicz niema nawet półtora roku, ale biega dosyć dobrze i zaczyna mówić. Mama i ja zostałyśmy w Mojsówce na parę dni. Józio przyjechał tam znowu w Poniedziałek i śpiewał. Musi jeszcze być zmęczonym po letniem gospodarstwie, bo głos jego niema teraz tego dźwięku jaki ma zwykle w zimie. Wróciliśmy do Saliniki we Czwartek i zastaliśmy księdza Wiktorzyńskiego, który zaraz potem odjechał. Fortis we środę wyjechał

do Wessy na wielka Drogę na tamte rzecze nie-
Teresa i jeszcze nieniemy kiedy wrócą. Wczo-
raj byłam do Dziecia 2 córeczką na obiedzie i
herbacie; ta mała bawiła się z Walerkiem i zdaje
się że się sobie najmniej podobali. Dziś o cztery-
jemy przyjazd Henryś z mężem który od wczo-
raj jest w Mojówce. mają do przeniesienia
i jutro wyjechać do Dobrowoli. Dzień nie
bardzo sprzyjniato, śniegu dużo napadło,
ale to spuszczał. Dziś rano było z zera stopni wcze-
ju, a w dzień trzy. Bardzo się boję aby zimno
nie przyszło przed wyjazdem W. Wacława za
granicę. Mama chce jechać we wtorek.
Dziewczyna L. był list od Jasia w którym pi-
sze że Nina i parę osób z ustugi chorowało na in-
fluenzę dużo silniej. Dziś otrzymaliśmy wiadomość
o śmierci O. Stefanii Grochowskiej z Krzycowa. nie-
mamy z czego umarła. miała lat 74. nie długo żyła po
złotem weselu. Leśniczy się jak najzenerniej
Serdecznie Cię kochają Wszystkowie

Niedziela. Rodzicy byli, nocowali tu i naprowadzili mnie do Majorki. Byliśmy w kościele, a teraz siedzimy w domu, bo niedziela nieuroczna. W. Lucynka z Ciocią też nocy mnie do Borowiki. Bredestäbnej nocy słodziej się zadrzeć do sali jadalnej w Majorce i zdrowić cześć srebra stołowego, podobno to całe stołowe srebro, a oprócz tego co w Majorce cały stół argent plaqué. Niema pożądania na niebogo. W. Wacław nie chce myśleć polityki, bo niema nadziei aby ta droga się nieszy odmieniła; obiecał zegarek nagrodę jeśli srebro odszukają, mnie nic

się to uda. Bardzo to serdecznie że w naszej okolicy coś podobnego się zdarzyło, bo to zwykle jest początek całej serji kradzieży. — Cesia Wehlerowa od niedawna syna, Wacława, przy sobie ma jej dziecko. — Nie wiem czy słyszałeś o tem że jarmarki Germanowskie przeniesione zostały na Czerwiakowi. Niewygodne to dla gospodyń, bo będzie trudno o robotnika w te dni. Ściskam Cię serdecznie — Całuje Cię kochająca

Próbuję znowu markę włożyć do listu.

5. II. 91.

S. Lichtyn. 91.
ewangelia Wniebo

Dotrzymuję obietnicy i za
wiadamiam Kochanego Pana
że Jego Szanowna Mama
przyjechała wczoraj wieczorem
pociągiem, zmęczona trochę
podróżą ale dzięki Bogu
zdrowa, w Kijowie nie było
to nowiny że nasz wyjeż-
dżał w sobie. — Pan Jan odpro-
wadzał Mamę do Brzuchow

w Sanice i Mojżesz się
wszyscy zdrowi. — Mieli
się dwoje porozbierania,
bo teraz wszędzie influenza
panuje zajadliwie i wy-
magają aby się dobrze wy-
strzegać, a moje pra-
cownice Ona Cejdla nie
lubi bo tam się oddala. —
Miałam list od Księżny
pozdrawia Jej bilet na 29
z. m.

Dodałam nasz adres, więc
z tego bardzo była Kontenta
zaraz na moje ręce na-
pisała list do Tuci, gdyż
nawzajem że od nikogo z
nas adresu nigdy nie
odebrała, nie dobrze pi-
sać, rowne cierpienia
dużo czasu muszą na tej
ziemi spędzać, Kasia, jeszcze
więcej oczekiwała, Mamusia

moją rezygnacyą daję i
powiadam że powziąłem
wczoraj miesięcznie wszystkie
ulice poprzecinali rzeka-
mi, — więc bardzo niebez-
pieczne chodzić; — poj-
muję zatem dla niej
niedostępnej. ——
Zapewne Pan będzie
miał wkrótce list od Pani:
teraz jeszcze spi bo z mej
nie ma. — Marzec

Rps 7645 II

Kraków d. 6/11.

6.11.91.

Kochany Lolu!

Na Twój list wczoraj odpisałem. Raz listu z Krosna dla N. nie mogę nie Korespondentu odpisać – ale żeby Ci nasiadowali, Roman to Fatwo z/pisma będzie się stawał jeden drugiemu słów w jednej minucie nie pisać Roman Kowalem

Nazywa się Mado-
Romuś jak u Kalopaux
Mon Rodrigue on i Olé
Anieli 3 tygodnie temu
przejechał tylko przez
Kraków, a razy razem
i nie przejrzał razy w góry
z nurtem influenza
przedwczoraj ale pobyt
do 1/2 tygodnia, a moc
Ojca do 3 — Wczoraj
dopiero stąd wyjechał
razem z Nesiem, który
odwiózł mojej matce

i Romu do Zakopanego
wrócił tu — a teraz
pojechał do Lodyno-
Gradowskich —
Zdrowie K. zawsze
lepsze — a influenza
dziwnie lekko na
pierwsi nie odbiła się
Mój opróżnia zwoza
wyżej opisany powrót to 3 tygo-
dniowe inkubowanie
Niemiec Riedy z Fry-
burga wyjechał —
Jak Stasia zobaczy
mię z Nasi po odemnie

Die mein Herr
Vater durch Korrespon-
denz - Freudenau
Baldis Ruby. 8.
A Herr die Visite
Henderson Pinsky
Dorridrum

6 Listopada 1891 r.

6.11.91.

Kochany Lolu - Pozawczoraj
wieczór szczęśliwie tu dojechaliśmy
Wszyscy w domu kontenci zdaje się z mego
powrotu - W drodze widziałem pro-
fesora Morawskiego który zresztą
rozmawiał i zapewniał że z pe-
wnością będziesz tu profesorem -
Wczoraj kufry wypakowałem i
w domu trochę drobiazgów usto-
sowałem a potem byłem u Cioci
Lucyny, która tylko z jedną laską
trochę chodziła, tojest przeszła do
drugiego pokoju - Ale jak trochę więcej
ma chodzić to bierze kulę.
Dziś była tu siostra Marja i z kwa-
drans posiedziała - Teraz wybieram

się do Julii która podobno ciągle
jest cierpiąca – Posłałam już do
magazynu po nasze futra które
już są potrzebne przy tych zimnach.
Zdaje się że z nowej sfery będę
kontenta – Odebrałam dziś Twój
list datowany bardzo dobrze, ale
nie wiem ile czasu potrzebowałeś
na napisanie go – Jáś od
nikogo nie przyjmuje pieniędzy
wszyscy swoje wzięli – Zostawiłam
twoje 2,000 rs w Saime bo nie wiem
czy chcesz je umieścić w kraju
czy zabrać tu. Napisz do Saimki
co z nimi zrobić, jeżeli chcesz
je tu mieć to ci Andzia je
przywiezie – Muszę jeszcze jeden
list napisać, więc kończę ściskając
Cię serdecznie i polecając opiece
Boskiej i Matki Najświętszej –
T. Maińkowska

7. 11. 91.

Drohomyśl d. 7 Listopad 1891.

Kochany Lolu!

Dziękuję Ci za list twój wczorajszy, który bardzo nas ucieszył, szczególniej Józia, Jerzio nie może się nigdy nacieszyć i drugim pochwalać. Nie rozumiem dlaczego to nie być wygodniejsze od pisania, kiedy układanie liter, dwie pracami nasza rzeczywistości, ale w każdym razie bardzo to często, tadnie i czytelnie wygląda. My od dwóch dni powróciliśmy z Hurka, dokąd na kilka dni jechaliśmy. W niedzielę byliśmy w Drohojowie, z dnia wczorajszego z dobrym zdrowiem zastaliśmy.

Przed 10 dniami, jechaliśmy we
parę dni do Krechowa, do państwa
Aleksandrów Mickiewiczów, gdzie parę
dni bardzo przyjemnie spędziliśmy.
Pan Mickiewicz zawiózł nas do Żółkwi,
która jest parafią Krechowa, jest to
majątek rodziców Sobieskiego, i jest
tam jeden zamek i kilkoro kościołów
z grobami wielkich Sobieskiego, z trumnami
drobnymi na Turkach i obrazami
olejnemi przedstawiającemi bitwy
króla Sobieskiego. Bardzo mnie
to zajęło. W Krechowie poznałam
bliżej panią Cecylę Feldmanową, Mickiewiczową
z domu, która jest matką z Wasmanów
Tu Dwernickiego widziałam widziałam
i zaraz z Lewickiego, panny Dembińskiej
z Jaworowa, panią Konarskiową
tak, że teraz stoi mamy wszędzie

Cieszy się bardzo z tego, że Marcia jest w
Krakowie, przyjemniej jest nie tak
daleko, a przytem ciekawa być bardzo
pannę Chamentowską. Ja się zawsze
wybieram do Krakowa, prawdopodobnie
z końcem listopada, ale z pewnością
nie wiem kiedy, bo zdaje mi się
przed wyjściem; tak mi tu dobrze
na wsi i w domu, że wyjść jeszcze mi
dzisiaj nie mogę, więc kończę życząc
Ci od Józia i od siebie jaknajserdeczniejszych
Pozdrowień z planów, ale bardzo
tak pełnych i trzeźwo-marzących.
Moja rodzina zdrowi bardzo, jedzą pięknie
wszystko dobre, a apetyt jeden doskonały.

Kochające siostry
Jadwiga Dzierzbicka

7. 11. 91.

Kochany Lolu,

Bardzo Ci dziękuję za Twą ofiarę, ale przyjąć jej nie mogę, bo nie chcę brać Waszej krzywdy na swą odpowiedzialność; mojem zdaniem, wprawdzie, dosyć zapłaciłem poprzednio za Sahinkę, ale to tylko ja mam takie zdanie, Mama i Otcio go nie mają; w każdym razie przy kupnie Sahinki zobowiązałem się do zapłacenia za oadybę dworską r. 10.000, jeżeli głupstwo zrobiłem, tem gorzej dla mnie. Mamę obecnie zupełnie okrzłowałem ze wszelkich obietnic i rozrachowałem się z nią ostatecznie. Nie piszesz jakiego systemu jest Twoja maszyna do pisania i jakim sposobem można do niej wyfigowywać znaki polskie; zdaje się, że chyba tylko przemienić można obecnie

zbyteczne znaki niepolskie; Borowiecka maszyna ma litery większe od Twoich. Żałuję bardzo, że rozpoczęte starania o zmianę poddaństwa, mogą Ci odpaść, że niema dostatecznych na to powodów, tak jak odpisano Franciowi Bocheńskiemu dla jego syna; myślę, że prywatną audiencję u cesarza byłbyś sobie wyrobił dyspensę od poddaństwa austryjackiego; lepiej było wprzód otrzymać profesurę, a wtedy robić co potrzeba, w każdym razie byliby Ci dali z rokerasu do uporządkowania Twej sprawy.
Byłem we Czwartek w Borówce, gdzie są Feliksowie Zdziechowscy. W Mojej byliśmy wczoraj, tam siedzą Tinnia Szaszkiewicz z dziećmi i Henrysia Rokicka. Mamę odprowadziłem we Wtorek do Rachen i tam nocowałem. Zimno tu straszliwe, mieliśmy w Piątek -10° R. Nie zrobią ciekawego tu niema. Ściskam Cię serdecznie.

Sahinka,
Sobota 26. Października
7. Listopada
1891. r.

Raz jeszcze dziękuję Ci za Twą ofiarę i proszę odonieść mi co mam z Twemi pieniędzmi zrobić.

8 Listopada 1891 Niedziela

8.11.91.

Kochany Lolu – Dziś Twój list odebrałam, w którym mi donosisz że pieniądze dlamnie wyprawiłeś. Niewiem czy to drogo nie będzie kosztować, ale już kiedy się stało to zawsze ci dziękuję – P. Charzewska kazała ci powiedzieć, że już kilka razy do ciebie pisała i donosiła że książki które przysłałeś to są w dwóch tomach la Vie des Saints i że wszystko przeglądała a listu do ciebie nie znalazła. Ja także tylko to rozwinęłam jakę i zaniosłam nawet do książek ale listu nie znalazłam – Wczoraj cały

dzień siedziałam w domu, robiłam rachunki i porządkowałam niektóre rzeczy. Pozawczoraj po napisaniu listu do Cichic, byłam u Julii i tam poznałam Sienkiewicza który nadzwyczaj tam z Potkańskim był także Wicuś Niemojowski który miał jechać do Krakowca i chciał być także w Drohomyślu.

Dziś byłam u Zmartwychwstańców na Mszy S. potem u Lucyny a stamtąd u Ste Jadwigi gdzie zastałam lekcję katechizmu; nie wiem jaki to ksiądz ich tam uczy — Od Tini miałam list już z Drohomyśla; byli przez kilka dni w Sturku i raz na obiedzie w Drohojowie. Posłałam już do Tini, radząc im podróż do Paryża; jeżeli ten projekt się utrzyma to z wdzięcznością od Cichic przyjmę 200 r. Tylko nie przysyłaj tych pieniędzy — Jeszcze nie wiadomo czy i kiedy będą potrzebne, a przytem mogę zaawansować im te pieniądze — Z Sainki jeszcze żadnego listu nie miałam.

Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Majkowska.

9.11.91.

9 listopa: poniedz:
Kraków

Uważam z listu Kochanego
Pana że moje nie wszystkie
dochodzą do niego, z. m pi-
sałam 6 razy, i w pełnym z
nich donosiłam Panu że dzie
to przestałam od Księgarza z
Paryża jest „Życie świętych"
a przy tych 2 tomach listu
nie było, że te Książki nie
są oprawione lecz w okład-
kach kolorowych i po niedłu-
gim

czasie: (jeśli będą w używ-
niu), kartki się rozsypią -
obecnie są one u mamy w
szafie. — List Pana drobno
wany, może być wygodniej
panu do wyrażenia Jego
myśli czarno na białem,
lecz on mi się wydaje mat-
nawem, bo nie widzę w nim
charakteru osoby, dopiero w
ostatnich dwóch wyrazach sta-
nowiących jego imię i nazwisko

a cała ewiartka to niby oder-
wana kartka z jakiejś książki,
wolę mieć list pisany żelaznem
piórem niż utarowany drukiem.
moja natura staroświecka nie
nakłania się do nowych wyna-
lazków i to pod każdem względem,
jestem bardzo zacofana pa-
radjankę. —

adres Księżny Marcyny w Dre-
nie. Porticus Stras. № 3. —
w kwiecie Dresno zabrzmi pieś-
nio

wesela, najstarszy syn Księcia
Jerzego przywiezie swą młodą
żonę, może Pan będzie miał
sposobność i w Wiedniu wi-
dzieć jeden tego wesela, bo ich
ślub ma się tam odbyć 21. b. m.
Miałam dziś kilka słów od Ju-
ci, pisze że się nam dość dobrze
zapowiada za parę tygodni przy-
jadą do Krakowa, wspomina o od-
branym liście doręczonym od Pana,
mamie dziś nowo przysłany
portret przesłały od Pana.
Jednak może kiedy listy pisane, ale
jeżeli to Panu przyjemność robi, to

Wrocław 10/11 91 291

10.11.91.

Kochany Synu

Odebrałem twój list z piątego i prosił sam podpiskowi ci najskorzej, nim jeszcze dowiesz się o sobie, musi się trochę z Strzelnowskim rozpisać. Chciałbym na prędce kilkoma słowami do Wrocławia, a chciałbo tu pewnie nie prowadzi nic jak wyjechać, a stąd się

[illegible] [illegible] [illegible] [

na dwóch tysięcy to jest
200 marek (8 miesięcy)
wiosny i wpłynęło
100 marek w Lutym
i 100 w Świętym. Dni
tej dostałbym nie
mogę jeszcze terminów
wnieść ale jeżeli
zgodzisz się na to i
pozwolisz to ci dowodu
będę. Że Stryjek 100 mark
dostał tam 202 marki
brak mi więc jeszcze
38 marek o które jeżeli
tak by dla prosić w
Twoim Gymnazium. Wiedz
że kocha Gabcia stale
z pięścią chowa który tu
mam. Ci nie potrzeba i nie
zgubił Pan Bóg ochronił

Skończywszy z tej spra-
wie, prosiłem ci drogi
Stefie, ile bardzo bym
pragnął z wybra-
nią tej" zimy do Kra-
kowa, aby Stryjo-
stwu i wam wszystkim
zobaczyć, ale nie wiem
czy finansowo znajdę
się to, gdyż ten rok
był bardzo ciężki
dla rolnika, nie wie-
my wszystkiego skut-
ków, potem te cho-
roby, wreszcie klęski
powodzi, które
zniszczyły ten
kraj jak gradem

Tutek tu ziegtyck kon-
fekty egy protnetnie
ek jin nit nanetkem
nk te, bo ne sky fri-
chet ekostat ekoks
pronnoje, upriez
nit i nij kosy tk-
nk nit jist a soil-
tnyn stanit, nnji
z ekonit tu tekek-
nn ek aksn to zi
zinnn z nkstky, kyk
to nnit jnaziebin
w kenin ynnesnik
nnie tnn silnk in-
klenge i te z ekaje
zi nkstkjetok. Ek-
te ekni ki ekoj te Bog
z ekonk. Bkonitk i tke
kinder z kneg nontnn
ie sitkik, jnenit w
jnienogyk dnink
Gnnitnik, dnogyp-
tnik knnit kytnte
nnykjkik ti jisnn
jikkn Dzikknnik
(Gyrand Canek). Kim
te nnstkji kokkny
Gkn jnkeem Bain-
ki kogyn nnokitom
Dzik ki Bogn ekonk
nnni sogj stan-
Obitnji zij te nk
jnnk kygydni kote
20 ge Bkndn nnnik
nkiegyth zik ekonnik

O Fedkowskim słodzi
jeszcze, że bardzo się
boi rozgłosu i niechce roz-
pytywać i prosił
o swój adres, mówił
że z Lipska zaraz
do Lwowa wyjedzie..
Podobno pewny zato
był sobie tokowiek
bo gdzieś w Krajobie
zastęp prawi Doktor
który to wiek wyjść
ma. Ja ogółu dobre
wrażenie mi to zro-

zabić i jeżeli to ten
nie wytrwa to myśle
że nabywiec tych
się trzymać będzie
mu proszkowanie
że na pewno chętnej
kupić nie może jak
do 1 Września
Do Lipska chcę wy
jechać przyjadę
12 go Listopada Lipca. Do Lipska
jest Dembiński i
i Zygmunt Chłapowski
więc to się mogłe się od nich
dowiedzieć co Kuk. powiesz

11 Listopada 1891r. Środa.

11.11.91.

Kochany Lolu - Pieniądze odebra-
łam już dawno i dziękuję ci
za nie, bo jednak o tyle się przy-
dadzą że będę mogła dłużej czekać
na podniesienie się rubli, a 20
centów oddam ci z podziękowa-
niem w Krakowie - Rozpocz-
łam bardzo nieznaczną sprawę u
dentystki; dziś wyrwał mi zęba
i brat mianą gutaperkową rozegrza-
ną wnętrze mojej gęby, i będzie
mi robił fałszywe zęby - Jutro
znowu mam być u niego - U
ciotki Lucyny wczoraj byłam
z Panną Charzewską na poobiedzie

herbacie, a takie bytam u Księży
i z nią rachunki Stej Jadwigi
pokończytam - Dziś jak mnie
niebyło w domu Pani Niewiasha
takie rachunki przyniosła
a jutro przyjdzie o narnaczonej
godzinie je zemną porobić -
Dziś po obiedzie wziąłam te ra-
chunki, chciałam u siebie po-
wiązać i zorjentować się, ale
to taki chaos, że po prostu chciało
mi się płakać bo niema sposobu
dojść do ładu i musiałam
wszystko porzucić - Potrzebuję
widzieć Panią Srembek, ale
póki chodzę bez zębów niemogę
się nikomu pokazywać i jeszcze
niepredko przyjdę do porządku
ze Stą Jadwigą -
Ciocia Lucyna mnie prosiła
abym Jej pokazała Twój list
dwukrotnie, chce wiedzieć jak
to wygląda. Tymczasem dzisiej-
szego niemogę Jej pokazać bo
tam jest wzmianka o 200 te
rublach - Więc napisz choćmie
prędko list taki co wszyscy mogą
czytać, albo jeszcze lepiej napisz
do Niej, to ja bardzo ucieszy-
Pozdrawiam Ci list cudzi. Siedem
Cię serdecznie i polecam opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Kaźmierczak

Sahinka d. 30 Października / 11 Listopada 1891 r.

Środa

11. 11. 91.

Kochany Lolu.-

Odebrałam dziś Twój list. zapewne już miałeś wiadomości o Mamie, kiedy jej i my je otrzymaliśmy. P. Chanowska nie umie być chora, bo pisała do mnie niedawno, ale pewnie rachuje na to że teraz Mama do Ciebie pisywać będzie i sama nie pisze. Piotruś wybiera się do Krakowa, ale nie chce koniecznie, żyłeś tam krótko pozostać, a potem pojechać do Wiednia; niewiem jeszcze czy nie zmieni projektu, ale naturalnie że Ciebie odwiedzi, gdyby Cię w tym czasie nie było w Krakowie. Józio Tadzio wybiera się do Krakowa, z czego się bardzo cieszę.

Pisałam do Ciebie dziesięć dni temu tego dnia

co Rokiccy tu byli – W Poniedziałek była tu Cześlusia, która dopiero co była powróciła z Wujaszkowa, i Józio. We Wtorek Jaś Mamę odwiózł do Rauhen, gdzie nocowali w gościnnym pokoju obok magazynu P. Szymanowskiego. Piotruś we środę wyjechał do Romanek, we Czwartek Jaś był w Borówce, gdzie zastał Feliksów Dzieciochowskich. W Piątek zjedliśmy wcześnie obiad i pojechaliśmy na parę godzin do Mojówki, przyjechali tam później Dzieciochowscy i Józio. Całodzienne młodzi wyglądają szczęśliwi i najmilsze z siebie zadowolenie. W Sobotę Piotruś powrócił z Romanek. W niedzielę rano Jaś i Piotruś pojechali na ranną mszę, a z tamtąd do Mojówki, a my dnia byliśmy na sumnie i także do Mojówki pojechaliśmy. Dzisiaj jeszcze nie było wyjechała do Sawrańca, Tuwim jeszcze była. W Borówce nikt nie przyjechał wcześnie, wszyscy się dopiero zjawili po herbacie, wtenczas kiedy my wyjeżdżaliśmy, wyprawiliśmy Feliksów wcześniej, i dopiero wtedy sami wsiedliśmy się z domownikami. W poniedziałek Józio tu wpadł na chwilkę i mówił nam że jego ojciec jego syn wyjechał do Kijowa zdaje mi się. nie wróci na swoje imieniny. C. Feliksowa podobno także nie długo pożyje, bo się wybiera do Stanisławowa. We Wtorek, t. j. wczoraj rano Jaś wyjechał do Mohylowa, Jarkowiec i Zwiaun. jutro ma powrócić. Piotruś dziś jeździł do Sawrańca dla interesu i powrócił już; w tym tygodniu nie pojedzie do Romanek, bo tam nieman nie

do roboty, a z reszta w biegu świeto, więc nie wiem
to na pare dni tylko jechać. Dziś spodziewa-
liśmy się na obiad Vinni z mężem, który zapew-
ne wczoraj przyjechał. Tymczasem nadszedł po-
stanie przed samym obiadem, że Vinnia czuje
się cierpiąca i przyjechać nie może, jeśli jutro
będzie zdrowa, to jej z mężem do domu wyje-
dzie, a więc ich jej nie zobaczymy. W tym ty-
godniu mieliśmy do 12 stopni mrozu, a czasem
po kilka stopni ciepła. Dziś odeszło, śnieg pada
przedni nie stopnieć może, więc być biało na dwo-
rze. Od Lici były listy, zawsze kontenta z poby-
tu na wsi i nie śpieszy się do Krakowa.
Walerek zdrów i bardzo się rozwija umysłowo
bo coraz więcej wszystko rozumie, wymawia kilka
sylab, które coś w nich znaczą. Zdaje się że
między 15 tym a 20 Listopada starego stylu my-
ślimy do Krakowa. Ściskam Cię jak my-
ślałem. Szczerze Cię kochająca

Anna Marianowska

13.11.91.

13 Listopada 1891 r. Piątek.

Kochany Lolu. Miałam dziś kartkę od Cioci Lucyny że Twój list odebrała musiała być bardzo kontenta — Od wczoraj mam już fałszywe zęby, zmuszam się aby je nosić ale to dotąd jest okropnie przykre. Nawet w nocy śpiewam z niemi i to dobrze gorzko, ale w dzień jak o nich myślę to mi nieprzyjemnie a raz wczoraj stawiłam się jak do wymiotowania. Jednak jak jestem zajęta to zapominam że je mam — może z czasem się do nich przyzwyczaję. Po tej próbie jutro mam być u dentysty bo może trzeba będzie jeszcze cokolwiek poprawić.

Wczoraj pokończyłam rachunki
z Panią Niewińską i jakoś potra-
-fiłam wszystko rozplątać, oddzie
-liłam to co do P. Srembek należy a
takie odrzuciłam to co niepotrzebnie
było wciągnięte, i chwała Bogu
wyszłam z tej trudności; prawda
że przedtem prosiłam Ducha Św
o pomoc. Jeszcze mi zostają ra-
-chunki z panią Srembek i różne
rachunki inne z Panią Niewińską
z pieniędzy co dziewczęta za nie-
-szczęście płaciły. Tej nocy umarła
jedna z dziewcząt w szpitalu, wcze-
-raj się spowiadała i bardzo przy-
-kładnie umarła. To bardzo zmarzli-
-wie bo ona była zawsze przedtem
nieregularnie przy zdrowych zmysłach
i zdawało się że religii wcale nie
rozumiała, ale Pan Bóg łaskaw.
Miałam list od Mimi. Pisze że
doktor Górski otrzymał miesiąc
wakacyi i wyjechał z żoną —
Zaczęli dwoje wizyty od Honorówki
Tam Pani Górska zachorowała
na influenzę i po kilku dniach
umarła — Mają Ją pochować w Odessie
Okropnie mi żal pana Górskiego
Syn dorosły już za granicą pra-
-cuje a on sam jeden się został.
O Basi wiedziałam już że jest
przy nadziei, mówił mi o tem
Pan Morawski jak się z nim
w drodze spotkałam — Ciocia

pisze że Jej się zdaje że ona także jest przy nadziei, a w takim razie jeżeli się to sprawdzi, żadnej kuracyi robić nie będzie, i tylko tu przyjedzie na parę tygodni w tym czasie co tu będzie Ciocia Jadwisia. Ponieważ to niepewne, a zatem jeszcze niemówiła o tem rozpowiadać. U Julii raz byłam jak już o tem donosiłam, a teraz byłam zajęta dentystą i rachunkami więc już dowiedz nie chodziłam. Ruble spadają niewiem co robić. Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

Nie odebrałam dotąd żadnego papieru zbawczego. Nie rozumiem tego procentu, chyba jeżeli pożyczę umiem pieniądze, ale jeżeli mi tylko przysyłać będą pieniądze z moich kuponów już po obniżeniu to myślę że za to procent im się nie należy —

13.11.91.

Borówka, dn. I.|I3. listo=
pada, I89I. r.

Kochany Lolu,

Korzystam z obecności mojej w Borówce, aby do Ciebie pi=
sać na maszynie. Uważam z listów Twoich, że Twoja maszyna pi=
sze mniejszemi literami. Czy system jej inszy, czy taki sam?
Prawdę powiedziawszy, tutejsza maszyna więcej mi się podoba
od Twojej, za to u Ciebie są pojedyńcze kreski, których tutaj
brak. Ale z drugiej strony nie podoba mi się Twój sposób ury=
wany podkreślania wyrazów, który na Borowieckiej maszynie jest
ciągłym. Czy znaki polskie, które dla Ciebie sprowadzają z A=
meryki, będą mogły być wstawione tylko kosztem innych znaków,
czy też niezależnie od nich?DoKrakowa tej zimy wybieram się,
zapewne na święta, a i Ciebie chętniebym w Wiedniu odwiedził.

Na dziś kończę, ściskając Cię serdecznie,

Twój Viotrl.

M. P. £. 1 é

Piotruś Mańkowski.
Piotruś Mańkowski.

13, III. 91.

kro kró kro o o ø o O ø o o

ń ó ó ń ł ł Ł ł ł ł ł ł ł ń Ń ł ń ł ł ńn

n

n

ń ń ńń ł ł ł ń Łł

AaĄąBbCcĆćDdEeéĘę

AaĄąáàâÁÂÀ

AAÀÂ

List od Piotrusia
List od Piotrusia
List od Piotrusia
List od Piotrusia

List od Piotrusia
List od Piotrusia

Присяжный Повѣренный
Станиславъ Эдуардовичъ
ВАХОВИЧЪ.
СОБОРНАЯ ПЛОЩАДЬ, 7,
ОДЕССА.

Lwów 2/14 дня 189/ г.

14.11.91.

Panowy Panie,

Od r. 87. i plenipotencyi obywatelki Wiosny mieszkającej w Petersburgu: prosi Pana o hypotekę w Skniszkowicach i przy Wsi położonych 23 prócienia, zaleciono że wszystko jest w porządku, i gruntu tego wolnego, w wysokości sprzy- wy na kaucyą Oddziału Gospodarczego, co mi to z biegiem bu- dynku wykonać..

O dalszym przebiegu sprawy niezwłocznie Pana zawiadomię

Pozdrawiam z prawdziwem poważaniem

A. Wachowicz

17.11.91.

Breslau

Kreisenauplatz 3

Nov. 17, 1891.

Mein lieber Freund,

Nur mit grosser Beschämung kann ich Dir für die beiden lieben Briefe vom 20. Juli und 13. Nov. danken! Täglich habe ich seit Anfang August Dir schreiben wollen, aber im Drange der vielen Arbeiten den Vorsatz nie ausgeführt. Als Dein letzter gedruckter Brief ankam, glaubte ich zuerst, es sei nur eine von den unzähligen Annoncen, und war schon im Begriffe, ihn ungelesen bei Seite zu lassen, als ich von Ungefähr auf ein Wort blickte, was mich stutzig machte. Du siehst, dass gedruckte Briefe auch ihre Gefahren haben. Uebrigens gefällt mir die Sache so gut, dass ich selbst

Lust bekommen, einen solchen Apparat mir anzuschaffen.

Es freut mich sehr, dass Deine Angelegenheit so gut vorwärts geht und baldigen Abschluss erhoffen lässt. Das gute Verhältnis zu Bühler ist mehr, als man füglich erwarten konnte. Und so darf ich vota et auspicia für die Krakauer Professur freudigen Herzens aussprechen! Wenn nur Deine Gesundheit nicht zu sehr darunter leidet: sit modus in rebus! Denn Deine diesjährigen Ferien waren zu kurz.

College Nehring frägt stets nach Dir und hat mich beauftragt, Dich zu grüssen. Er hält jetzt ein slavisches Seminar. Er liest in diesem Semester 1/ poln. Grammatik, 2/ poln., russ. u. kroatische Litteraturgesch. des 17. Jahrhunderts, 3/ poln. u. russ. Litt.-Gesch. des 19. Jahrh., 4/ über das russ. Gedicht Igor u. die epische Volkspoesie der Russen.

Kucharkowski hat am Sonnabend, wo er zu Tisch bei mir war, noch Breslau verlassen und sich nach Leipzig begeben, wo er im Sommer das Staatsexamen machen will. Herrn von Jarochowski geht es gut. Frau v. Marikowska soll nicht recht begreifen, was Du in Wien ~~mags~~ machst: sie weiss nur, dass Du immerfort studirst. Meine Mama p. meine Schwester lassen bestens für Den freundlichen Gruss danken und denselben erwidern. Meiner Mama geht es, Gott sei Dank, wieder besser, sie hat sich im Bade im Sommer erholt, doch bleibt die Gefahr und deshalb auch die Angst bestehen. Meine arme Schwester hat noch keine Linderung ihres Leidens gefunden, wir erwarten jetzt wieder eine neue Kiste aus Lourdes mit dem Wasser, worauf wir allein noch hoffen.

Ich war im August auf der Insel Rügen mit meinem jungen Freunde Stud. theol. Franz

von Jessen-Wesierski, dem ein Seebad für sein Fussleiden nöthig war, während die Seeluft für meine sehr stark angegriffenen Nerven wohlthuend wurde. Wir haben dort ein wirklich idyllisches Leben geführt: die Insel ist ja wunderbar schön: Fels, Wald und Meer, alles dicht zusammen. Wir haben auch grosse Fahrten und Wanderungen zur See und auf der Insel selbst gemacht; mein Freund war begeistert, weil es uralter slavischer Boden ist. Es ist für mich eine grosse Freude gewesen, nachdem ich mich 3 Semester lang mit ihm täglich beschäftigt hatte (im Sommer wohnte er auch bei mir, als meine Angehörigen verreist waren), jetzt zu sehen, wie sein Geist sich entwickelt. Er hat sich entschlossen, Kirchenhistoriker zu werden, und ich stelle ihm vor, wieviel Gutes er wirken kann, wenn er als Lebenswerk eine slavische Kirchen-

ge-

Geschichte zu schreiben sich vor-
nimmt. Ich glaube, dass ein solches
Werk dazu dienen kann, vielen ein
Bedürfnis nach engerem Anschluss
an die Kirche zu erwecken, wenn
sie die Thaten ihrer nationalen
Heiligen lesen. Überhaupt muss man
in Geschichte und Litteratur darauf hin-
weisen, dass die slavischen Völker und
die römische Kirche zusammen Grosses
leisten. Ohne das Christenthum, – und
das ist rein und lebenskräftig nur
in der römischen Kirche zu finden –,
ist die slavische Volkskraft eine ele-
mentare Naturkraft, die wie Wasser
oder Feuer alles Bestehende zerstö-
ren muss, sobald sie einmal ent-
fesselt wird. Christianisirt und ka-

Katholizirt wird das Slaventhum eine neue Periode der Weltgeschichte schaffen und die alternden Culturen ablösen. Vielleicht wird das russische Schisma erst durch Berührung seines Völker mit den um ihre Existenz ringenden Germanen und Romanen geheilt werden. Es ist oft so gewesen: auch die Iren sind unterworfen worden und haben dann erst als unterjochte Nation einen apostolischen Beruf erhalten, vermöge dessen sie die Kath. Kirche nach Amerika und Australien hinübergetragen und selbst ihre englischen Tyrannen bekehrt haben; denn auch in England selbst ist die Kath. Kirche das Werk der Söhne Eins. – Von den Veränderungen, die sich bei uns zu Gunsten unserer slavischen Brüder zugetragen haben, wirst Du später noch mehr hören als jetzt bekannt werden darf. Der neue Preuss. Kultusminister ist ein durchaus nobeler Charakter und durch und durch Christ: er war es, der, als einfacher Gutsbesitzer, eine mir bekannte Dame, die Baronene von der Goltz –, zuerst mit der Kath. Kirche bekannt gemacht hat so dass sie später convertirte. Die Ernennung Stablewskis ist sein Verdienst. und das ist ein vielversprechender Anfang. Ob der neue Minister in der bevorstehenden Schulfrage nicht gestürzt wird, ist allerdings zweifelhaft, und dann müssten wir wieder zittern. Was wir aber vor allem nöthig haben – sowohl für die Christianisirung der Deutschen wie für die Anerkennung der naturrechtlichen

Selbständigkeit der verschiedenen Nationalitäten innerhalb eines grossen politischen Ganzen (wie es das D. Reich und Oesterreich-Ungarn ist), das ist die Gründung grosser Kath. Universitäten, auf denen allein ein dauernder und friedlicher Ausgleich der berechtigten Nationalitätsforderungen vorbereitet werden kann. Da müsste Oesterreich vorangehen. Wie lange wird das noch dauern?

Nächstens hoffe ich Dir eine dem Umfange nach minimale Arbeit "De Christo Eucharistico" schicken zu können, an der ich jedoch über ein Jahr lang gearbeitet habe. Jetzt lässt mir das Decanat gar keine Zeit zum Studium. Auch von meiner Schwester hoffe ich Dir bald ein neues Epos "Columbus" zu senden, was sie zur bevorstehenden Beatification ihres heiligen Helden gedichtet hat. Das Spiel wird hoffentlich ein Werk des Todes letztes Carnevalsgeschenk erhalten.

In herzlicher Liebe Dein treu ergebener

Ernst Commer.

Wrocław, 19 listopada 1891.

308

19.11.91.

Łaskawy i Kochany Panie!

Dziękuję Panu za miły list i wszystkie tam pomyślne wiadomości w nim zawarte. Z listu Pańskiego dowiaduję się, jak Pan przejeżdżał w czasie wakacji przez Wrocław, ale nie byłbym Panu nie zastał ani jadąc w Poznańskie ani powracając, bo wtedy byłem w Kotobrzegu, gdzie się przez kilka tygodni w morzu kąpał. Już z Kotobrzega chciałem pisać do Pana, ale nie mając dokładnego adresu, czekałem na sposobną chwilę; otrzymawszy zaś adres Pański od prof. Commera, pisałem wedle mojej pamięci list do Pana około połowy października

nika. Wielogrie list ten, wysłany pod dawniejszym Pańskim adresem, nie dojdzie rąk Pańskich; może Pan po niewczasie odbierze, albo też moja on i wróci do mnie, dotychczas jeszcze nie wróciła; nie wiadomo, czy jeszcze odbywa podróże czy też leży gdzieś głęboko w kłopotliwej listy nie do wyexpedyowania.

Wiadomości o zdrowiu Pana, jego zajęciach, dotychczasowych sukcesach i szansach na przyszłość bardzo mię ucieszyły; wnoszę z nich dotychczasowych rezultatów i z nich wnoszę, abyś Pan jak najpomyślniej w swoim zakresie stanął u celu i wreszcie zasiadł na katedrze profesorskiem, która czeka na Pana. Tak przynajmniej spodziewać się można, skoro Panowie Malinowski i Moraski dali tak skanowne zaręczenia.

Z dobrego nasze zdrowie, życie płodzimy dość przyjemne, ja mam zawsze dość dużo zajęcia, chociaż już teraz nie jestem w rezydencie a z dziekaństwa ustąpiłem już od roku. Moja rozprawa o pracach mitycznych słowiańskich na polu etnografii, podobnie jak list, zapewne nie dojdzie do rąk Pańskich. Teraz zajęty jestem porządkowaniem staropolskich nieznanych tekstów, które mam pod ręką, później zabiorę się do innej pracy. Profesor Commer zdobył, iż przysłał mi list od Pana, w którym znalazłem potwierdzenie wszystkich tak pomyślnych wiadomości tyczących się Kochanego Pana.

Profesorowi Hillebrandtowi oświadczyłem pozdrowienie od Pana, i mam od niego przesłać Panu również miłe pozdrowienie.

Od jego zatrzymam wkrótce, od siebie wyrazy przywiązania i przyjaźni

Wł. Nehring.

19.11.91.

Kochany Lolu,

Motywa, dla których nie przyjmuję od Ciebie pieniędzy, pozostają te same, a mianowicie, że będąc sam swego zdania dotychczas, nie chcę na nim opierać się gdy idzie o mój interes, bo mogę się mylić. Dwa tysiące rubli dałem Józiowi z tem, aby napisał do banku, żeby na Twój rachunek przeniesiono taką samą sumę z rachunku wujcia Emeryka; przez to unikasz kosztu przesyłki, a Borówka też. Czas mamy brzydki, ale dosyć ciepło, nadzieje na urodzaje idą w górę. Porządkując w szafie Jahimieckiej znaleźliśmy

niektóre narzędzia stolarskie Twoje, tymczasem je sobie przywłaszczyłem prosz Cię, abyś niemi rozporządził. Jeździłem do Mohylowa, Jurkowicz i Lwanin w bardzo brzydki czas, teraz jest pośniegu w domu ~~dwa~~ lata. Zapewne Zdrowiśmy tu mniej więcej; Waberek znacznie robi postępy. W Niedzielę byliśmy, Józio, Piotruś i ja, w Berezówce z powinszowaniem imienin; był tam i wujcio Wacław, zastaliśmy Franusia Poletyłę; być może, że będzie u nas. W Poniedziałek po bardzo złej drodze jeździłem z Piotrusiem do Majej na gawędkę. Około 18. 30 6. m.

Wujcio Wacław z ciocią Jadwisią i Andrią jedą za granicę. Nic tu nowego niema. Ściskam Cię serdecznie, Polunia uszanowanie Twoje.

Sakinka,

Czwartek 7./19. Listop. 1891. r.

20 Novembra 1891 r. Piątek.

20.11.91.

Kochany Lolu. Dziś rano obudziwszy się raptem strach mnie ogarnął że tak dawno listu od ciebie niebyło a że teraz wszędzie influenza panuje więc coraz więcej zaczęłam się bać i zatelegrafowałam do ciebie, a teraz przyszedł twój list za który serdecznie P. Jerusowi podziękowałam bo mój niepokój przeszedł. Basia K. jest tu od tygodnia i pozwoli Julię namówiła aby stąd wyjeżdżała. Julia już zdemoralizowana i zrezygnowana chociaż to wielka przykrość dla niej i na kilka dni z Basią wyjeżdża. Ona jest okropnie osłabiona i zdenerwowana, przytem (entre nous) doktór Kasi powiedział że ona ma wadę serca i boją się ją samą zostawić więc ją Basia zabiera do Romanic. Ale nie natem koniec. Toncio jest (entre nous) okropnie skrofuliczny i coraz więcej głuchnie. Doktor

powiedział że tak dalej iść niemoże i trzeba nauki przerwać i kurować się. Ponieważ jemu ruch i świeże powietrze potrzebne Basia by chciała go gdzieś na praktyce gospodarskiej umieścić ale to jeszcze nie zdecydowane. Julia biedna trochę się więcej wygnuzyła. Mówiła że już przestrzeliny zalewała się krwią bo widziała że się ta katastrofa przerwania nauk zbliża i zrla słonicj comme un fantôme. Niemogła naturalnie wszystkim o Tomcia zdrowiu opowiadać a oczywiście w oczach wszystkich że mają te wyobrażenie że Tomcio jedynak pieszczoszony, czemu nie umy się jak wszyscy w szkole i nie robi to co drudzy robią. A więc teraz już rzeczywiście dostało do tego ciosu i Tomcia zabierają; tylko że on rozpoczął kurację na uszy i doktór mówił że musi jeszcze parę tygodni zostać, więc on jeszcze trochę dłużej zostanie. Teraz zaczyna się mój interes do ciebie i z góry bardzo ciebie przepraszam za to co zrobiłam. Wczoraj byłam na obiedzie u Julki bo tam ks. Marcellina się zaprosiła i zyczyła sobie mnie widzieć dla interesów Pani Jadwigi. Jak już gości nie było Julcia mi powiedziała że doktór powiedział że Tomcio musi zostać jeszcze parę tygodni bo rozpoczął kurację na uszy którą musi dokończyć, że ona musi wrócić zdobyć stancję i dom zamknąć i gdzieś Tomcia umieścić. Więc ja zaproponowałam aby mieszkał u ciebie, i pokazało się że oni o tem mówili przedtem i że wszystkich domów o których mówili Tomcio wybrał se mnie i przyszedł mi bardzo dziękować. Otóż za to przepraszam Ciebie. Już dziś karałam u ciebie palić moim węglem i moje to na

dobrze wyjdzie bo piec zawilgotniały i trudno się palą, więc moje codzienne palenie im pomoże – Wczoraj byłam też u P. Wielogolskiej która zawsze słaba. Dziś byłam u P. Szembek robiłyśmy rachunki, potem u P. Kozician aby Ją zaciągnąć do Stej Jadwigi, bo Pani Szembek spada się do dymisyi, a teraz jeszcze będę miała rachunki z panią Niewińską – Tyle gadałam że okropnie jestem zmęczona. Ten list zaczęłam z rana a teraz o 6tej kończę a Pani Niewińska czeka – Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

Sabinka d. 4/20 Listopada 1891 r.

Piątek.

Kochany Zolu. 20. 11. 91.

Wczoraj przyszły Twoje listy; z Twem pozwoleniem przeczytaliśmy list do Piotrusia który jest w Romankach i nie prędko powróci; na jutrzejszą pocztę Jaś ten list wyprawia do Romanek. Pisałam do Ciebie dzisiejszy list tamtem, we środę. Jaś nazajutrz powrócił z Jurkowiec, nie zastał Kasia, Wandeczka środę lepiej się czuje ze swą gtową. W piątek, na W. N. śmiętych byliśmy na sumnie, a potem

Piotruś pojechał do Borówki, a my do domu. To południe wraz z Piotrusiem przyjechał do Józio i wieczór z nami spędził. W dzień Zaduszny deszcz padał, w kościele niebyliśmy. W niedzielę na obiedzie była C. Tekla z Józiem i C. Jadwisia, W. Wacław pojechał na obiad do Borówki na urodziny O. Kolety, po południu Jaś, Piotruś i Józio także tam pojechali, bo syn O. Kolety, Franciszek przyjechał na te uroczystość; innych gości nie było. Piotruś we Wtorek wyjechał do Romanek, a my tych kilka dni spędziliśmy spokojnie w domu, nawet Tolunia i ja do ogrodu nie wychodziłyśmy, bo albo deszcz padał, albo zimno było. Dziś dopiero była pogoda z letnim przymrozkiem. To południe przyjechał O. Franciszek Kolety, był na herbacie i dużo zabawnych rzeczy opowiadał. Nie chciałam jutrzejszej poczty przepuścić, więc na gwałt napisałam do Mamy i wzięłam się jeszcze do listu do Ciebie. Według nowego stylu [illegible]

Grudnia mamy być w Krakowie, sta-
ję więc do tego 2 listami – 2 przy-
ścią widzę jak mi optymizują, bo ja
wówczas trzeba będzie wyjechać, a mnie
tego zupełnie nie chce. – Walerek zdro-
dobrze wygląda, w świetnym humorze i
coraz zabawniejszy, żałuję że się nie do-
czekam tego jak on chodzić zacznie. –
Zapewne w przyszłą niedzielę do Stajni
ki pojedziemy, jeśli nam błota lub za-
drogi nie zniszczą –
Ściskam Cię jak najserdeczniej –
Całuję Cię kochająca
M. Malinowska

N 6p Ilkr. + Sobota 21 Listopad 316

21.11.91.

Przepraszam Ciebie Jenu Ci dotąd niepodziękowałem za dwukrotny list, bardzo byłem ciekawa widzieć takie pismo, ponieważ to ułatwia w przyszłości napisanie. to wielkie dobrodziejstwo dla osób dużo piszących, racz- -całam Pannę Konstancyę Morawską, aby robię taką maszynę kupiła — ale ona boi się że to dużo kosztuje taka maszyna —

Basia Kwilecka jest tu i rabiera Julcię Ostrowską z sobą bo ciągle chora i sama

więc lepiej żeby w Poznaniu
rzuć przepędzita z Matką
i siostrami które resto się
odwiedzać będą — i Tomcia
mają ramiar umieścić
na praktykę gospodarską
bo z powodu głuchoty trudno
mu nauki idą i egzaminu
by nie dał, a dokąd mu
więcej dużo powietrza i
ruchu —

Maryniu Morawska
z dziećmi i mężem jest
tu z czego się bardzo cieszę.
Miałam list od Anulki
Zaleskiej, przesłany wszystkie
3 stronne Zaleskie do Borówki
na jakiś czas —

Od twoich nierte mam wia-
domości — moje zdrowie
jako tako, runienne jak
pogoda jesienna —

Życzę ci pomyślnego ukończe
nia pracy Twojej i zdrowia
jak najwięcej — Mam nadzieję
że się wkrótce zobaczymy.
Niech Opatrzność Boska
czuwa nad Tobą —

Kochającą Ciotka

Lucyna Rut

Panna Glockner ukłony
Tęczy.

Drohomyśl 21.11.1891

21.11.91.

Kochany Lolu!

Zdaje się że nie będziemy mogli się widzieć w Krakowie bo jej nie przyjadę na Twoje imieniny, tak jak to było w projekcie, ale razem przyjedziemy do Marcy w pierwszych dniach Grudnia. Za to będziemy mieli w Wiedniu na balku dni wigilijnych, który mnie zostanie w Krakowie, a sama Ma i Stasio

pojedziemy do Wiednia.
Święta Bożego Narodzenia, jeśli
nam nie nie przeszkodzi,
spędzimy w Drohowyżu. Mój
ojciec Daulte do nas przyjedzie.
Jan Odrowąż z domem nie wyjeż-
dżałem, i wiosny tylko pani
Bobrowniczej nasze kwiecie.
Jóźio jechał do Lwowa
na parę dni, z powodu
pogrzebu Adama Komorow-
skiego, męża Matyldki. Za
jakie 10 dni pojedziemy do
Wiednia a stamtąd już bokiem
przez warszawę dojedziemy
do Przemyśla, na ręce przyjść
tych, gdyż potem obrazy zdążą.
Potem pojedziemy do Krakowa
Świętować tę jakąjeśdź uroczą
Kochanej Zofii

Kochające siostry
Jadwiga Borowska

7645 II

22, 11. 91.

320

GRODYSŁAWICE
p. TYSZOWCE

22. 11. 1891.

Kochany mój Lolu! Wiele już jak do Ciebie nie pisałem, ale tak teraz byliśmy wszyscy wychorowani chorobą Romcia że na nic innego nie było. Nie dawno dopiero wróciłem z Galicyi, gdzie z matką tylko parę dni spędziłem przesłało dwa miesiące t. j. cały ciąg jego choroby potem odwiozłem go z matką do Zakopanego, gdzie go na całą zimę zostali, i w dziesięć dni tu wróciłem Mój pawełek Dunkowany z 5go w tych dniach dopiero odebrałem, bardzo Ci dziękuję, że o mnie nie zapomniał

i zaczęliśmy z wdowieństwa. Robiły
na nas mam wielki żal za wyjazd z po-
wodu brakiem dłuższej nieobecności
małżeństwa się tego i owego bez liku
tak że zanim że Dziecię Dni do tu jeden
ciągle jakiejś sprawy są, które powodują
przez wyjazd na parę dni lub choć
godzin parę. tak że to ciągłym ruchu
będąc, nie można się modlić na
wszelkiego wdowieństwa.
Jeden mamy niezwykłą, stoto
i deszcze ciężko zaczęło, choć
dla gospodarstwa to nie źle, ale
nie bardzo przyjemne.
Przy chorobie Romeia, niektóry jeszcze
komplikacje, z Paryża do Krakowa
jechaliśmy Ojciec mój mama Romeo
i ja. Romeo jako reprezentant na
biednego turnieju było bardzo wygodnie
aż tu do Krakowa przyjechaliśmy
wpłynęła wyjazd mego Ojca do Torku
na parę dni wtedy z powodu silnej
potem we Dwa Dni Dostaje ja znowu
i wtedy się też. Romeo też choć
słaba bardzo. i tak trzymała nas to
to Krakowie z Dziecię Dni wróżeń
Jakie wydarzenie, że tam szpital
nie bardzo przyjemny był. Mój Ojciec
nawet tam silna miał, że gdy
przyszło mamie i Romeowi do La-
bopienego jechać, nie mógł ich od-
prowadzić, ja więc tam pojechałem
Przyznam się szczerze, że dotychczas

nie wyruszam jak tam pewnie moje
stwory, zimno bowiem tam większe jak
u nas. I od tygodnia w nas jeszcze
śniegu nie ma tam saniami jeżdżą
jak najwcześniej zimy. Daj Boże
żeby to zamożto. Całuam Cię
moc razy Lolu z całego serca
nie zapominaj tam o zawsze
Cię kochającym. Na święta
pojadę do Zakopanego jak długo
tam zabawię nie wiem, nie
chciałbym jednak dłużej nad dwa
do trzech tygodni

Twój Aleksander Szczepański

23 Listopada 1891 r.

23.11.91.

Kochany Lolu – Wczoraj byłam u Julii i dowiedziałam się że już Tomcia nie rostawiają i zakierują z Jaką; mają wyjechać pojutrze we środę – Jednak dopóki nie wyjadą niejestem pewna czy ten projekt się nie zmieni i dlatego nie karałam zaprzestać opalania pokojów – Twój list odebrałam już po wyjściu u Julci zdaje mi się; ale jutro napiszę do Tomcia aby Twoje książki odesłał; niewiem jakie i ile, ale tym sposobem może przed upakowaniem się odbiorę i odeszle co ma – Wczoraj byłam także u Cioci Lucyny i tam widziałam panią Morawską która wyszła się Kudzia wychodzi zamąż za Józia – Dziś byłam u P. Wielopolskiej

stąd niedawno wróciłam. Widziałam
synka Niusi który także po chorobie
jeszcze nierewny, ale mniutkie dziecko.
Andzia pisała że 15go Grudnia tu będą
a dziś tylko co znowu miałam list
od niej, opisuje koncepta Walerka.
Na urodziny P. Poletyłły w resztę
niedzielę byli w Warkaw Jaś i Piotruś
podobno; jego syn był także i nako-
niec tego roku oddał wizytę w Sainte.
Nie już nowego niemam do donienienia
więc Cię Siostrzeńcze serdecznie i poleczam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

Miałam list od Irenki, Olio pisał
ale ona musiała dyktować bo donosi
że Zosia zdrowa, wymiotowała na
ziemię i na serwetkę wymiotowała.

GUBERNIJA PODOLSKA, POCZTA I TELEGRAF PŻURYN.

Jampol ~~Bracławska~~, dnia 12 Listop 1891 r.

24.11.91.

Kochany Lolu.

List Twój obszerny i zlicznie Drogo-wany otrzymałem za który Dziękuję.- Widzisz w gorze Dni widzę i co robię takie muszę ci Donosić.- Sędzi ludzi.- Nie mówią to nic, tem bardziej ii powiedziano jest „Nie sądzcie".- Dzisiaj przyjechałem tu rano a mam ostatni dzień sądów z powiedziałem Dnia 18 b.m, tylko ze czwartek i niedzielę pauzę i na te Dni za-pewne pojadę do Domu.- Do Krakowa wyjadę bardzo wkrótce aby raz skończyć z całą tą mizerą.

liwą miłością. – okropnie mam czarne myśli i myślę że to się niczem skończy, ale teraz skończyć się musi. Jak będzie musi być dobrze i koniec. – Będę po tem śpiewać piosnkę z Frompelera „Es wär zu schön gewesen, es hat nicht sollen sein.“

Oto masz moje zapatrywanie na tę całą historję. Panie już się z Krakowie, więc im prędzej się skończy ta cała historja tem lepiej. –

Dzisiaj nerwyściłem jak się teraz pokazuje mogłem nie pojechać, gdyż z dziesięciu tydzień przyszłych byłem tylko jedną sprawą do której mnie nie wylosowano, tak że dla dobra kraju nic nie zrobiłem a tylko jeden dzień darmo przesiedziałem w Sampolu. – Nastraszyli mnie tydzień, gdyż zapowiedzieli że teraz zapewne co roku będą zasiadał, gdyż lista tydzień staje się coraz mniejsza, gdyż chłopów mało powracają, a jeżeli powracają to tylko takich, którzy są kramotni. –

Dziwiłem się który jest druków z nadzwyczajną dokładnością i bez żadnej omyłki. – Myślę że muszę to iść teraz jeszcze wolno, ale nie wątpię że przy trochę więcej wprawie doprowadzę to do wielkiej szybkości i dokładności. –

Ja chciałbym bardzo ~~często~~ rzadko na maszynie pisać, jednakże idzie to dosyć jakoś i próba którą robiłem z Piotrusiem, który mnie dyktował, wykazała że pisałem na maszynie o 25% wolniej niż ręką, ale ręką pisałem tak

przed, z Tobą jak pół godziny
nie wiem czy bym wytrzymał. —
W Wiedniu nie wiem czy będę i jak
długo w Krakowie zabawię, to lekko
jednemu Panu Bogu wiadomo. —
Moja Matko, Ty Sache wird schon
schief gehen, więc jadę przygotowany
na wszystko. —
Czy się teraz zobaczymy, czy nie to
inna rzecz, więc życzam Ci teraz i
ściskam z całego serca, proszę,
abyś w swoich modlitwach wspomniał
i o mnie, gdyż nie wątpię w skutek
tamtych i jestem pewny że Ty masz
więc tam na Górze ogromny postrzeg.
Niech się Dzieje Wola Boża, a teraz
jeszcze raz Cię ściskam
Twój brat
Józef.

25 Listopada 1891 r.

25. 11. 91.

Kochany Lolu – Wczoraj posłałam do Julii po Twoje Książki – Przysłali mi cztery, z tych 3 tomy, Malutki i Juljusz Słowacki, i jeden podwójny tom Smolki Szkice historyczne – Nie napisałeś mi wiele i jakich książek było u Tomcia a zatem niewiem czy to już wszystko – Ponieważ oni się pakują więc myślę że jeżeli się jeszcze co znajdzie to odeszlą. Wczoraj wieczorem do kolacyi była ummie Basia i mówiła że we czwartek mają wyjechać – Myślę jednak że niebędą jeszcze gotowi i wyjazd się odłoży, bo goście ciągle przychodzą żegnać się z Julcią i nie pomagają w pakowaniu –

Dziś już ostatecznie skończyłam sprawunki Cioci Tekli dla panny Władysławówny Lipkowskiej Pamiątkę, i zegarek stołowy na którym monogram stoły. Wszystko już jest gotowe i czeka na okazję. Twój list odebrałam i donoszę że lettre de faire part o śmierci Pana Komorowskiego odebrałam. Nie nie napisałam, ale niewiem czy dobrze zrobiłam. Takich listów odbiera się dużo, ale ja piszę do krewnych dobrych znajomych z kondolencją. Na zawiadomienie o śmierci Pana Urbańskiego także nie nie napisałam. Dlatego wszystkiem rób jak chcesz, bo ja niejestem przekonana że się pisze albo nie pisze. Dziś była u mnie Księżna aby się nadadzić o czem mamy mówić jak się zbierzemy we wtorek u Pani Szembek, więc jej powiedziałam jakie kwestje ja mam do przedstawienia. Przed samym obiadem była, pytałam się czy nie zostanie na obiedzie ale mówiła że jedzie do woli. Ciemno i smutno dzisiaj. Przed obiadem wychodziłam, ale teraz już mi się nieche ruszać z domu. Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Małkowska

d. 29/11 1891

29.11.91.

Kochany Lolu!

Niemiernie żałuję, iż się nie spotkamy w Krakowie. Nietylko iż mi będzie żal na Boże Narodzenie, ale w ogóle nie wiem czy pojadę do Krakowa; czegoś mi mówi iż nie będę

wai ponieri Józia, który
nie tera poran drep-
ce przed tego mistrza
influencyą. Ajutor jéden
do Lwowa, ched on cedzi
nie będzie musiał
dojeżdżać do Brzuzyc,
nadedy przysięgłych.
Jéli mu się coś wydarzy
się, lub jéli on będzie zdro-
wy, lub jéli on będzie zdro-

cethien to moje jmeno varan
but je vame pojdy do
Krakowa, ale to nieprawa
Mielimy to jmeno dwa
dwa jmena Hannowskiego.
Dziś wyjedzie. Ranobystan
dzi o hoinika Wilka il
Dwarka, a je obiedzi pryndz
do nas to Gładyszowska
i zidzie do domu cisnen

Teraz kończymy obaj korespondencyę, ranno
spodziewamy, bo jutro
rano wyjeżdżamy. Ściskamy
Cię jak najserdeczniej.

Jadwiga Borowska

30 Listopada 1891 r.

30.11.91.

Kochany Lolu – Nie wiekawego niemam do donięsienia – Tinia przedtem obiecywała że dziś przyjedzie a teraz odebrałam od niéj list że Jório miał po raz drugi influenzę, że niespokojna o niego a ponieważ on musi być na sądach przysięgłych w Przemyślu więc ona z nim jedzie do Sturka dzisiaj i będzie bliżej niego – Ja myślę że on zaraz na noc będzie wracał do Sturka a chociaż nie, to zawsze będzie Tinia bliżej niego – Wostatnim liście do mojéj Tinia pisała, że się przekonała

że nieject przy nadziei — Do Cioci Jadwisi takie miałam list kilka dni temu że tu przyjedzie 2.30 albo 3.go Grudnia i prosiła abym zamówiła mieszkanie w Grand'hotelu Może będzie jeszcze jaka pewniejsza wiadomość bo teraz to niewiem którego dnia się ich spodziewać. Tónia pisała że może później przyjedzie z Józiem, w takim razie postawię ich na górze. Już raz kilka dni tam darenmie palili dla Tonia, ale potem przestali, a teraz już niewiem czy opalać czy dać pokój, bo co moment coś innego się dowiaduję. Jutro mam być na zgromadzeniu Komitetowem u Pani Szembek ale i to może się odwoła, bo słyszałam że Pani Szembek nie zdrowa i nie pojechała na pogrzeb Stanej Pani Szembek babki Jej męża, która umarła tu w Krakowie, ale Ją chowają w Poznańskie. Widać że tam musza być groby familijne. Ja zawsze zanadto się poddaję swemu lenistwu i nigdzie nie bywam. Jak Andzia przyjedzie to już będę musiała — Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Majkowska

1.12.91.

331

DIE REMINGTON-SCHREIBMASCHINE.

Alleinige General-Vertreter
für Deutschland und Oesterreich-Ungarn:

GLOGOWSKI & SOHN

BERLIN W.
Friedrich-Strasse 85
(zwischen Unter den Linden und Behrenstrasse).

Telegr.-Adresse:
Glogowski Berlin Friedrichstr. 85.

z.Z.Wien, 1.Decbr.1891.

Sr.Hochwohlgeboren

Herrn Dr. Léon de Mankowski,

WIEN.

Nachdem ich von meinem Hause die von Ihnen gewünschten Extra-Typen erhalten habe, bitte ich Sie, mir durch Ueberbringer Dieses gfl. Ihre Schreibmaschine zu übermitteln, damit ich diese Typen einsetzen kann.-

Ich werde Ihnen die Maschine alsdann im Laufe des morgigen Tages wieder zugehen lassen & empfehle mich Ihnen

Hochachtungsvoll

Georg Taschner

v.H.Glogowski & Sohn, Berlin.

Sakinka, dn. 20. listopada, 2. grudnia, 1891 r.

Środa.

2.12.91.

Kochany Lolu,

Nie mając w Sakince papieru listowego, ani ochoty proszenia o takowy, piszę do Ciebie na takim oto, za co, mam nadzieję, gniewać się nie będziesz. Za listy Ci dziękuję; ostatni, z dnia 18. (6) b. m. otrzymałem poprzedniego jeszcze nie, bo go w mojej nieobecności Jaś posłał prosto do Romanek, a ja przed otrzymaniem go, stamtąd wyjechałem. Mam jednak nadzieję jutro go tam zastać, tylko Ci bowiem wiedzieć, że się jutro stamtąd wybieram. Wczoraj byliśmy na drugiem śniadaniu w Sorbure, dokąd też później nadjechali Starostwo Waldawrystwo, i razem z Antosią w dalszą podróż do Kalben się udali. — Do Kalben? Zapytasz... tak, a to dla tego, że teraz

gdy drugi tor kolejowy już otwarty, pociąg kurjerski staje w Jenkówce wtedy tylko jak są pasażerowie, a bagażów nie przyjmują. Czynimy się tu wszyscy nowo otwartą codzienną pocztą i telegrafem w Genisowcach (Yepstebrzeg). Dziś wyprawiwszy Zostały zamówienia do gazet aby od dn. 1/15. grudnia, Zaczęli je do Genisowiec przysyłać, przy tym prosi się Zapewne Zajawienie na pocztę Serafowiecką. aby wszelką korespondencję do Genisowiec odsyłała. — Posłałem też do Gubernatora prośbę o paszport; do tych bowiem chciałbym jeść bić za granicą. Czy zastanawiałeś się już nad kwestją swego zwłaszczenia, czy przy zmianie prawodawstwa ipso facto Zostanie wcielony przyjętem, czy też o to trzeba będzie się upomnieć? — Dziś byłem w Genisowcach w sprawach z komunji., potem Zaś w X. Wtorzyńskiego. — Umarli tu w tych stronach pan Augustyn Wołczyniewski z Serbów, którego Zapewne niejaj widywałeś w kościele, siedzącego z boku stołu na sobie i X. Markowski z Jarczowa, człowiek bardzo wiekowy. — Mam nadzieję że na Święta Zobaczymy się w Krakowie. Dowieś mi (do Sakinki) otwarcie, bez cenzury, czy mogę powrócić do Twoich „Sanek"? Skończę, ściskając Cię serdecznie.

Twój Stolz.

Brodnica 4-go gr. 1891

4.12.91.

Kochany Józio.

Bardzo Cię przepraszam że na Twój bardzo dnkochany list i kartę dotychczas nie odpisywałem - zmierzając do tego czasu. Nie wiem co mi się stało. gdyż co do korrespondencyi zwykle nawet bywam pilniejszym - dzisiaj Cię muszę po tysiąc razy przeprosić i obiecać poprawę.-

Bardzo mnie martwi. że masz tyle roboty ale nic się nie dziw i bronisz - może nareszcie będzie spokój który Ci się bardzo należy.- Kazimierza Morawskiego widziałem w Sądzie 3 gr. brzemia; mówił mi że powinienci się spieszyć. gdyż dam jest jakiś kandydat. ale że Ty o tem wiedziałeś więc z Twego listu widzę że nie straszny. Widzimisia Twoich Antycyr. pragnąłbym Cię

że nagłe on na nas. gdyż bardzo się nam
jak Twoja wizyta w Brodnicy należy-
a On przy tej pracy. Kochanie. kiedy Mama
mieszka w Krakowie. o tem mowy być nie
może. Dla tego też z tem się Bogu mieciepli
wością oswobodzimy Przed przeniesieniem do Kra-
kowa. abyś wyjechała do Brodnicy było by mi
żałośnie. Bardzo żałuję że mi na Karcie mi-
o dworcu Inci nie donosisz. Słyszałem że Jej
podobno trochę lepiej.- Bardzo się martwię. że
nie być może i w tym roku Wyjeżdżam w Kra-
kowie odwiedzić. bo ja bym to sobie pojmowałbym
projektował. ale z gmerowaniem i gmerowaniem
jestem nas przeciwnie. co do Kobiet lepszej
się boję. i najszczerszy pokazuje się że już
na miejscu.- może Pan Bóg da, że od 1-go Stycznia
już jednak cały stan obierzemy a wtedy przemi-
ły raz w tydz będziemy trochę wolniej.- Teraz
żeś tutaj się z domu wyjechał.- Trzeba w czasie
Kiedy Ktoś że takich przyjeżdża. dać go zaraz
odjeżdżać.-

Co do nas. to tak że spokojny żywot prowadzimy
ii prawie nic o Bożym świecie nie wiemy. Ja
coś trochę chorowałem - nie wiem co mi było.
Przez dwa miesiące trapił mnie Katarzyn, chrypka
i nadzwyczaj silny Katarzyn. Który nawet Bi Mo-
dnionem leżeniem w łóżku pozbyć się nie mogłem.
Kaide wyjście na świeże powietrze zaczęło
mnie coraz więcej.- do dziesięciu dni mi lepiej
i wszystko do normalnego stanu zdaje się powra-
cać.- Tu influenza rozgościła się na dobre- ostroż-
nie grasuje. i nas dotychczas spokój- ale dwa
tale temu tamże dopiero na Bonen do Brodnicy
przybyła. Teraz kolej na Sadowy- prawie połowa
osób leży chora.-

Co do Hirschfelda & Wolffa. do firmy Pomarańcza

jest od firmy Berlinskiej oddzielona. czy przyjemności nie nacierpiała nie wiem. dosć że wszystko przeszło i Bóg da że ostrożnego ataku i prawdziwego oblężenia ze strony publiczności dziecinne wytrzymała. wiszącej nie ze złych dobroci i należności. Ja sam miałem moje oboje dzieci jęczące mam gdyż w tym roku bardzo biedny i gdyż jestem wielkich wizyt emocyi nie miałem – a ten rok według wielkiego mienia dają Bartoszki. które u mnie stoimy stanowią dochód, dobrym nie będzie a przynajmniej nie to że nie stanowi.-

Ja tak nie mam nadziei że Zosia odbaczymy. może będzie może tak że wszystko aby z nami Chrystus przyszli. ale to że bardzo cierpimy. Panerek był sam Bóg da w Brodnicy. opuszczał całą okolicę i myślę że może być teraz w drodze do domu.- Powiada że ma dobry rok. w dobrym humorze i wesoły trzeźwy o to u niego niebardzo. jest bardzo rozumny i miłego temperamentu. i podejrzywam że przy jego otoczeniu zupełnie zapomniano zaopatrzyć go w wędrówkę. i mówiono go od tego czasu przy brew bielasku

4 Grudnia 1891 r. Piątek -

4.12.91.

Kochany Lolu - Nie dziwuj się że tak dawno nie pisałam, ale wszystko na raz tak się zeszło że czasu nie miałam - We wtorek miałyśmy zgromadzenie kandydatowe, a od środy zaczęłam jeździć dwa razy na dzień na rekolekcje ks. Dalęskiego do Felicjanek. To bardzo wiele czasu zabiera - We środę wieczór pojechałam na kolej po Audię - Tym samym pociągiem przyjechała Antosia i P. Mikołaj Czarnowski - Dowiedziałam się że Kazimierzowa S. jest jeszcze w Krakowie i Marcellowie także tu są i jadą gdzieś na południe. Wczoraj Cioci i W. umarła wieczór spędziłi - Dziś wracając z kościoła

wstępowadam z Audrią do cioci i wczoraj bytam u niej. Dziś po obiedzie ostatni raz jedziemy na rekolekcje i jutro już będę swobodniejsza ale niechcę abyś się stracyła tak długo nie odbierając listu i dla tego ten na gwałt dziś piszę.
Tinia była we Lwowie na jeden dzień i z Olenką wziadły do pociągu razem z Ciocią; Olenka nie-wiadomo do jakiej stacyi razem jechała a Tinia aż do Przemyśla. Audia mówi że Tinia jest we bardzo nierwna — Dodaje się że dopiero w Styczniu tu przyjedzie, ale to się może jeszcze zmienić. Jezio może za kilka dni już tu będzie

Audia wczoraj Twój list odebrała ale pewno pisać teraz niebędzie bo razem razem tu bywać na rekolekcjach i dotąj pory nie rozpakowuje Serdecznie Cię serdecznie i poleca opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowscha

6.12.91.

Szanowny Panie

Dziękuję Panu bardzo za
laskawe pamięć o mnie
bardzo mi będzie przyjemnie
widzieć Pana Laskawego
mnie zbiorze moje po-
mnożone Pozdrów
Pan zegdym mię
łyt u Wiednia do tych

Zdym przy tej sposobności
portret i moje szczere
przyjaźni
Szczerze przyjaźniący
Józef Michałowski

Kraków d. 24 listopada.
6 Grudnia 1891.

Niedziela –

6.12.91.

Kochany Zolu –

Gorszysz się pewnie że Ci tak długo nie odpisuję, ale tych trzy dni w Krakowie spędzałam w obrzynym rwetesie, wiedziałam że Mama pisała do Ciebie, więc bytam spokojną że masz o nas wiadomości i wolałam poczekać na swobodniejszą chwilę aby się dalej wziąść do pisania. List Twój z dziesiątego Grudnia, uważyć że bez porównania żywiej się czyta list datowany, ale nie wygląda on sympatycznie, rok zawsze ma nie jakiegoś uroku z magazynu. – Już dwa tygodni minęło od kiedy do Ciebie pisałam, bytam jeszcze wtedy mocno rozkołowana w Lublinie, tak nas przydło- pracować, że napełem emajdują się tutaj; Cenie pojąć

mogę jakim sposobem się do Dato. – W ciągu tych dwóch tygodni W. Ludwik przyjechał z Dessy do domu chory na influenzę, z tego powodu naszej niedzieli która się miała odbyć w Borówce nie zaprosili nas, ale dali później się to zrobić, że już C. Jadwisia nie mogła nam przysłać zaproszenia. Więc Bolunia i ja pozostałyśmy w niedzielę w domu, a Jaś pojechał do Mojowki; Piotrusia nie było. C. Jadwisia zaprosiła nas na środę do siebie na obiad, jadąc tam dała pilisony na chwilę do Borówki, gdzie zastałyśmy W. Ludwika już zdrowszego. Piotruś powrócił z Romanek w piątek. W niedzielę poraz ostatni byłam w kościele w Czerniowcach. Z rana pojechałyśmy wszyscy do Borówki. Zastałyśmy tam C. Stanisława Orlikowskiego który przyjechał z Jampola, gdzie wraz z Józiem na zgrudzie zasiadał;

był też C. Adam Bolicki i naturalnie Mojowska. – W niedzielę zeszł na palowanie na bawienie się z Walerkiem i na zegnanie ostatniej. We wtorek Jasiowie, Piotruś i ja pojechaliśmy na śniadanie do Borówki. O 2giej przyjechała tam Mojowska i zabrała mię na kolej. W Jarkowcach pociąg marzeniu jeszcze nie stoi, a choć zatrzymuje się na szczególne żądania podróżnych, to bagaży nie przyjmuje; pojechaliśmy więc do Bauben. Droga była okropna, a konie spłwarcane przy tym nie chcą więc w połowie drogi ustały. Widno było nieszczęście, bo mogłyby nie dojść na czas. Stawaliśmy co moment, potem zrobiono jakąś przemianę koni i nareszcie po sześciu i pół godzinnej podróży stanęliśmy w Baumach. Wujcio rozmawiał z O. Szymanowskim, nie na stacyi. O 8ej wsiadłyśmy pociągiem marzeniu,

wagony były przepełnione, więc w ciasnocie i w brudzie
gorąco nie można było nawet myśleć o spaniu. O. Mikołaj
Czarnomski wziął w Zwiezyńcu, a naszą jako
sprawiedliwy Antoś Świętkowski i Zosia Swobodo-
wiczówna jadący tym samym pociągiem. Cały dzień
dzielimy w miłem towarzystwie ale i w tem między ciasnocie
bo w Mostyskach takie wagony były jedne. Nie
zjawiają się na dworcu Olesia z Wicią Zinia, która nam
nie przyjechała do Lwowa aby się z nami widzieć, jechała
z nami do Przemyśla, gdzie na nią koniec czekały, i mój
ojciec do Turka. Jest chuda, ale ma kolory, i czuje się dobrze
wg. Dopiero w Styczniu z mężem do przyjeżdża. Olesia
jechała z nami do Gródka, tam wysiadła, i zaraz dopadła
pociąg drugi jadący do Lwowa. W Krakowie jestem od trzy
na dzień. Kapitanił na rozpoczęte rekolekcje, na które
musiałam chodzić jako na przygotowanie do uroczy-
ej dzień Matki, do której mam być przyjęta. Nie wiem
Codzień bywamy u P. Lucyny, gdzie widujemy także
pnię Morawską z dziećmi, bywamy w Grekiej kolei z
Cioci i Wujcia, albo ich do przyjmujemy, bywam wszę
u Wielopolskich gdzie obecnie bawi Nasia; rozlokowywałam
się u siebie, Nowem nie bardzo mi zajęcia cały ten czas
za to O. Marcelowie Sobiescy, którzy dla Adasia musza jechać
do ciepłego klimatu. O. Kazimierzowa ma influenzę, ojciec
ma gościńcowy katar, a co gorsza oboje na nogę kuleją i także
prawdopodobnie trzeba go będzie zdjąć wywrzeć. Zdaje się

8 Grudnia 1891 r.

8.12.91.

Kochany Lolu – Adres Marcina jest Poselska № 7. Jak będziesz miał odpowiedź od niego to mi donieś, abym wiedziała czy mam postać Leonka aby u ciebie palił czy to Marcin ma robić – Leonek z pewnością może to zrobić ale chcę wiedzieć czego się trzymać – Dopytam się gdzie jest Twój kluczek od węgla – Wczoraj miałam list od Józia który donosi że dziś wieczorem przyjeżdża – Zresztą nic ciekawego nie mam do donoszenia Andzia dziś była przyjęta jako enfant de Marie, w kaplicy Kardynała; była tam z P. Chamerską a ja u Stej Bankany dziś dla sprawiadania –

W. Wacław już wkrótce chce wyjeżdżać niewiem czy pojutrze czy jeszcze się to przeciągnie — Wczoraj byli u nas na kolacyi, potem wujcio pojechał do Cioci Lucyny a ja z Ciocią w dwachy grałam — potem wujcio około pół do 9ty przyjechał zabrał Ciocię — Andzia miała wczoraj list od Polunii moja Jania jak będzie pisać to ci doniesie dlatego bo ja tego akuratnie nie wiem co donosiła — Widziałam pozawczoraj Antosię u L. Jadwisi Zostawiłyśmy ją tam a Andzia z wujciem i resztą byłyśmy na loteryi w Saskim hotelu na korzyść biednych nauczycieli Wygrałyśmy kilka fadryg i brzydkich rzeczy —

Lisk przerwałam przed obiadem a teraz kończę — Po obiedzie byłam tu Antosia z Dudem dosyć długo bawili i odjechawszy Andzię do Wielopolskich, a teraz ja pojadę po Andzię i razem z nią pojadę do Cioci J. a może przedtem do Cioci Lucyny. Tutejsze zegary o 20 minut wczorajsze w mieście cofnęli i według nich teraz jeszcze cwarty nie ma a już dobrze ciemno — Zresztą czas okropny wiatr silny —

Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Bożej i Matki Najświętszej.

T. Maćkowska

w Krakowie d. 8 Grudnia 1891
ul. Krowoderska, 36.
8.12.91.

Kochany i Kochany Panie!

Imponuje mi Pan swoją maszyną drukarską! Co by to poczciwy Gutenberg powiedział! Dojdzie do tego że listownie będą rozsyłać małe fonografiki, które wygłoszą kilka listy osób oddalonych. Żałuję mocno że praca pańska tak daleko mi jeszcze do końca. Ale, cóż poradzić? Ja na święta zostaję w Krakowie, gdyż i moja Rodzina tu bawi na zimę. Zobaczymy się więc rychło. Do kilku dni czuję się niezdrów i formalnie ciągnie mnie do łóżka, jakkolwiek nic mi nie jest. W tej chwili wstałem z łóżka i piszę te wyrazy, a jest już 12 godzina w południe.

Nie wiem, czy już Drogiemu Panu
donosiłem, że w Poznańskiem mieszkam
zdrowo i w Akademii o wpływach rumuńskich i węgierskich na mowę pracuję,
np. Zakopiańskich górali z kogo wyprowadzam wnioski o pobycie Rumunów
w tych stronach. Jeszcze nieopatrznie pracy Miklosicha „Ueber die Wanderungen der Rumunen in den dak. mak. Alpen u. den Karpaten. Obaj autorowie nie zgadzają się z sobą i ja popieram zdanie Miklosicha. Czy Pan czytał Jagića Glagolitica? Przeciwnie mi wydaje się Kalina w Przeglądzie polskim i dawniej, że kijowskie fragmenta pochodzą z Macedonii. Tak, czy inaczej, ale wydaje mi się, że za mało jestem wykształcony, abym wywody uczone prof. Kaliny zrozumiał. Obszerne prace jego są dla mnie mało dostępne, a to z powodu głębokości myśli w nich wyprowadzanych. Głębokie myśli są jak głębokie studnie: są ciemne.

Cieszę się, że paszport emigracyjny będzie zaklakiwany wkrótce. Tym bardziej Pan, że przyjeżdżanie się na lekcyje

zakrzta Panu cały czas. Gdyby nie to, że rozprawa nasza próżna, to cieszyłbym się z tego, że Szanowny Pan tyle pracuje nad zamkniętem.

Czy Kochany Pan zgodziłby się na przyjęcie udziału w pracach Komisyi językowej Akad. Um. około Słownika staropolskiego, na stałe po powrocie do Krakowa i po załatwieniu się ze swemi pracami habilitacyjnemi? Pomówimy o tem za widzeniem się. W ostatnich czasach mnóstwo przybyło nadesłanych z Zabytkach staropolskich.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i zasyłam wyrazy najgłębszego szacunku i szczerej przyjaźni

Łuny jam M.

Gubernija Podolska, poczta i telegraf ~~Żbuczyn.~~ Czerniowce

12.12.91.

~~Brody~~, dnia 12 Grudnia 1891 r.
Kraków ~ Sobota.
~ Grand- Hôtel

Kochany Lolu!

Dzisiaj Sobota a przyjechałem tu do Krakowa ze Lwowa wczoraj i wyobraź sobie że się jeszcze nigdzie nie spotkałem z celem mojej podróży, ale nie chcę iść do tych Pań, lecz wolę po raz pierwszy się spotkać dzisiaj na neutralnym gruncie. - Nie ma więc nic ciekawego do donoszenia Ci pod tym względem więc zostawiam to aż Felicia z a Tem, póza i nie omieszkam się z Tobą podzielić każdą wiadomością, dobrą czy złą. -

Wczoraj miałem tu smutny, jak rzadko

chciał do mego pokoju Franio Lasiniski,
którego jak musiałeś ze Wiednia wydzić.
Bardzo mu tej podróży teraz zazdroszczę,
tem bardziej że Wiedeń musi teraz być
cały przesiąknięty muzyką Mozarta,
którą bardzo lubię, chociaż znajduję, że
ogólnie tadniejsze nacisy na tym względzie pod
względem muzyki. — W Krakowie oczywiście
nudno, przynajmniej dla mnie, gdyż
jak nie mogę do mego celu dojść, to
musisz sobie wyobrazić że wszystko mnie
ogromnie nudzi i męczy. — Dowidzenia
więc kochany Lolu, kiedy ty tu przyjedziesz
i kiedy mogę na Twoje spotkanie na
stacji wyruszyć, nie wiemy jak się na
tę myśl cieszę, że się nie zadługo zo-
baczymy. — Co tam twoja habilitacya ja-
rabia i ta jakaś? nostryfikacya? czy
coś podobnego, o czem w przeszłym liście
wspominałeś, ale chciałbyś to wy-
raźniej drukowane, nie mogłem jednak tego
zrozumieć. — Niech Cię nudzić twoją ba-
dzienną chadzi o to tylko, abyś dowiedział
kiedy przyjedziesz i na jak długo —
Ściskam Cię jaknajserdeczniej

Twój brat

Jerzy.

Kraków d. 13 Grudnia 1891 r. Niedziela

13. 12. 91.

Kochany Lolu.

Odebrałam Twój list we środę, ale nie śpieszyłam się z odpisaniem, bo tak mam obszerną korespondencyą, że częściej jak co tydzień trudnoby mi było pisać. Widzę że i Ty przejmujesz się wszystkiemi mającymi obchodzenia jubileuszów; jeśli projekta nie zmieniłeś, to za kilka godzin odbędzie się Twoja kolacya. Zapewne uczestniczyć w niej będzie Franio Zaremski; przyjazd jego musiał być miłą dla Ciebie niespodzianką. Mam nadzieję że on się zatrzyma w Krakowie gdy wracać będzie, bo tym razem go nie widziałyśmy. – Pisałam do Ciebie tydzień temu, po południu byłyśmy z W. Waltkiewiczem na kolacyi urządzonej na schronienie nauczycieli, jaki był

wielki, chociaż się to odbywało w dużej sali hotelu Kasprzego. Ze znajomych prawie nikogo nie było. W tym dniu nic ciekawego nie zaszło. Ale w Wtorek zostałam przyjęta do kongregacji Dzieci Marji. W kaplicy Karmelitanek odbyła się msza i ceremonija, było nas pięć panien które otrzymały medale i dyplomy. Po południu byłam u Antosia z Dudusiem, potem byłam u Niusi, a później u Cioci. Wieczorem przyjechał Józio Majkowski, a we środę rano W. Wacław wyjechał do Wrocławia i Paryża. We środę miałam sesyję Dzieci Marji, wotowałyśmy na nową prezydentkę, i została nią Panna Marja Kozmian, za nią zadecydowała dnia poprzedniego. Dnia zrobiłyśmy trochę wizyt, byłam parę razy u Niusi, chodziłyśmy do Szwarcki, a najczęściej wieczorem Ciocia Jadwiga i Józio byli u nas. Ład mi Józia, który na dłuższą porę trafił. Nigdzie się nie bawią i nie zbierają, więc ów nie ma co z sobą zrobić, robi po trochę wizyty, ale jeszcze żadnej, o której mu najbardziej idzie, nie zaczął, mówiąc, że jak najprzód to panie gdzieś spotkać. Dziś widziałam ją z daleka w kościele, ale nawet nie miałam sposobności im się ukłonić. Niusia Szembekówna była u nas wczoraj z mężem, parę dni temu byłyśmy u Wielopolskich wieczorem, oprócz nas była cała Pani Stefcia, z domu Skarzyńska. Starsi grali w karty, a ja z Niusią przegadałam parę godzin. Pani Chomętowska jej nie mieszka w hotelu ale na Karmelickiej ulicy w prywatnym domu, nazwany za nawet dzień recepcyjny. Przypuszczam że i syn musi z nią mieszkać, bo będąc wczoraj u niej widziałam jego pokoje otwarty. Dziś po południu C. Jadwiga, Mama i ja pojechałyśmy do Krzesła-

nich dla odwiedzenia Kwiatkowich, obie miały wiele na dzień i jeszcze z domu nie wychodzą, ale w przyszłą niedzielę jest je zaproszony na kilka godzin. Wczasie świąt jest one ciągle do nas przychodzić będą, ponieważ teraz nie mają wiele innego w Krakowie. Tinia często pisuje, jeszcze jest w Turku, miała dziś jechać do Drohojowa. Z Sabinki często mamy wiadomości i dobre. Zosia pisała do Mamy, t. j. Olcio zdaje jej prowadzić, ale zapewne ona sama list dyktować musiała. Do wczoraj pozimniało, śniegu bardzo przyszło, czyli w nocy i pomimo że wiatru nie ma niejednemi się utrzymał. Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Serdeczne Cię kochająca

Mamusia

13go Grudnia 1891 r. Niedziela

13.12.91.

Kochany Lolu –

Dziś przychodził tu Marcin i tymczasem wziął kluer od węgla a jutro znowu przyjdzie aby piec poczyścić i już zaraz porządkowań a pojutrze zaraz palić może nawet już jutro – My od dwóch dni już sprzątamy z wirytami – Wczoraj byłam z Cioią Jadwigą u P. Morawskiej i P. Zygmuntowej Srembek, u Pani Józefiny Srembek i u Wielopolskich z tego dwie wizyty nie przyjęte. Wczoraj z Cioią i Andzią byłyśmy u Antosi, u P. Tarnowskiej już nie na Grodzkiej tylko na Studenckiej i u Cioci Lucyny, a oprócz tego

ja z Andrią byłam u P. Chomentowskiej na Karmelickiej – Dziś byłyśmy u Zmartwychwstańców potem u Cioci Lucyny – Ciocia i Józio byli u nas na obiedzie – Po obiedzie znowu z Ciocią i z Andrią byłyśmy u Kwileckich które już po wietrznej ospie zdrowe ale jeszcze nie wychodzą a na przyszłą niedzielę już je- wezmę do siebie – Z klasztoru Ciocia pojechała do siebie a ja z Andrią zrobiłam jeszcze 4 wizyty z których żadna nie przyjęta – Jutro wybieramy się na Szlak a pojutrze moje do Olszy – Wieczorem dziś Józio znowu u nas z godzinkę zabawił i był na kolacji, potem pojechał do galeryi obrazów która dziś otwarta i muzyka miała grać – Miałam dziś list od Olcia – Był na Komunii Semprich i miał defiladę z pasażerów dobrze nie robi – Do Józi też miałam list mieli dziś być na Mszy S. w Przemyślu, stamtąd pojechali do Drohobycza i tam nocować a jutro wrócić do domu – Jutro mamy być u Reformatów na nabożeństwie za P. Teofila – Czy bardzo się zdziwiłeś zobaczywszy Franię? Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Marikowska

Czy Ty masz swoją pościel, czy Tobie postać i przygotować gościnną moją?

ALFRED LORENTZ
BUCHHANDLUNG
LEIPZIG
Nr. 10 Kurprinzstr. Nr. 10
gegenüber der Leplaystrasse.

Fernsprechstelle Nr. 1191.

Leipzig, den 19. Dezember 1891.

19.12.91.

Herrn Dr. L. von Harckowski
Hochwohlgeboren,
Wien I.
Rothenthurmstr. 11. Thür 3.

Sehr geehrter Herr!

Den Empfang Ihrer gefl. Zahlung im Betrage von 30 fl. bestens dankend bestätigend, theilen wir Ihnen ganz ergebenst mit, dass Ihr Guthaben gegenwärtig 39 M 70 ₰ beträgt.

„Tawney's Uebersetzung d. Soma deva" wird Ihnen zugehen, sobald wir es erhalten.

Wir empfehlen uns Ihnen geneigten Wohlwollen und zeichnen

hochachtungsvoll

Alfred Lorentz

Rps 7645 II

Zakopane 20/XII 91.

20.12.91.

Najdroższy mój Kolu!

Na list Twój z 2go bm dopiero odpisuję, otrzymawszy go do Krakowa, gdzie zapewne już bawisz; przedewszystkiem składam Ci jaknajserdeczniejsze życzenia dobrych świąt i nowego roku, wreszcie za pisaniem, bo też i influenza, którą w Krakowie miałem dużo dawała mi się we znaki - zaszczepiona na tyfus do reszty mnie ogłupiła, tak iż długo ani czytać ani pisać nie mogłem bez bolu głowy, który i teraz czasem odzywa. Jak widzisz pozwala mi na pozdrowienia, bawi sobie w Zakopanem z matką. Dzisiaj to prawdziwie Klasyczna!

Korzystając z szkoły rzeźbiarskiej uczę się rzeźbić — rysuję — a przy tem uczę się języków hebrajskiego i arabskiego. Może mi się one kiedyś na wschodzie przydadzą. —

I ja mam nadzieję zobaczyć się z Tobą na Wielkanoc i już dzisiaj cieszę się z rozprawy, bo ci już i czas skończyć chodzenie na wykłady, przyznaję ci, że i mnie się nudzi czem na słuchanie wykładów za starzy — a jak zmora przy każdym wykładzie przychodzi mi na myśl „czy też może bóg aby profesor tym swoim wykładem przerzucił wszystko co było dotąd wydane.“ Ale nie dziwuj sobie tego do twoich przyszłych wykładów — zresztą jeśli będę wówczas na uniwersytecie Krakowskim zapiszę się na twoje wykłady, będzie mi potestował frekwentacyą, bez chodzenia na wykłady. A może ci się uda zachęcić mnie do studyum sanskrytu: wystawny ci na to wykazać jego potrzebę do jakiego kolwiek wschodniego języka, czy wschodniej Azyi (wschód nie sięga nam po za Eufrat w południowej Azyi choć po Kaukaz w północnej) lub missyi. Jak ci powiedziałem zawiodłem się wczoraj arabskiego języka, ogromne trudności w przebiciu się przez alfabet

sam, potem chyba jivi Tatrzej fójdzie.
hebrajskiego uczę się z żydem Beflerem
potrabinkiem. – (Po kawę hebrajsi wrócę
pokój pół godziny, choć teraz takie mrozy
że pokojowa temperatura 10° + na dworze
przeciętnie 10 – 0.) – Przepraszam za nie-
porządek listu, ale go też i nie drukuję, nie
potrzebuję ci mówić jak mi brój zaimponował
i ucieszył! boję się że te maszyny mają tylko
jeden alfabet, a tu potrzeba by samych wschodnich
z 5. przez samskrzyckiego, który się mi potrzebuje
zobaczymy w Krakowie. – Zapomniałem
adres twego domu (adresatkie!) poszlę kuję.
Już czas kończyć bo, wyraźnie głowa
poszła kroczami i potańcuje tylko! Jeżeli
mi Tasknerie odpiszesz dowiesz mi adres
Podr. w Wiedniu, mam do niego napisać
a wcześniej odpiszę nie tym razem.
Matce i siostrze (mi Borowskiej przecie
teraz nie zobaczysz) złoć moje głębokie
poszanowanie i życzenia świąteczne
ściskam cię po tysięcy razy – Bóg z tobą
twój wierny
br. Andrzej.

Trotw p. Prahm 22/12 91

22-12-91.

Kochany Tatko, prosz-
Tam tobie tej Nedzi
i wszystkim Twoim
najmocniej zycznie
najlepszych swiat
i Zdrowo Nowem. —
Ja zdrowa jeszcze ke-
dy ale ale wiem zem
w jistom tutaj
mus mi lezeć D

Wrocław dnia 28 stycznia 1884

Wrocław, dnia 28 stycznia 1884

Szanowny Panie!

Na list Pański z dnia 26 bm. mam honor odpowiedzieć, że Pan Kamerdyner Gottschalk, który przed kilku laty służył u Hrabiego Schaffgotsch, obecnie mieszka w Wrocławiu przy ulicy Schweidnitzer Stadtgraben № 38 i tam Pan go znajdzie.

Z poważaniem

Hrabiowski Ekonom

24.12.91.

Nadyby

p. Nadyby-Wojutycze.

N. b. p. Jezus Chrystus!

Łaskawy Panie! –

Bóg zapłać za Łaskawą pamięć. Uwieńczyłem się wiadomością o życiu zawartym, a przedewszystkiem, że wkrótce skończą się Jasne habilitacyjne – a więc Łaskawy nadarzy się sposobność zabawienia się osobiście, gdyż kiedyś nieco za odległy od Chyrowa. –

Cieszę się że Pan Bóg pomaga w pracy i utrzymuje przy dobrem zdrowiu.

Ja podobnież – chwała Bogu – dobrze się mam – skończyłem mój professorski egzamin, i mogę nieco rzetelniej oddać się zajęciu professorskiemu około Dzieci.

J.

27 listopada zrobiłem ostateczny egzamin w Krakowie. —
List Pański podałem, jak, za dobytem pielgrzymki — bo niezastałem nic w Chyrowie, podążyć za mną do Krakowa, a tu nic jeszcze niezastawszy dosyć mię wreście powiernie przyprowadzony do Chyrowa. —
Tego roku miałem wrócić przebywać w domu — tymczasem wypadło że przybyłem dopiero Dnia do Krakowa — miałem póki za 2 godziny jeszcze wychodzić w domu na Wolej, a ja ato polecono mi pojechać do Nadybu do innego planowego nowia, aby tam przy nim pierwszym nieco przestrzegł. Tak więc jestem w Nadybach. —
U nas chwała Bogu wszyscy zdrowi — wielu z naszych dzieci chorowało jeszcze, bo influenza nie — co u nas odwiedziła, ale tak dobrze, że prawie na wszystko mojego ich wychylić się pokoju 240, a tylko pod 120 powstało w Chyrowie i to nie chorych, ale zdrowych. —
Czy Pan nie będzie tymi wiosny w Galicyi — miłoby mnie przyjść do Chyrów — miłoby mi było obrócić się robaczyć. —
Brat Andrzej, o którym mówiono że jest bardzo ciężko chorym — owszem że jest prawie bez nadziei zupełnej reko-walescencji — nawet w ostatnej relacji O. Jachorskiego — przynie lepiej — tak iż jest nadzieja że wkrótce zupełnie dobrze się mieć będzie. Do niedawna przebywał w Zakopanem — może być że i obecnie jeszcze tam się znajduje. —
Tyle na teraz, może później nieco więcej napiszę, bo na teraz i czasu mi brakuje. —
Ośmielam się malutką przedłożyć prośbę o jałmużnę dla ubogiej panienki — jeżeli można 10–15 fl. w. — bo wiel-

Via w tej chorobie przyczynisz nadzieję u-
dania się do mnie - a ja na razie przy-
rzekam ofiarę i przesłałem jej - spodzie-
wając się że potrafisz Łaskawą jałmu-
żnę na dług spłacić. Z pokorną
prośbą zamierzam się udać
do P.P. Jana i Piotrowina. —

Na nadchodzące proszę przyjąć
me serdeczne życzenia wesołych
świąt - i szczęśliwego nadchodzą-
cego nowego roku. —

Łaskawej opieki Twojej
polecam się
Łaskawego Pana
życzliwy sługa w Jezu
X. Romuald Kępiński S.J.

Nadyby
24/XII 1891. —

28. 12. 91.

Kochany Lolu!

Dziękuję Ci bardzo za Twój poczci-
wy list, który dnia 25go. b. m. i r.
otrzymałem, i śpieszę się ja
tobie Ci najlepsze życzenia
na wszelkiej pomyślności
z powodu nadchodzącego no-
wego roku. W niedzielę byłem
u Ciebie w sobotę, a Ty w pią-
tek wyjechałeś, zresztą przy-
znaję się do winy i przepra-

Sram sobkrotnie moje uchy-
bienie. Widzisz jak prastuję moje
błędy. Do Krakowa przyjeż-
chodzem we środę. jestem
tu całkiem incognito, nie by-
wam i nie widuję nikogo.
Wyjeżdżam z tej nędznej dziu-
ry Jgo. prawa o 4ej godzinie,
i naprzód już cieszę się my-
ślą powrotu do tak wielkie-
go miasta, jakiem jest
Wiedeń. — Czy będę u Cie-
bie, niewiem, bo muszę
na pewno dnia stąd wyjechać,
w każdym razie przyjedź
dnia w oznaczonym mi
czasie. -

Tymczasem przyjmij
zapewnienie życzliwości
i przyjaźni od zawsze Cię
Kochającego

J. Kodrębski

W Krakowie, dn. 26/12 1841.
Basztowego 25.